

Rozmowa: Żyjemy w stresie. „Obcy” staje się wówczas łatwym celem **str. 2**



FOT. KRZYSZTOF SZYMCAK

Jak Ukraińcy chcieli zastrzelić Józefa Piłsudskiego we Lwowie – str. 8

POD
PARAGRAFEM

GŁOS

DZIENNIK POMORZA

POMORZA

Czwartek
31.07.2025

Nr 176 (5633)
Nakład: 4.540 egz.

www.gp24.pl
Cena 4,80 zł (w tym 8% VAT)

SŁUPSK

Na Starym Rynku pojawią się ławki, donice oraz będą organizowane wydarzenia **str. 4**



FOT. LUKASZ CAPIAR

Zakopią swoje historie dla przyszłych pokoleń

Mieszkańcy gminy Parchowo przygotowują się do wydarzenia, które z pewnością zapisze się na kartach historii regionu – zakopana zostanie „Skrzynia Czasu” **str. 4**

Kraj. Loginy, hasła, numery telefonów. Tak mogą trafić na internetowy czarny rynek **str. 5**

Region. Jutro w Ustce rozpoczyna się Grand Lubicz Festiwal Uzdrowiska **str. 14**

Słupsk. Policjanci przerwali radosną podróż dwóch mężczyzn **str. 4**

Świat. Potężne trzęsienie ziemi obok Kamczatki wywołało tsunami **str. 7**

Kraj. Premier zapowiedział więcej inwestycji w polską obronność **str. 6**

Nr ISSN 0137-9526

Nr indeksu 348-570



KRAJ PROTEST SAMORZĄDOWCÓW I MIESZKAŃCÓW W WARSZAWIE

„Nie ma zgody na rozbiór gmin!”

Magdalena Olechnowicz
Warszawa/Region

Wczoraj przed Kancelarią Prezesa Rady Ministrów w Warszawie zebrały się delegacje z kilku gmin z Pomorza i innych części kraju, by zaprotestować przeciwko planowanej przez rząd zmianie granic administracyjnych. Wśród nich byli przedstawiciele gmin Ustka, Kobylnica, Redzikowo i Nowa Wieś Lęborska.

Mieszkańcy i samorządowcy mówią wprost: zmiana granic to zamach na lokalną samorządność i rozbiór terytorialny gmin, który odbywa się bez ich zgody. Punktem zapalnym był projekt rozporządzenia Rady Ministrów w sprawie zmiany granic niektórych gmin i miast, który daje zielone światło na zmianę granic Słupska – koszt-

tem gmin Redzikowo i Kobylnica, Ustki – poprzez przyłączenie Przewłoki i Lęborka – przez włączenie części Nowej Wsi Lęborskiej.

– Złożyliśmy dziś list otwarty z apelem o zatrzymanie procedury zmiany granic administracyjnych, która w naszej ocenie zagraża rozwojowi i stabilności finansowej naszych gmin. Nie godzimy się na odbieranie owoców wieloletniej pracy lokalnych wspólnot bez rozmowy, bez porozumienia i bez szacunku dla zasad samorządności – mówi Barbara Dykier, wójt Gminy Redzikowo, która wspólnie z mieszkańcami protestowała w stolicy.

Przypomniała, że już piąty raz Słupsk próbuje powiększyć się kosztem miasta, a drugi raz gmina realnie może stracić swoje tereny.

– Jesteśmy tu, aby prosić Radę Ministrów, by nie zatwierdziła tego rozporządzenia. Nasi mieszkańcy dali ja-

sny sygnał w protestach i konsultacjach, że nie chcą żadnych zmian. Potrzebna jest obopólna zgoda, a nie narzucanie rozwiązań z góry – mówiła.

W tym samym tonie mówił do mikrofonu podczas warszawskiego protestu Rafał Konon, wójt Gminy Ustka.

– Mieszkańcy gminy wyrazili w konsultacjach społecznych jednoznaczny sprzeciw – 98 procent było przeciw zmianie granic. Mimo to procedura nadal trwa. Nie ma na to naszej zgody. Nie ma, nie było i nie będzie. Próba przepchnięcia tego „na siłę”, wbrew woli mieszkańców, to pogwałcenie zasad demokracji i zdrowego rozsądku – mówił w Warszawie Rafał Konon. – Gmina nie pozwoli na rozbiór swojego terytorium. Jesteśmy tu, by bronić wspólnoty, granic i głosu naszych mieszkańców.

©P

Więcej str. 3



Mieszkańcy gminy Redzikowo podczas wczorajszego protestu w Warszawie

FOT. GMINA REDZIKOWO

Już w piątek: Puls i Tygodnik Regionów

● Sprzedażowym nadmorskim hitem stała się laleczka Labubu. Kupują ją dzieci i osoby dorosłe. Skąd się bierze facynacja pluszakiem?

Zamów prenumeratę

Głos Pomorza
Głos Koszaliński
Głos Szczeciński ☎ 94 340 11 14
bok.prenumerata@polskapress.pl
prenumerata.gp24.pl

Żyjemy w stresie. „Obcy” staje się wówczas łatwym celem

Daria Porycka
Rozmowa

Oktawię Braniewicz-Zaorską, prawnikiem

Przez centrum Łodzi przeszedł marsz skierowany przeciwko imigrantom. Wśród tysięcy osób byli narodowcy, ale największe zaskoczenie wywołał widok kibiców Włodziwa i EKS, idących ramię w ramię, choć z reguły są do siebie wrogo nastawieni. Wspólny wróg jednocy? Środowisko kibicowskie jest bardzo specyficzne. Swego czasu, naukowo, zajmowałam się kwestią bezpieczeństwa stadionowego i wiem, że generalizowanie w tym obszarze bywa krzywdzące. W powszechnej opinii kibice to często chuligani, osoby powiązane z przestępczością czy narkobiznesem. Jednak rzeczywistość jest znacznie bardziej złożona. To rozbudowana i zróżnicowana sieć ludzi: z różnych środowisk, o różnym poziomie wykształcenia i pozycji społecznej, których łączy przede wszystkim miłość do konkretnego klubu. Jeśli tylko pojawi się silniejszy impuls, kibice są w stanie się zjednoczyć. Bezpieczeństwo, troska o małą ojczyznę okazały się ważniejsze niż klubowe barwy. I jeśli miałabym wskazać coś pozytywnego w tym wydarzeniu, to właśnie to: mimo wszystko, ten marsz - choć zaskakujący - zjednoczył ludzi z tego środowiska.

Protestujący skandowali, że bronią swoich kobiet przed gwałtami, jakich dokonali na nich cudzoziemcy. Czy rzeczywiście przybysze są u nas głównym źródłem patologii?

Ważne są pytania: kto decyduje się na migrację do Polski i jaką ma sytuację bytową po przekroczeniu granicy? Wszyscy wiemy, że w ostatnim czasie największy odsetek cudzoziemców stanowią osoby napływające ze wschodu. Przedstawiciele państw afrykańskich czy arabskich, o których zwykle tak się martwią Polacy, to niewielki odsetek. Urząd do spraw Cudzoziemców publikuje statystyki, można to sobie na bieżąco monitorować. A jak wyglądają liczby związane z tym kon-



FOT. KRZYSZTOF SZYMCHAK

Olga Braniewicz-Zaorską: cudzoziemcy na polskim rynku pracy to nie jest kadra niskiego szczebla, czy ludzie, którzy wykonują niechcianą pracę

kretnym czynem karalnym? W 2024 r. w Polsce stwierdzono 1 047 przestępstw zgwałcenia i wymuszenia czynności seksualnej (z art. 197 Kodeksu karnego). Od 2020 r. liczba stwierdzonych przestępstw z art. 197 KK utrzymuje się na zbliżonym poziomie, a pamiętajmy, że od 2015 roku straszono nas wizjami migrantów na łodziach. W minionym roku podejrzanych o zgwałcenie i wymuszenie czynności seksualnej było 612 dorosłych osób, z czego 566 dorosłych podejrzanych Polaków i 46 dorosłych podejrzanych cudzoziemców. Zatem, owszem, mamy problem w tym obszarze. Źródłem patologii jest zazwyczaj agresja, zazdrość, chęć ukarania kobiety czy też zażycie substancji odurzających, a nie kolor skóry. Jednak jeśli spojrzymy na liczbę podejrzanych cudzoziemców w stosunku do ich reprezentacji na terytorium RP, wówczas ten wynik jest niepokojący. Stąd, dobrym rozwiązaniem byłoby wprowadzenie obowiązkowego programu integracji, który pomógłby przystosować się przybyszom do zasad prawnych i obyczajowych panujących w Polsce.

Czy osoby, które łamią polskie prawo, mogą być szybko deportowane? Jak takie działania wyglądają w praktyce?

W świetle przepisów prawa polskiego cudzoziemiec może zostać deportowany, jeśli: stanowi zagrożenie dla porządku publicznego lub bezpieczeństwa państwa, przebywa w granicach RP nielegalnie lub też nie przestrzega warunków le-

galnego pobytu. W przypadku skazania cudzoziemca prawomocnym wyrokiem za przestępstwo, np. przestępstwo narkotykowe, rozbój czy też pozbicie, może zostać wydana decyzja o zobowiązaniu do powrotu. To formalna decyzja o opuszczeniu terytorium Polski w określonym czasie lub natychmiast, z zakazem wjazdu do strefy Schengen. Jak wynika z danych MSWiA od początku 2025 roku zarzuty popełnienia przestępstw w Polsce usłyszało 2616 obcokrajowców. W ubiegłym roku wydalonych z kraju zostało blisko 8 tys. osób.

W marszu kibiców i narodowców szło około tysiąca osób. W marszu przeciwko faszyzmowi i nacjonalizmowi spacyfikowanemu przez policję tylko kilka. Jest z nami jako społeczeństwem aż tak źle?

To nie jest proste pytanie, na które można udzielić odpowiedzi „tak” lub „nie”. Polskie społeczeństwo jest spolaryzowane, zmęczone, a czasem bezradne, ale nie jednoznacznie skrajne. Problemem nie jest tylko liczebność jednej czy drugiej grupy, ale raczej to, kto dominuje w przestrzeni publicznej, kto i w jaki sposób narzuca ton debaty oraz kto budzi emocje. Fakt, że w marszu kibiców i narodowców wzięło udział ok. tysiąca osób, a w kontрманifestacji przeciwko faszyzmowi i nacjonalizmowi - zaledwie garstka, może budzić niepokój. Przede wszystkim nie można powiedzieć, że idea troski o ojczyznę czy chęć ochrony granic jest zła i należy ją postrzegać wyłącznie przez pryzmat nacjonalizmu. Potrzeba bezpieczeństwa jest jedną z naszych pierwotnych potrzeb, która powstała z ludźmi odkąd wyszliśmy z jaskiń. Niestety, w związku z tym, co się wydarzyło na polskiej scenie politycznej od 2015 roku, mamy, jako społeczeństwo, tendencję do demonizowania miłości do ojczyzny. Kiedyś bycie patriotą oznaczało coś pozytywnego, a współcześnie ten obraz patrioty został zmieszany z obrazem nacjonalisty. I to jest bardzo, bardzo złe. Tak naprawdę sami sobie odebraliśmy prawo do kochania Polski, jako czegoś normalnego i pożądanego. Żeby zrozumieć, co się teraz dzieje w Polsce, musimy wrócić

pamięcią do początków kryzysu wokół Trybunału Konstytucyjnego. W wielkim skrócie, mieliśmy końcówkę rządów PO oraz próbę ułokowania w TK nowych sędziów. Niestety, ale to był początek końca władzy sądowniczej w Polsce. Możemy powiedzieć, że PO uchyliło drzwi, a PiS je staranował. Jako społeczeństwo przestaliśmy uważać polski wymiar sprawiedliwości, przestaliśmy wierzyć w etos niezależnego i apolitycznego sędziego. Wszystko, co nastąpiło później, w tym 8 lat rządów PiS, odcisnęło piętno na wymiarze sprawiedliwości. I to ma swoje odbicie w nastrojach społecznych i tym, jak bardzo spolaryzowani jesteśmy. Wahadło polityczne zawsze się odchyła. Po rządach prawicowych, mamy rządy centrowe, z delikatnym sznytem lewicowym w osobach koalicyjantów. Mamy czasy strachu, niepewności, wojny w sąsiednim kraju. Taki okres nie sprzyja reformowaniu wymiaru sprawiedliwości. Ludzie się boją i są zmęczeni oraz rozczarowani niemożnością spełnienia niektórych obietnic wyborczych, a przez to stają się podatni na różne ideologie.

Dobrobyt wielu państw zbudowali przybysze o innym kolorze skóry. Jak to wygląda, pani zdaniem, obecnie w Polsce? Czy cudzoziemcy wykonują pracę, której Polacy nie chcą? Czy godzą się na warunki, których Polacy by nie przyjęli?

Cudzoziemcy na polskim rynku pracy to nie jest wyłącznie kadra niskiego szczebla czy ludzie wykonujący pracę, której Polacy z różnych przyczyn, wykonywać nie chcą. Zatrudnianie cudzoziemców staje się coraz popularniejszym sposobem radzenia sobie z wyzwaniami związanymi z „demograficzną zimą”, starzejącym się społeczeństwem oraz brakami kadrowymi. Ponad połowa firm - bez względu na wielkość, branżę czy lokalizację - postrzega to jako sposób na uzupełnienie braków personalnych. Co trzecie przedsiębiorstwo dostrzega w tym szansę na redukcję kosztów, a co czwarte - na wniesienie świeżego spojrzenia i innowacyjnych pomysłów, jakie niosą ze sobą międzynarodowe zespoły.

Według danych ZUS w 2024 roku największą grupę pracujących cudzoziemców stanowili obywatele Ukrainy (779 tys.), których liczba na polskim rynku pracy wykazuje stabilny, nieznaczny spadek. Natomiast wzrasta liczba pracowników z Nepalu, Indii czy Filipin.

Pracujący u nas obcokrajowcy płacą te same składki i podatki co Polacy?

Tak, pracujący w Polsce obcokrajowcy, niezależnie od obywatelstwa, płacą składki i podatki na takich samych zasadach jak Polacy, pod warunkiem, że pracują legalnie. Jedyna różnica może pojawić się w przypadku statusu podatkowego (rezydent/nierezydent) oraz formy zatrudnienia (etat vs samozatrudnienie/B2B). Cudzoziemiec jest traktowany jako rezydent podatkowy, jeśli przebywa w Polsce ponad 183 dni w roku lub ma tutaj centrum interesów życiowych. Wtedy opodatkowane są wszystkie jego dochody (krajowe i zagraniczne) na równi z Polakami. Jeśli nie jest rezydentem, płaci podatek tylko od dochodów uzyskanych w Polsce.

Wiele dzieje się ostatnio na granicy polsko-niemieckiej. Dlaczego Niemcy odsyłają nam imigrantów? Czy nasze państwo postępuje podobnie? Z jakimi to się wiąże problemami prawnoorganizacyjnymi?

Jest to sprawa bardziej polityczna niż faktyczna. Należy pamiętać, że sytuacja w ogóle na granicach Rzeczypospolitej Polskiej w ostatnim czasie stanowi jedno z najważniejszych wyzwań zarówno z perspektywy bezpieczeństwa państwa, jak i relacji międzynarodowych. Szczególnie istotne są tu wydarzenia na granicy polsko-niemieckiej. Obserwujemy zjawisko silnego nacechowania politycznego, które, niestety, często odbija się na postrzeganiu tych relacji w przestrzeni publicznej. Historia polsko-niemiecka jest pełna napięć i złożonych doświadczeń, które powinny być traktowane ze szczególną wrażliwością i rozważą. W tym kontekście stosowanie wzajemnego języka niechęci lub nawet nienawiści oraz wywo-

ływanie strachu wśród społeczeństwa jawi się jako działanie wysoce nieodpowiedzialne i destrukcyjne. Współczesne wyzwania wymagają od nas podejścia opartego na dialogu, poszanowaniu faktów oraz odpowiedzialnym kształtowaniu narracji publicznej.

W jakim zakresie Polska może kształtować swoją politykę wobec imigrantów niezależnie od UE?

Polska jako członek Unii Europejskiej zobowiązana jest do przestrzegania wspólnych standardów w zakresie polityki migracyjnej, szczególnie w obszarach azylu, ochrony praw człowieka i swobodnego przepływu osób. Jednocześnie jednak Polska zachowuje pewną autonomię w zakresie kształtowania polityki wobec cudzoziemców, zwłaszcza w obszarze ochrony granic zewnętrznych, wydawania zezwoleń na pobyt czasowy czy ustalania priorytetów rekrutacji pracowników spoza UE. Państwa członkowskie mogą też decydować o własnych procedurach deportacyjnych, o ile nie naruszają one praw podstawowych.

Czy, pani zdaniem, Polacy rozróżniają pojęcia imigranci, emigranci, uchodźcy, cudzoziemcy?

Polacy - w zdecydowanej większości - nie rozróżniają pojęć takich jak imigranci, emigranci, uchodźcy czy cudzoziemcy. Wszystkich „obcych” wrzuca się do jednego worka, bez względu na to, czy mowa o studentach z Ukrainy, pracownikach z Nepalu, turystach, czy osobach uciekających przed wojną. To nie jest wina społeczeństwa, lecz raczej efekt wieloletnich zaniedbań informacyjnych. Od 2015 roku brakuje w Polsce rzetelnej kampanii społecznej, która tłumaczyłaby te pojęcia w sposób przystępny i oparty na faktach. Co więcej, politycy, dziennikarze i komentatorzy życia publicznego sami je mieszają, często celowo, grając na emocjach i niewiedzy. W efekcie mamy chaos informacyjny i wzrost społecznych napięć, których można byłoby uniknąć, gdyby debatę publiczną oparto na edukacji, a nie strachu.

„Nie ma zgody na rozbiór gmin!”

Magdalena Olechnowicz
Temat z pierwszej strony

Wczoraj rzed Kancelarią Prezesa Rady Ministrów w Warszawie zebrały się delegacje z gmin Kobylnica, Redzikowo, Ustka, Nowa Wieś Lęborska i innych części kraju, by zaprotestować przeciwko planowanej przez rząd zmianie granic administracyjnych.

W ostrych słowach o konsekwencjach planowanych zmian mówiła również Anna Gliniecka-Woś, burmistrz Kobylnicy.

- To naruszenie naszej suwerenności. Nie było zgody, nie było kompromisu. Zabierane są tereny w pełni zagospodarowane, na których mieszkają tysiące ludzi i działają firmy. To utrata 22 milionów złotych wpływów i 3660 mieszkańców. Mówienie o jakichś terenach inwestycyjnych to fikcja. Nie może być tak, że miasto rośnie kosztem otaczającej je biedy. Walczymy razem i do samego końca.

Szczególne podziękowania skierowano do Ministerstwa Obrony Narodowej oraz Mini-



FOT. GMINA REDZIKOWO

Protetując w Warszawie samorządowcy i mieszkańcy mieli nadzieję, że będzie to impuls, który powstrzyma rząd przed zatwierdzeniem zmian wbrew lokalnym społecznościom.

sterstwa Funduszy i Polityki Regionalnej, które w ostatnich dniach przekazały do Kancelarii Prezesa Rady Ministrów uwagi krytyczne wobec projektu rozporządzenia.

- To sygnał, że wciąż jest

przestrzeń dla debaty i szacunku dla głosu lokalnych społeczności. Takie postawy budzą nadzieję na państwo, które nie zapomina o dobrze zarządzanych gminach - mówi Barbara Dykier.

Zmiany, nad którymi pracuje rząd, mają objąć w sumie 17 samorządów w całej Polsce. Ich celem - według uzasadnienia rządu - jest uporządkowanie granic administracyjnych oraz wsparcie rozwoju więk-

szych ośrodków miejskich. Jednak zdaniem samorządowców, to polityczne decyzje, a nie merytoryczne.

- Nie ma tu rozmowy, nie ma dialogu. Jest decyzja, którą próbuje się przepchnąć jak buldożerem. Tylko że my, mieszkańcy gmin, nie jesteśmy gruntem do przekopania - mówili wczoraj uczestnicy protestu, którzy tłumnie pojechali autokarami z Pomorza do Warszawy.

Decyzja Rady Ministrów ma zapaść do 31 lipca (w chwili zamknięcia tego wydania „Głos” jeszcze nie zapadła). Samorządowcy i mieszkańcy mają nadzieję, że protest w Warszawie będzie ostatnim impulsem, który powstrzyma rząd przed zatwierdzeniem zmian wbrew lokalnym społecznościom.

- Do decyzji Rady Ministrów w sprawie zmiany granic administracyjnych pozostały już tylko godziny. Dla nas, mieszkańców i władz Gminy Redzikowo oraz zaprzyjaźnionych samorządów z Ustki, Kobylnicy, Nowej Wsi Lęborskiej, Purd, Kowal i Kleszczowa, to nie jest zwykły dzień w kalendarzu - to

moment przesądzający o przyszłości naszych lokalnych wspólnot - mówi Barbara Dykier. - Nie walczymy o linię na mapie. Walczymy o konkretny teren, który przez lata uzbrajaliśmy, o dochody, które pozwalają nam realizować zadania publiczne, rozwijać infrastrukturę i świadczyć usługi dla mieszkańców. O prawo do współdecydowania o tym, jak i dokąd nasze gminy będą się rozwijać. Zmiany granic bez zgody gmin, bez dialogu, bez porozumienia - to nie tylko naruszenie samorządności, ale także podważenie zaufania do całego procesu demokratycznego. Nie chcemy i nie będziemy biernie czekać. Jesteśmy dziś w Warszawie, protestujemy przed Kancelarią Prezesa Rady Ministrów, składamy listy otwarte, rozmawiamy z mediami. Robimy wszystko, co w naszej mocy, by zatrzymać ten proces i upomnieć się o uczciwe, partnerskie zasady. Jeszcze nie wszystko przesądzono. Jeszcze jest czas na rozsądek, na wybór dialogu zamiast polityki faktów dokonanych. Wierzymy, że nasz głos zostanie usłyszany. ©P

AUTOPROMOCJA

0111322070



Dzienniki regionalne
kupisz w każdym sklepie sieci



Na Starym Rynku pojawią się ławki, donice oraz wydarzenia

Magdalena Olechnowicz
Słupsk

Władze Słupska zapowiadają zmiany na Starym Rynku - przestrzeni, która od czasu zakończenia rewitalizacji budzi mieszane emocje wśród mieszkańców. Głównym zarzutem wobec nowej miejskiej płyty jest brak zieleni i przytulności. To ma się zmienić. Planowane są nowe meble miejskie, nasadzenia roślin w donicach oraz większa liczba wydarzeń animujących tę przestrzeń.

Stary Rynek w Słupsku po rewitalizacji wzbudza mnóstwo emocji wśród mieszkańców. Jedni uważają, że jest pusty i betonowy, innym z kolei przeszkadzają nasadzone drzewka. Są entuzjaści fontanny, ale i jej przeciwnicy, którzy grzmia, że kąpią się w niej dzieci, a nie powinny. Władze miasta tłumaczą, że Stary Rynek jeszcze będzie się zmieniał, a na pewno ożyje.

- Jesteśmy na etapie zamawiania mebli, które pozwolą przysiąść na Starym Rynku. Chcemy również nieco przełamać tę płytę z pomocą zieleni i stworzyć przestrzeń, w której słupszczanie będą chcieli przebywać - mówi Marta Makuch, wiceprezydentka Słupska.

Na rynku pojawią się ławki, siedziska z nasadzeniami oraz elementy małej architektury, które - zgodnie z zaleceniami konserwatora zabytków - nie mogą ingerować w przestrzeń znajdującą się pod nawierzchnią. To oznacza, że planowane nasadzenia będą wyłącznie w donicach.

- Bardzo chcieliśmy zasadzić drzewa na płycie, chociaż jedno, dwa, ja najchętniej 25, ale nie mieliśmy na to zgody. Możemy za to stawiać mobilne nasadzenia, które nie naruszają nawierzchni - podkreśla Marta Makuch.

Miasto nie tylko stawia na poprawę estetyki, ale i na aktywność. Tydzień temu



Stary Rynek po przebudowie wzbudza emocje wśród mieszkańców. Jedni twierdzą, że jest pusty i betonowy, inni krytykują nasadzone drzewka

w środę o odbył się pokaz treningu bokserskiego, otwarty dla mieszkańców. To jednak dopiero początek. W piątki na Starym Rynku planowane są taneczne wieczory z udziałem grupy Casa de Salsa, która dotąd organizowała wydarzenia

na bulwarach. Pierwszy już się odbył.

- Chcemy, żeby Stary Rynek służył inicjatywom oddolnym. Każdy, kto ma ochotę coś zorganizować, zapraszamy, jesteśmy otwarci - mówi wiceprezydentka.

Przypomnijmy, przebudowa Starego Rynku kosztowała około 20 milionów złotych, z czego 16 milionów pochodziło z funduszy będących rekompensatą za budowę amerykańskiej tarczy antyrakietowej w Redzikowie. Choć pro-

jekt techniczny spełniał wymogi funkcjonalne i historyczne, to mieszkańcy początkowo nie kryli zawodu efektem, przestrzeń określana wciąż jest przez niektórych jako „betonowa pustynia”.

Miasto przyznaje, że początkowy efekt nie był idealny, ale rynek ma się zmieniać.

- Już widać tam mnóstwo młodzieży, dzieci kąpiących się w fontannie, użytkowników hulajnóg, rolek. Super, tak miało być - podkreśla Marta Makuch i dodaje: - Fontanna to nie kąpielisko, ale woda jest bezpieczna. Jeśli dzieci się w niej pluskają, nie zamierzamy ich przeganiać. Stary Rynek ma żyć.

Pierwsze nowe elementy małej architektury mają pojawić się dopiero jesienią, gdyż trwają jeszcze procedury przetargowe. To część szerszej strategii ożywienia śródmieścia i uczynienia go bardziej przyjaznym mieszkańcom. ©

Skrzynia czasu w Parchowie. Zakopią swoje historie dla przyszłych pokoleń

Sylwia Lis
Region

Mieszkańcy kaszubskiej gminy - Parchowo przygotowują się do wydarzenia, które z pewnością zapisze się na kartach historii regionu. 30 sierpnia na terenie Strefy Aktywnego Wypoczynku przy ulicy Strażackiej w Parchowie zakopana zostanie „Skrzynia Czasu”.

Realizację tego projektu rozpoczęło Gminne Centrum Kultury i Biblioteka w Parchowie. Jego celem jest przekazanie przyszłym pokoleniom szczególnie cennych informacji o współczesnych mieszkańcach i czasach, w których żyli. Udział w projekcie jest dobrowolny. Jego adresatami są mieszkańcy regionu, a w szczególności mieszkańcy gminy Parchowo.

- Zgodnie z założeniami tego projektu do rozdysponowania mamy 100 tekturowych, opieczętowanych okolicznościową pieczęcią numerowanych teczek, które finalnie zostaną pieczętowane zabezpieczone. Teczki trafią pod ziemię podczas tegorocznych dożynek w specjalnie zabezpieczonej



W Parchowie zakopią swoje historie dla przyszłych pokoleń. Zostaną odkopane za 50 lat

skrzyni na 50 lat. Dopiero po upływie tego czasu skrzynia zostanie wykopana i otwarta. Dostrzegam zainteresowanie tym przedsięwzięciem wśród lokalnej społeczności. Mamy też sporo zapytań o możliwość udziału w tym projekcie od osób spoza gminy Parchowo - informuje Łukasz Boyke, dyrektor GCKiB Parchowo.

Do projektu może przystąpić każdy mieszkaniec re-

gionu, niezależnie od wieku. W przypadku osób niepełnoletnich wymagana jest pisemna zgoda opiekuna prawnego. Warunkiem uczestnictwa jest zakup specjalnej, okolicznościowej teczki. Koszt to około 50 złotych.

Do teczek włożyć można np. zdjęcia, rysunki, listy, drobne pamiątki czy publikacje prasowe. Zakazane jest umieszczanie w nich materia-

łów łatwopalnych i niebezpiecznych, produktów organicznych ulegających rozkładowi, substancji toksycznych, przedmiotów o znacznej wartości materialnej i sentymentalnej oraz baterii i elektroniki.

- Każdy uczestnik po dostarczeniu do nas wypełnionej pamiątkami teczki otrzyma specjalny certyfikat potwierdzający udział w projekcie. Jest przypisany do każdej z teczek. Dokument ten będzie jedynym upoważnieniem do odbioru numerowanej teczki w 2075 roku. Opiekunem skrzyni i strażnikiem klucza do niej będzie wójt gminy Parchowo - podkreśla Łukasz Boyke.

„Skrzynia Czasu Gminy Parchowo 2025 - 2075”, to nie tylko symboliczne zamknięcie wspomnień i obserwacji współczesnych mieszkańców. To także narzędzie edukacyjne i społeczne - forma refleksji nad tym, jak zmienia się świat i jak ważne jest dokumentowanie własnych historii. Nie ulega wątpliwości, że projekt ten może być istotnym źródłem wiedzy o lokalnej tożsamości i codzienności dla przyszłych pokoleń. ©

Policjanci przerwali radosną podróż dwóch mężczyzn

Sylwia Lis
Słupsk

Policjanci słupskiej drogówki kontrolowali 21-latkę, który kierował volkswagenem będąc pod wpływem marihuany. Mieszkaniec gminy Kobylnica jechał z kolegą, który ukrywał w plecaku pudełko z zawartością ponad 100 gramów marihuany i prawie 50 gramów haszyszu. Obaj mężczyźni usłyszeli zarzuty w związku popełnionymi przestępstwami.

Policjanci zatrzymali kierowcę volkswagena do kontroli, bo pasażer nie miał zapiętych pasów bezpieczeństwa. Mundurowi zwrócili uwagę na oczy kierowcy, które były mocno zaczerwienione oraz na radosną atmosferę panującą w pojeździe.

- Funkcjonariusze podejrzewali, że 21-letni kierujący może znajdować się pod wpływem marihuany, dlatego wykonali badanie testem narkotykowym. Podejrzenia potwierdziły się, urządzenie wskazało zawartość marihuany w organizmie kierowcy - mówi Jakub Bagiński, oficer prasowy Komendy

Miejskiej Policji w Słupsku. - Policjanci zatrzymali jego prawo jazdy i sporządzili dokumentację procesową. Podczas interwencji mundurowi dokładnie sprawdzili pojazd, którym jechali dwaj młodzi mężczyźni i w plecaku należącym do 19-letniego pasażera znaleźli pudełko, w których znajdował się susz roślinny. Sprawdzenie i zważenie znalezionych środków wykazało, że jest to ponad 100 gramów marihuany i blisko 50 gramów haszyszu.

Policjanci zabezpieczyli volkswagena na policyjnym parkingu, a mężczyźni zostali zatrzymani i przewiezieni do komendy, gdzie mundurowi prowadzili z nimi dalsze czynności procesowe. Od kierowcy została pobrana krew do badania, które wskaże dokładną zawartość narkotyków w jego organizmie. 19-latek usłyszał zarzut posiadania narkotyków, a prokurator zastosował wobec niego policyjny dozór.

Konsekwencje poniesie również 21-letni kierujący, w związku z prowadzeniem samochodu pod wpływem środków działających podobnie do alkoholu. ©

Loginy, hasła, numery telefonów czy e-maile. Tak mogą trafić na internetowy czarny rynek

Agnieszka Domka-Rybka
agnieszka.domka@polskapress.pl

Nie tylko PESEL, ale również np. loginy, hasła, numery kart kredytowych, adresy e-mail czy numery telefonów powiązane z imieniem i nazwiskiem. Takie dane mogą trafić na internetowy „czarny rynek”, gdzie stają się przedmiotem handlu dla przestępców. Jednak możemy sprawdzić, czy nasze dane wyciekły.

Jeśli ktoś myśli, że dziś wystarczy chronić jedynie PESEL, np. zastrzegając go, może wpaść w pułapkę.

- W przypadku wyłudzeń i oszustw przestępcy wykorzystują też inne dane, jak np. bankowe, numer telefonu, adres e-mail, skany dokumentów. To wszystko zwiększa ryzyko, że staniami się ofiarą ataku socjotechnicznego. Trzeba mieć świadomość, że wszystko, co jest powiązane z wyciekiem danych do darknetu, może być niebezpieczne - ostrzega Joanna Charlińska, ekspertka Biura Informacji Kredytowej.



Darknet to ukryty świat, do którego nie dotrze się zwykłą przeglądarką. Tutaj cyberprzestępcy czują się anonimowi i handlują skradzionymi danymi na niespotykaną skalę

Dla niewtajemniczonych: darknet to nie jest zwykły internet. To ukryty świat, do którego nie dotrze się zwykłą przeglądarką. Tutaj cyberprzestępcy czują się anonimowi i handlują skradzionymi danymi na niespotykaną skalę. Wystarczy jeden wyciek, a czyjeś konto bankowe, kredyt czy wizerunek mogą zostać przejęte w zaledwie kilka godzin.

Co konkretnie dzieje się w darknecie?

Wykradzione dane są dystrybuowane do różnych grup przestępczych, które robią z nich użytek, np. przejmując konta w social mediach, włamując się do banków, wyłudzaając kredyty.

Przestępcy, mając komfort poruszania się w zaszyfrowanej przestrzeni, niewidocznej z po-

ziomu użytkowników popularnych wyszukiwarek, rozgościli się na dobre w darknecie. Tam swobodnie rozwijają sieć dystrybucji informacji służących do wyłudzeń, kradzieży tożsamości czy przejmowania kont.

- Niestety, skuteczność ścigania przestępstw w podziemnych internecie jest utrudniona ze względu na jego anonimowość - nie kryje Andrzej Karpiński, szef bezpieczeństwa Grupy BIK. - Już samo wejście na ten „czarny rynek” nie jest bezpieczne. Każdy nowy adres IP może zwrócić uwagę przestępców i bardzo zaszkodzić użytkownikowi.

Dodajmy, że oszuści wciąż korzystają z tradycyjnych metod wyłudzenia danych, czyli manipulują ofiarami pod pretekstem akcji charytatywnych, fałszywych inwestycji, stosując chwyt socjotechniczny, podszywając się pod znane instytucje.

Wśród najczęściej wskazywanych form wyłudzeń jest phishing, z którym miało do czynienia 41 proc. Polaków. Drugie miejsce to wyłudzenia

„na BLIK” lub na znajomego z Facebooka (40 proc.), a zaraz za nimi - metoda podszywania się pod pracownika banku w rozmowie telefonicznej, czego doświadczyło 37 proc. ankietowanych.

Czy nie możemy nic zrobić i jedynie czekać na negatywne efekty działań cyberprzestępców? Nie, można korzystać z nowych technologii, które za nas monitorują sieć i powiadają o zdarzeniu powiązanym z osobistymi danymi.

Jest to m.in. funkcja monitorowania darknetu, z której od niedawna korzystają użytkownicy Alertów BIK. Nowy system „patroluje” darknet.

Czyli użytkownik otrzyma SMS-a natychmiast, jeśli ktoś będzie próbował wyłudzić kredyt lub podpisać umowę na jego dane, a ponadto także monitoring swoich danych pod kątem ich ujawnienia w darknecie.

Z treści SMS-a dowie się o wycieku jego osobistych danych, a po zalogowaniu się na własne konto bik.pl - otrzyma szczegóły wycieku

i wskazówki, co ma zrobić w tej sytuacji.

Przy okazji, co, jeśli nam ukradną lub zgubimy dowód osobisty?

Można go bezpłatnie zastrzec w usłudze BIK, mając konto na bik.pl. Uda się to również w swoim lub w dowolnym banku - osobiście w oddziale, część banków przyjmuje zastrzeżenia również telefonicznie, pod numerem +48 828 828 828 (tylko od własnych klientów, po zdalnej weryfikacji tożsamości). Należy też powiadomić policję, gdy dokumenty utracono w wyniku kradzieży, oraz zawiadomić najbliższy organ gminy lub placówki konsularnej i wyrobić nowe.

Zaś w przypadku zablokowanego numeru PESEL, banki i inne firmy finansowe mają obowiązek weryfikacji, czy został zastrzeżony przed zawarciem umów o kredyt, ROR, rachunek oszczędnościowy i innych dotyczących usług płatniczych. Nie zostaniemy obciążeni za zobowiązanie, które powstało, odkąd zablokowaliśmy PESEL. ©©

strefa BIZNESU.pl

Know-how
w dobrym biznesie

strefabiznesu.pl

strona zdrowia

Czytaj dla zdrowia

stronazdrowia.pl

REKLAMA 0011374534

Ślupsk

Prezydent Miasta Ślupska

informuje, że na tablicach ogłoszeń Urzędu Miejskiego w Ślupsku, Plac Zwycięstwa 3 (II-piętro 213-224) został wywieszony wykaz nieruchomości stanowiących własność Miasta Ślupska, przeznaczonych do:

- **oddania w dzierżawę w trybie bezprzetargowym:**
 - działki nr 169/3 w obr. nr 0013 przy ul. Michała Mostnika,
 - działki nr 119/4 w obr. nr 0008 przy ul. Stefana Banacha,
 - działki nr 266 w obr. nr 0013 przy ul. Marii Curie-Skłodowskiej,
 - działki nr 121/4 w obr. nr 0012 przy ul. Henryka Wieniawskiego,
 - działki nr 212/4 w obr. nr 0014 przy ul. Joachima Lelewela,
 - działki nr 215/1 w obr. nr 0014 przy ul. Joachima Lelewela 45.
- **sprzedaży w trybie bezprzetargowym:**
 - działki nr 29/22 w obr. nr 0005 przy ul. Kaszubskiej,
 - działki nr 382/7 w obr. nr 0013 przy ul. Nad Śluzami,
 - samodzielnego lokalu niemieszkalnego nr A przy ul. Jana Sobieskiego 15,
 - samodzielnego lokalu mieszkalnego nr 29 przy ul. Zygmunta Augusta 6,
 - samodzielnego lokalu mieszkalnego nr 69 przy ul. Zygmunta Augusta 6,
 - samodzielnego lokalu mieszkalnego nr 119 przy ul. Zygmunta Augusta 6,
 - samodzielnego lokalu mieszkalnego nr 4 przy ul. Długiej 21.
- **sprzedaży w formie przetargu ustnego nieograniczonego:**
 - samodzielnego lokalu niemieszkalnego nr 7 przy ul. Adama Mickiewicza 20.
- **zbycia w formie aportu:**
 - działki nr 95/6, 686, 684, 424, 95/2 w obr. 11 przy ul. Juliana Fałata,
 - działki nr 373 obr. 11 przy ul. Juliusza Kossaka,
 - działki nr 144/2, 154/1 obr. 11 przy ul. Gabriela Narutowicza,
 - działki nr 688 obr. 11 przy ul. Józefa Chelmońskiego,
 - działki nr 92/5, 685 obr. 11 przy ul. Szczecińskiej,
 - działki nr 91/3 obr. 11 przy ul. Szczecińskiej/Juliana Fałata,
 - działki nr 725/46, 725/12, 730, 441, 449, 450, 453, 729, 284, 343, 350, 368 obr. 17 przy ul. Hubalczyków.

REKLAMA 0011373573

BURMISTRZ MIASTA LĘBY

informuje o wywieszeniu na tablicy ogłoszeń Urzędu Miejskiego w Lębku:

- wykazu numer 24/2025, z dnia 28.07.2025 roku, w sprawie oddania w użyczenie na okres 10 lat, nieruchomości - części działki nr 78/38, o powierzchni 1645 m², położonej w Lębku, obręb 2, na zapleczu ul. Nadmorskiej, z przeznaczeniem na stację podnoszenia ciśnienia wody wraz z infrastrukturą towarzyszącą i zbiornikiem retencyjnym.

AUTOPROMOCJA

GŁOS POMORZA

Nie przegap piątku

gp24.pl

REKLAMA 0011375083

OGŁOSZENIE

Akademia Piotrkowska w Piotrkowie Trybunalskim ogłasza przetarg nieograniczony na sprzedaż nieruchomości zabudowanej trzema budynkami mieszkalnymi oraz zespołem 3 budynków garażowych, stanowiącej własność Akademii, położonej w Woli Bykowskiej, gm. Grabica, o łącznej powierzchni 1,1668 ha.

Cena wywoławcza przedmiotowej nieruchomości została ustalona na **6.729.000 zł** (sześć milionów siedemset dwadzieścia dziewięć tysięcy złotych).

Warunkiem sprzedaży jest wpłacenie wadium przed złożeniem oferty w wysokości **300.000 zł** (trzysta tysięcy złotych).

Wszelkie informacje dotyczące przetargu dostępne pod adresem:
www.apr.edu.pl.

REKLAMA 0011375644

Spółdzielnia Mieszkaniowa „Kolejarz” w Ślupsku przy ul. Braci Gierymskich 1

ogłasza przetarg na najem lokali użytkowych przy ulicach:

1. Br. Gierymskich 2	- pow. 144,70 m ² , czynsz 17,00 zł/m ² ; wadium 4.760,- zł
2. Br. Gierymskich 2	- pow. 58,10 m ² , czynsz 16,00 zł/m ² , + pom. piwniczne - pow. 26,20 m ² , czynsz 8,00 zł/m ² ; wadium 2.300,- zł
3. Frąckowskiego 5	- pow. 35,20 m ² , czynsz 20,00 zł/m ² ; wadium 1.150,- zł
4. Bitwy Warszawskiej 10	- pow. 149,30 m ² , czynsz 13,00 zł/m ² ; wadium 3.200,- zł
5. Mieszka I 10	- pow. 140,10 m ² , czynsz 14,00 zł/m ² ; wadium 4.200,- zł
6. Br. Gierymskich 1 (garaż)	- pow. 15,42 m ² , czynsz 15,00 zł/m ² ; wadium 390,- zł
7. Br. Gierymskich 1 pomieszczenia biurowe	na I piętrze - pow. od 13,42 m ² do 23,28 m ² , czynsz 23,00 zł/m ² ; wadium 62,00 zł/m ²
8. M. Zaborowskiej 29 pomieszczenia biurowe	na I piętrze - pow. od 12,18 m ² do 23,40 m ² , czynsz 12,00 zł/m ² ; wadium 54,00 zł/m ²

Przetarg odbędzie się dnia **12.08.2025 r. o godz. 9⁰⁰** w biurze Zarządu Spółdzielni przy ulicy Braci Gierymskich 1. Wpłata wadium na konto Spółdzielni nr PKO BP S.A. I/O Ślupsk nr 59 1020 4649 0000 7102 0003 4736 do dnia 11.08.2025 r. Przystępując do przetargu należy okazać dowód wpłaty wadium. **Zastrzegamy sobie prawo unieważnienia przetargu bez podania przyczyn.**

Na lokale niewynajęte w drodze przetargu zainteresowani mogą składać oferty pisemne. Szczegółowe informacje można uzyskać pod nr telefonu 883-396-825, 883-396-814.

KRÓTKO

WARSZAWA

Wyludzili z NFZ 82 mln złotych

Ogólnopolskie działania służb doprowadziły do rozbięcia gangu wyludzającego pieniądze z budżetu Narodowego Funduszu Zdrowia. Z tytułu refundacji leków gang wyludził 82 mln zł.

Śledczy ustalili, że członkowie gangu od września 2022 r. do grudnia 2024 r. przedłożyli w NFZ blisko 40 tys. recept, z których część była wystawiona na fikcyjne dane pacjentów.

- Wartość składników do sporządzania leków recepturowych była zawyżana, co

pozwalalo na uzyskanie nie- należnej refundacji. W ten sposób z budżetu NFZ wyludzo- no co najmniej 82 miliony złotych - przekazał rzecznik CBŚP podkom. Krzysztof Wrześniowski.

Służby zatrzymały w województwach pomorskim i mazowieckim 21 osób, w tym lekarzy, właścicieli i pracowników aptek oraz przedsiębiorców z branży medycznej.

Sprawa ma charakter rozwojowy - śledczy nie wykluczają kolejnych zatrzymań. Oprac. Anna Nagel | PAP

WARSZAWA

Nawrocki liderem sondażu



FOT. PAP/MARIAN ZUBRZYCKI

Karol Nawrocki w lipcu znalazł się na szczycie sondażu zaufania do polityków - wynika z badania przeprowadzonego przez IBRiS dla Onetu. Na drugim miejscu jest Radosław Sikorski a na trzecim - Rafał Trzaskowski. Kolejne miejsca zajęli: Krzysztof Bosak, Mateusz Morawiecki, Andrzej Duda i Magdalena Biejat. | PAP

WARSZAWA

Wyrok ws. pozwu klientów Amber Gold odroczony

Do 29 sierpnia Sąd Apelacyjny w Warszawie odroczył wyrok ws. pozwu grupowego prawie 200 klientów Amber Gold. W 2022 r. sąd I instancji zasądził od Skarbu Państwa żądane kwoty. Wraz z odsetkami chodzi o co najmniej 25 mln zł.

O decyzji sądu poinformowała przewodnicząca sądu

sędzią Katarzyna Kisiel. Jak wyjaśniła, odroczenie wiąże się z „rozległością materiału dowodowego” oraz ze „skomplikowanym charakterem sprawy”.

- Za miesiąc będzie ogłoszona publikacja orzeczenia - dodała.

Oprac. Anna Nagel | PAP

WARSZAWA

Rzecznik prezydenta elekta Rafał Leśkiewicz przekazał, że zdaniem Karola Nawrockiego na liście oczekujących do nominacji ambasadorów jest wielu dyplomatów, którzy na te nominacje zasługują. Jak dodał, Karol Nawrocki podtrzymał, że nie podpisze nominacji dla Bogdana Klicha i Ryszarda Schnepfa. Spór o nominacje ambasadorskie między rządem a prezydentem Andrzejem Dudą trwa od marca 2024 r. | PAP

”

Karol Nawrocki uważa, że na liście kandydatów na ambasadorów jest wielu zasługujących na nominacje

Rafał Leśkiewicz rzecznik prezydenta elekta

Premier zapowiedział więcej inwestycji w polską obronność

Oprac. Anna Nagel
Warszawa

- Kluczowe jest inwestowanie w polskie technologie, które będą wspierać zarówno wojsko, jak i sektor cywilny - mówił Donald Tusk podczas wizyty w Instytucie Technicznym Wojsk Lotniczych.

W środę premier wraz z wiceszefem MON Cezarym Tomczykiem odwiedził wojskowy Instytut Techniczny Wojsk Lotniczych w Warszawie - jeden z kilku wojskowych instytutów badawczych, którym celem jest m.in. opracowywanie i wdrażanie do wojska nowych rozwiązań technicznych.

W Instytucie premier wziął udział w odprawie z generałami i kierownikami wojskowych placówek badawczych, a także odwiedził wystawę różnego typu - powietrznych i naziemnych - konstrukcji bezzałogowych zbudowanych przez polskich inżynierów.

Szef rządu podkreślił, że „dzisiaj wojny wygrywają wojska inteligentniejsze, lepiej wyposażone, na wyższym poziomie techniki, które potrafią użyć wszystkiego tego, co najnowsze w myśli technicznej na świecie”.

- Armia, która chce wygrywać przyszłe konflikty, która też chce skutecznie bronić terytorium, bezpieczeństwo swoich obywateli, to musi być armia, która technologicznie wy-



FOT. PAP/LESZEK SZYMAŃSKI

- Polska nie będzie w nieskończoność inwestować pieniędzy w zagraniczny sprzęt - powiedział premier

przedza konkurentów - powiedział Donald Tusk.

Zaznaczył, że Polska nie będzie w nieskończoność inwestować pieniędzy w zagraniczny sprzęt.

- My musimy te polskie pieniądze zainwestować zarówno w polskie firmy, ale przede wszystkim także w polskie umysły - dodał. Zwrócił też uwagę na potrzebę podwójnego zastosowania przemysłu obronnego, tzw. dual use (pol. podwójnego zastosowania) - na cele wojskowe i cywilne.

- Zasadniczo zmienimy porcję. Nie ma żadnego po-

wodu, żeby sprzęt porównywalny jakością, myśl techniczna porównywalna, jeśli chodzi o poziom, zagraniczna była preferowana w porównaniu do polskich firm, polskich instytutów naukowych, polskich inżynierów, polskich naukowców - podkreślił premier. Jak mówił, „te pieniądze muszą karmić także polską gospodarkę, polską naukę”.

Dlatego zapowiadam już dzisiaj zasadniczą zmianę proporcji, jeśli chodzi o strumienie wydatków - zaznaczył Tusk.

Szef rządu podkreślił, że „wystarczająco dużo pieniędzy

poszło na inwestowanie w firmy, które pracują, produkują, działają poza terytorium Polski”.

- Mamy wystarczająco dużo dobrych firm, utalentowanych zarówno wojskowych, producentów, managerów, inżynierów, żeby ten strumień pieniędzy przekierować z zagranicy na polski rynek, na polskie firmy, polskie instytuty badawcze. I tego będę osobiście pilnował - zapewnił Tusk.

Premier nawiązał też do kwestii wojny na Ukrainie. Podkreślił, że Polska musi być gotowa do obrony niezależnie od rozwoju zdarzeń na froncie rosyjsko-ukraińskim i „nie może stracić ani godziny, ani dnia w wyścigu o nowoczesną armię”.

- Jest duża szansa, jest wiele znaków wskazujących na to, że być może wojna rosyjsko-ukraińska zostanie przynajmniej zawieszona w najbliższym czasie. Ale to w żadnym stopniu nie zmienia przecież naszej sytuacji - stwierdził premier.

W ITWL zorganizowana została wystawa zaproponowanych przez inżynierów zwozów z wojskowymi instytutami rozwiązań bezzałogowych, które mogą w przyszłości wejść na wyposażenie polskiej armii. To m.in. małe drony FPV, w tym najmniejszy nazywany „kleszczem”, nieco większe, mogące przenosić małe ładunki wybuchowe, a także m.in. drony naziemne.

PAP

Kto zostanie nowym prezesem NIK? Koalicja rządząca oraz Prawo i Sprawiedliwość proponują kandydatów

Oprac. Anna Nagel
Warszawa

Z końcem sierpnia upływa 6-letnia kadencja obecnego prezesa NIK Mariana Banaśa. Kandydatem koalicji rządzącej na to stanowisko może zostać prezes Prokuratury Generalnej Mariusz Haładyj.

Zgodnie z ustawą o NIK prezesa izby - na wniosek marszałka Sejmu lub grupy co najmniej 35 posłów - powołuje

Sejm bezwzględną większością głosów za zgodą Senatu. Senat podejmuje w tej sprawie uchwałę w ciągu miesiąca od podjęcia decyzji przez Sejm. Niepodjęcie uchwały w tym terminie oznacza wyrażenie zgody przez Senat.

Maciej Berek, minister nadzoru nad wdrażaniem polityki rządu, poinformował w Radiu Zet, że kandydatem na szefa NIK-u przedstawionym przez marszałka Sejmu Szymona Hołownię jest Ma-

riusz Haładyj. Według Berka jest to kandydatura „uzgodniona między liderami koalicji”.

Lider Prawa i Sprawiedliwości Jarosław Kaczyński zapowiedział natomiast, że kandydatem ugrupowania na prezesa NIK zostanie były poseł PiS i były wiceprezes NIK Tadeusz Dziuba.

Obecny prezes NIK, Marcin Banaś, był wiceministrem finansów w rządach Kazimierza Marcinkiewicza i Jarosława

Kaczyńskiego. Na stanowisko wiceszefa MF powrócił po utworzeniu rządu Beaty Szydło w 2015 roku. W czerwcu 2019 r. został powołany na ministra finansów w rządzie Mateusza Morawieckiego. W lipcu 2019 r. klub PiS zgłosił Banaśa na stanowisko szefa Najwyższej Izby Kontroli.

W ciągu kilku miesięcy od objęcia przez Banaśa funkcji szefa NIK narodził się konflikt między nim a PiS.

PAP

Izrael ma plan aneksji Strefy Gazy. Netanjahu chce ratować rząd

Grzegorz Kuczyński
Jerozolima

Premier Izraela Benjamin Netanjahu wkrótce przedstawi ministrom rządu plan aneksji terytoriów w sektorze Gazy – pisze gazeta „Haaretz”. Aneksja ma być stopniowa, aż do przejścia całego sektora.

Według gazety plan został zatwierdzony przez administrację prezydenta USA Donalda Trumpa.

Jak zauważa „Haaretz”, wcześniej Netanjahu „nie wykazywał entuzjazmu” w kwestii aneksji terytoriów, ale teraz jest gotów podjąć taki krok, aby uratować swój rząd przed upadkiem, którego prawicowe skrzydło jest niezadowolone z niedawnej decyzji Netanjahu o zwiększeniu pomocy humanitarnej dla sektora Gazy.

Izrael znajduje się pod silną presją międzynarodową z powodu tego, że w Strefie Gazy, według danych organizacji humanitarnych, panuje masowy głód. obrońcy praw człowieka

i rządy państw świata oskarżają Jerozolimę o blokowanie pomocy humanitarnej. Netanjahu twierdzi, że „nie ma głodu” i że Izrael wysłał wystarczającą ilość pomocy, ale jest ona „kradziona przez Hamas”. Ministerstwo Zdrowia w Strefie Gazy (kontrolowane przez Hamas; informacje te są uznawane przez organizacje międzynarodowe za najbardziej wiarygodne) codziennie informuje o przypadkach śmierci z głodu w Gazie. PAP



Według izraelskich mediów Netanjahu przedstawi swój plan administracji Trumpa, a ta wyraziła zgodę

Potężne trzęsienie ziemi obok Kamczatki wywołało tsunami

Oprac. Karolina Wrońska
Kamczatka

Po trzęsieniu ziemi o magnitudzie 8,8, do którego doszło w środku wschodnich wybrzeży Kamczatki, wystąpiło 30 wstrząsów wtórnych. Niemal na całym Pacyfiku wydano ostrzeżenia o tsunami.

Magnituda wstrząsów wtórnych sięgała od 5 do 7 – przekazały rosyjskie źródła. Nie podano informacji o ofiarach śmiertelnych ani poważnie rannych.

– Ze względu na pewne cechy epicentrum intensywność wstrząsów nie była tak wysoka, jakiej można by oczekiwać przy takiej magnitudzie – ocenił dyrektor kamczackiego oddziału służby geofizycznej Rosyjskiej Akademii Nauk (RAN) Daniła Czebrow.

– Obecnie występują wstrząsy wtórne. Ich intensywność pozostanie dość wysoka. Jednak w najbliższej przyszłości nie oczekuje się silniejszych wstrząsów. Sytuacja jest pod kontrolą – dodał.



Choć trzęsienie ziemi było naprawdę potężne, to fale tsunami osiągnęły wysokość „zaledwie” kilku metrów. To wystarczyło jednak, by spowodowały znaczne szkody

Środowe trzęsienie ziemi było najsilniejsze od 1952 r. – przekazały rosyjskie media. Portal amerykańskiego magazynu „Time” stwierdził natomiast, że było to szóste najsilniejsze zarejestrowane trzęsienie ziemi.

Ostrzeżenia przed tsunami wydano na niemal całym Pacyfiku. Upředzono, że fale o wysokości ponad 3 m mogą wystą-

pić wzdłuż niektórych wybrzeży Rosji, północnych Hawajów i Ekwadoru, a niższe, sięgające od 1 do 3 m w takich krajach jak Japonia, Chile i Wyspy Salomona.

Zarządzono ewakuację części obszarów przybrzeżnych na Hawajach i na wschodzie Japonii, a na rosyjskich Wyspach Kurylskich ewakuowano blisko 3 tys. osób. W Japonii pracow-

nicy ewakuowali się z uszkodzonej w 2011 roku elektrowni jądrowej Fukushima. Upředzzone o zagrożeniu tsunami kutry rybackie wypłynęły z portów, aby uniknąć potencjalnych uszkodzeń spowodowanych przez nadchodzące fale.

Japońskie władze przekazały, że nie odnotowano żadnych obrażeń ani zniszczeń, a w żadnej z elektrowni atomowych nie wystąpiły nieprawidłowości – przekazała agencja Reutersa.

Po trzęsieniu ziemi u wybrzeży Kamczatki fale tsunami o wysokości 3-5 m uderzyły w miasteczko Siewiero-Kurilsk w północnej części Wysp Kurylskich – przekazały rosyjskie media. Woda wyniosła na pełne morze cumujące w porcie kutry i zalała przetwórnictwo ryb.

W regionie ogłoszono stan wyjątkowy. Rosyjskie ministerstwo ds. sytuacji nadzwyczajnych wezwało do ewakuacji osób z terenów położonych najbliżej wybrzeża. PAP

MATERIAŁ INFORMACYJNY PTWP

0011374156

Porozmawiajmy o klimacie. PRECOP znów jesienią w Katowicach

Ruszyły przygotowania do czwartej edycji konferencji PRECOP, która poprzedza i przygotowuje uczestników do nadchodzącego Szczytu Klimatycznego ONZ – COP 30 (UN Climate Change Conference) w Belém w Brazylii – największego światowego forum, którego celem jest wypracowanie wspólnej polityki na rzecz przeciwdziałania zmianom klimatu.

PRECOP – jako dwudniowe wydarzenie cykliczne – stawia sobie za cel wypracowanie w toku otwartej dyskusji wspólnego stanowiska różnych środowisk wobec najważniejszych tematów omawianych podczas corocznych szczytów klimatycznych.

Program szyty na miarę wyzwani

Corocznie agenda wydarzeń tworzona jest na bazie najważniejszych zagadnień środowiskowo-klimatycznych, z którymi mierzą się przedstawiciele różnych grup zawodowych, naukowych, społecznych bądź politycznych. Tegoroczna agenda zostanie zbudowana na bazie zaproponowanych, w toku otwartej dyskusji,

nurtów tematycznych: Transformacja gospodarki i sektora energii; Finansowanie. Inwestycje. Strategie; Współpraca i zarządzanie zmianą; Odpowiedzialny biznes wobec klimatu; Innowacje i technologie. Nauka i edukacja; Kryzys i jego skutki. Adaptacja; Klimat, gospodarka, regulacje; Środowisko i zdrowie pod presją; Zielone miasta przyszłości.

Oprócz sesji merytorycznych, uczestnicy będą mieli szansę wziąć udział w wydarzeniach towarzyszących, w tym wieczornym bankiecie oraz gali Green Changer, podczas której organizator oraz jury uhonoruje osoby, autorów projektów i instytucje promujące aktywność na rzecz klimatu i zrównoważonego stylu życia oraz przedsięwzięcia, projekty i pomysły służące środowisku.

TOP eksperci w roli prelegentów

W debatach poprzedzających COP 30 w Brazylii wezmą udział przedstawiciele agend ONZ, ambasadorzy, polscy i unijni politycy, byli prezydenci COP oraz repre-



zentanci świata nauki i biznesu, instytucji i organizacji, w gronie których poruszymy kluczowe obszary polityk klimatycznych ONZ, które są niezbędne, aby przeciwdziałać zmianie klimatu.

Podczas ubiegłych edycji konferencji swoimi spojrzeniami na kwestie klimatyczne podzielili się między innymi: **Adam Bodnar**, mi-

nister sprawiedliwości w latach 2023-2025; **Halina Brdulak**, ekonomistka SGH w Warszawie; **Borys Budka**, poseł do Parlamentu Europejskiego; **Agata Czachórska**, dyrektorka ds. zrównoważonego rozwoju IKEA Retail w Polsce; **Krzysztof Dresler**, wiceprezes zarządu PKO Banku Polskiego; **Anna Gorączka**, ekspertka, managerka ESG

Grupy Allegro; **Ewa Janczukowicz-Cichosz**, ekspertka ds. zrównoważonego rozwoju LPP; **Bartosz Kublik**, prezes zarządu Banku Ochrony Środowiska; **Katarzyna Kucisz-Rosłoń**, Senior Impact Manager McDonald's Polska; **Michał Kurtyka**, minister klimatu i środowiska w latach 2019-2021; **Grzegorz Lot**, prezes zarządu TAURON Polska Energia; **Miłosz Mo-**

tyka, minister energii; **Erin Nickerson**, konsul generalna Stanów Zjednoczonych Ameryki w Krakowie; **Maciej Nowicki**, minister środowiska w latach 2007-2010, laureat nagrody Der Deutsche Umweltpreis, przewodniczący COP14; **Miroslaw Proppé**, prezes zarządu Fundacji WWF Polska; **Natalia Przybysz**, polska piosenkarka.

PRECOP 2024 w pigułce

Ubiegłoroczna edycja PRECOP to 2 dni rozmów, spotkań i debat klimatycznych, 30 sesji merytorycznych, 5 wydarzeń towarzyszących, 150 prelegentów oraz 1500 uczestników.

Organizatorami PRECOP są United Nations Global Compact Network Poland – polskie biuro największej na świecie inicjatywy ONZ ds. współpracy z biznesem wspierającym zrównoważony rozwój oraz Grupa PTWP, organizator Europejskiego Kongresu Gospodarczego, konferencji i wydarzeń specjalnych.

Więcej informacji, agenda dostępne na stronie: <https://www.precop.pl/pl/>

pod PARAGRAFEM

KRÓTKO

W KSIĘGARNIACH Zaczęło się tak niewinnie...

W połowie sierpnia Albatros planuje premierę „Placu zabaw” Michelle Frances. Nancy i jej 10-letnia córka Lara przeprowadzają się do Rip-ton. Cicha, malownicza wioska wśród krajobrazów Derbyshire wydaje się być idealnym miejscem dla rodziców chcących wychowywać dzieci z dala od miejskiego zgiełku. Ale Nancy szybko przekonuje się, że ta uroczą wiejską atmosferą kryje prawdziwe niebezpieczeństwo.

Is

W KINACH

Koszmar na sobotę

8 sierpnia do kin wejdzie „13 dni do wakacji” w reż. Bartosza M. Kowalskiego. Oto piątkowy wieczór w Polsce: ktoś na imprezę zamiast chipsów przynosi maskę i kuszę. Bez troska noc zmienia się w walkę o przetrwanie. Morderca przejmując kontrolę nad systemem bezpieczeństwa. Drzwi się zamykają, okna blokują, a dom zmienia się w więzienie. Grają m.in.: Katarzyna Gałązka, Antoni Sztaba, Teodor Kozia, Julia Mika, Nicole Bogdanowicz, Hubert Łapacz, Borys Otawa i Olga Rayska.

bb

ROCZNICA

90. urodziny Carolyn G. Hart

Zbliża się rocznica urodzin Carolyn Gimpel Hart (25 sierpnia 1936 r., Oklahoma City), amerykańskiej autorki, powieści i opowiadań kryminalnych. W ciągu pisarskiej kariery Hart wydała wiele klasycznych kryminałów, z których kilkanaście zostało wyróżnionych, m.in. Agatha Award i Anthony Award. Carolyn Hart jest również była przewodniczącą amerykańskiego stowarzyszenia The Sisters in Crime.

mg

„Pod Paragrafem”, magazyn kryminalny, nr 168. Przygotowuje zespół: Bożenna Piskala, Lucjan Strzyga, Stanisław Majerowski, Bożydar Brakoniński, Tadeusz Żarek, Mariusz Grabowski. Kontakt: redakcja@polskatimes.pl

W ŚRODKU

Od śmierci poety Majakowskiego minęło 95 lat, a my wciąż zastanawiamy się, jak zszedł z tego padółu
str. 10

Ciemna strona studenterii w II RP, czyli sprawa samobójstwa akademika Dubiela
str. 11

ZA TYDZIEŃ

Krwawa rozprawa robotników z sutenerami w 1905 r. Przez trzy dni w maju 1905 r. bandy robotników, głównie żydowskich, wpadały do domów publicznych i demolowały je.



Jak Ukraińcy chcieli zastrzelić Józefa Piłsudskiego we Lwowie

Lucjan Strzyga
redakcja@polskatimes.pl

104 lata temu, 25 września 1921 r. we Lwowie, dokonano nieudanego zamachu na Józefa Piłsudskiego. Okazało się, że odrodzona Rzeczpospolita wcale nie jest taką sielanką, jakiej się spodziewano.

Za zamachem stała ukraińska Organizacja Wojskowa, terrorystyczna jacejka zorganizowana w 1920 r. Jej głównym celem było przeciwdziałanie porozumieniu Ukraińców z Polską, przede wszystkim przez wywołanie konfliktów między ludnością polską a ukraińską. Władzę w UWOW sprawował Jewhen Konowalec, późniejszy szef Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów (OUN), a szefem sztabu był ppłk Jurko Otmarsztejn. Pieniądze na działalność płynęły z niemieckiej Abwehry.

Ruchawka na Ukrainie

Na początek przedstawmy stosunki między nowo powstałym państwem polskim a mniejszością ukraińską na Kresach. Ewa Siemaszko, badaczka zagadnień narodowościowych w II RP, tak charakteryzowała je w 2019 r., w wywiadzie dla portalu Przystanekhistoria.pl: „Władzom II Rzeczypospolitej zarzuca się niewłaściwą politykę wobec mniejszości narodowych, ale – moim zdaniem – są to wyolbrzymione oskarżenia. Oczywiście, było kilka nieodpowiednich działań, jak choćby znaczące zmniejszenie liczby szkół z językiem wykładowym ukraińskim i zastąpienie ich szkołami utrakwistycznymi, czyli dwujęzycznymi. Ucisku narodowościowego jednak nie było. Ukraińskie życie społeczne i kulturalne nie było tłumione, wręcz rozkwitało, z wolności gospodarczej Ukraińcy korzystali na równi z pozostałymi obywatelami, mieli swoją reprezentację parlamentarną. W sprawach religijnych były dwa istotne konflikty. Pierwszy dotyczył świąt, które podczas zaboru rosyjskiego zostały zabrane Kościołowi katolickiemu i prze-



Z odtajnionych dokumentów byłych sowieckich służb specjalnych wynika, że Stepan Fedak po zwolnieniu był przez pewien czas tajnym współpracownikiem NKWD, posługującym się pseudonimem „Bohun”. W latach 1939-1940 miał przebywać w Moskwie

kazane Cerkwi prawosławnej, a w II RP były z wielkimi trudnościami odzyskiwane. Drugi natomiast powstał z powodu rozebrania w 1938 r. 127 prawosławnych cerkwi, kaplic i domów modlitwy na Chełmszczyńskiego zostały zabrane Kościołowi katolickiemu i prze-

rych ukraińscy emisariusze z Małopolski prowadzili agitację podejrzaną z punktu widzenia władz. Była to państwowa akcja jedyna tego rodzaju, wyolbrzymiona w przekazach i historiografii”.

I dalej: „Nacjonalistycznej indoktrynacji należało zara-

dzić, ale w inny sposób. Uwagi wymaga fakt, że wszystkie legalne organizacje ukraińskie, łącznie z gospodarczymi, były bazą dla nielegalnej działalności Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów (założonej w 1929 r.), wykorzystywaną do indoktrynacji i szkoleń bojowych. Or-

ganizacja ta, a i wcześniej, od 1920 r., także ukraińska Organizacja Wojskowa (UWO), dokonywała akcji terrorystycznych i zbrodni oraz prowadziły intensywną agitację antypolską.

Ciąg dalszy na str. 10

NIEZBEDNIK CZYTELNICZY

rekomenduje
Bożydar Brakoniecki



Kto mógł zrobić coś takiego?

W miasteczku położonym nieopodal Krakowa rozgrywa się prawdziwy horror – grupa studentów spędzających beztroski weekend majowy w wynajmowanym domu, zostaje skatowana i powieszona. Na miejsce przyjeżdża podkomisarz Lidia Ewert.

Kamil Piechura, „Zmoro-wisko”, wyd. Filia, Poznań 2025, cena 49,90 zł



Kim był Janusz Manachiewicz?

W Stargardzie zostaje zamordowany pasjonat starych fotografii – Janusz Manachiewicz. Komisarz Okoński musi wyjaśnić okoliczności tej śmierci. Ślady prowadzą do Aliny Fritzhoff, niemieckiej adwokatkę od lat pomagającej ofiarom nazistowskich prześladowań.

Rafał Głina, „Zaszczość”, wyd. Zwierciadło, Warszawa 2025, cena 44,90 zł



Wyjątkowo spokojny Oskar Meyer

Brutalność, z jaką scenografka Tamara Meyer podcięła sobie żyły, nie wzbudza podejrzeń śledczych. Nie wydaje im się dziwne nawet to, że jej mąż, Oskar Meyer, znany twórca teatru eksperymentalnego, nie przerywa pracy.

Malwina Chojnacka, „Dziewczyna bez wstydu”, wyd. Harper Collins Polska, Warszawa 2025, cena 39,90 zł



Boję się ciebie, Kochanie...

Emma ma przyjaciół, pozycję i pieniądze. Ale gdy poznaje Matthewa, mężczyznę idealnego, wdowca o nienagannych manierach, jej szczęście osiąga swoją pełnię. Szybko jednak się okazuje, że przeszłość idealnego Matthewa nieustannie ją osacza.

Adele Parks, „Cień pierwszej żony”, wyd. Mova, Białystok 2025, cena 52,99 zł



W przeszłości wciąż czai się mrok

Lidia przypadkiem spotyka mężczyznę, który zniknął z jej życia cztery lata wcześniej, po tragicznych wydarzeniach i śmierci bliskiej przyjaciółki – zostawiając po sobie niewyjaśnione pytania, ból i wciąż niezaleczone rany.

Ewelina Sebastyańska, „Szachownica”, wyd. BookEdit, Kielpin 2025, cena 52,99 zł



Paweł i Kasia na tropie zbrodni...

Paweł, analityk danych, zaczyna prowadzić własne śledztwo. Do zdemaskowania mordercy dąży także nieśmiała pielęgniarz Kasia. By odkryć prawdę, oboje będą musieli poznać szczegóły zbrodni, do której doszło kiedyś w Bieszczadach...

Jędrzej Osiński, „Martwi nie piszą listów”, wyd. Pascal, Bielsko-Biała 2025, cena 49,99 zł

Nie czas teraz na wywczasy, inspektorze Praski!

W samym sercu PRL-u poznajemy Hektora Praskiego – inspektora, który po długich latach pracy w Państwowej Inspekcji Handlowej postanawia w końcu odpocząć...

„Noc nie była ani ciemna, ani pełna strachów. Słaby blask latarni rozlewał się po bezdrzewnym terenie wokół bloków, wydobywając z cienia sylwetkę przygarbionego mężczyzny. Szedł, trzymając w wyciągniętych rękach zawiniątko z koca; daleko od siebie, jakby za wszelką cenę nie chciał go dotknąć. Gdzieś w oddali było słychać szczekanie psa i głośnie śmiechy pijaków szukających najbliższej meliny.

Mężczyzna zatrzymał się za rogiem ostatniego bloku, a potem kilkoma susami pokonał jezdnię i zniknął w krzakach porastających okoliczne nieużytki. Położył zawiniątko i wyjął z kieszeni składaną saperkę. Wydrążył niewielki dół, ale zawahał się, usłyszawszy wycie psów, i po chwili zaczął pogłębiać rozkop. Zmęczony otarł pot z czoła i usiadł na wilgotnej ziemi. Wydawało mu się, że jest tak parno i gorąco, jakby to był środek afrykańskiego lata, a nie zwyczajny polski lipiec. Odetchnął parę razy, później znów wbił saperkę w grunt.

Kiedy dół był wystarczająco głęboki, nachylił się i podniósł tobolek. Skrzywił się, gdy poczuł ciężar sztywnego już ciała. Wiedział, że powinni byli załatwić to inaczej, ale nie miał odwagi dyskutować z żoną, która przecież wyraźnie powiedziała, co musi zrobić. Umieścił zawiniątko w dole i zasypał ziemią, którą potem dokładnie ubił. Złożył saperkę, otrząpął buty i wyszedł na drogę. Zamarł, gdy minęła go milicyjna nyska, lecz funkcjonariusze nie zwrócili uwagi na postać w czerni ukrytą w ciemności. Poczekał jeszcze chwilę, upewnił się, że ulica jest zupełnie pusta, i wrócił do domu.

(...)

Roman mógłby być dyrektorem pogotowia, przychodni, a nawet szpitala wojewódzkiego. Właściwie mógłby zarządzać dowolną jednostką tak budżetową, jak i prywatną, bo dyrektorem nie wysłał z mlekiem matki, a raczej wchłonął z dymem papierosowym, wydychanym w ogromnych ilościach przez Makowskiego seniora, ministra. Hektor przyglądał się, jak szybko i sprawnie przydzielili role ludziom, których miał pod ręką: pracownikom jaskini, turystom i kierowcom autokarów. Nie zastanawiał się, czy w ogóle są zainteresowani współpracą. Nie

udało mu się tylko z sanitariuszami; obsługa karetki stanowczym ruchem usunęła Makowskiego na bok i przystąpiła do reanimacji tlenionej blondynki. Niestety, na próżno. Lekarz stwierdził zgon i wezwał milicję.

Zakrwawiony mężczyzna miał więcej szczęścia. Rany na głowie okazały się powierzchowne i nie spowodowały uszkodzeń czaszki. Sanitariusze założyli opatrunek, podali zastrzyk przeciwężcowy i zalecili odpoczynek. Chromy olbrzym siedział teraz na ławce i popijał małymi łydkami zimną krąnowkę, przyniesioną przez zaferowaną panią Basię. Praski podejrzewał, że powolne nawadnianie miało na celu odroczenie konieczności odpowiadania na pytania o nietoperze, którymi zarzucali mężczyznę inni turyści. Poszkodowany w końcu przyznał, że żaden nietoperz go nie zaatakował; po prostu na widok tego obrzydliwego stworzenia nie wytrzymał i zawrócił do wejścia. Sam, po ciemku. W efekcie przywalił głową w strop jaskini tak mocno, że omal nie stracił przytomności. Z trudem dotarł do drzwi, które – jak mu się wydawało – były zamknięte na siedem spustów, i usiłował wydostać się na wolność.

– Zdziwiłbym się bardzo, gdyby zaatakował go nietoperz – mruknął stojący tuż obok przewodnik, wydychając siwy kłęb dymu.

– Dlaczego? – zainteresował się Roman.

– Z racji gabarytów, jak sądzę. – Hektor ustawił się z wiatrem, obserwując toksyczną chmurę z popularnych lejącą w jego kierunku.

– Dokładnie – zaśmiał się przewodnik. – Nasze nocki, a te są największe, mają tak z sześć, siedem centymetrów. Straszne potwory! – Znów się zaśmiał i poklepał Romka po ramieniu. – Może pan być spokojny, na pewno pana nie pogryzą.

– Jestem zupełnie spokojny. – Roman wyprostował się, sięgając wypomadowaną grzywą nieba. – Nie takie rzeczy w życiu widziałem. Ale jaskinię obejrzę sobie z przyjemnością, wie pan, mam wejściówkę z ministerstwa, gdzie pracuję.

– Aha. – Przewodnik zaciągnął się popularnym.

Hektor wskazał głową nadjeżdżający radiowóz.

– Zwiedzanie będziemy musieli chyba przełożyć na inny dzień – powiedział.

Milicjanci jednak nadspodziewanie szybko i sprawnie ocenili sytuację, wezwali posiłki i odpowiednie służby, zabezpieczyli teren oraz wykonali – jak



ANNA M. HOFFMANN

Z zawodu menedżerka, entuzjastka natury, ludzi, miejsc i historii. Laureatka konkursu na opowiadanie Międzynarodowego Festiwalu Kryminału we Wrocławiu. „Śmierć w Raju” to jej debiut powieściowy.

wyjaśnili synowi ministra Makowskiego – niezbędne działania. Praski przyglądał się temu z zainteresowaniem. Nagle złapał Romka za ramię.

– Widziałeś tam taką dużą czarną torbę?

– Gdzie?

– Na ławce.

Makowski sprawiał wrażenie kompletnie niezorientowanego w temacie.

– Na której ławce?

– Na tej. – Hektor kiwnął głową w kierunku najbliższej ławki, ale zorientował się, że tleniona blondynka siedziała dużo dalej. – Albo raczej na tamtej, koło krzaków. Obok tej babki, co zmarła, leżała duża czarna torba, a potem znikła. – Spojrzał na zdezorientowanego Romana. – Zresztą nieważne. Chodźmy do tej jaskini.

Najpierw jednak musieli poczekać, aż milicja zapisze ich dane osobowe. Ich oraz pozostałych świadków zdarzenia. Na szczęście ktoś przytomny odgrodził teren, nie dopuszczając kolejnych turystów ciągnących do Raju przez pobliski las. Stali teraz tłumnie za prowizorycznym szlabanem z taśmy i wyciągali szyję w nadziei, że uda im się cokolwiek zobaczyć. Poruszenie wzbudzały zarówno karetka, jak i radiowozy. Część ludzi, wstrząśnięta wydarzeniami, zrezygnowała ze zwiedzania i wróciła do autokarów, po drodze opowiadając coraz bardziej niestworzone historie nowo przybyłym.

– Do wieczora okaże się, że krwiożercze nietoperze wampiry zamordowały trupim jadem bezbronną turystkę, która nawet nie weszła do środka. Po prostu strzelały bronią biologiczną przez szczeliny w skałach, bo jak wiadomo, skały tutejsze to wapienie, a w wapieniu łatwo drąży się otwory strzelnicze. – Hektor wzruszył ramionami. – Idziemy.

– Serio? – Roman wytrzeszczył oczy. – Strzelają trupim jadem?

– Zeusie! – westchnął Praski, wznosząc oczy do nieba. – Żartowałem tylko. Sam zobaczysz, nie ma się czego bać.

(...)

Załatwiłem sobie pokój w Bristolu – powiedział Roman, przysuwając kanapkę z mortadela. Bładoróżowy skrawek wędliny zawisł na jego zatłuszczonych

masłem palcach. Małgorzata wykrzywiła usta i sięgnęła po piątkę chleba. Jedli śniadanie w restauracji hotelu Centralny, wypełnionej po brzegi turystami realizującymi bony żywieniowe wykupione wraz z noclegami. Przy stolikach poza gośćmi hotelowymi siedzieli także desperaci, którzy nie zarezerwowali wcześniej miejsca ani listownie, ani telefonicznie i teraz czekali, aż zwolni się jakiś pokój. Zmęczeni stanieniem w kilkugodzinnych kolejkach do recepcji, przycupnęli w restauracji i zamówili obowiązkową konsumpcję.

– Zaraz po śniadaniu pakuję się i przenoszę.

Hektor poczuł się w obowiązku wyrazić zainteresowanie podszyte czymś w rodzaju smutku i rozczarowania. Zdawał sobie sprawę, że Makowskiemu i tak będzie wszystko jedno, ale konwenansom stanie się zadość.

– Czemu? Czyżby Centralny przestał ci odpowiadać?

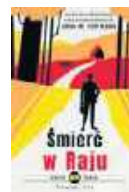
– Nie, jest w porządku.

Romek przełknął ostatni kęs i przysunął sobie szklankę z herbatą, do której wrzucił trzy kostki cukru. Kształtne brwi Małgorzaty powędrowały w kierunku czubka głowy.

– Wiesz, jak jest, w Bristolu zatrzyma się ta babeczka ode mnie z ministerstwa, znaczy z krakowskiego Wydziału Kultury. I jest już całe kierownictwo naszej Estrady. Nie wypada, żeby mnie tam nie było, co nie?

– No tak, oczywiście! – zgodził się Praski. – Musisz być tam, gdzie być powinienes. Zwłaszcza teraz, gdy masz tyle roboty z tym festiwalem...

Małgorzata parsknęła śmiechem, nie zważając na obrażoną minę Roman. Młodzieniec energicznie zamieszał herbatę, stukając łyżeczką o szklankę. Hektor westchnął (...).



Anna M. Hoffmann, „Śmierć w Raju”, wyd. Prószyński i S-ka, Warszawa 2025, cena 49,99 zł

Mariusz
Grabowski

TRZY ŚMIERCI MAJAKOWSKIEGO

Odpowiedź na pytanie: jak zginął poeta proletariacki Włodzimierz Władymirowicz Majakowski, nie jest łatwa. Istnieją bowiem przynajmniej trzy wersje jego rozstania się z tym światem.

„Lili, kochaj mnie”

Wedle najbardziej rozpowszechnionej wersji przyczyną jego śmierci było samobójstwo. 14 kwietnia 1930 roku, w wieku 37 lat, postanowił strzelić sobie w serce z nagana. Zostawił list podpisany słowami skierowanymi do ukochanej Lili Brik: „Lili, kochaj mnie”. Co ciekawe, Majakowski był zakutym komunistą, ale jego czyn wywołał falę potępienia wśród towarzyszy – uznano to wręcz za „wyraz liberalnego indywidualizmu”.

Jest jednak problem: dlaczego właściwie Majakowski miałby się zabijać, skoro wciąż był poetyckim symbolem zwycięstwa jedynie słusznej idei? Ponoć nawet tow. Stalin gustował w jego rymach.

Zgorszony Stalin

Konkurencyjna wersja podaje, że Majakowskiego zastrzelili funkcjonariusze GPU, bowiem poeta miał coraz więcej wątpliwości co do przyszłości komunizmu. Miał je wyrażać m.in. w Polsce, do której przyjechał w 1927 r., witany przez tutejszych postępowców niczym Mesjasz Poezji. Zabójstwo miało być dokonane w mieszkaniu Majakowskiego przy ul. Giendrikow pie-rieuok 13/15 nocą, tak profesjonalnie, że sąsiedzi nie potrafili podać żadnych szczegółów. Rozkaz miał wydać osobiście Stalin.

Jedna z modyfikacji tej wersji mówi, że sekretarz generalny WKP(b) był wielce zgorszony rozpustnym życiem poety. Podobno miał dość skarg towarzyszy partyjnych na to, że Majakowski jest przedmiotem niezdrowych żądz ich małżonek.

Poeta agentem

Ostatnia wersja jest najbardziej hardkorowa. Majakowski miał zginąć nie w swoim mieszkaniu, ale w moskiewskim hotelu Metropol, który w 1930 roku ponownie został oddany do użytku. Poetę znaleziono pod kaloryferem uduszonego sznurem do kotar.

Kto go zabił? Prawdopodobnie ci sami panowie z GPU, ale tym razem na polecenie Jakowa Saulowicza Agranowa, „opiekuna literatów” ze strony bezpieczeństwa. Powodem nie była obyczajówka, ale podejrzenie, że poeta jest imperialistycznym agentem. Miano go zwerbować w 1929 r. w Paryżu przez kochankę Tatianę Jakowlewą.

Majakowski spoczywa na cmentarzu Nowodziewiczym, a sprawa okoliczności jego śmierci wciąż czeka na rozstrzygnięcie.



Pogrzeb Majakowskiego zgromadził tłumy. Stał się trzecią co do wielkości ceremonią żałobną w historii ZSRR



STOSUNKI POLSKO-UKRAIŃSKIE W II RP NIGDY NIE ULEGŁY NORMALIZACJI

Jak Ukraińcy chcieli zabić Piłsudskiego we Lwowie w 1921 r.

Ciąg dalszy ze str. 8

Na terenie Małopolski w niektórych rejonach całe wsie stanowiły bazę zbrojną dla UWO, a później OUN. Jakielkolwiek działania ze strony państwa, usiłujące zlikwidować działalność nacjonalistyczną, ograniczyć ją, obracały się przeciw państwu i Polakom, ponieważ propaganda nacjonalistyczna wykorzystywała je do wmawiania społeczności ukraińskiej, że są to działania anty-ukraińskie, i usiłowała wzbudzić wrogość Ukraińców. Celem OUN było oderwanie ziem wschodnich od państwa polskiego i utworzenie niezależnego państwa ukraińskiego, co w ówczesnych realiach politycznych skończyłoby się zagarnięciem Wołynia i Małopolski aż po San przez Związek So-

wiecki i dalszymi nie do przewidzenia dla tego rejonu negatywnymi konsekwencjami. Autonomia galicyjska, o którą dopominali się nacjonaści, również nie mogła zostać wprowadzona z powodu otwarcie wyrażanych przez nich dążeń do oderwania się od państwa polskiego. Dla II RP nie do przyjęcia było pozbycie się terenów dopiero co odzyskanych kosztem wielkich ofiar w końcu I wojny światowej, na których co najmniej jedną trzecią ludności (średnio) stanowili Polacy.

Strzela „Smok”

Wróćmy do wydarzeń z 1921 r. Zamach na Piłsudskiego był dokładnie zaplanowany. Działacze UWO skorzystali z okazji, że Naczelnik Państwa 25 września przyjechał

do Lwowa na otwarcie I Międzynarodowych Targów Wschodnich. Wszystko rozegrało się ok. godz. 21, kiedy Piłsudski wychodził w towarzystwie ówczesnego wojewody Kazimierza Grabowskiego z obiadu wydanego na jego cześć w lwowskim ratuszu. Zamachowiec oddał w kierunku siedzącego w odkrytym aucie Naczelnika kilka strzałów z rewolweru. Nie trafił, zranił jedynie w ramię i rękę wojewodę Grabowskiego.

„Publiczność i posterunkowi rzucili się błyskawicznie, aby ująć sprawcę zbrodniczego czynu i byliby go na śmierć zatłukli, gdyby nie policja, która chcąc go aresztować, wyrwała go z rąk tłumu” – pisano nazajutrz w „Kurierze Lwowskim”. Początkowo nie wiadomo było, kim jest młody

zamachowiec i czy działał sam. Po Lwowie błyskawicznie rozeszły się plotki: „bolszewicy chcieli zgładzić Piłsudskiego”, „Żydzi zorganizowali zamach”. Sporym zaskoczeniem okazał się fakt, że zamachowcem był 20-letni Ukraińiec Stepan Fedak o buńczucznym pseudonimie „Smok”, syn znanego lwowskiego adwokata i działacza niezależnych organizacji ukraińskich dr. Stepana Fedaka.

Co ciekawe, kilka tygodni przed zamachem Piłsudski odbył dłuższe spotkanie z ojcem zamachowca, prezesem Ukraińskiego Komitetu Obywatelskiego, również Stepanem Fedakiem, na którym m.in. powiedział „Jestem przekonany, że tylko ścisły związek między wolną Polską a wolną Ukrainą może zapewnić pokój na



Scena zamachu zamieszczona w tygodniku społeczno-kulturalnym „Nowości Ilustrowane” nr 40 z 1921 r.

Wschodzie i pomyślny rozwój obu bratnich narodów”.

Łagodne wyroki

W czasie późniejszego przesłuchania Piłsudski zeznał, że wyklucza, by „to Fedak do niego strzelał”, podobnie oskarżony twierdził, że chodziło mu jedynie o demonstrację publiczną. Aleksandra Piłsudska w swoich wspomnieniach twierdziła, że jej mąż wręcz zabiegał o łagodny wymiar kary dla tego młodzieńca.

„Kurjer Lwowski” tak opisywał przesłuchanie zamachowca: „Przy dalszem poszukiwaniu przekonano się, że (...) ma ukryty w dolnej części białizny szeroki, ostry nóż w formie sztyletu, rozwiązano więc natychmiast tasemki i nóż wydobyto. Oszołomionego chwilowo Fedaka nie można było na razie przesłuchiwać, dopiero po pewnym czasie począł odpowiadać na zapytanie komendanta policji państwowej Łukomskiego (...). Podał on, że (...) nie miał zamiaru zastrzelić Naczelnika Państwa, jeno wojewodę Grabowskiego. Wezwane pogotowie ratunkowe opatrzyło Fedakowi ranę postrzałową i obmyło twarz ze krwi, która spływała obficie od uderzeń wzburzonej tuż po zamachu publiczności, poczem odwieziono Fedaka do szpitala powszechnego, stąd zaś odstawiono go do aresztów policyjnych, gdzie do późna w nocy

przesłuchiowano go w obecności szeregu osób stojących na czele sądu, prokuratury i policji”.

W wyniku procesu Fedak został skazany przed lwowskim sądem okręgowym jedynie za zamach na życie wojewody Grabowskiego, otrzymując 6 lat pozbawienia wolności (wyszedł przed upływem tego czasu). Poza głównym sprawcą, oskarżonych było kilkanaście osób, z których cztery skazano na dwa i pół, a jedną na półtora roku więzienia. Warto zaznaczyć, że wśród nich byli Dmytro Palijiw i Mychajło Matczak, późniejsi posłowie na Sejm RP z ramienia Ukraińskiego Zjednoczenia Narodowo-Demokratycznego (UNDO) i Ukraińskiej Socjalistycznej Radykalnej Partii.

Pokaz twardości

Cofnijmy się jednak do momentu tuż po zamachu i przyjrzyjmy się postawie Józefa Piłsudskiego. Jak na żołnierza i polityka przystało, zachował nadzwyczajny wręcz spokój i opanowanie. Po upewnieniu się, że życie wojewody Grabowskiego nie jest zagrożone, udał się do Teatru Wielkiego, a potem na... uroczysty raut. Gdy Marszałek pojawił się w swojej łóżce teatralnej, widzowie wstali z miejsc i przez dziesięć minut bili mu brawo, skandując przy tym „Niech żyje!”. Podobna sytuacja powtórzyła się też na raucie.

Naczelnika próbował naśladować wojewoda Grabowski. Gdy lekarz stwierdził, że jego ogólny stan jest dobry, polecił odwieźć się do domu, a potem w gorliwej nadziei udał się na wieczorny bankiet w magistracie. Taka twarda postawa obu przedstawicieli władz II RP w obliczu zagrożenia życia i zdrowia zrobiła bardzo duże pozytywne wrażenie na mieszkańcach Lwowa i była szeroko komentowana w prasie.

Następnego dnia Piłsudski odbył naradę z miejscowymi oficerami, wygłosił przemówienie w kasynie wojskowym, po czym wrócił do Warszawy. W Belwederze zastał biurko zasypane stosami depech od przywódców europejskich państw, w których gratulowano mu szczęśliwego ocalenia. Najserdeczniejszą wysłał prezydent Republiki Weimarskiej Friedrich Ebert.

Ukraiński terror

Zamach na Piłsudskiego pokazał, jak bardzo skomplikowane są stosunki narodowościowe w II RP i jak wielkim problemem jest nacjonalizm ukraiński.

KILKA TYGODNI WCZEŚNIEJ PIŁSUDSKI ODBYŁ SPOTKANIE Z OJCEM ZAMACHOWCĄ, PREZEM UKRAIŃSKIEGO KOMITETU OBYWATELSKIEGO

wane są stosunki narodowościowe w II RP i jak wielkim problemem jest nacjonalizm ukraiński. Wydarzenie we Lwowie było jedynie prelude do kolejnych, prowadzonych na większą skalę, działań sabotażowych i dywersyjnych, za którymi stała UW.

Już w 1922 r. organizacja była zdolna do zakrojonej na dużą skalę akcji skierowanej głównie przeciwko polskiemu ziemiaństwu. W 1922 roku członkowie UW, zgodnie z porozumieniem ukraińsko-niemieckim, odbywali przeszkolenie w Reichswehrze. Historycy podają, że w czasie samego przebiegu wyborów do Sejmu Polskiego w 1922 r., UW i ukraińscy komuniści dokonali około 2300 podpalen i 38 aktów dywersji na kolei na szkodę państwa polskiego.

W Monachium powstał nawet specjalny ośrodek szkoleniowy dla Ukraińców, a w 1924 r. zorganizowano kolejną szkołę dywersantów, terrorystów i szpiegów. Kandydatów mających odbyć szkolenia typował Związek Ukraińskich Oficerów w Niemczech (założony w 1921 r.). Poza tym w Wolnym Mieście Gdańsku od 1928 zaczęto szkolić ukraińskich dowódców, Abwehra zorganizowała także szkolenia w Czechosłowacji.

W zasadzie co roku zdarzały się ataki bojówek UW na Polaków i ugodowych Ukraińców.

Sytuacja pogorszyła się jeszcze, kiedy w 1929 r. działacze UW i innych ukraińskich ugrupowań nacjonalistycznych powołali do życia bardziej radykalny OUN.

To właśnie bojówki OUN odpowiadały m.in. za zamordowanie w 1931 r. dążącego do porozumienia polsko-ukraińskiego pośła Tadeusza Hołównę i zastrzelenie w Warszawie 15 czerwca 1934 r. ministra spraw wewnętrznych Bronisława Pierackiego.

A co z Fedakiem?

Niewiele wiadomo o dalszych losach zamachowca Stepana Fedaka. Prawdopodobnie natychmiast po wcześniejszym zwolnieniu na mocy amnestii wyjechał do Niemiec. Podobno w czasie wojny światowej podczas egzekucji Żydów w Babim Jarze był tłumaczem Sonderkommando 4a, oddziału odpowiedzialnego za to ludobójstwo. Większość badaczy jest zgodna, że pod koniec wojny zaginął bez śladu w Berlinie.

Nieco więcej wiemy o losie jego ojca. Do 1927 r. był radnym Tymczasowej Rady Miejskiej Lwowa (w latach 1919-1923 nie uczestniczył w jej obradach), a od 1923 r. prezesował Związkowi Adwokatów Ukraińskich. Zmarł 6 stycznia 1937 r. we Lwowie.

Na koniec kilka uwag o narodowościowej mozaice doby dwudziestolecia. O ile pierwsze lata II RP minęły pod znakiem polonizacji polskich Kresów Wschodnich, to już po kilku latach pojawiły się inne tendencje. Na przykład w 1924 r. minister Stanisław Grabski zlikwidował szkoły ukraińskojęzyczne i wprowadził szkoły utrakwistyczne (dwujęzyczne), z językiem polskim i ukraińskim. W rezultacie w ciągu kolejnych dwunastu lat liczba ukraińskich szkół spadła z ponad 2,5 tys. do niecałych 500.

Taka restrykcyjna polityka spotkała się wówczas z ostrą krytyką piłsudczyków. Poseł Tadeusz Hołówna nazwał ją wręcz „bezmysłną” i grzmiał, że rodziła ona stopniowo otwartą niechęć społeczeństwa ukraińskiego i białoruskiego wobec polskiej władzy. Jak wiemy, zaledwie kilka lat potem sam padł jej ofiarą. Paradoxem jest to, że „problem ukraiński” sięgnął apogeum w momencie, gdy władzę w Polsce przejęli ludzie usilnie dążący do pojednania polsko-ukraińskiego.

KARTKA Z KALENDARZA/PITAWAŁ MIĘDZYWOJNIA



Pierwsza strona „Głosu Prawdy” – organu środowiska byłych legionistów – z 7 marca 1925 roku

Studenci w czasach II RP. W tle polityka, klasizm i moralność

W nr. 78 „Głosu Prawdy” z 7 marca 1925 roku, tygodnika wydawanego przez piłsudczyka Wojciecha Stępczyńskiego, znalazł się osobliwy tekst podpisany literką „m”. Stanowił on moralną refleksję nad stanem ówczesnej polskiej studenterii. Zacytujmy ten artykuł.

„Samobójstwo akademika Dubiela.

Nieprzeciętnie bolesna tragedia młodego studenta, którego nędza pchnęła do samobójstwa, urasta do rozmiarów wypadku do głębi wstrząsającego. Jest wielce dla dzisiejszych stosunków charakterystyczne, że prawie cała prasa zbyła omówienie, ze wszechmiar na głębszą analizę zasługującego wypadku, szablonową notatkę policyjną.

To uporczywe milczenie wyraziłki opinii szerokiego ogółu, właśnie ze względu na możliwość swego istnienia, staje się wprost groźne. Nie wyobrażamy sobie obywatela ze zdrowymi na przyszłość kraju poglądami, dla którego by obcą była dziedzina akademickiego życia jego młodzieży. Wielkie ją czekają zadania. Wychowanie kadrów zdrowego społeczeństwa na gruzach dzisiejszego, hołdującego w większości bożkowi niewybrednych aspiracji (...).

Pozostawione samo sobie młode pokolenie zadaniu nie podoła. Konieczne jest okazanie mu wsparcia. Że zupełnie niedostatecznie pomaga się biednym rzeszom studentów, że często utrudnia się im ciężką walkę życiową, że wreszcie wielu momentów akademickiego życia nie rozumie się - nie dowodzi to wszystko braku wśród społeczeństwa elementów trzeźwo za horyzonty co bliższych dni myślą sięgających. Dzisiejsze milczenie prasy uwidacznia, że ustosunkowanie się społeczeństwa do jego młodzieży, odsłoniętego przez tragiczną śmierć akademika Dubiela, wyklucza głębsze zainteresowanie się życiem w murach wyższych uczelni.

Zarażone straszną chorobą użycia, materialnie dobrze uposażone sfery młodzieży hulają. Rozbrzmiewają weselem życia zebrania pstroglowych korporantów. Leje się wino szampańskie na hucznych zabawach. Strojne bale zasłaniają sobą wszystko. Lakierki - fraki - barwne dekle na ufryzowanych główkach. Nikt nie powstrzymuje szaleńców. Wrogowie marnotrawstwa okrzykami zdrajcami narodowych idei. Na zerokim świecie szaleje taka sama orgia łbów pustych, a brzuchów sytych, beczelnie do godności celu ziemskiego bytowania wzniesiona. (...)

Wiele razy napróżno zwraca się do nich walką życiową znękany kolega. Nie ma żadnego zarobku, który da mu możliwość uczenia się. Nie ma zapomogi, która pozwoli na przetrwanie wytężonego ataku nędzy. Nie ma nadziei na zwycięską walkę życiową... Wiesza się. Złowieszczko na tle rozchybotanego w takt dzikich tańców społeczeństwa zarysowują na sznurze wiszące zwłoki akademika Dubiela. Na Uniwersytecie warszawskim to pierwsze samobójstwo, do którego pchnęła młodzieńca nędza. Na terenie akademickiego życia Polski to pierwszy wypadek rozpaczliwego kroku wobec braku kawałka chleba. Czy rzeczywiście samobójstwo Dubiela nie nasuwa żadnych refleksji?..

opr. TŻ, stanmajer

Teraz ładuję baterie... Słońcem, sokiem i totalnym nicnierobieniem

Katarzyna Cichopek na Instagramie o swoim urlopie w Grecji Fot. Sylwia Dąbrowa



Z ŻYCIA GWIAZD

Jan Englert

odpoczywa nad morzem

Aktor zakończył niedawno dyktowanie Teatru Narodowego w Warszawie. Po sezonie wybrał się na wypoczynek nad morze do hotelu Bryza w Juracie. Zabrał ze sobą żonę Beatę Ścibakówną i córkę Helenę. Paparazzi Pudełka udokumentowali wyprawę rodziny na plażę. Małżonkowie pływali w Bałtyku, a ich córka wygrzewała się na słońcu.

Anita Werner

pojechała na Hawaje

Na urlop wybrała się też dziennikarka TVN. Wraz z partnerem pojechała aż na Hawaje. Ze zdjęć na Instagramie wiemy, że Werner wraz z Michałem Kołodziejczykiem zaliczyli plażę w Honolulu, gdzie mogli podziwiać popisy surferów, a potem zobaczyli Ogród Botaniczny Ho'omaluhia i weszli na szczyt Diamond Head.

Krzysztof Dębski

nie ceni dokonań syna

Uznany kompozytor ma syna Radzimira, którego specjalnością jest aranżowanie hip-hopowych hitów na orkiestrę pod szyldem Jimex Symfonicznie. Cieszy się to popularnością w kraju, a ostatnio młody Dębski podbija nawet Zachód. Okazuje się jednak, że ojciec nie ceni dokonań syna. W wywiadzie dla programu PRZEMIENIA, powiedział: No, można się cieszyć, że znalazł swoje poletko. Jest to inny świat. Na pewno bym wołał, żeby pisał swoje utwory. A to jest troszeczkę łatwizna. (GZL) Fot. Waldemar Wygalski



W TELEWIZJI



Czas honoru. Powstanie TVP Historia, 19:00

W przededniu rocznicy. W ostatnich dniach lipca 1944 roku polskie podziemie z niecierpliwością czeka na sygnał do walki. Trwają ostatnie ćwiczenia plutonów Bronka (Maciej Zakościelny) i Władka (Jan Wierczkowski). Michał (Kuba Wesołowski) z Celiną (Olga Bołądź) spędzają romantyczne chwile nad wodą, zapominając na moment o wojnie...

Morderstwo w małym mieście

Epic Drama, 19:40

Gdy detektyw Karl Alberg przybywa do Gibsons w wyniku zmian we własnym życiu, nie wie, że istotne zmiany zachodzą także w tej małej, nadmorskiej społeczności. Okazuje się, że pozornie spokojne małe miasteczko ma swoje mroczne tajemnice...

Badman

TV Puls, 20:00

Niespełniony aktor dostaje rolę superbohatera. Wskutek wypadku doznaje amnezji i naprawdę się za takowego uważa, sądząc, że ma do spełnienia ważną misję – uratować świat od zła. Z tym, że zło jest prawdziwe, a jego moce, nie do końca...

Piłka nożna: Kwalifikacje Ligi Konferencji UEFA

Polsat, 20:05 i TVP 2, 20:55

Druha runda rozgrywek. Polsat pokaże mecz rewanżowy pomiędzy Jagiellonią Białystok a FK Novi Pazar, a TVP starcie Legii Warszawa z FC Baník Ostrawa.

KRZYŻÓWKA NR 117

Poziomo:

- 3) pletwał błękitny lub miecznik,
- 10) drapieżna ryba morska,
- 11) stan pod wpływem hipnozy,
- 12) francuska pieśń rewolucyjna,
- 14) roślina ogrodowa, jakobinka,
- 15) Eryk, aktor z filmu „Zabić bobra”,
- 16) okrycie z materiału gorszego gatunku,
- 19) półwypukły ornament architektoniczny,
- 23) roślina na kompot, rzewień,
- 27) ... Kościuszki w Australii,
- 28) państwo w Ameryce Południowej ze stolicą w Bogocie,
- 29) leczniczy torf stosowany w formie kąpeli,
- 30) nalożony na miedzi, śnieg,
- 33) zimowe, grube okrycie,
- 37) składany przez żaby,
- 38) model stajenki betlejemskiej,
- 39) pierwsza w pociągu,
- 40) nie przykładająca się do nauki,
- 41) sklep z wykwintnymi artykułami spożywczymi.

Pionowo:

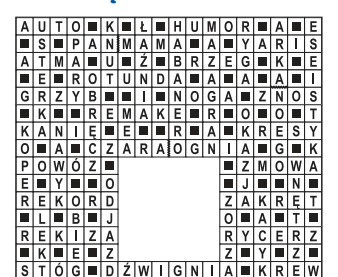
- 1) wydanie dzieła drukiem,
- 2) ciemnoniebieski kolor,
- 3) „Nasza ...”, nowela Marii Konopnickiej,
- 4) kontynent z Wybrzeżem Kości Stoniowej,
- 5) postać z powieści „W pustyni i w puszczy”,
- 6) szkodnik na liściach ziemniaka,
- 7) rodzinne strony królowej Bony,
- 8) drzewo na sawannie,
- 9) urzędnik sądu bez nominacji,



- 13) rybożerny ptak wodny,
- 17) zmniejszenie cierpienia, ukojenie,
- 18) mieszkaniowiec Kataru lub Omanu,
- 20) surowiec do wyrobu mat,
- 21) wykonywane przez koszykarzy,
- 22) wykorzystywana do mycia ciała,
- 24) cukrowy lub ćwikłowy,

- 25) dawniej nazywany bicyklem,
- 26) Adam, polski poeta („Nad głębinami”),
- 30) niewielki metalowy pojemnik,
- 31) nakrycie głowy Sikha,
- 32) artystyczny w pracowni malarza,
- 34) przeprowadza eksperymenty, badacz,
- 35) morska głęбина, otchłań,
- 36) amerykański stan z Aleutami.

ROZWIĄZANIE NR 116



HOROSKOP

Wodnik (20.01 - 18.02)

Odkryjesz w sobie siłę do działania. Odważ się zrobić pierwszy krok. Horoskop dzienny przypomina, że szczęście sprzyja odważnym.

Ryby (19.02 - 20.03)

Zadbaj o harmonię i spokój. Czasem warto odpuszczać i zaufać intuicji. Horoskop na dziś wróży, że drobny gest może znaczyć bardzo wiele. Baran (21.03 - 19.04) Nowe znajomości przyniosą ciekawe możliwości. Horoskop dzienny na czwartek mówi, że otwartość i szczerość będą Twoimi atutami.

Byk (20.04 - 20.05)

Czas zwolnić i wsłuchać się w potrzeby serca. Ktoś bliski czeka na Twój uśmiech. Horoskop dzienny to wskazówka, by dać mu go bez wahania. Bliźnięta (21.05 - 21.06) Blask reflektorów Ci sprzyja. Pokaż światu na co Cię stać. Horoskop na dziś mówi, że duma i odwaga zaprowadzą Cię na sam szczyt. Rak (22.06 - 22.07) Detale mają znaczenie. Zadbaj o porządek w głowie i wokół siebie. Horoskop dzienny na czwartek mówi, że spokój wewnętrzny da Ci siłę.

Lew (23.07 - 22.08)

Balans to klucz do sukcesu. Unikaj skrajności i słuchaj obu stron. Horoskop dzienny wróży, że dzisiejszy wybór wpłynie na przyszłe relacje. Panna (23.08 - 22.09) Pewien sekret wyjdzie na jaw, ale nie bój się prawdy. Horoskop na dziś mówi, że odwaga w emocjach pomoże Ci odzyskać kontrolę i spokój. Waga (23.09 - 22.10) Przygoda kusi – nie odmawiaj! Dziś każde „tak” otwori nowy rozdział. Horoskop dzienny na czwartek radzi działać zgodnie z sercem.

Skorpion (23.10 - 21.11)

Ambicje rosną, ale nie zapomnij o innych. Horoskop dzienny przypomina, że sukces smakuje lepiej, gdy możesz dzielić go z bliskimi. Strzelec (22.11 - 21.12) Pomysł z pozoru szalony może okazać się genialny. Kreatywność zapłonie. Horoskop na dziś to wskazówka, by działać bez lęku i z pasją! Koziorożec (22.12 - 19.01) Zaufaj przeczuciom – one Cię nie zawiodą. Horoskop dzienny na czwartek mówi, że miłość i sztuka będą Twoimi schronieniem i inspiracją.

DROBNE

Jak zamieścić ogłoszenie drobne?
Telefonicznie: 94 347 35 12
Przez internet: ibo.polskapress.pl

W Biurze Ogłoszeń:

Oddział Koszalin: ul. Mickiewicza 24, 75-004 Koszalin,
tel. 94 347 35 12

Oddział Słupsk: ul. Henryka Pobożnego 19, 76-200 Słupsk,
tel. 59 848 81 03

Oddział Szczecin: Al. Niepodległości 26/U1, 70-412 Szczecin,
tel. 91 48 13 310

Nieruchomości

MIESZKANIA - KUPIĘ

KUPIĘ Twój problem z udziałem w nieruchomości, spadku! Nie wiesz co robić, nie dogadujesz się z rodziną, współwłaścicielem? Sprzedaj mi swój udział! 602738759

KUPIMY Twoje mieszkanie w Słupsku w każdym stanie technicznym i prawnym także udziały w nieruchomościach. Tel. 59 727 60 94

Handlowe

SPORT I REKREACJA

ROWERY używane tanio, 508-436-420.

Praca

ZATRUDNIĘ

Zatrudnię Panią przy prowadzeniu domu w Koszalinie, emerytka lub Pani z Ukrainy 509-180-434.

Usługi

AGD RTV FOTO

NAPRAWA RTV, anteny, bezpłatny dojazd, tel. 888-032-998

PRALKI naprawa w domu, 603 775 878

BUDOWLANO-REMONTOWE

MALOWANIE dachów. 788-016-988.

ibo TWOJE DOMOWE BIURO OGŁOSZEŃ

Ogłoszenia drobne w Twojej gazecie zlecisz przez Internetowe Biuro Ogłoszeń: ibo.polskapress.pl

AUTOPROMOCJA

Q902164148A

aktualne
z całej Polski
przetargi

nasze
komunikaty.pl

Polecamy →

motofakty.pl

Motoryzacja
na wysokich obrotach

motofakty.pl

KRÓTKO

SZCZECINEK

Już w najbliższą sobotę, 2 sierpnia, na terenie rekreacyjnym przy szczecineckim zamku odbędzie się impreza pod nazwą Targ Śniadaniowy. Będzie to pierwsze tego typu wydarzenie w tym mieście.

Jak zapowiadają organizatorzy, szczecinecki Targ Śniadaniowy będzie połączeniem tradycyjnego pikniku, sporej dawki pozytywnej muzyki oraz rodzinnego spotkania w miłej, niezobowiązującej atmosferze.

Przestrzeń przed Centrum Konferencyjnym Zamek zamieni się w wyjątkowe miejsce pełne smaków, aromatów i lokalnych inspiracji!

Targ Śniadaniowy to zupełna nowość w Szczecinku - wydarzenie, które połączy miłośników dobrego jedzenia, lokalnych producentów, rękodzielników i mieszkańców w rodzinnej, piknikowej atmosferze nad jeziorem - zapowiadają organizatorzy.

Wśród wystawców, których będzie można spotkać na Targu Śniadaniowym, pojawią się stoiska m.in. Strefy Smaku Zamek, Oryginalnego Soku, Cukierni Oleńka, So Sweet czy Juchowo Farm. Na gości czekają śniadania na słodko i słono, lokalni wystawcy i ich produkty, darmowe animacje dla dzieci oraz słodka niespodzianka dla każdego malucha.

Wydarzenie rozpocznie się o godz. 10.00 i potrwa do godz. 13.00.

Wstęp wolny.

MG

Grand Lubicz Festiwal Uzdrowiska w Ustce



FOT. LUKASZ CAPAR

Jednym z celów Grand Lubicz Festiwal Uzdrowiska jest promowanie zdrowego stylu życia i dbanie o kondycję fizyczną. Na zdjęciu: migawka z ubiegłorocznej edycji

Wojciech Frelichowski
Ustka

W piątek, 1 sierpnia, w Ustce rozpoczyna się Grand Lubicz Festiwal Uzdrowiska. Impreza potrwa do niedzieli, 3 sierpnia.

Festiwal ma na celu promowanie zdrowego stylu życia, dbania o kondycję fizyczną i psychiczną, a także szerzenie wiedzy na temat zdrowia.

Tegoroczne wydarzenie rozpocznie uroczysta inauguracja w parku przy usteckiej Tężni Solankowej oraz koncert w wykonaniu Agnes Violin. Najbar-

dziej ekspresyjne show skrzypcowe w Polsce artystki okrzykniętej polską Vanessą Mae a wszystko w specjalnie stworzonej aranżacji parkowej z wydzieloną strefą relaksu.

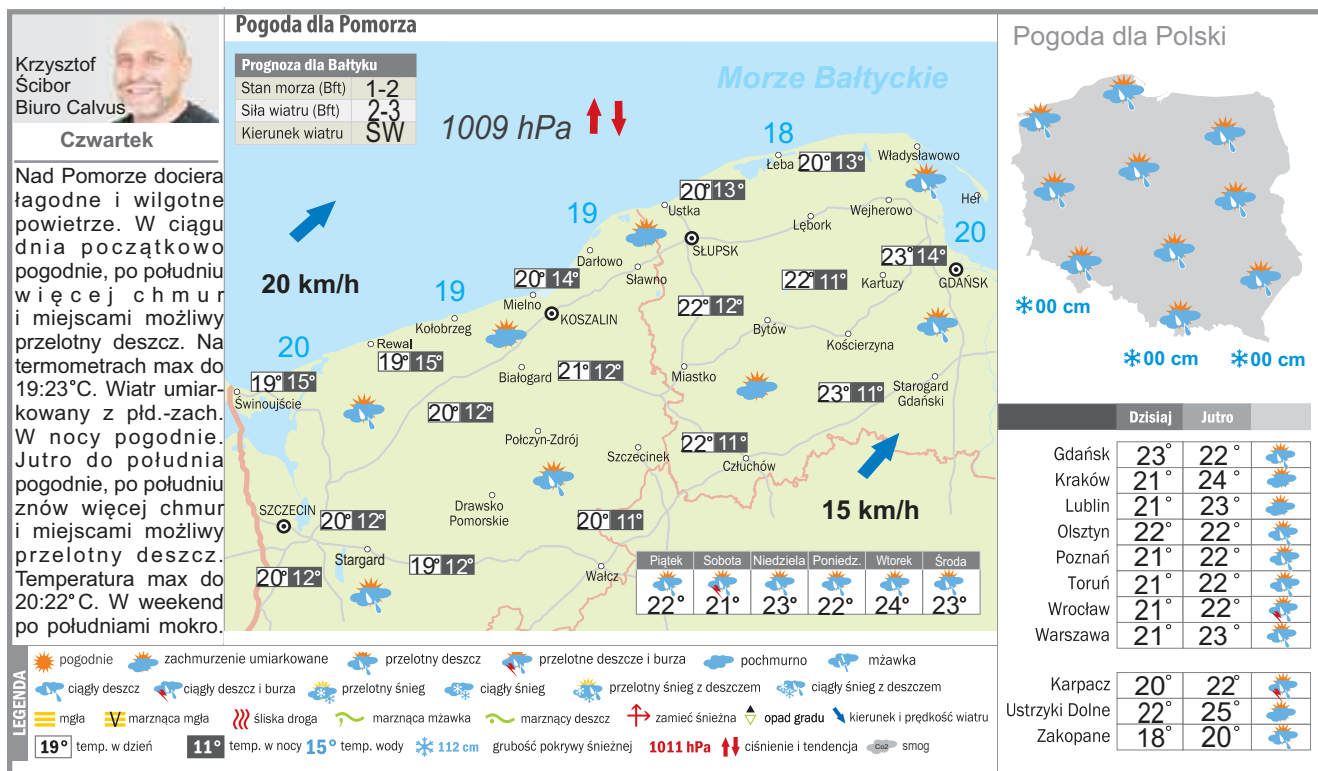
W sobotę, 2 sierpnia, odbędą się Mistrzostwa Uzdrowiska w wyplukiwaniu bursztynu (plaża wschodnia), tradycyjne gry i zabawy dla całych rodzin (zawody w dwa ognie, zośka, ringo, klasy, latawce, gra w sznur itp.), zawody w przeciąganiu liny, a także pokazy strong manów.

Wieczór zakończy koncert zespołu Sorry Boys, jednej z najciekawszych grup na polskiej scenie, która łączy po-

powe kompozycje z alternatywnymi wpływami

W niedzielę na plaży zagości miasteczko akcji „Bezpieczna autostrada”. Będzie nauka pierwszej pomocy, badania wzroku, ciśnienia, masaże relaksacyjne itp., a także instrukcje jak używać defibrylatora. Natomiast miasto stanie się planszą „Gry fabularnej” o tematyce uzdrowiskowej. W Ustce rozmieszczonych będzie 8 postaci, z których każda nawiązuje do historii danego miejsca i będzie miała zadania do wykonania. Zaś w parku przy usteckiej promenadzie stworzona będzie strefa relaksu. ©©©

POGODA



SPORT

www.sportowy24.pl

Zbliża się żeglarski festiwal katamaranów w Ustce. Zapisanych jest 100 załóg

Wojciech Frelichowski
wojciech.frelichowski@polskapress.pl

ŻEGLARSTWO. WUstka po raz siódmy stanie się żeglarską stolicą podczas wydarzenia PGE Baltica Charlotta Days. Kulminacją będzie historyczne wydarzenie - pierwsze w Polsce - otwarte Mistrzostwa Europy katamaranów Hobie Cat, które rozegrają się na falach Bałtyku.

Wszystko zaczyna się w dniach 8-10 sierpnia po zachodniej stronie portu w Ustce, gdzie atmosferę rozgrzeją regaty klas EUROPA, PRESTE 18, 505, 2020 i RADIOSAILING. Następnie, od 13 do 23 sierpnia, katamarany Hobie Cat będą stacjonować na Plaży Wschodniej w Ustce. Jak informują organizatorzy, w tej chwili na zawody zapisało się już 100 załóg z całego świata.

Zawody rozpoczną się od czterech dni rywalizacji juniorów oraz klasy Hobie Cat 14. Następnie, przez dwa dni, startować będą zawodnicy Masters i Grand Masters. Kulminacją wydarzenia będą cztery dni Mistrzostw Europy w klasie Hobie Cat 16, na których organizatorzy spodziewają się floty liczącej około 80 jednostek.

Na starcie pojawiają się nie

tylko polscy żeglarze, ale także zawodnicy z Europy, Kanady, Australii i RPA. Ustka, ze swoimi kapryśnymi wodami i wymagającymi falami, będzie idealnym polem do popisu dla mistrzów żeglarstwa. Jeśli pogoda dopisze i da żeglarzom takie warunki atmosferyczne, jak prawie zawsze w sierpniu, można spodziewać się wyścigów pełnych adrenaliny i nieprzewidywalnych zwrotów akcji.

Klasy Hobie Cat od większości innych klas żeglarskich wyróżniają się swoimi kolorowymi żaglami, które w przeróżnych kombinacjach tworzą niesamowity widok. Przy tak dużej liczbie jednostek, Plaża Wschodnia zamieni się w prawdziwą mozaikę barw.

Wydarzenie organizują Pro-Sport Klub Żeglarski, Miasto Ustka oraz Dolina Charlotty Resort & SPA, a sponsorem tytularnym jest PGE Baltica. Sponsorem technicznym, który wspiera organizację, jest Ulenberg, a głównym partnerem regat - Port Lotniczy Gdańsk im. Lecha Wałęsy. Patronami wydarzenia są: Europejskie Stowarzyszenie Hobie Cat, Pomorski Związek Żeglarski oraz Marszałek Województwa Pomorskiego.

©©



Regaty w Ustce będą trwać w dniach 8-10 sierpnia, a kolejne starty przewidziano od 13 do 23 sierpnia

ŻUŻEL

W niedzielę Wybrzeże Gdańsk czeka hitowy mecz fazy zasadniczej.

Żużlowcy Wybrzeża Gdańsk walczą o awans do drugiej klasy rozgrywkowej. W niedzielę czeka ich bardzo ważny mecz w zasadniczej fazie sezonu w Krajowej Lidze Żużlowej.

Podopieczni trenera Lecha Kędziory zmierzą się w Gdańsku z zespołem Ultrapur Start Gniezno, z którym rywalizują o pierwsze miejsce w tabeli przed fazą play-off.

Wybrzeże aktualnie ma dwa punkty przewagi nad rywalem z Gniezna. Mecz Wybrzeża ze Startem rozpocznie się w niedzielę o godz. 15. (stan)

KOSZYKÓWKA

VBW Gdynia kompletuje skład na najbliższy sezon. Koszykarki VBW Gdynia zagrają w Eurolidze, a klub ogłosił podpisanie kontraktu z Julią Wysocką. W zespole ma zostać Stephanie Jones. (stan)

Rugby kobiet na piasku to jest widowiskowa dyscyplina

Dariusz Kuczmera
d.kuczmera@dziennik.lodz.pl

Beach Side Rugby Manufaktura 2023 był ostatnim sezonem rozgrywania turnieju zespołów klubowych.

Był to jedyny przypadek w dziesięcioletniej historii imprezy, kiedy do turnieju zgłosiła się żeńska drużyna. Trudną rywalizację podjęła ekipa Rugby Kobiet KS Budowlani Łódź, która walczyła ambitnie i zajęła 7 miejsce. W meczach grupowych dziewczyny uległy pierwszej drużynie Budo 2011 Aleksandrów Łódzki 5:8, Piratom Katowice 4:5, juniorom KS Budowlani 2:6 oraz wygrywając ostatnie spotkanie o miejsca z Akademią Rugby BRSA 7:6.

Wszystkie męskie zespoły zachowywały się fair play, a sama postawa dziewczyn wzbudzała wiele podziwu ze strony pozostałych drużyn oraz dużo sympatii licznie zgromadzonych widzów.

W X jubileuszowej imprezie zmieniła się formuła Beach Side Rugby Manufaktura 2025, co było związane z dość smutną okolicznością rozpadu ekstraklasowej drużyny Mistrza Polski, czyli Budo 2011 Aleksandrów Łódzki. Tak więc w miejsce twardej męskiej walki klubowej, oczywiście obok tradycyjnej towarzyskiej rywalizacji amatorów, pojawił się turniej kobiet. Wystąpiły w nim co prawda tylko trzy zespoły, ale zgodnie



Postawa dziewczyn wzbudzała wiele podziwu ze strony pozostałych drużyn oraz dużo sympatii licznie zgromadzonych widzów

z oczekiwaniami poziom sportowy był dobry i nie zabrakło emocji. Klasyfikacja końcowa (rozegrano mecz i rewanż): 1. Rugby Kobiet KS Budowlani Łódź, 2. Venol Atomówki Łódź, 3. AZS AWF Warszawa.

Turniej kobiet spotkał się z pozytywnymi opiniami, zarówno za strony widzów, jak i uczestniczek turnieju. Do zbliżającej się wielkimi krokami 11. edycji Beach Side Rugby Manufaktura 2025 zgłosiło się znacznie więcej żeńskich zespołów i zapowiada się ciekawa rywalizacja. Oczywiście nie zabraknie dwóch lokalnych klubów: Rugby Kobiet KS Budowlani Łódź i Venol Atomówki Łódź oraz ubiegłorocznego go-

ścia AZS AWF Warszawa. Miło nam będzie gościć takie utytułowane zespoły żeńskie jak: MKS Mazovia Mińsk Mazowiecki oraz Diablice Ruda Śląska. Stawkę uzupełniają kluby: Hegemon Mysłowice, Girls Rugby Team Olsztyn i Szeptuchy Białystok.

Jestem zadowolony z liczby zespołów, bo 8 ekip to już poważny turniej, ale po cichu liczę na więcej - informuje organizator turnieju Mirosław Żorawski. - Renoma i popularność turnieju dalej wzrasta. Ostatnia jubileuszowa impreza pokazała, że panie gwarantują emocje. Moim zdaniem, szczególnie na plaży rywalizacja kobiet jest widowiskowa. Dzięki naszym partner-

rom upominków dla wszystkich uczestników nie zabraknie, ale dla pań przygotowałem coś specjalnego. Będą to pakiety suplementów diety Beautylaggen - kolagen rybi. To unikatowy nutrikosmetyk z kolagenem będący aktywnym wsparciem dla zdrowia i urody. Zawdzięczamy to właścicielom firmy Pharmaverum, którymi są bardzo dobrze znani kiedyś doskonali zawodnicy Budowlanych oraz wielokrotni medaliści Mistrzostw Polski Tomasz Kozakiewicz i Dariusz Kaniowski.

Turniej kobiet będzie drugim elementem programu Beach Side Rugby Manufaktura 2025 i rozpocznie się 9 sierpnia o godz. 13. ©©

Planowali bójkę z kibicami przeciwnej drużyny

Andrzej Kowalski
andrzej.kowalski@polskapress.pl

Na terenie powiatu łębońskiego miało dojść do starcia dwóch grup pseudokibiców. Policjanci nakryli kilkudziesięciu mężczyzn w kominiarkach. Jak ustalili funkcjonariusze, grupa planowała przypuścić zasadzkę na jadących na mecz kibiców grupy przeciwnej.

Do zdarzenia miało dojść w sobotę, 26 lipca, w pobliżu drogi krajowej nr 6. Policjanci dzięki

skoordynowaniu i dobremu rozpoznaniu, zapobiegli możliwemu starciu pseudokibiców. O tym, że miało dojść do walki, świadczył sprzęt, jaki znaleziono w samochodach i przy mężczyznach. Mieli przy sobie m.in. rękawice do sztuk walki oraz ochraniacze na zęby.

Część sprzętu została porzucona w lesie, do którego pseudokibice uciekli, aby uniknąć kontroli policji. Kilkudziesięciu mężczyzn w kominiarkach i jednolitych koszulkach miała planować zasadzkę na kibiców drużyny przeciwnej.

Chcieli wybiec z lasu i zablokować dwa pasy ruchu drogi krajowej nr 6, którą rywale jechali na mecz swojej drużyny.

Zamaskowani, uciekający przed policjantami mężczyźni, by uniemożliwić ich legitymowanie, rozkładali na drodze co kilkadziesiąt metrów kłody drewna, spowalniając przejazd funkcjonariuszom. W wyniku pościgu policjanci wylegitymowali 12 osób, skontrolowali trzy pojazdy, którymi przyjechali - informuje podkom. Anna Banaszewska-Jaszczyk z zespołu prasowego Komendy Wojewódzkiej Policji w Gdańsku. Zaznaczyła, że to już kolejny raz, gdy policjanci zajmujący się zwalczaniem przestępczości w środowisku pseudokibiców nie dopuścili do starcia nastawionych wrogo do siebie grup.

Dzięki działaniom policjantów z Komendy Wojewódzkiej Policji w Gdańsku oraz Komendy Powiatowej Policji w Łęborku i Komendy Miejskiej Policji w Słupsku, udało się zapobiec starciu oraz możliwości wystąpienia bezpośredniego zagrożenia dla życia i zdrowia. ©©

SIATKÓWKA RUSZYŁ FINAŁ LIGI NARODÓW SIATKARZY. POLACY SPRAWDZĄ ZAWSZE GROŹNYCH JAPOŃCZYKÓW

Czas na rywali z Kraju Kwitnącej Wiśni

Paweł Wiśniewski
redakcja@polskapress.pl

W jednym z najstarszych miast Chin - Ningbo ruszył turniej finałowy 7. edycji Ligi Narodów siatkarzy. Dziś, o godz. 13.00, ćwierćfinałowym rywalem Polaków będą zawsze groźni Japończycy.

W pierwszym ćwierćfinale zawodów rozgrywanych w hali „Beilun Gymnasium”, siatkarze Włoch pokonali Kubę 3:1 (25:18, 25:19, 20:25, 25:21).

„Reprezentacja Italii po raz trzeci awansowała do półfinału Ligi Narodów, która rozgrywana jest od 2018 roku. Jeszcze ani razu nie stanęli na podium tych rozgrywek. Kuba natomiast pierwszy raz w historii zagrała w ćwierćfinale.

Reprezentacja Polski, która walczy o szósty z rzędu medal tej imprezy i siódme trofeum pod wodzą trenera Nikoli Grbica, do rywalizacji przystąpi dzisiaj, a rywalem będzie Japonia.

W czerwcu tego roku, w pierwszym turnieju fazy interkontynentalnej w chińskim Xi'an, nasi siatkarze pokonali reprezentantów Kraju Kwitnącej Wiśni 3:1. Obie drużyny występowały jednak wówczas w zupełnie innych zestawieniach.

Do Chin, Biało-Czerwoni dotarli w minioną niedzielę czasu polskiego. Do Ningbo trener Grbic zabrał identyczny skład, który walczył w ostatnim turnieju fazy interkontynentalnej w Gdańsku, gdzie w czterech meczach poniósł dwie przykre i niespodziewane porażki - z Kubą 1:3 i Bułgarią 2:3.

Drużynie nie pomoże przyjmujący Aleksander Śliwka, który tuż przed rozpoczęciem zmagania w Polsce doznał poważnej kontuzji, wykluczającej go z gry do końca sezonu reprezentacyjnego.

W Ningbo nie wystąpią także kapitan Bartosz Kurek oraz środkowy Norbert Huber, którzy z urazami zmagali się od początku przygotowań kadry. Obaj wrócili już jednak



Kilka dni temu, 27 lipca, minęło sześć lat, od kiedy Wilfredo Leon zadebiutował w reprezentacji Polski. Pierwsze 19 lat swojego życia, siatkarz spędził na Kubie

do treningów (ćwiczą w Nysie, z tamtejszym I-ligowym zespołem PSG Stal) i mają być gotowi na imprezę docelową w tym sezonie, czyli wrześniowe mistrzostwa świata na Filipinach.

Jeśli Polacy pokonają Japończyków, to w półfinale

mogą trafić na zwycięzców fazy interkontynentalnej Brazylijczyków. Z „Canarinhos”, przegrali w drugim turnieju w Chicago 1:3.

Przed rokiem, w Lidze Narodów triumfowali Francuzi. ©P

REPREZENTACJA POLSKI:

- rozgrywający: Jan Firlej i Marcin Komenda
- atakujący: Bartłomiej Bołądź i Kewin Sasak
- środkowi: Szymon Jakubiszak, Jakub Kochanowski, Jakub Nowak i Mateusz Poręba
- przyjmujący: Bartosz Bednorz, Tomasz Fornal, Wilfredo Leon, Kamil Semeniuk i Artur Szalpuk

- libero: Maksymilian Granieczny i Jakub Popińczak

PROGRAM TURNIEJU ĆWIERĆFINAŁY:

Środa, 30 lipca
Włochy - Kuba 3:1 (25:18, 25:19, 20:25, 25:21)
Brazylia - Chiny
Czwartek, 31 lipca
Francja - Słowenia (godz. 9.00)
Japonia - Polska (godz. 13.00)

PÓŁFINAŁY

Sobota, 2 sierpnia
Brazylia/Chiny - Japonia/Polska (godz. 9.00)
Włochy - Francja/Słowenia (godz. 13.00)

MECZ O 3. MIEJSCE

Niedziela, 3 sierpnia (godz. 9.00)

FINAŁ

Niedziela, 3 sierpnia (godz. 13.00)

PODZIAŁ NAGRÓD

Zwycięzcy: 1 000 000 \$
2. miejsce: 500 000 \$
3. miejsce: 300 000 \$
4. miejsce: 180 000 \$
5. miejsce: 130 000 \$
6. miejsce: 85 000 \$
7. miejsce: 65 000 \$
8. miejsce: 40 000 \$

Michał Frydrych: Banik nie stoi na straconej pozycji w Warszawie

Jaromir Kruk
redakcja@polskapress.pl

Michał Frydrych, który w latach 2020-2022 bronił barw Wisły Kraków i rozegrał w ekstraklasie 55 spotkań, przypomniał się polskim kibicom w eliminacjach piłkarskiej Ligi Europy.

Michał Frydrych zdobył gola dla Banika Ostrawa w pierwszym spotkaniu z Legią Warszawa, nawet dwa, ale drugi nie został uznany. 31 lipca w czwartek rewanż w stolicy Polski, początek o godzinie 21.

Niewiele brakło, byś się mógł pochwalić dubletem. Jesteście rozczarowani, że nie wygraliście?

Michał Frydrych: Po strzale głową piłka znalazła się w bramce Legii i przez parę chwil wygrywalśmy 3:2. Niestety, okazało się, że był minimalny spalony, zabrakło mi paru centymetrów. Niewiele, ale tak bywa w dobie systemu VAR. Piłka nożna jest bezwzględna i musieliśmy zaakceptować to, że mecz zakończył się remisem. Na tle silnego przeciwnika pokazaliśmy ofensywny futbol i sprawa awansu do kolejnej fazy eliminacji pozostała otwarta.



W latach 2020-2022, rosły środkowy obrońca Banika Ostrawa - Michał Frydrych grał w krakowskiej Wiśle

Gdy Banik wylosował Legię, wracałeś pamięcią do swoich meczów w polskiej ekstraklasie właśnie przeciwko zespołowi z Warszawy?

W Wiśle raz wygrałem z Legią w Krakowie 1:0, wtedy u nich bronił Artur Boruc, a gola strzelił Felix Brown Forbes, reprezentant Kostaryki. Przy Łazienkowskiej Wiśla też stawiała zacięty opór Legii, pamiętam, jak pechowo przegraliśmy tam 1:2, oni zwycię-

skiego gola uzyskali w doliczonym czasie. Wiśla za mojego okresu raz przywiozła też z Warszawy bezbramkowy remis, wtedy spotkanie odbyło się bez udziału publiczności. Mecz z tym rywalem są wyjątkowe, Legia ma swoją markę, historię i na pewno też jej przyjazd do Ostrawy wzbudził ogromne zainteresowanie. Kibicowali nam też Polacy, bo przecież zgodę z Banikiem mają fani Gieksy Katowice. By-

liśmy bliscy ogrania Legii, ale przed rewanżem nie stoimy na straconej pozycji.

Wsparcie kibiców dla Legii może w decydującym spotkaniu przy Łazienkowskiej okazać się decydujące?

Nasi kibice są niezawodni i kochają takie wielkie mecze jak z Legią, która również ma za sobą mnóstwo fanów. W Vitkovicach atmosfera była wyborna, a kibice nas nakreśli. Naprawdę szkoda, że nie wygraliśmy. Za łatwo straciliśmy drugiego gola, przy tej akcji na za dużo pozwoliliśmy Legii. Wynik 2:2 z Ostrawy daje nadzieję obu stronom, pojedziemy do Warszawy, by powalczyć o awans. Wiem, że na stadionie Legii pojawi się wielu fanów, ale nasi też będą. Musimy zagrać jeszcze lepiej niż na własnym obiekcie, a jest stem przekonany, że nas na to stać. Mamy zespół z dużą jakością, a takie spotkania mogą wypromować wielu zawodników.

Kogo masz na myśli w pierwszej kolejności?

W pierwszym naszym meczu kapitalnie zaprezentował się Matej Sin, nasz wielki talent, który trafił na 1:0 i z zimną krwią ograł piłkarza Legii

w polu karnym. On bardzo dużo potrafi, zadebiutował już w pierwszej reprezentacji Czech i ma przed sobą ciekawą przyszłość. W Baniku nie brakuje zdolnej młodzieży, a europejskie puchary są wspólną okazją, by tych utalentowanych chłopaków pokazać. Doświadczenie w rozgrywkach międzynarodowych zapewne jest po stronie Legii. Zobaczyłem kadre zdobywców Pucharu Polski na mecze z Banikiem i zobaczyłem takich graczy, jak Bartosz Kapustka, Paweł Wszołek, czy Artur Jędrzejczyk - każdy z nich występował w reprezentacji Polski, jest ograny w Europie. Legia w poprzednim sezonie dotarła do ćwierćfinału Ligi Konferencji UEFA, pokonała między innymi Chelsea, ale mieliśmy się kim jej przeciwstawić. Uważam, że Banik może w Warszawie zaprezentować się lepiej niż w pierwszym spotkaniu z Legią. Sezon dopiero co się rozpoczął i wszyscy w klubie liczymy, że będzie bardzo udany. Mamy duże ambicje.

Interesujesz się losami Wisły Kraków?

Staram się być na bieżąco. Jak tylko da się obejrzeć jakiś mecz Wisły, to oglądam, ale general-

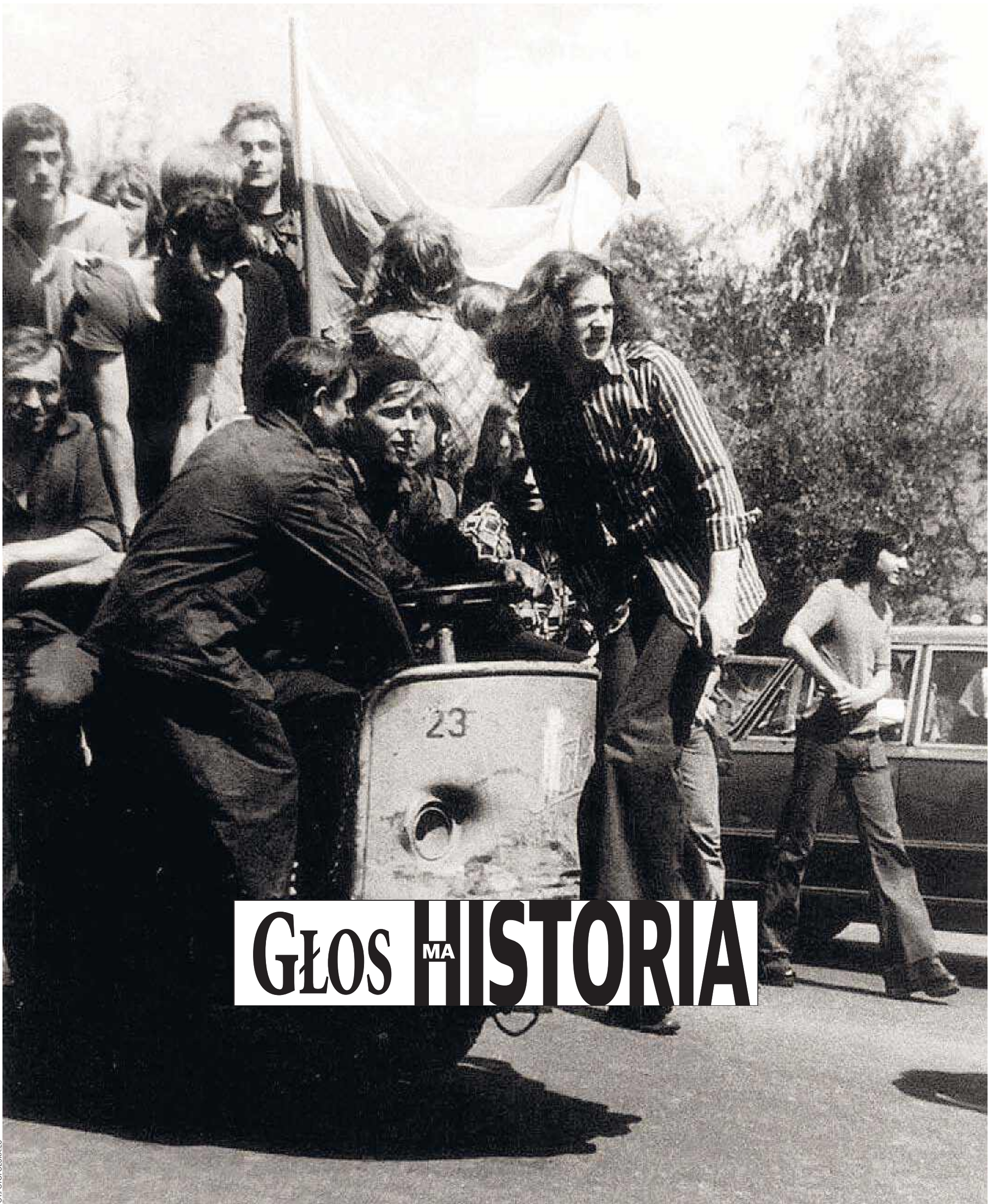
nie ciężko znaleźć czas ze względu na natężenie spotkań i treningów Banika. Szkoda, że Wiśla nie awansowała w poprzednim sezonie do ekstraklasy, zabrakło szczęścia w barażach, teraz jednak wspaniale wystartowała, wygrywając na wyjeździe ze Stalą Mielec 4:0. To dobry prognostyk na sezon 2025/2026 i trzymam kciuki, by mój były klub wywalczył bezpośredni awans. Bo miejsce Wisły jest w ekstraklasie.

Rewanżowy mecz 2. rundy eliminacyjnej Ligi Europy: Legia Warszawa - Banik Ostrawa (godz. 21.00) - transmisja na TVP 2, stronie tvpsport.pl i w aplikacji mobilnej TVP Sport.

Rewanżowy mecz 2. rundy eliminacyjnej piłkarskiej Ligi Konferencji: Jagiellonia Białystok - FK Novi Pazar (godz. 20.15) - transmisja na Polsat i Polsat Sport 1.

Rewanżowy mecz 2. rundy eliminacyjnej piłkarskiej Ligi Konferencji: MSK Zilina - Raków Częstochowa (20.30) - transmisja na TVP Sport, na stronie tvpsport.pl i w aplikacji mobilnej TVP Sport. ©P





GŁOS MA HISTORIA

Dawid Golik
Historia

Po klęsce w roku 1939 r. sporne tereny polskiej Orawy, a także Spisza, znalazły się w granicach Republiki Słowackiej. Przez lata wojny następowała słowakizacja tych ziem, instalowano tam obcą administrację, urzędy, a także posterunki Straży Finansowej i żandarmerii oraz placówki paramilitarnej Hlinkowej Gardy. Takie działania budziły opór i stały się podstawą do tworzenia na tym terenie polskiej konspiracji niepodległościowej

Po 1939 r. mieszkającej na Orawie ludności nadane zostało słowackie obywatelstwo, zaczęły też obowiązywać prawa rasowe wzorowane na przepisach niemieckich, które uderzały przede wszystkim w obywateli polskich narodowości żydowskiej. Działania te budziły opór miejscowej inteligencji, w szczególności nauczycieli i księży, stały się też podstawą do tworzenia na tym terenie konspiracji niepodległościowej.

Polskie podziemie

Mimo że teren Orawy nie znajdował się w granicach przyszłej „bazy powstańczej”, czyli zajmowanego przez Niemców Generalnego Gubernatorstwa, to struktury Polskiego Państwa Podziemnego nie zapomniały o tych ziemiach. Traktowano je jak integralną część terytorium II RP, a mieszkańców (niezależnie od ich świadomości narodowej) jako pełnoprawnych obywateli państwa polskiego. Mieli więc być oni w ramach przyszłych działań powstańczych wyzwoleni, a granice przywrócone do przedwojennych.

Z przyłączonymi do Republiki Słowackiej obszarami Orawy graniczyły miejscowości, w których funkcjonowały placówki Obwodu Armii Krajowej Nowy Targ - „Bocian” (Bystra-Jordanów), „Ora” (Raba Wyżna) oraz „Topór” (w Czarnym Dunajcu). I choć każda z nich wykonywać miała przede wszystkim akcje przeciw Niemcom, to w drugiej kolejności podkreślano, że w czasie przyszłego powstania: „Tereny zajęte przez Słowaków [należy] opanować do granicy państwa z 1939 roku”.

W połowie roku 1944 zmodernizowano plany. Zorganizowany wówczas na tym terenie 1. pułk strzelców podhalańskich AK miał: „Wykonać »Burzę« wg rozkazów komendanta Okręgu Kraków. [A następnie] Dwie kompanie uzbrojone przerzucić jak najwcześniej w rejon Zawoja - Babia Góra [...] z zadaniem: przejść górami, celem uderzenia na Cieszyń”. Pozostałe pododdziały pułku miały wraz z wkroczeniem Armii Czerwonej i po wykonaniu „Burzy” przeniknąć w rejon koncentracji w lasach między Skoczowem



Legitymacja nauczycielska ppor. Andrzeja Jazowskiego, dowódcy orawskiej placówki AK, zamordowanego przez UB w 1948 r.

a Cieszyńnem. Na Podhalu, w celu zabezpieczenia Nowego Targu i Nowego Sącza, pozostać miało maksymalnie kilka kompanii oraz „sieć organizacyjna”, czyli niezmobilizowani żołnierze placówek AK oraz członkowie Wojskowej Służby Ochrony Powstania.

Mimo że podstawowym zadaniem 1. psp AK było zabezpieczenie dla niepodległej Polski spornego Zaolzia, to bez wątpliwości myślano też od początku o zbrojnym obsadzeniu polskiej Orawy oraz Spisza. W związku z tym w listopadzie 1944 r., już po zakończeniu działań związanych z „Burzą”, postanowiono utworzyć dodatkowy batalion pułku przewidziany specjalnie do zadań na pograniczu polsko-słowackim. Jego budowę przewidywano jednak nadejście frontu w styczniu 1945 r.

Organizacja „Limba”

W dokumentach podziemia odnoszących się do tworzenia wspomnianego batalionu pojawia się nieznana wcześniej placówka AK kryptonim „Dąb”, której żołnierze mieli utworzyć jedną z kompanii. Żeby móc ją scharakteryzować, trzeba jednak zacząć od innej struktury - orawskiej „Limby”. Była to organizacja konspiracyjna, która powstała zupełnie samorzutnie w gronie miejscowych polskich elit, przypuszczalnie jako przedłużenie struktur Tajnej Orga-

nizacji Wojskowej lub też Organizacji Orła Białego na Orawie - a więc regionalnych struktur konspiracyjnych budowanych jeszcze na przełomie 1939 i 1940 r. Jej twórcami i czołowymi działaczami byli pochodzący z Lipnicy Wielkiej nauczyciel i instruktor harcerski ppor. rez. Andrzej Jazowski „Jerzy” oraz komendant Przysposobienia Wojskowego w Jabłonce kpr. Andrzej Pilch „Świerk”. W aktywność konspiracyjną zaangażowani byli również przedwojenni działacze Związku Górali Spisza i Orawy: Alojzy i Józef Smutkowie, Józef Dziubek, Alojzy i Józef Machay, a także Pius Jabłoński oraz ks. Ferdynand Machay.

Członkowie organizacji stawali się oddziaływać na mieszkańców Orawy i powstrzymywać, na ile było to możliwe, wyznaczanie tych ziem. Starsi z nich byli zaprawionymi bojownikami o polskość, pamiętającymi konflikt polsko-czechosłowacki wybuchły po zakończeniu I wojny światowej. Młodszy z kolei uczestniczyli równoległe z aktywnością w „Limbie”, w zabezpieczeniu punktów przerzutowych na trasie kurierskiej AK, kryptonim „Szkoła”, oraz na trasach łączności zagranicznej Delegatury Rządu na Kraj. Mimo to organizacja długo nie była formalnie częścią struktur Polskiego Państwa Podziemnego. Miała

przy tym przede wszystkim charakter cywilny, opierając się w dużej mierze na ludziach związanych przed wojną z podhalańskim Stronnictwem Ludowym.

W drugiej połowie 1943 r. Inspektorat AK Nowy Sącz nakazał przygotowanie dwóch placówek wywiadowczych AK na terenie Słowacji. Nie można wykluczyć, że właśnie wówczas nawiązano kontakt z ludźmi z Orawy i od tej pory stopniowo wciągano ich w orbitę funkcjonowania zarówno wojskowej, jak też cywilnej konspiracji. Ostatecznie latem 1944 r. „Limba” przekazała swój pion wojskowy Komendzie Obwodu AK Nowy Targ. Liczył on wówczas ok. 80 dobrze zakonspirowanych i zorganizowanych osób. Najprawdopodobniej w listopadzie 1944 r. formalnie stali się oni orawską placówką AK o kryptonimie „Dąb”. Jej komendantem został wspomniany ppor. Jazowski, który pełnił tę funkcję aż do przełomu stycznia i lutego 1945 r. Warto w tym miejscu dodać, że ten doskonały konspirator zginął niemal dokładnie trzy lata później - 31 stycznia 1948 r. Został tego dnia, właściwie bez powodu, najpierw pobity, a następnie wypchnięty z pociągu między Wadowicami a Andrychowem i zastrzelony przez pijanego funkcjonariusza komunistycznego Urzędu Bezpieczeństwa.

Członkowie „Limby”, a później żołnierze „Dębu”, przekazywali AK informacje wywiadowcze o warunkach panujących na Słowacji oraz na pograniczu, byli też przewodnikami dla grup partyzanckich. Chyba najbardziej znaną akcją, którą wykonali, było uratowanie od niewoli niemieckiej czterech amerykańskich lotników. 13 września 1944 r. między Czarnym Dunajcem a Jabłoną, na terenie wsi Podczerwone, rozbiła się uszkodzona przez niemieckie myśliwce amerykańska latająca forteca B-17. Wszyscy członkowie załogi wyskoczyli z maszyny nad Orawą. Pięciu z nich trafiło pod opiekę „Limby”, pozostali złapali Niemcy.

Przeciw okupantom i bandytom

Duże zamieszanie w przewidywalnej przez większość wojny polityce okupacyjnej na Orawie i Spiszu wprowadził wybuch Słowackiego Powstania Narodowego 29 sierpnia 1944 r., do którego przyłączyła się duża część słowackiego wojska, a także funkcjonariusze innych słowackich formacji mundurowych. Poskutkowało to wkroczeniem na terytorium Słowacji oddziałów niemieckich, które przejęły de facto władzę. Można powiedzieć, że od jesieni 1944 r. zapanował na pograniczu chaos, który trwał tam aż do wiosny 1945 r.

W tym to właśnie czasie, także wykorzystując informatorów i przewodników z „Limby”, aktywnie zaczęły tam działać polskie oddziały partyzanckie. Uderzano na słowackich pograniczników (w Harkabuzie, Podwilku, Jabłonce, Suchej Górze) oraz żandarmów (w Podwilku) i „gardzistów” Hlinki (w Chyżnem i Głodówce). Mimo że Słowaków nie traktowano jako głównych przeciwników, to uznano, że polskie oddziały partyzanckie mogą wykorzystywać terytorium Słowacji, w tym polskie ziemie okupowane, jako obszar, gdzie się zaopatrują - tak w żywność, jak też w broń i umundurowanie. Nie wahano się też likwidować współpracujących z Niemcami „gardzistów” oraz upominać (np. przez ogolenie wąsów lub rekwizycję mienia) nastawionych szczególnie antypolsko słowackich gospodarzy. Ciekawe były pochodzące z tego okresu spostrzeżenia jednego z dowódców AK: „Strażnicy i żandarmi słowaccy, jak też i częściowo cywile słowaccy - opuszczają Orawę, twierdząc, że Polacy już ją zajmują. Nastrój wybitnie polski. Strażnicy Słowaccy są już na terenie dawnej (przed 1939 r.) Czecho-Słowacji - jak się wyrażali do nas »Z Wami nie będziemy się bili, bo to Waszek«”. Obok walki o polskość pogranicza, tępiono też z całą surowością bandytyzm, który był wówczas istną plagą. Kryminaliści - korzystając z łatwego dostępu do broni - rabowali zarówno Polaków, jak i Słowaków, część „skoków” wykonując przy tym „na konto” oddziałów leńskich AK.

Kwestia walki o bezpieczeństwo na Orawie oraz o jej przynależność do Polski nie zakończyła się wraz z końcem okupacji niemieckiej i słowackiej. Granica w dalszym ciągu płonęła, gdyż nie było pewne komu te ziemie przypadną. Dochodziło do zbrojnych starć grup dawnych „gardzistów” z milicją, a także działań dyscyplinujących podziemia wymierzonych w czechosłowackich agitatorów. Polska Orawa i Spisz ostatecznie stały się częścią powojennej Polski, a granicę przywrócono do stanu sprzed października 1938 r. Obserwujący dotąd z niepokojem sytuację dawny działacz „Limby”, ks. Ferdynand Machay, mógł 13 lipca 1945 r. napisać na łamach „Dziennika Polskiego”: „Za kilka dni nastaną na ziemiach Orawy i Spisza polskie czasy. Gdzie uciekną hitlerowscy gardziści, i gdzie zaczną mącić wodę, to nas nic nie obchodzi”.

FOT. ZE ZBIORÓW IPN

Rok 1968. Polacy przeciw agresji

Grzegorz Majchrzak
polskapress.pl

W nocy z 20 na 21 sierpnia 1968 r. wojska Układu Warszawskiego dokonały agresji na Czechosłowację. Inwazja wywołała sprzeciw na świecie, w tych dwóch państwach komunistycznego. Największy zasięg protesty miały w Polsce.

Zdecydowana większość Polaków była przeciwna wkroczeniu wojsk Układu Warszawskiego do naszego południowego sąsiada. Niestety nie dysponujemy wynikami badań statystycznych na ten temat. Pewne wnioski możemy wyciągać na podstawie 93 listów nadesłanych do Polskiego Radia i Telewizji Polskiej w okresie 21 sierpnia - 17 września 1968 r. Jak wynika ze sporządzonej na ich podstawie statystyki, 25 korespondentów (niespełna 27%) miało wyrazić poparcie dla inwazji, a pozostałych 68 (ponad 73%) dezaprobatę.

Warto przypomnieć mało znany fakt, że w przeddzień interwencji czechosłowacka ambasada w Warszawie otrzymała ostrzeżenie. Jak zapisał na łamach swego alfabetu Jerzy Urban, znenawidzony rzecznik prasowy komunistycznego rządu w latach 80. - na taki właśnie czyn zdobył się dziennikarz tygodnika „Polityka” Andrzej Krzysztof Wróblewski. Urban - w tym czasie redakcyjny kolega Wróblewskiego - powoływał się przy tym na swego przełożonego Mieczysława Rakowskiego, późniejszego premiera PRL. Ten ostatni twierdził, że naciskano na niego z Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, aby zwolnił Wróblewskiego z pracy w związku z tym, że ten w przeddzień inwazji miał zadzwonić do ambasady czechosłowackiej z informacją o niej. Dziennikarz „Polityki” dowiedział się o tym od swego redakcyjnego kolegi Mariana Turckiego. Postanowił działać i udał się do znajomego Karela Pavluška, II sekretarza ambasady Czechosłowacji w Warszawie. Rozmawiali - dla zachowania konspiracji - w specjalnym, dźwiękoszczelnym pomieszczeniu, jednak jego rozmówca musiał o tym fakcie poinformować swojego ambasadora, a ten zapewne Pragę.

Polacy protestowali głównie w kraju. Niewątpliwie na najbardziej dramatyczny, a przez to najgłośniejszy dziś protest, zdecydował się 8 września 1968 r. (w trakcie centralnych dożynek na Stadionie Dziesięciolecia w Warszawie) 59-letni Ryszard Siwiec. Dokonał on - w obecności 100 tys. osób - samospalenia.

Ten były żołnierz Armii Krajowej, ojciec piątki dzieci zmarł cztery dni później w szpitalu. Dramatyczny gest Siwca nie był czynem szaleńca, człowieka niezrównoważonego - jak to próbowano wmawiać w PRL - lecz działaniem przemyślanym, zaplanowanym. Starannie się do niego przygotował, włącznie ze spowiedzią, listem pożegnalnym do małżonki i testamentem. Podpalił się kwadrans po południu, w trakcie części artystycznej dożynek, niemal na przeciwko trybuny głównej, na której znajdowało się kierownictwo partii i państwa, na czele z I sekretarzem KC PZPR i głównym zwolennikiem siłowego zdławienia Praskiej Wiosny Władysławem Gomułką. W rękach trzymał flagę narodową, na której napisał: „Za Naszą i Waszą wolność. Honor i Ojczyznę”. Palił się krzycząc: „Niech żyje wolna Polska” i „To jest okrzyk konającego wolnego człowieka”. Znalaziono przy nim ulotki zachęcające się do słów: „Protestuję przeciw niesprawokownej agresji na bratnią Czechosłowację”, a zakończone stwierdzeniem: „Ginę po to, żeby nie zginęła wolność, prawda i człowieczeństwo”.

Inne formy protestów były zdecydowanie mniej drastyczne, choć niekiedy przybierały formy skrajne. I tak np. w Kętrzynie wrzucono petardę do sali konferencyjnej Komitetu Powiatowego PZPR, w Nowym Mieście zniszczono pomnik „bohaterów żołnierzy radzieckich i polskich” zakładając na głowę czerwonoarmisty blaszany pojemnik na śmieci, a na cmentarzu żołnierzy sowieckich we Wrocławiu na słupach trzech bram wejściowych oraz czołgu stojącym na cokole namalowano farbą olejną swastyki. Ryzykownym i spektakularnym czynem było też zrzucenie w dniu rozpoczęcia inwazji tablicy z wizerunkiem Włodzimierza Lenina z najwyższego szczytu polskich Tatr - Rysów przez działaczy nielegalnej organizacji „Ruch” Stefana Niesiołowskiego i Wojciecha Majdę. Zdarzały się nawet - mimo utrzymującego się przez cały okres PRL wręcz kultu Wojska Polskiego, również tego ludowego - przypadki ubliżania polskim żołnierzom w związku z udziałem w interwencji. Miały też miejsce próby - oczywiście nielegalnego - przedostania się na teren Czechosłowacji w celu udzielenia tam pomocy Czechom i Słowakom. Polacy przede wszystkim jednak wypowiadali się przeciwko agresji na Czechosłowację. Ta pozornie bezpieczna forma okazywania



Zdecydowana większość Polaków była przeciwna wkroczeniu wojsk Układu Warszawskiego do naszego południowego sąsiada

niezgody na „bratnią pomoc” bywała nie tylko przyczyną zwolnienia z pracy, ale też aresztowania. I tak np. Wojskowa Służba Wewnętrzna w Koźlu zatrzymała Roberta Komara, który w czasie odprawy rezerwistów powołanych do służby wojskowej oświadczył, że „w Czechosłowacji roznęta się kobieta i dzieci”, a Służba Bezpieczeństwa w Bydgoszczy - Jana Karaska, za to, że nazwał wejście wojsk do CSRS agresją. Z kolei na początku września 1968 r. w wyniku donosu pracę utracił wiceprokurator Prokuratury Wojewódzkiej w Szczecinie Eliaszy Anderman, człowiek z dwudziestoletnim stażem prokuratorskim, który nazwał interwencję „okupacją i gwałtem” oraz „przejawem imperialistycznej taktyki ZSRR”. Zdarzały się również przypadki wyrzucenia z PZPR. Tak np. potraktowano Pawła Cichowskiego, który 21 sierpnia podczas przemarszu wojsk radzieckich przez Świebodzin miał „wywołać awanturę publiczną”. Nic zatem dziwnego, że rzadziej zdarzała się otwarta krytyka inwazji. Tak było np. w przypadku pisarza Jerzego Andrzejewskiego, który wystosował list otwarty do prezesa Związku Pisarzy Czechosłowacji Eduarda Goldstücker'a czy kompozytora i pisarza Zygmunta Mycielskiego, który napisał list otwarty do muzyków czeskich i słowackich. Z kolei dziennikarz telewizyjny „Monitora” Karol Małcużyński w związku z inwazją odmówił prowadzenia tego programu, a tym samym udziału w towarzyszącej „bratniej pomocy” kampanii propagandowej. Podobnie zachował się pracownik redakcji zagranicznej Polskiego Radia Józef Welker, który zapo-

wiedział „sabotowanie realizacji otrzymywanych poleceń służbowych”

Skończyła się inwazja, ale o partii mowa, to po inwazji doszło do szeregu przypadków - niestety nie znamy ich skali - rzucania PZPRowskich legitymacji. Zjawisko to wystąpiło zwłaszcza w gronie naukowców. Już 21 sierpnia 1968 r. na taki gest zdecydowali się pracownicy nauki Instytutu Historii oraz Instytutu Socjologii i Filozofii Polskiej Akademii Nauk - dr Bronisław Geremek, dr Krystyna Maria Kersten-Jasińska, prof. Tadeusz Łepkowski i dr Aleksander Wallis. Podobnie postąpili pracownicy Instytutu Fizyki PAN - doc. Andrzej Tramer czy Katedry Prawa Międzynarodowego Uniwersytetu Jagiellońskiego - adiunkt J. Karnas oraz Lucjan Dobroszycki i Krystyna Zienkowska z Instytutu Historii PAN. Tak też uczyniła Elżbieta Grabska-Wallis, adiunkt Wydziału Historycznego Uniwersytetu Warszawskiego, stwierdzając, że: „wkroczenie wojsk na teren CSRS jest niczym nie usprawiedliwioną agresją i pogwałceniem umowy bratysławskiej”. Z członkostwa w partii zrezygnowała również dziennikarka „Gazety Krakowskiej” Barbara Kudrewicz, z uzasadnieniem: „Składam legitymację partyjną, bo nie chcę ponosić odpowiedzialności za taką decyzję”. Z kolei nauczyciel szkoły podstawowej Aleksander Osłowski odesłał legitymację do Komitetu Dzielnicowego PZPR Kraków Podgórze. Zaskakująco częstym zjawiskiem były ulotki. Według danych MSW - do końca sierpnia 1968 r. odnotowano ich ponad dwa razy więcej niż w burzliwym Marcu '68. Najwięcej ulotek, ponad połowę (1277 egz.) odnaleziono w Warszawie. O pierwszych trzech meldowano 21 sierpnia o godz. 13.50 z Cho-

dzieży w woj. poznańskim. Skala zjawiska była na tyle duża, że wiceminister spraw wewnętrznych Tadeusz Pietrzak nakazał swoim podwładnym „organizowanie zasadzek i obserwacji miejsc, z których mogą być wyrzucane”. Niekiedy niestety przynosiły one efekty, np. 29 sierpnia aresztowane zostały Władysława Badura, Krystyna Rutkowska-Myszkiewicz i Ewa Hołub-Hryniewicz - pracownicy Przemysłowego Instytutu Automatyki i Pomiarów w Warszawie. Kilukrotnie w ulotkach wzywano do udziału w manifestacjach przeciwko inwazji na Czechosłowację, np. 22 i 23 sierpnia w Warszawie kolportowano za ich pomocą informacje o wiecu pod ambasadą sowiecką. Z kolei w Tamowie 26 sierpnia w ulotkach apelowano o udział w wiecu „za wolność Waszą i Naszą” na miejscowym rynku. Notabene to właśnie za druk przy wykorzystaniu wycinaczki do bielizny - kultowej w PRL pralki „Frana” - oraz kolportaż ulotek aresztowano „na gorącym uczynku” i skazano we wrześniu 1969 r. na 3 lata więzienia (najwyższy w przypadku protestów przeciwko inwazji na Czechosłowację wyrok) Bogusław Blajfer. Wrogie napisy „Wrogich napisów” też było dwa razy więcej niż w Marcu '68. Wykonany w Fabryce Kotłów w Raciborzu brzmiał: „Precz z socjalizmem”. A na drodze z Zakopanego do Morskiego Oka: „Anschluss nie przejdzie”, „Precz z agresją”, „Okupanci do domu”, „Hitler - Breżniew - Gomułka - Ulbricht - Kadar - Żiwkow”. Najwięcej napisów odnotowano tym razem w Krakowie - 28. Czasami umieszczano je w miejscach zaskakujących, np. 3 września 1968 r. w kopalni „Makoszowy” w Zabrzu na wózkach kopalnianych

na podszybiu, 300 metrów pod ziemią. Jak twierdził wiceminister Pietrzak: „Charakterystycznym i dotychczas niespotykanym [zjawiskiem] są napisy na szosach, zakładach pracy, na ulicach i na murach - farbą olejną lub kredą. Dotychczas tego rodzaju napisy były rzadkością”. Niestety niektórych autorów „wrogich napisów” udało się MO i SB zidentyfikować. Bodaj najmłodszym z nich był 13-letni uczeń szkoły podstawowej Bogdan Błaszczak, który - jak stwierdzano - sporządził trzy „napisy [...] białą kredą na terenie miasta Opola.

Inwazję na Czechosłowację potępiły władze RP na uchodźstwie i najważniejsze środowiska emigracyjne. Nawet nielegalna i marginalna Komunistyczna Partia Polski działająca w Albanii 1 września 1968 r. potępiła „haniebny, wiarołomny i bandycki napad zbrojny Związku Radzieckiego i jego satelitów, w tym także i Polski na bratni kraj i naród Czechosłowackiej Republiki Socjalistycznej”. W Londynie pod ambasadą PRL demonstrowało kilka tysięcy Polaków, a na wiecu w Hyde Parku przemawiali przywódcy polskiej emigracji (m.in. były ambasador RP w Wielkiej Brytanii Edward Raczyński). Była to zresztą największa od 1956 r. manifestacja brytyjskiej Polonii. Na łamach prasy francuskiej protestował Sławomir Mrozek. A pisarz Leopold Tyrmand w liście do „New York Timesa” z 30 sierpnia 1968 r. stwierdzał m.in.: „Z chwilą, gdy polscy żołnierze komunistyczni deptają ziemię Czechosłowacji i nazywają Rosjan i Niemców swymi aliantami, pryncypia stają się martwe. Dla mnie osobiście, jedyną formą wyrażenia żałoby z tego powodu, jest rezygnacja z obywatelstwa obecnej Polski, o czym niniejszym zawiadamiam”. Znakomity skrzypek polskiego pochodzenia Henryk Szeryng zapowiedział natomiast, że jak długo będzie trwać okupacja CSRS, tak długo nie zagra w żadnym kraju Układu Warszawskiego... Za okazaną solidarność z Czechami i Słowakami ponad sto osób zatrzymano, dalszych kilkaset wezwano na „rozmowy profilaktyczno - ostrzegawcze”, kilkadziesiąt stanęło przed kolegiarniami karno-administracyjnymi, zaś kilkanaście skazano na kary więzienia. Nikt nie policzył tych wyrzuconych z pracy, szkół i uczelni czy też szykanowanych w inny sposób. I to wszystko za gesty wobec niezbyt przecież lubianego sąsiada, ze strony częściowo spacyfikowanego (w marcu 1968 r.) społeczeństwa i głównie w okresie wakacyjnym.

Czerwiec '76. Co działo się 49 lat temu

Antoni Sokołowski
polskapress.pl

24 czerwca 1976 roku premier Piotr Jaroszewicz przedstawił założenia drastycznej podwyżki cen wielu artykułów żywnościowych. Zdrożyć miały mięso i ryby o 69 procent, masło o 60 procent, nabiał o 64 procent i cukier o 90 procent. Podwyżka oznaczała zepchnięcie większości robotników na krawędź nędzy.

Radomski Czerwiec '76. Pamiętne wydarzenia godzina po godzinie 25 czerwca 1976 roku

Na efekt nie trzeba było długo czekać: już nazajutrz, 25 czerwca Polskę ogarnęła fala protestów społecznych. Radom był jednym z pierwszych miast, którego ludność zaprotestowała tak gwałtownie.

Radom, 25 czerwca - godzina 6.30.

Początek strajku w Zakładach Metalowych im. gen. Waltera. Jako pierwsza pracę przerywa licząca 17 osób brygada Jaworskiego. Mimo apeli dyrektorów Mariana Błońskiego i Czesława Skrzypka robotnicy wychodzą na dziedziniec zakładu i dyskutują o podwyżkach. Ogółem strajkowało około 85 proc. robotników „Waltera”. Spośród 10870 pracę porzuciło 9250 osób.

25 czerwca - 8.10-8.20

Liczący około 1000 osób tłum pracowników „Waltera” wychodzi na ul. 1905 roku.

25 czerwca - Ok. 8.40

Część robotników udaje się w kierunku pobliskich Zakładów Sprzętu Grzejnego, część w kierunku „Radoskóru”. Zabrano ze sobą kilka wózków akumulatorowych.

25 czerwca - 8.55

Grupa pracowników „Waltera” wchodzi na teren Zakładów Sprzętu Grzejnego i nawołuje robotników do strajku i przyłączenia się do protestu. 200 osób z załogi ZSG opuszcza zakład i rusza wraz do centrum miasta.

25 czerwca - 9.15

Demonstranci wchodzą do hal fabrycznych „Radoskóru”. Część załogi wychodzi.

25 czerwca - 9.30-9.45

Robotnicy docierają do kolejnych zakładów. Strajk podejmują załogi innych przedsiębiorstw, m.in. Zakładów Naprawczych Taboru Kolejowego,



Radomskich Zakładów Przemysłu Drzewnego.

25 czerwca - 9.45

Niezależnie od „Waltera” od rana strajkowano w zakładach „Techmatrans”, Radomskich Zakładach Naprawy Samochodów i „Termowencie”.

25 czerwca - 9.45

Robotniczy pochód, liczący około 3 tys. demonstrantów, maszeruje ulicami: Domagalskiego, Słowackiego i 1 Maja w kierunku Komitetu Wojewódzkiego PZPR. Do manifestantów przyląca się coraz więcej osób przypadkowych.

25 czerwca - 10.00

Pierwsi demonstranci docierają pod budynek KW PZPR. Pada żądanie rozmów z kierownictwem partyjnym.

25 czerwca - 10.15

Jednostki ZOMO z Warszawy, Lublina, Łodzi i Kielc otrzymują ze sztabu MSW operacji „Lato-76” rozkaz wyruszenia do Radomia.

25 czerwca - Ok. 10.20

Pochód demonstrantów z wózkami akumulatorowymi

dociera ulicą Struga do Radomskiej Wytwórni Telefonów, a następnie do Wytwórni Części Zamiennych, Zakładów Mięsnych i ZREMB-u przy ul. Wernera.

25 czerwca - 11.00

Tłum przed siedzibą KW w Radomiu liczy już około 4-5 tysięcy manifestantów. Do zebranych pod gmachem KW PZPR wychodzi sekretarz KW Jerzy Adamczyk i usiłuje przemawiać. Jego słowa giną wśród gwizdów i okrzyków, a swoim zachowaniem prowokuje demonstrantów. Chwilę potem jest ratowany z opresji przez ubranych po cywilnemu milicjantów.

25 czerwca - 12.30

Janusz Prokopiak, I sekretarz KW PZPR w Radomiu decyduje się na rozmowy z demonstrantami zgromadzonymi pod gmachem Komitetu. Obiecuje, że nawiąże kontakt z Komitetem Centralnym PZPR i w ciągu dwóch godzin da odpowiedź, czy podwyżki zostaną cofnięte. Chwilę później Prokopiak rozmawia z członkiem Biura Politycznego KC PZPR Janem Szydłakiem i prze-

kazuje żądania manifestujących.

25 czerwca - 12.30-13.00

Najbardziej spektakularna część demonstracji: pokojowy przemarsz kilkunastu tysięcy robotników ulicami Reja i Żeromskiego w stronę KW PZPR. Przed kościołem Św. Trójcy manifestantów spotyka ks. Roman Kotlarz z podradomskiej parafii Pelagów i błogosławi ich. Do budynku KW PZPR zaczynają wchodzić pierwsze grupki demonstrantów.

25 czerwca - 13.30

Do Radomia przybywają pierwsze zwarte siły milicji spoza miasta: trzy kompanie słuchaczy Wyższej Szkoły Oficerskiej MO ze Szczytna transportowane samolotami na lotnisko w Sadkowie. W Radomiu zjawiają się także oddziały ZOMO z Kielc, Łodzi, Lublina i Warszawy.

25 czerwca - ok. 14.00

Janusz Prokopiak zostaje wyprowadzony z gmachu KW PZPR przez grupę funkcjonariuszy MO i SB.

25 czerwca - 14.10

Demonstranci opanowują gmach KW PZPR i po stwierdzeniu, że władze uciekły, zaczynają niszczyć budynek. Chcąc pokazać, w jakich luksusach żyją członkowie partii, wyrzucają na zewnątrz biurka, krzesła, dywany.

25 czerwca - 14.30

Budynek KW PZPR zostaje podpalony.

25 czerwca - 15.10

Oddziały V kompanii ZOMO docierają do centrum miasta i otrzymują rozkaz zaatakowania tłumu manifestantów. Na ulicach Żeromskiego, 1 Maja i Słowackiego rozpoczyna się dewastowanie i okradanie sklepów.

25 czerwca - 15.30-17.30

Największe nasilenie walk ulicznych w mieście. Grupki demonstrantów szturmują budynek Urzędu Wojewódzkiego i Komendy Wojewódzkiej w Radomiu, gdzie podpalają Wydział Paszportów. Na ulicy 1 Maja pod kołami przyczepy ginie dwóch manifestantów: Tadeusz Ząbecki i Jan Łabęcki zo-

stali przygniecieni przez przyczepę. Do Radomia przybywa gen. Stanisław Zaczekowski, zastępca komendanta głównego MO, który porządkuje działania sił milicyjnych walczących z demonstrantami.

25 czerwca - 18.00

Opór manifestantów zaczyna słabnąć. Siły milicyjne liczą w Radomiu 1543 funkcjonariuszy jednostek zwartych. Rozpoczyna się akcja masowych zatrzymań, której ofiarą padają nie tylko osoby biorące udział w walkach ulicznych, ale i zwykli przechodnie, często nie mający nic wspólnego z protestami. Do północy w ręce milicji wpada 275 osób, a nazajutrz, 26 czerwca, kolejnych 386. Zatrzymywani demonstranci są bici przez milicjantów na „ścieżkach zdrowia”, m.in. przed wejściem do gmachu KW MO i w Areszcie Śledczym.

25 czerwca - 21.30

Milicja uznaje sytuację w śródmieściu Radomia za opanowaną, półtorej godziny później walki wygasają także w peryferyjnych dzielnicach miasta.

w zakładach pracy, na ulicach Radomia?



Jak zginął Romek Strzałkowski? tego nie wyjaśniono do dziś...

Grzegorz Okoński
Historia

Choć od czerwca 1956 roku minęło już blisko siedemdziesiąt lat, nie wszystkie wydarzenia, jakie rozegrały się na poznańskich ulicach, zostały do końca jednoznacznie wyjaśnione. Każdy kolejny rok niestety zmniejsza szanse na ustalenie prawdziwych faktów

Oddziałowa Komisja Instytutu Pamięci Narodowej w Poznaniu prowadzi śledztwa związane ze śmiercią osób uczestniczących w Powstaniu Poznańskiego Czerwca 1956 roku. Jedną z najbardziej charakterystycznych spraw, które do dziś są wręcz wizytówką Czerwca '56, jest sprawa zabicia 13-letniego Romka Strzałkowskiego: chłopiec, uważany za najmłodszą ofiarę śmiertelną walk, ma ulicę swojego imienia, jego nazwisko kojarzy się z Czerwcem w Poznaniu, tak jak Zakłady Hipolita Cegielskiego czy Poznańskie Krzyże, a mimo to... do dziś nie wyjaśniono jednoznacznie okoliczności jego śmierci, ani nie ustalono sprawcy!

Najkrótszą wizytówką tego tragicznego zdarzenia jest określenie - „zginął od kul w czasie szturm robotników na gmach Komitetu do spraw Bezpieczeństwa Publicznego”. Ale wiadomo dzięki zeznaniom świadków, że chłopiec nie atakował bezpośrednio budynku obsadzonego załogą żołnierzy i pracowników Służby Bezpieczeństwa, lecz miał nieść flagę lub transparent. Dlaczego zatem znaleziono go martwego, z ranami postrzałowymi?

Kule rykoszetowały od bruku

Pierwsze strzały w rejonie budynku Wojewódzkiego Urzędu ds. Bezpieczeństwa Publicznego przy ul. Kochanowskiego padły 28 czerwca około godz. 11. Jerzy Majchrzak, uczestniczący w pokojowym pochodzie robotników, świadek wtargnięcia tłumy do Domu Partii, wspominał: „gdy doszła informacja o uwięzionej rzekomo robotniczej delegacji, ruszyli na Młyńską i na Kochanowskiego, by odbić swoich towarzyszy. Wtedy, już po opanowaniu aresztu i zdobyciu broni, przyjechali tam samochodem młodzi ludzie, którzy krzyczeli, że ubecy na Kochanowskiego strzelają do kobiet i dzieci - to była iskra za-



Strzelanina na ul. Kochanowskiego, 28 czerwca 1956, godzina 13.00 – ludzie uciekają przed strzałami. Zdjęcie ze zbioru CYRYL, autorstwa Leszka Paprzyckiego

palna - tłum ruszył czym prędzej na pomoc przed siedzibę Urzędu Bezpieczeństwa. Poszedłem z nimi...”.

Na Kochanowskiego strzelali zabarykadowani w gmachu funkcjonariusze, urzędnicy i żołnierze Korpusu Bezpieczeństwa Wewnętrznego, próbujący powstrzymać demonstrantów, którzy rzucali butelkami z benzyną. Aleksandra Banasiak, pielęgniarka, która niosła pomoc rannym w czasie strzelaniny na ul. Kochanowskiego, słyszała później rozmowę lekarza z jednym z funkcjonariuszy, gdy ten ostatni przyznał, że pierwsze strzały padły z ich strony.

Demonstranci odpowiedzieli ogniem wtedy, gdy na ulicę dotarli ludzie niosący karabiny i pistolety odebrane strażnikom więzienia na ul. Młyńskiej. Strzelanina była silna, padli pierwsi zabici po obu stronach, a zaskoczeni ludzie, wśród których były kobiety i dzieci, próbowali kryć się przed kulami. Najmłodszy z rannych, Bronisław Król, miał zaledwie 9 lat! Jerzy Majchrzak

wspominał, że kule leciały z różnych stron, rykoszetując od kamiennego bruku. To sprawiało, że zaskoczeni rozwojem wypadków demonstranci próbowali znaleźć jakiegokolwiek schronienie, a do wzywających pomocy leżących rannych mało kto odważył się podbiec.

Podjął sztandar

Romek Strzałkowski wcześniej siedł w pochodzie. Gdy padły kule, w rejonie skrzyżowania ulic Kochanowskiego i Dąbrowskiego została ranna Helena Przybyłek, tramwajarka, niosąca biało-czerwony sztandar. Kobieta upadła i wtedy podbiegł do niej chłopiec - właśnie Romek, który podniósł sztandar. Jedną z wersji mówi, że wcześniej mógł on nieść transparent z napisem „Chcemy religii w szkole”. I na tym kończy się wiedza w miarę pewna, bo w czasie przesłuchań ludzi, którzy relacjonowali walkę, pojawiały się wersje, że Romek został zastrzelony na ulicy przez kogoś, kto strzelał do demonstrantów z budynku Urzędu Bezpieczeń-

stwa, albo, że znalazł się na terenie garaży w bazie transportowej „bezpieki” i tam został przez kogoś zastrzelony.

Kumulacja szeregu dokumentów w tym zakresie, jak i przesłuchanie wielu świadków pozwoliły zweryfikować kilkanaście wręcz wersji śmierci tej osoby, wynikających tak z materiałów śledztwa, jak i literatury dotyczącej Poznańskiego Czerwca 1956 roku - informuje Oddziałowa Komisja Instytutu Pamięci Narodowej w Poznaniu o „Śledztwie w sprawie przestępstw z czynów funkcjonariuszy państwa komunistycznego podczas i w związku z tzw. Wydarzeniami Poznańskimi (S 23.2000.Zk)”.

Z bardzo dużym prawdopodobieństwem przyjąć można, że Roman Strzałkowski postrzelony został śmiertelnie w dniu 28 czerwca 1956 roku między godzinami 12.30 a 15.30 (najprawdopodobniej około godz. 15) na terenie garaży UB, a konkretnie w budynku określonym jako ich dyspozytornia lub w pobliżu tego miejsca. Jak na razie nie można natomiast

jednoznacznie stwierdzić, czy zginął on w wyniku celowego postrzału, czy też przypadkowo.

Tajemnica Teofili Kowal

Ale IPN wie, że „kluczem do rozwiązania tej ponurej zagadki jest postać nieżyjącej już Teresy S., określanej w literaturze jako Teofila Kowal”. Taki pseudonim nadano kobiecie jeszcze w 1956 roku, by zachować w tajemnicy jej tożsamość i uchronić ją przed linczem. Teresa S. została zatrzymana 28 czerwca 1956 roku w dyspozytorni UB, miała przy sobie pistolet, ale... nie wyjaśniła jednoznacznie, co tam robiła, ani nie wykonano analizy balistycznej tej broni.

W czasie późniejszych przesłuchań zmieniała swoje zeznania. Mówiła m.in., że chłopiec był na zewnątrz między garażami, później, że był w garażach i tam zginął od kuli z zewnątrz, a ona miała podnieść jego ciało i posadzić na krześle.

Tej wersji jednak nie potwierdził inny świadek, który nie widział już około godz. 15.00 ciała chłopca na krześle. Tak samo funkcjonariusze UB ustalili, że ciało chłopca zostało przeniesione do budynku UB i posadzone na krześle dopiero później, po odcieknięciu krwi i zakrepieniu ran postrzałowych.

Co więcej, badanie drogi kuli wykazało, że strzał został oddany z bliska, od dołu z lewej strony: rana wylotowa była niżej wlotowej. Kula mogłaby dalej uderzyć w rękę lub rękaw, co jednak nie nastąpiło - strzał mógł więc paść wtedy, gdy chłopiec trzymał ręce podniesione do góry (co sugerował później zrozpaczony jego ojciec) lub w czasie szarpaniny.

Z przeprowadzonych oględzin koszulki Romana Strzałkowskiego, którą miał założoną w chwili postrzału i śmierci, jednoznacznie wynika, że sprawca oddający strzał do Romka stał niżej od niego i był po jego prawej stronie (patrząc z kierunku strzału), co pozwala np. jednoznacznie wykluczyć oficjalną, forsowaną m.in. przez oskarżenie w „procesie dziewięciu” wersję, że Romka postrzelili demonstranci ostrzeliwujący okolice ul. Kochanowskiego, z usytuowanego przy ul. Dąbrowskiego budynku ubezpieczalni społecznej - podaje IPN.

Śledztwo Prokuratury Wojewódzkiej przeciwko Teofilowi Kowal zostało wszczęte wskutek

interwencji rodziców Romka Strzałkowskiego, ale zaraz po tym - umorzone. Przyczyn rodzicom nie podano. Dziś Teofili Kowal nie można przesłuchać, zmarła bowiem w 2005 roku.

Najbardziej prawdopodobnym jest, że Teresa S. wiedziała, jak zginął Romek, lecz z jakichś względów nigdy nie powiedziała prawdy w tym zakresie - informuje Instytut Pamięci Narodowej. Zestawienie szeregu jej zeznań i wyjaśnień w tej kwestii pozwala szybko wyszczególnić szereg sprzeczności w jej procesowych relacjach. Niewykluczonym jest też jednak, że nie była ona w ogóle świadkiem śmierci Romka (charakterystyczne, że początkowo w postępowaniu, gdzie była aresztowana, w ogóle o tym zdarzeniu nie wspomina), lecz z jakichś powodów, co do których można dalej spekulować, „stała się świadkiem” np. celem obciążenia demonstrantów tak symboliczną i bulwersującą śmiercią, co znalazło swój wyraz w jej zeznaniach w tzw. procesie dziewięciu, czyli sprawie przeciwko Zenonowi U. i innym. To oczywiście tylko hipotezy, które należy sprawdzić.

IPN prowadzi nadal to śledztwo i przyznaje, że choć „śmierć Teresy S. bardzo utrudnia rozwiązanie tej zagadki, lecz całkowicie nie przekreśla takiej możliwości”.

Bilans ofiar

Pierwsze oficjalne ustalenia, podsumowujące liczbę ofiar śmiertelnych, mówiły o 74 zabitych, później mówiono o 62 osobach, a obecnie przyjmuje się, że życie w efekcie walk straciło 58 osób, z czego 19 zginęło w sąsiedztwie siedziby Wojewódzkiego Urzędu ds. Bezpieczeństwa Publicznego przy ul. Kochanowskiego i na sąsiednich ulicach. Pozostali stracili życie na Języcach, w centrum, na ul. Fredry, ul. Ostroga i mostach Teatralnym i Dworcowym. Niektórzy z nich zginęli przypadkowo, w wypadku niewłaściwego posługiwania się zdobytą bronią. Najmłodszą ofiarą śmiertelną był 13-letni Romek Strzałkowski. Historyk Łukasz Jastrząb ustalił, że oprócz 31 robotników zginęło 8 funkcjonariuszy służb mundurowych, 7 pracowników umysłowych i 7 uczniów, ponadto 3 rzemieślników i 1 kolejarz. Rany odniosło około 500-600 osób, przy czym z powodów bezpieczeństwa ich ewidencja była fałszowana.

Ucieczki z więzień w latach 1945/46

Krzysztof Pięciak
Historia

80 lat temu, nocą z 1 na 2 lipca 1945 r., miała miejsce zbiorowa ucieczka z więzienia w Tarnowie.

Wolność odzyskało 35 osób, wśród nich żołnierze tarnowskiej AK. To jedna z wielu akcji oswabdzania więźniów, przeprowadzonych w 1945 r. przez konspirację niepodległościową.

Fala aresztowań oficerów i żołnierzy AK oraz innych organizacji konspiracyjnych, jaka towarzyszyła marszowi Armii Czerwonej i przetaczała się przez Polskę w pierwszych miesiącach 1945 r., była dla akowców tragiczna w skutkach. Do Małopolski Sowietci wkroczyli dysponując już informacjami na temat polskiego podziemia. Pozyskiwano je od sowieckich oddziałów partyzanckich oraz współpracujących z nimi oddziałów komunistycznej Armii Ludowej, które gromadziły informacje na temat polskiej konspiracji, a także od zatrzymanych żołnierzy AK. W Podokręgu Rzeszów aresztowania zaczęły się już latem i jesienią 1944 r. Niepowodzeniem kończy się próba odbicia zatrzymanych z rzeszowskiego więzienia, kierowana przez kpt. Łukasza Cieplińskiego. W grudniu 1944 r. wpadł w ręce Sowietów dowódca Podokręgu ppłk Kazimierz Putek „Zwornik”. W Krakowie NKWD skupiło się na likwidacji dowództwa: rozbiciu sztabu Okręgu AK Kraków. Nastąpiło to w praktyce w kwietniu 1945 r., gdy Sowietci zatrzymali ppłk. Jana Kantego Lasotę „Przybłę”, szefa sztabu Komendy Okręgu i zastępcę komendanta (18 kwietnia), a dwa dni później komendanta Okręgu płk. Przemysław Nakończnikoffa „Kruka 2”. W ich ręce wpadły też zasoby finansowe i dwa zespoły radiostacji.

Tymczasem począwszy od marca 1945 r. zadania rozpracowania środowiska akowskiego i dokonywanie aresztowań stopniowo przejmowały struktury wojewódzkiego i powiatowych Urzędów Bezpieczeństwa. Na szczeblu regionalnym, np. w Tarnowskim czy Limanowskim, to właśnie funkcjonariusze komunistycznej bezpieki dokonywali wię-

szości aresztowań. Więzienia oraz areszty przy placówkach UB i MO zapęłniały się osobami zatrzymanymi w związku z działalnością w konspiracji.

Samoobrona

Pierwsze miesiące 1945 r. to w południowej Polsce okres działalności przede wszystkim tzw. oddziałów samoobrony, w większości poakowskiej. Jak w oddziale „Bunt”, założonym przez Stanisława Kościelniaka „Lamparta” z Jordanowa: trzynastu ludzi, byłych żołnierzy oddziału AK „Chełm”, zagrożonych aresztowaniem wobec dokładnego rozpracowania grupy przez Sowietów. Ukrywają się w górach, ograniczając działalność do pojedynczych akcji, jak dyscyplinowanie funkcjonariuszy myślenickiego UB. Także inne oddziały samoobrony to nieliczne, kilku-kilkunastoosobowe grupy, najczęściej złożone z żołnierzy jednego akowskiego lub bechowskiego oddziału.

Obok oddziałów formowanych oddolnie, tworzą się grupy, których istnienie opierało się na odgórnych wytycznych. Rozkaz tworzenia akowskiej samoobrony wydał już na początku roku, jeszcze przed aresztowaniem, płk „Kruk 2”: patrole miały składać się z kilku najlepszych żołnierzy. W Miechowskim odtworzony zostaje oddział kpt. Jana Staśki „Kaszuby”, wywodzący się z 6. kompanii Samodzielnego Batalionu Szturmowego AK „Suszarnia”. Przyjmuje nazwę „Samoobrona AK”. Podobne grupy powstają też na Podhalu i w Myślenickim.

Sposobem

W jaki sposób opanować (wówczas mówiono częściej: rozbić) więzienie i uwolnić aresztowanych? To pytanie zadawało sobie w 1945 r. wielu partyzanckich dowódców, dążących do oswobodzenia towarzyszy broni.

Zadziałać można siłą (szturmem) lub sposobem. To drugie rozwiązanie staje się możliwe dzięki współpracy z pracownikami więzienia. Tak było w Tarnowie, gdy do więzienia trafia żołnierz AK Bolesław Pronobis – podoficer lotnictwa, który podczas wojny zorganizował w rejonie podtarnowskich Mościc oddział dywersyjny, zdobył broń, a następnie zgłosił się do miejscowych struktur AK



Zdjęcie przedstawiające prawdopodobnie oddział Bolesława Pronobisa „Ikara” po rozbiciu więzienia w Tarnowie

i podczas akcji „Burza” walczył z Niemcami w szeregach 16. pp AK. Komuniści oskarżają go o dokonanie napadu rabunkowego – rekwizycji u gospodarza, któremu zarzucano wysługiwanie się Niemcom.

W celi Pronobis spotyka wielu żołnierzy tarnowskiej AK. W dobrych relacjach pozostaje z nimi strażnicza więzienna, Antonina Niemczurówna, zaangażowana do współpracy przez pozostającego na wolności por. Mieczysława Wałęgę „Jura”, „Rojka”, wcześniej oficera ds. wywiadu Inspektoratu Tarnowskiego AK. Przekazuje grypsy, z czasem zostaje włączona do akcji odbicia więźniów. 1 lipca Niemczurówna odbiera od „Jura” dwa pistolety. Gdy kończy dyżur, ukrywa się na oddziale kobiecym, przejmując klucze do cel i w środku nocy otwiera tę, w której siedzi żołnierz AK Zdzisław Wojtanowski „Pieróg”. Ten otwiera celę Pronobisa. Już w trójkę otwierają kolejne, oswobodzając ludzi – tego dnia wolność odzyska 35 osób – rozbijając strażników, zabierając karabiny, zrywając połączenia telefoniczne, wreszcie otwierają bramę główną.

Pronobis, Niemczurówna i grupa uwolnionych ruszają na południe: ku Górze św. Marcina i dalej w dobrze im znane

las Pogórza Ciężkowickiego. Tu Pronobis tworzy oddział partyzancki o kryptonimie „Huragan”, z którym działać będzie do końca sierpnia. Choć składa się z byłych akowców, ze względu na rozwiązanie podziemnej armii funkcjonuje pod szyldem NSZ (choć bez związków z dowództwem tej organizacji). To także forma samoobrony: uciekinierzy z więzienia powrócić do domów nie mogą. Ukrywają się, pozyskując środki do przeżycia i fałszywe dokumenty, rozbijając posterunek milicji w Ciężkowicach.

Szturmem

„Mury zatrzęsy się w całym więzieniu. Odezwały się serie z karabinów maszynowych ze wszystkich stron więzienia. Granaty rozrywały się na placu, rzucane przez partyzantów. Rakietki oświetlały cały teren – usłyszałem nawet, że na dachu więziennym odzywa się karabin maszynowy. Co się działo wówczas w celach – trudno opisać. Ogień był tak przyniatający wroga, że nie mógł nawet pomyśleć, aby podjąć jakąkolwiek obronę. A za chwilę już krzyk na korytarzu: »Trzaska«, »Śliwa«, gdzie jesteście?» – zapisze sierż. Jan Molenda „Trzaska”, żołnierz miechowskiej AK o wydarzeniach z nocy 24/25 kwietnia 1945 r., gdy akowska

grupa dowodzona przez ppor. Juliana Sochę „Dźwiga” zaatakowała i szturmem zdobyła więzienny gmach w Miechowie. Kilka dni wcześniej, nocą z 17 na 18 kwietnia, podobne wydarzenie miało miejsce w Limanowej: gdy w rękach miejscowych ubeków znaleźli się oficerowie 1. psp AK, działający od marca oddział samoobrony kpr. Jana Wachały „Łazika” złożony z dawnych żołnierzy pułku zaatakował i uwolnił ich z aresztu PUBP. Tej samej nocy w Nowym Targu partyzanci Józefa Kurasia „Ognia” opanowali gmach PUBP, zlikwidowali 4 funkcjonariuszy UB i uwolnili aresztowanych. Kolejna taka akcja ma miejsce w Dąbrowie Tarnowskiej, gdzie nocą z 8 na 9 maja 1945 r., żołnierze placówki AK „Malwina” rozbijają więzienie, uwalniając 76 aresztowanych.

Akcje uwalniania więźniów to nie tylko specyfika Małopolski. Nocą z 20 na 21 maja 1945 r. oddział ppor. Edwarda Wasilewskiego „Wichury” rozbija obóz NKWD w Rembertowie, w którym koncentrowano więźniów przed wywózką w głąb ZSRS; wolność odzyskuje ponad pięćset osób. Kieleckie więzienie rozbił ze swym oddziałem kpt. Antoni Heda „Szary”, który wcześniej, podczas okupacji niemieckiej,

uwalniał aresztowanych z niemieckich aresztów w Starachowicach i Końskich. Wolność odzyskuje ok. 350 osób.

Rozbijanie więzień i aresztów UB było również elementem samoobrony podejmowanym przez oddziały podległe Zrzeszeniu WiN. Wprawdzie w założeniach miało być ono konspiracją cywilną, ale w praktyce okazywało się, że wiele oddziałów i zgrupowań partyzanckich płynnie przeszło od AK przez Delegaturę Sił Zbrojnych, do WiN. Walki zbrojne oczekiwali zresztą sami członkowie Zrzeszenia, postrzegający organizację jako kontynuację Polskiego Państwa Podziemnego.

WiN-owskie oddziały odbijały z rąk bezpieki towarzyszy broni i współpracowników m.in. w Tomaszowie Lubelskim w listopadzie 1945 r. (ok. 50 uwolnionych), we Włodawie w październiku 1946 r. (76 uwolnionych z aresztu PUBP, w tym 3 członków i współpracowników AK i WiN) oraz z więzienia w Pułtusku (wolność odzyskało ok. 70 osób, w tym 56 więźniów politycznych), a także z posterunków MO, np. w Brzozowie.

W Krakowskim szeregu akcji z 1945 r. przyćmiła ta najgłośniejsza, z 18 sierpnia 1946 r., gdy z więzienia przy ul. Senackiej 3, nazywanego więzieniem świętego Michała, ucieknę 62 osoby. Pomysłodawcą planu był najprawdopodobniej Bolesław Pronobis (aresztowano go ponownie w styczniu 1946 r.). Wykorzystał sprawdzony schemat: wtajemniczeni strażnicy, Irena Odrzywołek i Stanisław Krejcz, przerzucili do cel broń, a działający na wolności konspiratorzy z krakowskiego oddziału Zgrupowania „Ognia” oraz koledzy z Miechowskiego i spod Myślenic zapewnili ewakuację więźniów politycznych (część z nich dołączy później do leśnych oddziałów) i stali w obstawie przy Plantach.

Rozbijanie komunistycznych więzień w 1945 czy 1946 r. dowodziło siły niepodległościowego podziemia. Niestety, reżim się umacniał, a wielu z uwolnionych trafiało przedcej czy później z powrotem w ręce bezpieki. Tak było również w przypadku Pronobisa, po raz trzeci zatrzymanego, skazanego na karę śmierci i straconego 17 grudnia 1946 r. w więzieniu w Katowicach.

Księdza Blachnickiego otruli komunisci

Mateusz Czajka
polskappress.pl

Dzięki stworzeniu przez niego Ruchu Światło-Życie (popularnie zwanego oazą) około dwóch milionów Polaków mogło w żywy sposób doświadczyć Boga i wiary. Nie było to w smak komunistom. Ksiądz Franciszek Blachnicki zmarł 27 lutego 1987 roku w niemieckim Carlsbergu.

Dziś już wiemy na pewno, że kapłan pochodzący ze Śląska został zamordowany. „Śmierć ks. Franciszka Blachnickiego w dniu 27 lutego 1987 r. nastąpiła na skutek zabójstwa poprzez podanie ofierze śmiertelnych substancji toksycznych” - informuje IPN. Kim był ten tarnogórzanin, który z ateisty stał się kapłanem, zmienił oblicze polskiego Kościoła i obecnie jest kandydatem do ogłoszenia błogosławionym?

Ksiądz Franciszek

Blachnicki został otruty

- Był traktowany jako jeden z największych wrogów przez władze PRL, bezpiekę, władzę innych państw komunistycznych, co dowiodło prowadzone wnikliwie śledztwo przez pion prokuratorski Instytutu Pamięci Narodowej. Nie ulega wątpliwości, w wyniku bardzo skrupulatnie prowadzonego śledztwa, że ksiądz Franciszek Blachnicki został zamordowany, został otruty - mówi minister sprawiedliwości Zbigniew Ziobro.

Na ustalenie tego faktu miały wpływ nowe dowody - zarówno z zeznań, przesłuchiwanych świadków (osób, które wcześniej nie składały zeznań), kwerendy dokumentów (także w Austrii i na Węgrzech) oraz opinie biegłych wydane po ekshumacji ciała zamordowanego kapłana.

Kapłan został otruty w czasie emigracji w RFN przez agentów SB - małżeństwo, które udawało osoby wierzące oraz opozycjonistów. Nikt wtedy nie wiedział, że nagła śmierć Blachnickiego spowodowana zatorem płucnym była tak naprawdę morderstwem.

- W wyniku gry operacyjnej i działań operacyjnych wydziału 11 Departamentu I MSW - a więc komunistycznego wywiadu - w jego najbliższe otoczenie wysłano dwójkę zdeterminowanych, perfidnych i doświadczonych agentów komunistycznych służb - małżeństwo państwa Gontarczyków, którzy mieli ostatecznie zniszczyć księdza. Później nastąpiła śmierć i zabójstwo księdza Franciszka Blachnickiego. Wiemy już dzisiaj, że było to



Ksiądz Franciszek Blachnicki w towarzystwie kardynała Karola Wojtyły, przyszłego papieża Jana Pawła II

zabójstwo - mówił podczas konferencji prezes IPN dr Karol Nawrocki. Wspomnił także, że odkrycie szokującej prawdy nie mogłoby się udać, gdyby nie praca historyków, publicystów oraz dobra współpraca z ministrem sprawiedliwości.

Więzień Auschwitz, antykomunista, żarliwy kapłan

Nie każdy wie, że ksiądz Franciszek Blachnicki ma śląskie korzenie. Urodził się w 1921 roku w Rybniku. Kilka lat później jego rodzina przeniosła się do Tarnowskich Gór, gdzie uczęszczał do szkoły. W młodości był niepokornym i niechętnym harcerstwu, deklarując się jako niewierzący. Uczestniczył w kampanii wrześniowej, następnie podjął działalność konspiracyjną na terenie Górnego Śląska. Aresztowany przez gestapo trafił do KL Auschwitz (większość czasu spędził tam w kompanii karnej). Przeniesiono go do Katowic w związku z wyrokiem śmierci, jaki na niego zapadł. Po niemal pół roku przebywania w tym miejscu karę śmierci zamieniono mu na karę ciężkiego więzienia. W swoim duchowym testamentie spisany 17 czerwca 1986 roku wspomina, że nawrócił się, siedząc w celi śmierci.

Morderstwo ks. Blachnickiego zostało zakwalifikowane jako zbrodnia komunistyczna i zbrodnia przeciwko ludzkości

Po wojnie wstąpił do seminarium i został księdzem. Był kapłanem szczególnie niewygodnym władzy. Widział m.in., jak alkoholizm niszczy Polaków. W 1957 roku założył Krucjatę Wstrzemięźliwości, która trzy lata później została zlikwidowana (miała sto tysięcy członków). Blachnicki publicznie protestował i napisał memoriał do mediów oraz władz centralnych. Rok później został aresztowany pod zarzutem rozpowszechniania nielegalnych druków. Komunisci osadzili go w tym samym miejscu, co wcześniej naziści. Nie złamało to jednak ducha kapłana. Podjął studia na KUL i dalej intensywnie prowadził działalność duszpasterską.

- Był opanowanym cholerykiem - mówi ks. Henryk Bolczyk, który osobiście znał księdza Blachnickiego. - Charakter człowieka nieprzeciętny, zdolny, przedsiębiorczy sprawa, że chętnie by narzucił swoje przekonania i poglądy innym, ale wtedy to narzucanie może mieć efekt odwrotny. Opanowany choleryk nie będzie narzucił zbytnio swojego poziomu wiedzy, poglądów, przekonań. Jeśli coś powie, to w formie propozycji, a nie naciśku. Prawdnie nie służył zachwaleń. Zawsze powinna być podana z pokorą, z łagodnością - jako propozycja, a nie jako nakaz absolutny.

Przyjaciele, którzy okazali się agentami SB

SB w 1982 roku umieściło u jego boku agentów - małżeństwo Gontarczyków, które udawało parę żywo zaangażowaną w dzielenie się wiarą oraz dzia-

łalność opozycyjną. Jak przekazał nam zastępca prokuratora generalnego, dyrektor Głównej Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu Andrzej Pozorski, realizowali oni zadania operacyjne zlecone przez komunistyczne służby specjalne. Zbierali informacje o księdzu Franciszku Blachnickim, w ich zainteresowaniu pozostawały osoby, które się kontaktowały z księdzem i pozostawały w jego otoczeniu.

- Dzięki zeznaniom świadków dzisiaj wiemy, że podejmowali działania, które miały torpedować wszelką działalność księdza Franciszka Blachnickiego. Między innymi niszczyli oni wydawnictwo Marianum poprzez zawieranie niekorzystnych umów. Ksiądz Franciszek Blachnicki początkowo bardzo ufał państwu Gontarczyk. Oni byli ulokowani bardzo blisko niego. Powierzył im odpowiedzialne zadania w tym wydawnictwie, mając do nich pełne zaufanie - twierdzi Andrzej Pozorski.

Niedługo przed śmiercią Blachnickiego kapłana powiadomiono o tym, że para to tak naprawdę oficerowie Służby Bezpieczeństwa. Ksiądz od dłuższego czasu miał problemy ze zdrowiem. Zmarł nagle 27 lutego 1987 roku po rozmowie z Andrzejem Gontarczykiem. Jako przyczynę wskazano zator płucny. Gontarczykowie w 1988 roku nagle uciekli z powrotem do Polski wraz z synem. Dlaczego?

Esbecy udający ofiary

W 1988 roku służby Republiki Federalnej Niemiec zorientowały się, że na terenie Niemiec działa duet agenturalny,



Ksiądz Blachnicki został otruty w czasie emigracji w RFN przez agentów SB - małżeństwo udające osoby wierzące

i podjęły stosowne czynności. Z dokumentów wynika, że dowiedziały się o tym polskie służby komunistyczne. Centrala podjęła decyzję o przerwaniu duetu do Polski, co uczyniono przez Austrię i Węgry, Czechosłowację i w ten sposób dotarli do Polski.

Akcja była bardzo dobrze zaplanowana. Nad parą cały czas była sprawowana opieka przez funkcjonariuszy organów bezpieczeństwa państwa. Zastępca prokuratora generalnego zaznacza, że użyte środki wskazują, że Gontarczykowie byli bardzo cennymi agentami dla PRL. Perfidia komunistów polegała też na tym, że po powrocie użyto ich w celach propagandowych. Jerzy Urban przedstawiał ich jako pracowników Radia Wolna Europa, a oni udzielali szeregu wywiadów, w których szyskanowali solidarnościową emigrację, Radio Wolna Europa i ośrodek w Carlsbergu.

Czy winni zbrodni zostaną ukarani? Szczegóły śledztwa

Mimo tego, że od zbrodni minęło 35 lat, dalej istnieje szansa na ukaranie sprawców - nawet mimo tego, że nieudolnie prowadzone śledztwo przed niespełna 20 laty nie wskazało winnych. Wtedy to prokuratura wszczęła je dzięki ujawnieniu pewnych faktów przez dr. Andrzeja Gra-

Komunisci osadzili go w tym samym miejscu, co naziści. Nie złamało to jednak jego ducha. Dalej prowadził działalność duszpasterską

jewskiego. Na marginesie warto dodać, że zostało ono fatalnie przeprowadzone - nie dość tu wymienić oczywiste kłamstwa Gontarczyków, dania im możliwości ustalenia wspólnych zeznań czy brak podstawowych czynności, jaką jest ekshumacja ciała, czy sprawdzenie niemieckich archiwów w ramach międzynarodowej pomocy prawnej.

- Morderstwo Blachnickiego zostało zakwalifikowane jako zbrodnia komunistyczna i zbrodnia przeciwko ludzkości. Jak wiadomo, tego typu czyny nie ulegają przedawnieniu. Jest to rzecz oczywista, że w tej chwili naszym celem jest ustalenie osób odpowiedzialnych za popełnienie tej zbrodni. Chcemy pociągnąć te osoby do odpowiedzialności karnej - przekazał nam zastępca prokuratora generalnego.

Jak już wspomnieliśmy, według ministra sprawiedliwości oraz prokuratorów zajmujących się śledztwem nie ulega wątpliwości, że doszło do otrucia. Oprócz badań z zakresu medycyny sądowej, toksykologii itp. potwierdziły to także przesłuchania świadków, którzy do tychczas nie składali zeznań, dokumenty znalezione m.in. w niemieckich archiwach oraz badania pozyskanych śladów kryminalistycznych.

- Wiele czynności było wykonywanych w okresie pandemii w Niemczech i to niestety powodowało, że nieraz na realizację naszych wniosków o pomoc prawną oczekiwaliśmy przez kilka miesięcy. Przyjęliśmy zasadę, że w każdej tej czynności będzie brał udział prokurator Instytutu Pamięci Narodowej.

GŁOS
DZIENNIK POMORZA
SZCZECIŃSKI

wydanie specjalne | bezpłatne | sierpień 2025 r.

Żagle 2025

PARTNERZY WYDANIA

GALAXY
ESENCJA MIASTA!



epresa.pl 0a2dae7ea4



Wewnętrzna równowaga.

Tak jak statek
potrzebuje
kierunku – Ty też
możesz znaleźć
swój kurs



SensusBalans

Klinika Zdrowia Psychicznego

www.sensusbalans.com

Jarosław Jaz

redaktor naczelny



FOT. ANDRZEJ JSZOCKI

Żagle na miarę morskiego miasta

Szczecin przez wiele lat poszukiwał mocnych więzów łączących go z tym, co najbliższe. Z wodą. Warszawa leży 500 kilometrów stąd, a Bałtyk – zaledwie sto. Mimo to miasto przez lata było odwrócone plecami do rzek, jezior i rozlewisk. Zalew Szczeciński, Odra, jezioro Dąbskie były jak uśpione skarby, po które wystarczyło sięgnąć. Trochę zbyt długo patrzyliśmy na nie jak na krajobraz w tle, a nie jako tkankę miasta, która mogłaby nadawać mu charakter.

Przełom nadszedł w 2007 roku, gdy do Szczecina po raz pierwszy zawitał The Tall Ship's Races. Nagle zobaczyliśmy, że nie tylko możemy marzyć o wielkich żaglowcach, ale że możemy je tu gościć. Duma mieszkańców i zachwyt gości przerodziły się w pewność: możemy więcej, stać nas na wielkie rzeczy.

Z perspektywy redakcji pamiętam tamten czas jako prawdziwy test możliwości – zarówno organizacyjnych, jak i dziennikarskich. Relacjonowanie wydarzenia było wyzwaniem, ale i ogromną przyjemnością. Po raz pierwszy mogliśmy pisać o Szczecinie w kontekście światowego żeglarstwa, o mieście, które stało się w jednym szeregu z największymi portami Europy. Pierwszy zlot

żaglowców był symbolicznym otwarciem Szczecina na wodę.

Dziś, niemal dwie dekady później, Żagle wpisały się w rytm miasta jak coroczny festiwal tożsamości – przypomnienie, że Szczecin to miasto portowe, otwarte, miasto, które oddycha wodą. Wystarczy spojrzeć na Łasztownię. Niedawno była zapomnianym fragmentem przestrzeni miejskiej, dziś jest inaczej – knajpki, bulwary, ludzie spacerujący wzdłuż Odry. Tu Żagle rozkwitły na nowo, zyskując nie tylko przestrzeń, ale i atmosferę.

Żagle to więc święto spełnionych marzeń. Można tu zobaczyć jednostki z całego świata, porozmawiać z ludźmi, dla których morze jest stylem życia. Szczecin przypomina sobie, że zawsze miał w genach coś z portowego rozmachu i morskiej przygody. Jeśli znalazłby się odważny wizjoner, który sprawi, że będzie miejscem, gdzie rozwijają się innowacyjne technologie morskie, turystyka wodna i edukacja żeglarska, może wtedy, za kolejne dwie dekady – ktoś powie: To wtedy Szczecin na dobre stał się morskim sercem Polski.

Podsumowując, spoglądajmy w stronę wody, by odnaleźć w Szczecinie coś, co naprawdę nas łączy – odwagę, otwartość i dumę z własnego miasta.



Zagle 2025. To będzie weekend pełen muzycznych emocji i kolorowych parad

Zagle 2025 odbędą się w długi sierpniowy weekend. Impreza rozpocznie w piątek 15 sierpnia, a zakończy w niedzielę 17 sierpnia.

Na odwiedzających Szczecin turystów i mieszkańców czekają trzy dni niezapomnianych wrażeń. Wały Chrobrego i Łasztownia wypełnią się żaglowcami, okrętami marynarki wojennej oraz mniejszymi jachtami, które obiorą kurs na Szczecin. Od piątku do niedzieli żaglowce będą prezentować się w najlepszej odświeżeniu. Łącznie pojawi się kilkadziesiąt jednostek, które otworzą swoje pokłady dla odwiedzających, a także wypłyną w rejsy po Odrze. To jedna z największych i najbardziej wycieczkowych atrakcji wydarzenia. Podczas takiej wyprawy uczestnicy będą mogli podziwiać Szczecin z zupełnie innej perspektywy - od strony wody. W dwugodzinne rejsy wypłynie łącznie 10 jednostek, które na swoich pokładach przyniosą około 1000 osób.

- Po obu stronach Odry ulokowane zostaną dwie sceny muzyczne, na których wystąpią to-

powi artyści oraz znane i lubiane zespoły szantowe. Scena główna znajdzie się na skwerze przy ulicy Komandorskiej, a scena szantowa - na Łasztowni - informuje Celina Wołosz, rzecznik prasowy spółki Żegluga Szczecińska Turystyka Wydarzenia.

Koncerty będą odbywać się przez trzy dni i wszystkie będą dostępne zupełnie za darmo.

Dużo będzie działać się również na Łasztowni, która ponownie będzie gościła wakacyjnego wesołego miasteczka Holiday Park.

- Również na Łasztowni nie zabraknie atrakcji dla dzieci - Holiday Park z górkami kolejkami, największym kołem młyńskim i trampolinami już teraz szykuje się do nadchodzącego sezonu - dodaje Celina Wołosz. - Szereg atrakcji będzie również czekać na odwiedzających Miejską Strefę Letnią na Wyspie Grodzkiej.

Tradycyjnie złotowi żaglowców będą towarzyszyć złoty restauracji na kółkach i kulinarne podróże, podczas których będzie można spróbo-

Dokończenie na str. 6



Sierpień 2023. Parada żaglowców na Odrze. W tym roku będzie można zwiedzać jednostki, a także przepłynąć się częścią z nich w ramach rejsów. Każdy znajdzie dla siebie coś ciekawego

TWOJE MARZENIA O IDEALNYM MIEJSCU ZACZYNAJĄ SIĘ TUTAJ!

Szukasz mieszkania
z widokiem na Odrę,
domu w spokojnej okolicy,
a może nowoczesnej
kawalerki w centrum?



Z Busse Nieruchomości znajdziesz przestrzeń,
w której poczujesz się naprawdę u siebie.

- ✓ Profesjonalni, licencjonowani doradcy
- ✓ Indywidualne podejście i pełne wsparcie
- ✓ Wirtualne spacerzy, zdjęcia dronem, home staging
- ✓ Pomoc prawna, finansowa i ubezpieczeniowa



BUSSE
NIERUCHOMOŚCI

Szczecin
ul. Bohaterów Warszawy 15-16
biuro@busse.com.pl

**ZAUFAJ
DOŚWIADCZENIU.
ZAMIESZKAJ
LEPIEJ Z BUSSE!**

www.busse.com.pl

eprasa.pl 0a2dae7ea4



FOT. ARCHIWUM ANDRZEJA SZCZOKI

Przemarsz i finałowe wspólne granie zawsze budzą wśród publiczności niekłamany entuzjazm. W tym roku czeka nas VIII Festiwal Orkiestr Dętych

Dokończenie ze str. 4

wać dań inspirowanych smakami i kulturami różnych regionów, krajów i kontynentów. Przysmaków będzie można także szukać na stoiskach gastronomicznych Jarmarku pod Żaglami. Wystawcy Jarmarku zaskoczą nas oryginalnymi wyrobami, młynistycznymi pamiątkami, rękodziełem, ceramiką oraz ekologicznymi produktami.

Żagle to nie tylko piękne jednostki na wodzie – to także wyjątkowe dźwięki i widowiskowe pokazy na lądzie. Przez trzy dni orkiestry dęte z Polski i zagranicy wypełnią miasto energią, muzyką i kolorami. Uliczne parady, pokazy musztry paradej, koncerty i konkursowe występy – wszystko to będzie czekać na mieszkańców i gości odwiedzających tegoroczne Żagle.

W tym roku na festiwalowej scenie pojawi się osiem orkiestr, które zaprezentują się w różnych częściach miasta. W ramach pokazów swoje umiejętności przedstawia:

- Młodzieżowa Orkiestra Dęta Wasilków – zespół z 20-letnim dorobkiem artystycznym, znany z dynamicznych koncertów i współpracy z zespołem mażorettek STARS.

- Wilno Pabradės Fanfarinis Orkestras (Litwa) – laureat wielu międzynarodowych konkursów, je-

den z najbardziej utytułowanych zespołów fanfarnych w krajach bałtyckich.

- Orkiestra Dęta Allegretto z Rogoźnika – młoda, energetyczna formacja, wyróżniana w ogólnopolskich konkursach orkiestrowych.

- Orkiestra Dęta w Czajkowie – orkiestra z tradycjami sięgającymi lat 20. XX wieku, aktywnie występująca i organizująca własne przeglądy muzyczne.

- Młodzieżowa Orkiestra Dęta ELEKTRYK z Nowej Soli – tegoroczny jubilat (50 lat), zdobywca Mistrzostwa Polski w dywizji III, nominowana do udziału w mistrzostwach świata.

- Młodzieżowa Orkiestra Dęta w Płotach – licząca ponad 20 lat orkiestra z dużym dorobkiem edukacyjnym i koncertowym.

- Orkiestra Dęta w Środzie Wielkopolskiej – aktywna formacja związana z lokalnym OSP, znana z efektownych koncertów plenerowych i musztry paradej.

- Orkiestra Dęta Okulice – jedna z najstarszych orkiestr w stawce, z 85-letnią tradycją i licznymi sukcesami na szczeblu ogólnopolskim.

Każdy występ będzie wyjątkowym, barwnym widowiskiem – pełnym radości, dźwięku i dobrej zabawy.

Opr. Marek Jaszczryński



MIĘDZYNARODOWY BROKER UBEZPIECZENIOWY

ubezpieczenia jachtów i czarterów
ubezpieczenia marin
ubezpieczenia stoczniowe
ubezpieczenia morskie

- Ponad 30 lat doświadczenia w ubezpieczeniach w Polsce i za granicą
- Bezpłatny audyt ubezpieczeniowy
- Dedykowane rozwiązania ubezpieczeniowe dla klientów niezależnie od wielkości i branży
- Zarządzanie ryzykiem, optymalizacja zakresu i kosztu ochrony ubezpieczeniowej
- Przeniesienie odpowiedzialności za ubezpieczenia z kierownictwa na brokera
- Pomoc w likwidacji szkód - dla naszych klientów zawsze bezpłatna!
- Certyfikacja ISO



PRZEJDŹ NA WYŻSZY STANDARD - PROFFMAN BROKER - SPECJALIŚCI Z PASJĄ

Proffman Broker Sp. z o.o.
ul. Adama Mickiewicza 19
70-383 Szczecin

(+48) 91 432 38 60
info@proffman.pl
www.proffman.pl



Czeka nas muzyczny jubileusz Piotra Banacha na żaglowej scenie

15 sierpnia na scenie głównej jubileusz swojej działalności muzycznej będzie świętować jedna z najważniejszych postaci szczecińskiej sceny muzycznej - zapraszamy na koncert „Piotr Banach i Przyjaciele”.

Mocny szczeciński akcent na rozpoczęcie muzycznych koncertów w trakcie Żagli. W piątek, 15 sierpnia, swój podwójny jubileusz - 60-lecie życia oraz 45-lecie obecności na scenie - będzie celebrować Piotr Banach - kompozytor, gitarzysta, autor tekstów, producent, którego znamy z takich zespołów jak Hey czy Indios Bravos. Banach to przede wszystkim artysta poszukujący. Przez 45 lat obecności na scenie nieustannie podąża własną drogą, uciekając od szufladkowania gatunkowego i wciąż poszerzając granice swojej twórczości.

Zadebiutował pod koniec lat 70., jednak ogólnopolską rozpoznawalność przyniosła mu działalność w zespole Hey, którego był współzałożycielem i pierwszym gitarzystą. To właśnie Banach stał za charakterystycznym brzmieniem debiutanckiej płyty Fire (1993), która odmieniła oblicze polskiego rocka lat 90.

Po odejściu z Hey kontynuował muzyczną podróż jako lider projektu Indios Bravos - unikatowego połączenia reggae, rocka i elektroniki. Przez lata był również aktywnym producentem, realizatorem nagrań i opiekunem młodych artystów. Jego solowe dokonania pokazują twórcę wrażliwego, eksperymentującego i odważnego w sięganiu po nowe formy wyrazu.

Rok 2025 to dla Banacha moment szczególnie - 60. urodziny i 45-lecie kariery scenicznej. Z tej okazji przygotował serię jubileuszowych koncertów, podczas których sięga do całego swojego muzycznego dorobku. Wspólnie z zaproszonymi gośćmi - artystami różnych pokoleń, z którymi dzielił scenę lub których inspirował - stworzył wyjątkową opowieść dźwiękiem. Wśród zaproszonych muzyków znalazła się m.in. Kafi Ficaj - wokalistka i wieloletnia towarzyszka jego scenicznej drogi.

Banach to twórca, który nie tylko gra muzykę - on ją przeżywa. Jego koncerty to nie tylko retrospektywa, ale przede wszystkim żywe doświadczenie spotkania - z publicznością, emocjami i historią, którą wciąż pisze na nowo.



Koncert „Piotr Banach i Przyjaciele” odbędzie się na scenie głównej, która będzie ulokowana przy ulicy Jana z Kolna

Twój wymarzony dom
bliżej niż myślisz



*Czereśniowe
Wzgórze*



Radziszewo ul. Stokrotki/Liliowa +48 530 216 300

www.czeresniowe.com **MBH**



2 etap już w sprzedaży

eprasa.pl 0a2dae7ea4

Legendy polskiego rocka zagrają na Żaglach 2025. Wszyscy pod wielką scenę

17 sierpnia na Scenie Głównej tegorocznych Żagli wystąpią trzy ikony polskiej muzyki - T.Love, De Mono oraz Happysad. To będzie wieczór pełen ponadczasowych hitów.

Trzeci dzień Żagli 2025 upłynie pod znakiem rockowych brzmień. W niedzielny wieczór, 17 sierpnia, na Scenie Głównej przy ul. Jana z Kolna usłyszymy trzy wyjątkowe zespoły, które na trwałe zapisały się w historii polskiej muzyki - T.Love, De Mono oraz Happysad.

T.Love - 40 lat na scenie i niezmienna energia

T.Love to bezsprzecznie jedna z największych legend polskiego rocka. Wiosną 2022 roku zespół powrócił w historycznym składzie znanym z albumu King, świętując 40-lecie swojej działalności. Muniek Staszczyk, Janek Benedek, Jacek Perkowski, Paweł Nazimek i Sidney Polak przypomnieli fanom, czym jest prawdziwa rock'n'rollowa energia. Jubileuszowy rok przyniósł również nową płytę Hau! Hau!, której single - „Pochodnia”, „Ja Ciebie kocham” czy „Ponura żniwiarka” - zdobyły ogromną popularność. W 2024 roku T.Love świętował kolejne ważne wydarzenie - 30-lecie przeboju I Love You, a trasa jubileuszowa wypełniła największe hale koncertowe w Polsce.

De Mono - ponadczasowe hity i niezmienna popularność

Zespół De Mono, założony w 1984 roku, od lat cieszy się niesłabnącym uznaniem słuchaczy. Ich charakterystyczny styl łączący pop, rock, soul i elektronikę przyniósł niezapomniane hity: Kochać inaczej, Znów jesteś ze mną czy Statki na niebie. Na swoim koncercie mają kilkanaście albumów studyjnych i koncertowych, a ich utwory do dziś rozbrzmiewają w radiowych playlistach. Melodyjne kompozycje i ponadczasowe teksty sprawiają, że De Mono pozostaje jednym z najchętniej słuchanych polskich zespołów.

Happysad - alternatywne brzmienia pełne emocji

Wieczór zamknie Happysad - rockowa formacja z nurtu alternatywnego, która od 2001 roku tworzy muzykę o emocjach, dorastaniu i codzienności. Debiutancki album Wszystko jedno z 2004 roku przyniósł im ogólnopolski rozgłos, a kolejne płyty konsekwentnie budowały ich pozycję na polskiej scenie muzycznej. Ich największe przeboje, takie jak Zanim pójdę, Łydka czy Taką wodą być, towarzyszą fanom od lat, a koncerty Happysad zawsze gromadzą tłumy wiernych słuchaczy.



Koncerty T.Love, De Mono i Happysad odbędą się w niedzielę, 17 sierpnia, na Scenie Głównej Żagli 2025

KRD

HALIŃSKI



Twój samochód gotowy do drogi, jak żaglowiec do rejsu
KRD Haliński zadba o Twoje auto

Lubieszyn 10L, 72-002 Lubieszyn

tel. 798 498 609

606 599 739

biuro@krdhalinski.pl

www.krdhalinski.com.pl

ul. Olsztyńska 14, 71-042 Szczecin

tel. +48 91 483 25 28

+48 504 614 760

+48 514 956 091

krdhalinski@wp.pl

www.krdhalinski.pl

Nasza „Iskra” wraca do Szczecina nie tylko na wielkie święta żeglarskie

Ta trzymasztowa barkentyna z 3. Flotyli Okrętów w Gdyni, regularnie przepływa do Szczecina.

ORP „Iskra” to druga jednostka o tej nazwie w historii polskiej Marynarki Wojennej. Jej konstruktorem jest mgr inż. Zygmunt Choreń. Stępka okrętu została położona 11 listopada 1981 roku, natomiast wodowanie w marcu kolejnego. Matką chrzestną została Barbara Zielińska. Patronat nad budową i wyposażeniem okrętu sprawował ówczesny Klub Oficerów Rezerwy przy Stoczni Gdańskiej im. Lenina. 11 sierpnia 1982 roku nastąpiło pierwsze podniesienie bandery i wcielenie okrętu do służby w Marynarce Wojennej. ORP „Iskra” II jest następcą i kontynuatorem tradycji żeglarskich swojego poprzednika. „Iskra” pięciokrotnie otrzymała miano Najlepszego Okrętu Marynarki Wojennej w grupie okrętów specjalnych: w 1984, 1988, 1989, 1992 i 1994 roku.

Zagłowiec wszedł w skład grupy szkolnej Wyższej Szkoły Marynarki Wojennej, a po przekształceniach w 1987 Akademii Marynarki Wojennej. W wyniku zmian organizacyjnych w 1995 grupa okrętów szkolnych uległa rozformowaniu, natomiast „Iskrę” wcielono do nowo powstałej grupy okrętów szkolnych dywizjonu Okrętów

Szkolno-Badawczych w 3 Flotyli Okrętów w Gdyni. W dniu 23 czerwca 2006 została podporządkowana dowódcy dywizjonu zabezpieczenia hydrograficznego w Gdyni, co związane było z przekształceniem dywizjonu Okrętów Szkolno-Badawczych w dywizjon Okrętów Wsparcia i zmianą charakteru tej jednostki wojskowej.

Jest pierwszym okrętem pod banderą wojenną Polski, który opłynął kulę ziemską. Pod koniec lat 80. XX wieku dowódca Marynarki Wojennej wiceadm. Piotr Kołodziejczyk podjął inicjatywę wysłania „Iskry” w rejs dookoła kuli ziemskiej. Przygotowania trwały kilka lat, a w ramach nich dowódca okrętu kpt. mar. Czesław Dyrz odbył rejs dookoła świata na stanowisku II oficera „Daru Młodzieży”. Decyzja o realizacji koncepcji przy okazji zlotu „Sail Indonesia ’95”, związanego z obchodami 50. rocznicy odzyskania niepodległości przez Indonezję, została podjęta przez kolejnego dowódcę Marynarki Wojennej wiceadm. Romualda Wągę. „Iskra” wyruszyła z Gdyni 18 kwietnia 1995 roku, w uroczystości pożegnania brał udział prezydent Lech Wałęsa, a do granicy wód terytorialnych asystował okręt rakietowy ORP „Piorun”. W trakcie rejsu barkentyna odwiedziła Hiszpanię, Republikę

Dokończenie na str. 14



„Iskra” została wprowadzona do służby w 1982 roku i oznaczona numerem burtowym 253



Bosch – technologia, która inspiruje. Teraz również w sia Abrasives Polska.

Jesteśmy Bosch – globalnym liderem w dziedzinie technologii i innowacji, obecnym na polskim rynku od 1992 roku. Realizujemy naszą misję „Invented for life”, tworząc rozwiązania, które ułatwiają codzienne życie, wspierają rozwój oraz przyczyniają się do ochrony zasobów naturalnych. Nasze produkty cechuje niezawodność, wysoka jakość oraz zaawansowane technologie.

Od 2016 roku, częścią Grupy Bosch jest sia Abrasives Polska – dynamicznie rozwijająca się firma w branży materiałów ściernych, mieszcząca się w Goleniowskim Parku Przemysłowym. Specjalizujemy się w konfekcjonowaniu wysokiej jakości materiałów ściernych, a nasza marka należy do czołowej szóstki światowych producentów w tej branży. W tym roku rozszerzyliśmy nasze portfolio o specjalistyczne gąbki ścierne.

Funkcjonując pod silną marką Bosch, poszerzamy ofertę o nowe produkty – w tym akcesoria do elektronarzędzi, takie jak wiertła MultiConstruction. Jako centrum kompetencyjne Grupy Bosch



dostarczamy zaawansowane usługi inżynieryjne w sektorze akcesoriów, rozwijając innowacyjne technologie oraz optymalizując procesy produkcyjne.

Bosch to dla nas nie tylko technologia – to wizja, innowacja i rozwój realizowane blisko naszych klientów.
We are Bosch.



Power Tools Goleniów





FOT. ARCHIWUM ANDRZEJA SZCOKKI

W swojej prawie 40-letniej historii, jednostka odbyła kilkadziesiąt rejsów, zarówno oceanicznych jak i lokalnych. Żaglowiec ma 49 metrów długości i 8 metrów szerokości

Dokończenie ze str. 12

Zielonego Przylądka, Brazylię, Południową Afrykę, Mauritius, Indonezję, Australię, Nową Zelandię, Argentynę, Falklandy, Portugalię i Wielką Brytanię. Do Polski ORP „Iskra” wróciła 10 lutego 1996 roku, od granicy Morza Bałtyckiego prowadzona wśród zamarzniętych wód przez okręt ratowniczy ORP „Lech”. Tym samym stała się pierwszym w historii okrętem polskiej Marynarki Wojennej, który opłynął kulę ziemską dookoła, przebywając 37 739,9 mil morskich. Za udział w regatach „Sail Indonesia” okręt został uhonorowany nagrodą specjalną The Most Spirit Ship. Obsadę oficerską załogi stałej stanowili: kmdr por. Czesław Dyrzc (dowódca okrętu), kpt. mar. Mariusz Mięsikowski (zastępca dowódcy okrętu), por. mar. Robert Sitek (dowódca działu nawigacyjnego), por. mar. Artur Pierzyński (dowódca działu łączności) i por. mar. Janusz Szeliga (dowódca działu elektromechanicznego). W rejsie wzięli udział również: kmdr ppor. Waldemar Skwarek, kmdr ppor. Lech Derlacz, kpt. mar. lek. Piotr Wajman i por. mar. Dariusz Żołnieruk. Załoga szkolna składała się ze słuchaczy I roku Wydziału Nawigacji i Uzbrojenia Okrętowego Akademii Marynarki Wojennej. W dniach 17-19 września 2008 roku żaglowiec szkolny ORP „Iskra” i jego załoga uczestniczyli w zdjęciach do polskiego filmu pt. „Miasto z morza” oraz serialu o tym samym tytule. Sceny do filmu kręcono w porcie Hel oraz na wodach Zatoki Gdańskiej.

Opr. Marek Jaszczczyński



FOT. ARCHIWUM ANDRZEJA SZCOKKI

Żaglowiec wchodzi w skład Dywizjonu Zabezpieczenia Hydrograficznego 3. Flotylli Okrętów



Misja OPR Bałtyk Sp. z o.o.

Organizacja Producentów Ryb Bałtyk Sp. z o.o. powstała w listopadzie 2009 roku i obecnie zrzesza dziesięciu armatorów – właścicieli największych jednostek w porcie Kołobrzeg, połowiających głównie ryby pelagiczne, czyli szprota i śledzia.

Obecnie jest jedną z największych grup zajmujących się połowami ryb pelagicznych, której udział we wszystkich połowach tych ryb dokonywanych przez polskie statki rybackie stanowi 20%.

Jednostki należące do członków organizacji zostały przystosowane do połowiania ryb za pomocą nowoczesnych systemów RSW, dzięki którym jakość dostarczanych ryb uległa znacznej poprawie; w skład grupy wchodzi obecnie dziesięć jednostek rybackich powyżej 25 m: DZI-102, KOŁ-5, KOŁ-8, KOŁ-121, KOŁ-123, KOŁ-125, KOŁ-188, ŚWI-7, KOŁ-6, KOŁ-206

Dzięki środkom z Unii Europejskiej organizacja utworzyła Sortownię Ryb Morskich wyposażoną w wyspecjalizowaną sortownicę oraz odpowiedni system ważąco-etykietujący. Działania organizacji polegają na odpowiedniej identyfikowalności połowianych ryb, zapewniając klientowi dostęp do jasnych i obszernych informacji.



Organizacja Producentów Ryb Bałtyk Sp. z o.o.
ul. Bałtycka 35, 78-100 Kołobrzeg

☎ 48 94 719 11 92 ✉ oprbałtyk@op.pl

www.oprbałtyk.com.pl

Śledź i szprot, czyli zdrow jak ryba

Śledzie i szproty są szeroko wykorzystywane w przetwórstwie rybnym.

Są źródłem potasu, kwasów omega-3, pełnowartościowego białka oraz witamin A, D i E.

Ich spożywanie przyspiesza metabolizm i spalanie tłuszczu, obniża poziom cholesterolu, podnosi odporność, a także poprawia wygląd skóry, włosów i paznokci.



Korzyści ze spożywania ryb – szprota i śledzia

- ✓ **Chronią układ krążenia** – kwasy omega-3 obniżają poziom złego cholesterolu i trójglicerydów we krwi.
- ✓ **Chronią wzrok** – kwasy omega-3 mają zdolności przeciwzapalne.
- ✓ **Zapobiegają demencji i rozwijają mózg** – dieta obfitująca w ryby może chronić nas przed demencją.
- ✓ **Chronią przed alergią** – dzieciom podajemy ryby o niskiej zawartości rtęci w mięsie, najlepiej świeże, gotowane na parze lub pieczone, pozbawione ości.
- ✓ **Chronią przed reumatoidalnym zapaleniem stawów** – jedzenie raz w tygodniu ryb zmniejsza ryzyko rozwoju reumatoidalnego zapalenia stawów (RZS) o ponad połowę.

**DOŁĄCZ DO ZESPOŁU SERWISOWEGO
I PRACUJ PRZY TURBINACH WIATROWYCH
VESTAS I GAMESA!**

TECHNIK TURBIN WIATROWYCH

LOKALIZACJE: Białzki (woj. łódzkie) / Szczecin (woj. zachodniopomorskie)
FORMA WSPÓŁPRACY: B2B (preferowana) lub umowa o pracę



Kogo szukamy?

Doświadczonych techników oraz osoby z solidnym zapleczem technicznym (nawet spoza OZE)
Zapewniamy szkolenia wdrożeniowe

Zakres obowiązków:

- › Serwis i przeglądy turbin wiatrowych
- › Naprawy mechaniczne, elektryczne, hydrauliczne
- › Wymiana głównych komponentów
- › Praca w systemie wyjazdowym (różne warianty)

Wymagania:

- › Doświadczenie w pracy z maszynami przemysłowymi

- › Umiejętność czytania dokumentacji technicznej
- › Znajomość angielskiego (dokumentacja, komunikacja)
- › Gotowość do pracy wyjazdowej

Mile widziane:

- › Doświadczenie z turbinami Vestas / Gamesa
- › Znajomość hydrauliki, automatyki, IT
- › Certyfikaty GWO, SEP, UDT

Oferujemy:

- › Atrakcyjne wynagrodzenie
- › Rozwój w branży OZE
- › Szkolenia i mentoring
- › Zakwaterowanie i transport podczas wyjazdów

Wyślij CV z tytułem: „Technik Turbin – [Imię i lokalizacja]” na adres: kmi@sew24.pl

Miej realny wpływ na zieloną transformację energetyczną!



NALEŚNIKI
NA SŁODKO
I WYTRAWNIE



MANEKIN

MANUFAKTURA NALEŚNIKÓW

ŚNIADANIA
PANCAKES
TORTILLE
MAKARONY
DESERY
SEZONOWE MENU

UL. RAYSKIEGO 16

„Kapitanowie 3” ochrzczeni i w rękach czytelników. Nowa książka pani Krystyny

W „Starej Rzeźni” w Szczecinie odbyła się prezentacja książki Krystyny Pohl, pisarki i dziennikarki. To ciąg dalszy opowieści o kapitanach żeglugi wielkiej. Na kartach najnowszej części znalazły się 92 sylwetki.

Matka chrzestna, Agnieszka Deja, prorektor ds. studenckich Politechniki Morskiej w Szczecinie, wzięła czerwoną różę umoczoną w wodzie morskiej i skropiła książkę. Tak wyglądał chrzest najnowszej książki Krystyny Pohl „Kapitanowie 3”. To zbiór fascynujących opowieści o ludziach, statkach, rejsach, morskich wydarzeniach.

- Muszę powiedzieć, że w trakcie pisania książki miałam wiele wyjątkowych spotkań. Pamiętam rozmowę z panem kapitanem Żakiem, który uwielbia teatr, a jednocześnie sam pisze sztuki teatralne - opowiada autorka. - Rozmowę ze mną zaczął od tego: „pani jest ze Szczecina? No to muszę powiedzieć od razu wy macie w Szczecinie wspaniałe teatry”. Kapitan Żak często był w Szczecinie. Igdy był na Basenie Górniczym, zamawiał taksówkę i jechał na Wały Chrobrego do teatru. Przez 19 lat dowodził statkiem i po 19 latach wprowadził jednostkę do stoczni złomowej i napisał odę pożegnalną. Coś niesamowitego! Pierwszy raz z czymś takim się spotkałam.

Bohaterowie książki wybierali morze z różnych powodów, w zawodowym życiu trafiali

do różnych armatorów i na różne statki. Ciekawie o tym opowiadają. Kapitan Piotr Budzynowski przez 82 dni był więziony przez somalijskich piratów.

- Natomiast Andrzej Lasota spędził 592 dni w meksykańskich więzieniach. Był niesłusznie posądzony o przemyt narkotyków na statku, którym dowodził - opowiada autorka i nie kryje emocji związanych ze spotkaniem z czytelnikami.

- Byłam wzruszona słowami, które płynęły pod moim pod moim adresem. Myślałam, że jestem bardziej odporna, ale emocje, wzruszenie było tak wielkie - dodaje pani Krystyna.

Wspomnienia kapitanów, a także ich uwagi i przemyślenia składają się na wielowymiarowy, historyczny obraz zmian, jakie dokonały się w żegludze w ostatnich dekadach.

W bogato ilustrowanej i starannie wydanej (przez ZAPOL) książce są także teksty o historii PŻM, o szczecińskich pilotach morskich, o akwencie Wielkich Jezior Amerykańskich - ważnym szlaku żeglutowym.

Książkę można kupić w księgarni „Sedina” przy al. Wyzwolenia 97 w Szczecinie, w „Kubryku literackim” w szczecińskiej „Starej Rzeźni” i bezpośrednio w wydawnictwie „Zapol”, które wydało książkę (można też zamówić przez stronę internetową wydawnictwa).

Marek Jaszczyński



Wyberali morze z różnych powodów, w zawodowym życiu trafiali do różnych armatorów i na różne statki. Ciekawie o tym opowiadają. Te krótkie opowieści nie pozbawione refleksji, anegdot i opisów odwiedzanych portów pozwalają czytelnikom zajrzeć w jakże różnorodny kapitański świat - mówi Krystyna Pohl o bohaterach swojej książki

V O L V O

Cena – bez obciążeń
Bezpieczeństwo – bez końca
Lato z Volvo – bez VAT

**Oferta korzystniejsza
o wartość podatku VAT**



AUTO BRUNO

ul. Pomorska 115 B
70-812 Szczecin

T: (91) 420 02 00

www.autobruno.dealervolvo.pl

eprasa.pl 0a2dae7ea4

Żagle2025

Żeglarski
Szczecin
Zaprasza

Kurs na Szczecin!

15-17.08.2025

Czwartek, 14.08.2025

Prawy Brzeg

21.00 KURS NA SZCZECIN - **CATZ'N DOGZ**: Rozgrzewka przed Żaglami 2025! Food Port na Łasztowni

Piątek 15.08.2025

Lewy Brzeg

12:00	VIII Festiwal Orkiestr Dętych 2025 o Puchar Prezydenta Miasta Szczecin - przemarsz orkiestr	Pomnik Mickiewicza - Plac Solidarności
13:00	Oficjalne otwarcie VIII Festiwalu Orkiestr Dętych	Plac Solidarności
12.00-20.00	Strefa Żeglarska	przy Pomniku Mickiewicza
12.00-20.00	Strefa Dziecięca	przy Pomniku Mickiewicza
12.00-1.30	Jarmark pod Żaglami, tawerny piwne	Wały Chrobrego, ul. Jana z Kolna
12.00-22.00	Aleja Artystów - wyjątkowe wyroby rękodzielnicze twórców z całej Polski	Bulwar Piastowski
12.00-22.00	Aleja Zachodniopomorskie Smaki Produkty Tradycyjne Pomorza Zachodniego	Wały Chrobrego
12.00-22.00	Strefa Food Truck	ul. Admiralska
12.00-1.30	Wesołe miasteczko - Lunapark z Czech	ul. Admiralska
12.00-22.00	Strefa Dmucharców	ul. Jana z Kolna
16.00	Prezentacje muzyczne orkiestr - konkurs VIII Festiwalu Orkiestr Dętych Szczecin 2025 o Puchar Prezydenta Miasta Szczecin	Teatr Letni
18.00	Bloco Pomerania Samba Port - Parada w Rytmie Żagli	Wały Chrobrego - Zygmunta Starego
19.00-22.30	Scena Główna - Banach i Przyjaciecie, m.in. Renata Przemek, Wojtek Waglewski, Kamil Bednarek	- Jarowita - Szczerbcowa - Wały Chrobrego
		ul. Jana z Kolna

Prawy Brzeg

10.00 - 19.00	„Ping-pong na trawie” - miniturnieje tenisa stołowego, nauka gry, zabawy i konkursy	Skwer WOŚP/Łasztownia
10.30-12.30	Gra miejska „Łasztownia: Wyspa Skarbów?” - start i zapisy do gry	ul. Wendy 8, namiot ŻSTW/ Biuro Wystawców
10.00-1.30	Jarmark pod Żaglami, tawerny piwne	Łasztownia
12.00-1.30	Wielkopolskie smaki - strefa gastronomiczna	ul. Zbożowa / Łasztownia
12.00-1.30	Food Port - kulinarna podróż po całym świecie za sprawą restauracji na kółkach	Łasztownia
12.00-1.30	Wesołe miasteczko - Holiday Park Szczecin z największym w Polsce kołem mlyńskim Wheel of Szczecin	Łasztownia
12.00-1.30	Craft Beer Zone w portowym klimacie - odpoczynek, muzyka i mnóstwo rodzajów piwa do wyboru	ul. Zbożowa / Łasztownia
12.00-20.00	Źródło zabawy ZWIK	Dźwigozaury
12.00-1.30	Sedina Summer Club - Food & Drinks	Dźwigozaury
16.00-24.00	Scena Szantowa/Szczecińska: 16.00 Stan Nieustalony 17.00 Armand Fessard & Baltic Neopolis Quartet 18.00 Dianna & Co. - Muzyka Bez Filtra 19.00 Eva Sand Autorski Szczecin 20.00 Jackpot Trio 21.00 Fluid 22.00 Adrianna Szymańska 23.00 Maciej Siłski z Zespołem Teges Nara	Food Port na Łasztowni
20.00-1.30	Wieczerz z muzyką elektroniczną	Wyspa Grodzka

Sobota 16.08.2025

Lewy brzeg

9.00	Bieg pod Żaglami	Nabrże Pasażerskie
10.00-1.30	Jarmark pod Żaglami, tawerny piwne	Wały Chrobrego, ul. Jana z Kolna Bulwar Piastowski
10.00-23.00	Aleja Zachodniopomorskie Smaki Produkty Tradycyjne Pomorza Zachodniego	Wały Chrobrego
10.00-1.30	Strefa Food Truck	ul. Admiralska
10.00-1.30	Wesołe miasteczko - Lunapark z Czech	ul. Admiralska
12.00-22.00	Strefa Dmucharców	ul. Jana z Kolna
11.00-19.00	Rejsy na jednostkach w godz.: 11.00-13.00 12.00-14.00 13.00-15.00 14.00-16.00 15.00-17.00 16.00-18.00 17.00-19.00	Wały Chrobrego/ Nabrże Pasażerskie

ORGANIZATOR

#visit
SZCZECIN!

floating garden
stjettlin 2050
szczecin project



12.00-20.00	Strefa Żeglarska	przy Pomniku Mickiewicza
12.00-20.00	Strefa Dziecięca	przy Pomniku Mickiewicza
13.00-15.00	Przypłynięcie jednostek startujących w Regatach o Puchar Prezydenta Miasta Szczecin	Waty Chrobrego
14.00	VIII Festiwal Orkiestr Dętych Szczecin 2025 o Puchar Prezydenta Miasta Szczecin - parada orkiestr	Plac Solidarności - Pomnik Mickiewicza
15.30	VIII Festiwal Orkiestr Dętych Szczecin 2025 o Puchar Prezydenta Miasta Szczecin - Pokazy musztry paradej	Plac Solidarności
19.00-22.30	Scena Główna - RAP pod Żaglami, m.in. Aleshen, Tede, Białas- Eska Music Tour 2025	Ul. Jana z Kolna
Prawy Brzeg		
9.00	Bieg pod Żaglami	Nabrże Starówka
9.00-13.00	Regaty o Puchar Prezydenta Miasta Szczecin	Jezioro Dąbie
10.00 - 19.00	„Ping-pong na trawie” - miniturnieje tenisa stołowego, nauka gry, zabawy i konkursy	Skwer WOSP/Łasztownia
10.00-1.30	Jarmark pod Żaglami, tawerny piwne	Łasztownia
10.00-1.30	Food Port - kulinarna podróż po całym świecie za sprawą restauracji na kółkach	Łasztownia
10.00-1.30	Craft Beer Zone w portowym klimacie - odpoczynek, muzyka i mnóstwo rodzajów piwa do wyboru	ul. Zbożowa / Łasztownia
10.00-1.30	Wesołe miasteczko - Holiday Park Szczecin z największym w Polsce koleem młyńskim Wheel of Szczecin	Łasztownia
10.00-20.00	Zródło zabawy ZWiK	Dzwigozaury
12.00-1.30	Sedina Summer Club - Food & Drinks	Dzwigozaury
15.00-23.00	Scena Szantowa: 15.00 Sklep z Ptasimi Piórami 16.00 Queen Anne's Revenge 17.00 Dair 18.00 North Cape 19.00 Mietek Folk 20.00 Wikingowie 21.00 Ryczące Dwudziestki 22.00 Swing Lovers	Food Port na Łasztowni
20.00-1.30	Wieczór z muzyką elektroniczną	Wyspa Grodzka
Niedziela 17.08.2025		
Lewy Brzeg		
10.00-23.00	Jarmark pod Żaglami, tawerny piwne	Waty Chrobrego, ul. Jana z Kolna Bulwar Piastowski
10.00-23.00	Aleja Zachodniopomorskie Smaki Produkty Tradycyjne Pomorza Zachodniego	Waty Chrobrego
12.00-22.00	Strefa Food Truck	ul. Admiralska
12.00-1.30	Wesołe miasteczko - Lunapark z Czech	ul. Admiralska
12.00-22.00	Strefa Dmuchańców	ul. Jana z Kolna
10.00-16.00	Rejsy na jednostkach w godz.: 10.00-12.00 11.00-13.00 12.00-14.00 13.00-15.00 14.00-16.00	Waty Chrobrego/ Nabrże Pasazerskie
12.00-19.00	Strefa Żeglarska	przy Pomniku Mickiewicza
12.00-19.00	Strefa Dziecięca	przy Pomniku Mickiewicza
14.00	VIII Festiwal Orkiestr Dętych Szczecin 2025 o Puchar Prezydenta Miasta Szczecin - pokazy musztry	Plac Solidarności
16.00	VIII Festiwal Orkiestr Dętych Szczecin 2025 o Puchar Prezydenta Miasta Szczecin - uroczyste zakończenie Festiwalu Orkiestr i ogłoszenie wyników	Plac Solidarności
18.00-21.30	Scena Główna - Rockowa Niedziela pod Żaglami: T.Love, De Mono, Happypad Eska Music Tour 2025	ul. Jana z Kolna
Prawy Brzeg		
10.00 - 19.00	„Ping-pong na trawie” - miniturnieje tenisa stołowego, nauka gry, zabawy i konkursy	Skwer WOSP/Łasztownia
10.00-23.00	Jarmark pod Żaglami, tawerny piwne	Łasztownia
10.00-23.00	Food Port - kulinarna podróż po całym świecie za sprawą restauracji na kółkach	Łasztownia
10.00-23.00	Wesołe miasteczko Holiday Park Szczecin z największym w Polsce koleem młyńskim Wheel of Szczecin	Łasztownia
10.00-23.00	Craft Beer Zone w portowym klimacie - odpoczynek, muzyka i mnóstwo rodzajów piwa do wyboru	ul. Zbożowa / Łasztownia
10.00-20.00	Zródło zabawy ZWiK	Dzwigozaury
12.00-1.30	Sedina Summer Club - Food & Drinks	Dzwigozaury
12.00	VIII Festiwal Orkiestr Dętych Szczecin 2025 o Puchar Prezydenta Miasta Szczecin - pokazy musztry paradej/przemarsz orkiestr	Łasztownia (start MCN)
12.00	Zakończenie Regat o Puchar Prezydenta Miasta Szczecin	Wyspa Grodzka
14.00-22.00	Scena Szantowa: 15.00 Klang 16.00 Folk Wagon 17.00 Stary Szmugler 18.00 Wisniewski Trio 19.00 Perty i Łotry 20.00 The Nierobbers 21.00 Ethno Flow	Food Port Łasztownia
20.00-23.00	Wieczór z muzyką elektroniczną	Wyspa Grodzka

Organizator zastrzega sobie prawo do zmian w programie.

PATRONAT



ZWIĄZEK MIAST
I GMIN MORSKICH



PARTNERZY



Bank Polski



Był gwiazdą Żagli 2022. Tłumy czekały, żeby wejść na pokład „Gorcha Focka”

W sierpniu 2022 roku do Szczecina, po raz pierwszy, przypłynął wybudowany w 1958 roku niemiecki trójmasztowiec - Gorch Fock.

Ma prawie 90 metrów długości, jego zanurzenie wynosi ponad 5 metrów. W 2021 roku, po pięciu latach (!) remontu wreszcie wrócił do służby. Początkowo remont miał kosztować 10 milionów Euro, kwota ta jednak ostatecznie urosła do... 135 milionów Euro.

„Gorch Fock” jest drugim okrętem noszącym tę nazwę i piątym okrętem tej klasy. Jego cztery siostrzane okręty, zbudowane w tej samej stoczni przed II wojną światową, są nadal aktywne w służbie w różnych krajach, gdzie są używane jako okręty szkoleniowe dla kadetów marynarki wojennej.

Okręt szkoleniowy, które przypłynął do Szczecina, został zbudowany w 1958 roku w Hamburgu w stoczni BLOHM & VOSS. Ponad 300 ton balastu w kadłubie czyni go niezwykle stabilnym. 23 żagle i większość olinowania biegowego są wykonane z syntetyków. Statek ma po-

mocniejszy silnik, który pomaga mu przemieszczać się na spokojniejszych wodach. Zbudowany w 1958 według zmodyfikowanych planów pierwszego „Gorcha Focka”, służy wciąż jako żaglowiec szkolny niemieckiej marynarki wojennej (Bundesmarine). W regatach olimpijskich w sierpniu 1972 roku uległ o 5 minut na mecie w pobliżu latarniowca „Skagen” polskiej fregacie „Dar Pomorza”. Był pierwszym niemieckim (RFN) okrętem wojennym, który po II wojnie światowej złożył wizytę w polskim porcie, a konkretnie w 1974 roku w Gdyni. Do 2001 roku przepląnął 550 000 mil morskich. „Gorch Fock II” jest jedynym okrętem Bundesmarine, jaki odbył dwie podróże dookoła świata. Druga podróż miała miejsce w latach 1996-1997 i była najdłuższą podróżą niemieckiego okrętu wojennego po II wojnie światowej.

Do 1990 r. figurował nawet na banknocie o nominale 10 marek, czym uhonorowano fakt, że na jego pokładzie szkolono się kilka pokoleń marynarzy.

Dokończenie na str. 24



„Gorch Fock” przy Wałach Chrobrego w Szczecinie w 2022 roku

ZYSKAJ NOWE KOMÓRKI MACIERZYSTE!



AX Med Normobaria Szczecin
ul. Modra 69, Szczecin

📞 509 663 663

www.normobariaszczecin.pl

Wspomaga leczenie wielu chorób i stanów zapalnych:

- ALERGIA • ASTMA • CUKRZYCA • BOLERIOZA • NOWOTWORY
- ANEMIA • MIGRENY • NADCIŚNIENIE • MIAŻDŻYCA
- ALZHEIMER • PARKINSON • ADH

KORZYŚCI PŁYNĄCE Z TLENOTERAPII TO m.in.:

- 8-KROTNE ZWIĘKSZENIE ILOŚCI KOMÓREK MACIERZYSTYCH
- ZMNIEJSZENIE STANÓW ZAPALNYCH
- POPRAWA STANU SKÓRY
- POLEPSZENIE WYDOLNOŚCI ODDECHOWEJ
- ZMNIEJSZENIE POWIKŁAŃ POCOVIDOWYCH
- POLEPSZENIE JAKOŚCI SNU
- POLEPSZENIE PRZEMIANY MATERII
- ZAPOBIEGANIE DEPRESJI
- REGENERACJA ORGANIZMU
- SPOWOLNIENIE PROCESÓW STARZENIA
- POBUDZA KOMÓRKI CIAŁA DO WZROSTU I ODBUDOWY
- może pomóc w przypadku TRUDNO GOJĄCYCH SIĘ RAN, MARTWICY
- WZMOCNIENIE KOŚCI

Sesje dwugodzinne oraz nocne – 10-godzinne!

**PIERWSZA
SESJA
NIE WYMAGA
OPŁAT**



Saranti
Men's Style

Laureaci plebiscytów

2024 **nasze DOBRE**
Z POMORZA

MISTRZOWIE
Ślubu i Wesela
2023

SALON Z ODDZIEŻĄ MĘSKĄ:

- garnitury • koszule
- marynarki • spodnie • obuwie • pasmanteria
- krawaty • muszki • bielizna • czapki • szale
- spinki • piżamy • perfumy

GRYFICE - UL. KS. STANISŁAWA RUTA 93 • ZADZWOŃ: ☎ 505 962 300



FOT. ARCHIWUM ANDRZEJ SZKODOCKI



FOT. SAA



FOT. SAA

Dokończenie ze str. 22

Trójmasztowiec został nazwany na cześć Johanna Kinau, znanego pod pseudonimem „Gorch Fock”. Johann urodził się w 1880 roku w Hamburgu-Finkenwerder jako syn rybaka głębinnego. Zginął w bitwie jutlandzkiej 31 maja 1916 roku na pokładzie krążownika WIESBADEN. Obecny „Gorch Fock” jest drugim w historii niemieckiej floty żaglowcem pod tym imieniem (wzięła się ono od pseudonimu pisarza-marynisty Johanna Willhelma Kinau). Pierwszy został zbudowany w 1933 roku w słynnej stoczni Blohm und Voss w Hamburgu (tej samej, w której powstał

przyszły Dar Pomorza). Wraz z dwoma bliźniaczymi jednostkami o nazwach: Horst Wessel (obecnie to amerykański Eagle) oraz Albert Leo Schlageter (dziś portugalski Sagres) tworzył zespół szkolnych żaglowców niemieckiej Marynarki Wojennej. Pod koniec 2 wojny światowej stacjonującego w Stralsundzie Gorch Focka zatopiła własna załoga, która wolała, by okręt spoczął na dnie, niż wpadł w ręce nadchodzącej Armii Czerwonej. Na niewiele się to jednak zdało. Niecałe dwa lata później Sowietci podnieśli jednostkę z wody i po wyremontowaniu, wcielili do służby pod nazwą „Towariszcz”.

Marek Jaszczyski



**BLACK
RED
WHITE**

Salon meblowy i Studio kuchni

LARGO Police, STASZICA 1

T. 091 421 08 98, 091 421 08 90

Jedne z pierwszych okrętów naszej marynarki miały szczecińskie korzenie



FOT. DOMENA PUBLICZNA

Torpedowiec ORP „Kaszub” na Zatoce Gdańskiej

ORP „Kaszub” i „Mazur” były dumą, dopiero co raczkującej polskiej floty. Młode państwo uzyskało skromny, ale jednak dostęp do morza. Polską marynarkę zasilili okręty państw zaborczych.

Musimy jednak cofnąć się do początków pierwszej wojny światowej. Wówczas to Holandia zamówiła okręty wojenne po sąsiedzku w Niemczech. Zamówiła je w jednej z najsłynniejszych stocznii cesarstwa, czyli w szczecińskim Vulcanie. Nie było to żadnym wyjątkiem, w Szczecinie budowano okręty dla Chin, Japonii, a nawet Rosji.

Przyszły polski okręt znalazł się w serii czterech małych torpedowców, oznaczonych Z1 - 4. Torpedowce były na przełomie XIX/XX wieku postrzegane jako wyjątkowo groźna broń, dostępna w dużych ilościach dla państw nie będących potęgami morskimi, zdolna zwalczać wielokrotnie większe i droższe pancerniki, stanowiące wówczas podstawę flot.

W chwili rozpoczęcia budowy w 1914 roku były jeszcze własnością Holenderskiej Królewskiej Marynarki Wojennej. Wybuch wojny spowodował, iż nieukończone jednostki zarekwirowano i przemianowano na V105 - 108, a po zwodowaniu zostały przejęte i wcielone do Cesarskiej Floty Niemiec. W czasie I wojny światowej torpedowce V105 (to przyszły ORP Mazur) i V106 zostały przeznaczone dla Hochseeflotte (cesarska flota pełnomorska - przyp. red.) z rejonem operacyjnym na Morzu Północnym. Torpedowce V107 i V108 początkowo również przydzielono do Hochseeflotte, lecz w skutek zabiegów Dowództwa Sił Morskich na Bałtyku o wzmocnienie swych sił nawodnych, w marcu 1915 roku zostały przesunięte do bazy w Gdańsku.

Działalność okrętów V105 i V106 nie jest zbyt dobrze znana, poza małymi opisami wypadków na linie komunikacyjne aliantów i udział w osłonie krążowników. O wiele więcej wiadomo na temat działalności torpedowców V107 i V108, w rejonie Lipawy i Zatoki Ryskiej dokonywano ostrzeliwa-

nia wybrzeża, prowadzono rozpoznania oraz wysadzono desant. Odpowiedzią na zaczepne akcje niemieckie było zaminowanie przez rosyjskie stawiacze min najważniejszych szlaków i podejść do baz lądowych. Właśnie na jednej z tych min zatonał torpedowiec V107.

Wielki dzień torpedowców miał dopiero nadejść. Po I wojnie światowej flota niemiecka została zgrupowana w angielskiej bazie Scapa Flow. W wyniku wystąpienia delegata Polski Romana Dmowskiego alianci uznali polskie roszczenia do podziału floty poniemieckiej. Wynikiem tych starań było przydzielenie Polskiej Marynarki Wojennej 6 torpedowców, wśród, których dwa to jednostki V105 (Mazur) i V108 (Kaszub). I tak to okręty, które były budowane w stoczni szczecińskiej bazujące w Gdańsku przybyły do Pucka z polską banderą.

ORP „Kaszub” został wcielony do polskiej Marynarki Wojennej 15 października 1921 roku. Wymagał jednak, tak jak pozostałe torpedowce, dalszego remontu i uzbrojenia. Odnowiony okręt wszedł w 1922 roku do utworzonego Dywizjonu Torpedowców dowodzonego przez kmr por. Edwarda Sadowskiego. Pierwszym i jedynym dowódcą ORP „Kaszub” był mianowany na to stanowisko 10 lutego 1921 roku kmr ppor. Bohdan Brodowski. Torpedowiec po rozpoczęciu służby szkolił nowe kadry. W tym celu odbywał rejsy do różnych portów bałtyckich. W 1922 roku odwiedził wraz z innymi torpedowcami Kopenhagę, w 1923 Karlskronę i Kalmar. ORP „Kaszub” jako pierwszy polski okręt na Bałtyku podniósł proporzec prezydenta RP Stanisława Wojciechowskiego - miało to miejsce 29 kwietnia 1923 roku w Gdyni podczas uroczystego otwarcia i poświęcenia tymczasowego portu wojennego i schroniska dla rybaków.

Z torpedowcem „Kaszub” jest związana tragiczna historia. Rankiem, 20 lipca 1925 roku w stoczni gdańskiej okręt przygotowuje się do rejsu szwedzkiego portu Karlshamn. Gdy przed godz. 8 rozpoczyna się rozpalanie kotłów na jednostce, nagle dochodzi do potężnej eksplozji. Wybuch niszczy przedni komin, pomost nawigacyjny oraz rozrywa burtę torpedowca. Okręt błyskawicznie idzie na dno. Na szczęście, z wyjątkiem trzech ludzi, którzy znajdowali się w bezpośrednim sąsiedztwie wybuchu, większość z ponad siedemdziesięciosobowej załogi uchodzi z życiem.

Wrak wkrótce wydobyto i poddano badaniom. Okazało się, że doszło do rozerwania jednego z kotłów. Przyczyny tej tragedii właściwie nigdy nie zostały wyjaśnione.

Jedną z najbardziej prawdopodobnych przyczyn katastrofy był sabotaż. Nie wszyscy gdańszczanie, pracownicy stoczni sympatyzowali z Polską. Według kolejnej wersji kilka miesięcy wcześniej w maszynowni doszło do niewielkiego, jak się wydawało, pożaru, który został dość łatwo ugaszony. Być może pożar uszkodził konstrukcję kotła. Skutki dały o sobie znać dopiero 20 lipca, gdy kocioł znalazł się pod ciśnieniem.

„Mazur” służył znacznie dłużej. W 1931 roku został przebudowany na okręt szkolny artyleryjski, zmieniono mu przy tym uzbrojenie. W 1935 przeszedł kolejną przebudowę, w czasie której usunięto mu drugi komin. 1 września 1939 roku po godzinie 14 ORP „Mazur” został zatopiony w porcie wojennym na Oksywiu przez niemieckie bombowce nurkujące Junkers Ju 87 Stuka z eskadry IV/LG (około 40 zabitych). Wrak został podniesiony i złomowany przez Niemców.

Marek Jaszczyński

Dane techniczne torpedowców

Były to jednostki średniej wielkości (długość nieco ponad 60 m, wyporność standardowa 340 t, pełna 421 t), przeznaczone raczej do działań przybrzeżnych. Napęd stanowiły 2 turbiny parowe AEG Vulcan o mocy łącznej 5 500 KM, 3 kotły Yarrow. Prędkość maksymalna 29 w. Zasięg 640 mil morskich. Uzbrojenie (1925) 2 działa 75 mm, 2 wyrzutnie torped 450 mm.



Prezydent Ignacy Mościcki na rufie ORP „Mazur” obserwuje paradę okrętów i lotnictwa morskiego z okazji „Dni Morza” w 1937 roku



Zawsze NA

 /GalaxyCentrum

 /centrumgalaxy

 @galaxycentrum

 @CentrumGalaxy

eprasa.pl 0a2dae7ea4

NAJWIĘKSZE
W REGIONIE

GALAXY

Foodport | Kino | Kręgielnia

3h parkowania **GRATIS** za zakupy
Najlepsza aplikacja lojalnościowa

JESTEŚMY
TU



FALI

Największe w historii Stoczni Szczecińskiej: Chemikaliowce dla norweskiego Odfjella

„Bow Spring” na stoczniowej pochylni w 2004 roku. To zdjęcie to kawałek najnowszej historii Szczecina.

„Bow Spring” to jeden z chemikaliowców budowanych w latach 2003-2007 w Stoczni Szczecińskiej Nowa. Nasza stocznia przekazała osiem chemikaliowców typu B588/III dla Odfjell, były to: Bow Sun, Bow Star, Bow Spring, Bow Sky, Bow Summer, Bow Sea, Bow Sirius, Bow Saga. Statki miały tonaż pojemnościowy brutto niespełna 30 000 jedn. i nośność po ok. 49 500 ton. Były zaliczane do największych na świecie chemikaliowców ze zbiornikami ze stali nierdzewnej.

W maju 2004 roku „Głos” pisał:

„Pod względem zamówień SSN znajduje się na trzecim miejscu w Europie, po Stoczni Gdynia i duńskiej Odense. W rankingu światowym SSN jest na miejscu 29. Liderami w światowym przemyśle okrętowym ciągle są Korea Płd. i Japonia. Stałtąd pochodzi prawie 70 procent budowanych statków. 16 procent dostarcza Europa, trochę mniej pochodzi z Chin.”

Nasza redakcja była obecna w trakcie chrztu jednostki, który odbył się 28 sierpnia 2004 roku

na Nabrzeżu Arsenał. Wówczas to był trzeci tego typu statek zbudowany w Szczecinie i pierwszy całkowicie wykonany przez SSN. Imię nadała mu Filipinka Lourdes Halong, ówczesna szefowa firmy rekrutującej załogi na statki norweskiego armatora Odfjella.

- Ten statek został wyjątkowo dobrze zbudowany i wyposażony - powiedział armator Dan Odfjell. - Od lat siedemdziesiątych współpracuję ze stoczną w Szczecinie i jestem przekonany, że nasza współpraca będzie jeszcze trwała wiele lat.

A ten statek, to na pewno jeden z najlepszych, jakie zostały dla nas zbudowane w ciągu ostatnich 25 lat.

Mimo początkowych trudności związanych z budową, armator był zadowolony z ośmiu chemikaliowców, które powstały w Szczecinie. Ostatnią jednostkę „Bow Saga” przekazano do eksploatacji w czerwcu 2007 roku.

Jednostki z serii B 588 przystosowane były do transportu chemikaliów, kwasów, melasy, olejów roślinnych oraz produktów rafinacji ropy naftowej w 34 zbiornikach, znajdujących się w kadłubie i sześciu cylindrycznych umieszczonych na pokładzie.

Marek Jaszczyński



Panorama Szczecina ze stoczną z 1 czerwca 2004 roku. Na pierwszym planie „Bow Spring”



ASKO-TECH

STAL NIERDZEWNA I KWASOODPORNĄ

Już od ponad 30 lat naszym „portem macierzystym” jest Szczecin.
To właśnie tutaj zaczęła się nasza historia - i to z tym miastem płyniemy dalej!

Dzisiaj znajdziesz nas także w Gdyni, Poznaniu i Wrocławiu.

Przez lata nie tylko trzymaliśmy dobry kurs, ale łapaliśmy wiatr w żagle
- stale poszerzając ofertę, inwestując w zaplecze magazynowe
i budując zespół specjalistów z prawdziwą pasją do stali nierdzewnych.
Z wiatrem w żaglach i z myślą o rozwoju - zapraszamy do współpracy!

SPRAWDŹ NAS!



Oferujemy:

rury spawane i bezszwowe,
kształtowniki kwadratowe i prostokątne
blachy
płaskowniki, pręty okrągłe, kwadratowe,
sześciokątne
kątowniki, ceowniki, teowniki
kolana, trójniki, redukcje
połączenia kołnierzowe EN i ASTM
zawory kulowe
złączki gwintowane BSP
złączki 3000Lbs NPT i SW

askotech.com.pl

SZCZECIN

Szczawiowa 57A
70-010 Szczecin
+48 91 485 10 50
szczecin@askotech.com.pl

POZNAŃ

Św. Michała 43
61-119 Poznań
+48 61 871 91 69
poznan@askotech.com.pl

WROCŁAW

Grabieżyńska 241E
53-234 Wrocław
+48 71 333 23 75
wroclaw@askotech.com.pl

GDYNIA

Hutnicza 44,
81-061 Gdynia
+48 58 669 57 00
gdynia@askotech.com.pl

Malarz, rysownik, grafik. Hans Hartig był cenionym malarzem krajobrazów miast i miasteczek Pomorza. Jego dokonania możemy podziwiać do dziś

Jego pejzaże ukazujące Dolinę Odry, wyspę Sylt, wybrzeże Bałtyku i Zalewu Szczecińskiego trafiły do szerokiego obiegu. Malował również widokówki, ilustracje do książek. To Hans Hartig.

Urodził się 6 października 1873 roku w obecnym Karwinie (niem. Carvin) w powiecie białogardzkim. Był najmłodszym z pięciorga dzieci protestanckiego pastora. Gdy miał sześć lat rodzina przeprowadziła się do Stolzenhagen, wówczas wioski a obecnie osiedla Stołczyn w Szczecinie. Od najmłodszych lat uwielbiał rysować. Zdał maturę w Gartz an der Oder w 1894 roku i zaczął studiować chemię w Berlinie, ale porzucił kierunek, który wybrał ojciec i zapisał się do Akademii Sztuki. Został studentem Paula Vorganga.

Po wojsku na akademii

Studia przerwał pobór do wojska (1897). Roczną służbę odbył w 2. pułku Grenadierów im. Króla Fryderyka Wilhelma IV (1. Pomorskim) w Szczecinie. Koszary pułku stoją do dziś. To rozległy kwartał między ulicami Kopernika i Potulicką.

Po zakończeniu przygody z wojskiem artysta znowu wrócił do Berlina - tym razem z rodziną i ponownie podjął studia na Akademii Sztuki. Od 1900 roku trafił pod skrzydła Eugena Brachta, w środowisku berlińskim uznanego za prekursora malarstwa plenerowego. Jak możemy przeczytać w Encyklopedii Pomorza Zachodniego, Hartig wraz z grupą studentów Brachta brał udział w nowej formie nauki - organizowanych na łonie natury ćwiczeniach w realistycznym odtwarzaniu efektów świetlnych i powietrznych w różnych warunkach pogodowych i o różnych porach dnia. Jego pierwszym dużym sukcesem był udział w 1901 roku w Wielkiej Wystawie Berlińskiej (Große Berliner Kunstausstellung). Jego pejzaż przedstawiający dolinę Odry (Odertal) został wyeksponowany w sali Brachta i zakupiony do berlińskiej Galerii Narodowej.

W 1902 roku Hartig wraz z sześcioma innymi studentami wyjeżdża z mistrzem Brachtem



FOT. ARCHIWUM MAREK JASZCZYŃSKI

W centralnym miejscu Nowego Warpna znajduje się obecnie brązowy posąg upamiętniający Hansa Hartiga. Został wykonany przez rzeźbiarza Bohdana Ronin-Walknowskiego i odsłonięty 12 czerwca 2013 roku

do Drezna, gdzie 1906 roku ukończył studia i wraca potem do Berlina. Podejmuje samodzielną pracę. W 1909 roku wziął udział w ekspozycji sztuki niemieckiej w Nowym Jorku. Rok później został nagrodzony na Wielkiej Wystawie Sztuki w Berlinie. Jednogłośnie otrzymał nagrodę pieniężną Akademii Pruskiej „Helfft-Preis” za obraz ukazujący piękno jesiennego ogrodu.



POF: ARCHIWUM MAREK JASZCZURYSKI

2 marca 2016 roku w Nowym Warpnie nastąpiło przekazanie obrazu olejnego z 1914 roku autorstwa Hansa Hartiga. - Niestety nie wiadomo, kiedy i w jakich okolicznościach obraz zaginął. Znajdował się w posiadaniu osoby prywatnej w Berlinie. Następnie został sprzedany do antykwariatu, gdzie nieomal pół wieku temu zakupił go Harmut Pätzke, historyk sztuki. Impulsem do przekazania dzieła w to miejsce, było to, że w Nowym Warpnie pamięta się o wybitnym pejzażyście - mówił Władysław Kiraga, ówczesny burmistrz Nowego Warpna, zmarły w styczniu 2020 roku.

Pierwsza wizyta w Nowym Warpnie

W 1912 roku po raz pierwszy wybrał się do Nowego Warpna, które od tego czasu stało się ulubionym miejscem jego plenerów, a w 1927 roku nadało mu tytuł honorowego obywatela. Tu zajmował się malowaniem pejzaży marynistycznych. Szczególnie upodobał sobie widoki portu rybackiego (widzianego z wody lub lądu), stoczní, wód Zatoki Nowowarpieńskiej z łodziami rybackimi. Malował również zabudowę Nowego Warpna, a szczególnie ratusz i jego otoczenie. Zaprojektował przebudowę północnej części ratusza, nadając jej charakter budowli szachulcowej (jak główna bryła budynku). Początek jego pobytu w Nowym Warpnie przypomina obraz olejny „Windiger Herbstabend bei Neuwarp”/”Wietrzny jesienny wieczór w Nowym Warpnie”(1914), który Hartig ufundował w maju 1922 roku z dedykacją na ramie: „Obraz ufundowany na rzecz pięknego Nowego Warpna przez Hansa Hartiga z wdzięczności za przyznanie honorowego obywatela. W ubiegłym roku, w ratuszu w Nowym Warpnie odbyło się uroczyste przekazanie tego obrazu. Obraz wręczył Harmut Pätzke, który zawsze nosił się z zamiarem podarowania obrazu Nowemu Warpnu. Niestety nie wiadomo kiedy i w jakich okolicznościach obraz zaginął. Znajdował się w posiadaniu osoby prywatnej w Berlinie.

Następnie został sprzedany do antykwariatu, gdzie nieomal pół wieku temu zakupił go historyk sztuki Pan Harmut Pätzke. Impulsem do przekazania dzieła w to miejsce, było wykonanie przez rzeźbiarza, Bohdana Ronin-Walknowskiego brązowego posągu upamiętniającego Hansa Hartiga, który w 2013 roku stanął w centralnym miejscu Nowego Warpna. Pomnik przedstawia stojącą postać malarza skierowanego twarzą do ratusza. W lewej ręce trzyma on paletę z farbami, a w prawej pędzel. Przed artystą stoi sztaluga z obrazem, na którym widnieje ratusz. Tuż obok stoi krzesło z położonym nań pudełkiem, w którym znajdują się farby.

Pochowany w Berlinie

W 1916 roku artysta został współorganizatorem i członkiem założonego w Szczecinie Stowarzyszenia Artystów Pomorskich (Pommersche Künstlerbund). W 1932 roku otrzymał honorową odznakę Stowarzyszenia Artystów Berlińskich. Po tym jak naziści doszli do władzy wycofuje się z oficjalnego życia artystycznego, ale nadal tworzy w zaciszu pracowni. Zmarł 14 lutego 1936 roku w Berlinie-Schönebergu i pochowany został na tamtejszym cmentarzu przy kościele pod wezwaniem Dwunastu Apostołów.

Marek Jaszczuryski

Stocznia Vulcan. To tutaj powstawały słynne kolosy, które pokonywały Atlantyk

Gdy w 1851 roku dwóch przedsiębiorców z Hamburga założyło w Szczecinie stocznnię nie wiedzieli, że będą to podwaliny pod jedną z najbardziej znanych w Niemczech i na świecie stoczn.

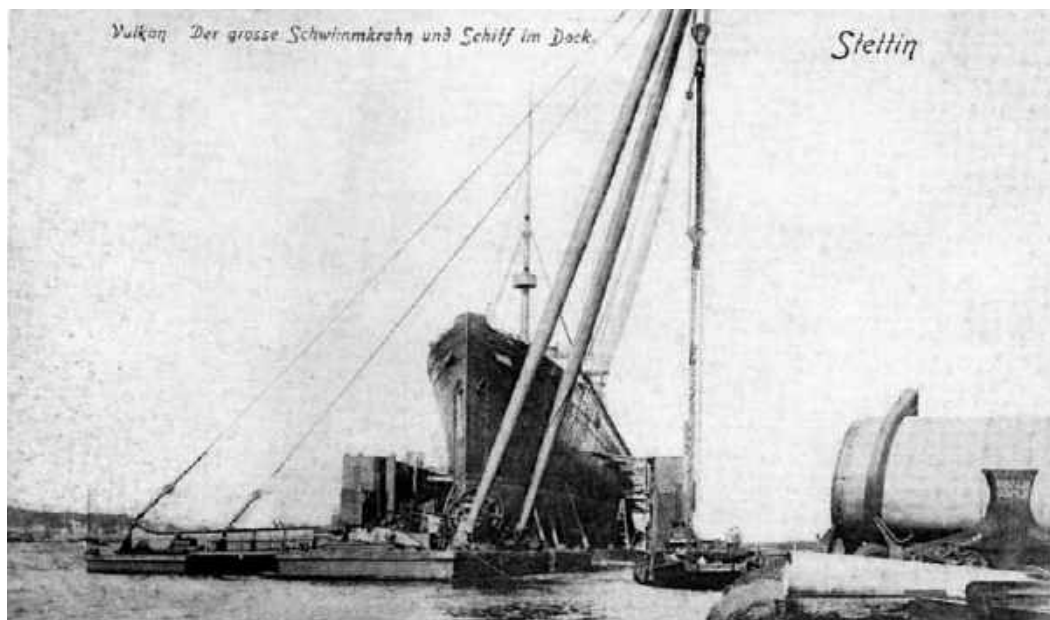
Inżynierowie którzy projektowali stocznnię pochodzili z Hamburga, ale kapitał był szczeciński, co szczególnie widać przy pierwszych akcjonariuszach z 1856 roku. W 1906 roku otwarto filię w Hamburgu, gdzie co prawda 5 lat później przeniesiono zarząd, ale to Szczecin był pierwszą siedzibą „Vulcana”.

- Ponieważ środki finansowe założycieli szybko się wyczerpały w 1856 roku firmę przekształcono w spółkę akcyjną: Szczecińskie Towarzystwo Budowy Maszyn „Vulcan” Spółka Akcyjna (nm. Stettiner Maschinenbau AG „Vulcan”) o kapitale 3 mln marek, a jej udziałowcami zostało 6 szczecińskich i 2 berlińskich kupców i przedsiębiorców - mówi dr Marek Łuczak, historyk, autor książek o dziejach Szczecina. - W tym samym roku powołanie do życia stoczni potwierdził w akcie z dnia 9 marca 1857 roku król Prus- Fryderyk Wil-

helm. Jako oddział fabryki zbudowano również wydział budujący lokomotywy parowe, powstały w 1859, który w latach 1866-1870 produkował około 70 sztuk parowozów rocznie, głównie na zamówienie Zarządu Kolei Prus. Do 1906 roku wyprodukowano ich łącznie 2300 sztuk. Na początku działalności zakładu był to jej główny pion produkcyjny. W 1863 roku w zakładzie były 3 piece do wytapiania surówki żelaza i metali oraz 3 inne piece wykorzystywane do odlewów, oraz pracowało 13 maszyn parowych o mocy 107 KM. W latach 60-tych XIX wieku liczba zatrudnionych wahała się od 951 do 1385 osób. Biura firmy znajdowały się w Szczecinie przy ul. Panieńskiej 22.

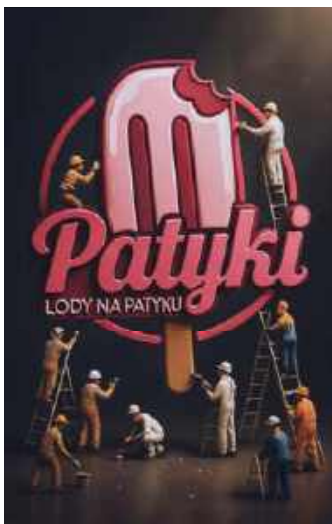
- Myślę, że najbardziej znane, były zbudowane przez Vulcana 9 wielkich statków pasażerskich: SS „Augusta Victoria” (1889), SS „Kaiser Wilhelm der Grosse” (1897), SS „Deutschland” (1900), SS „Kronprinz Wilhelm” (1901), SS „Kaiser Wilhelm II” (1903), SS „Kaiserin Augusta Victoria” (1906), SS „Kronprinzessin Cecilie” (1907), SS „George Washington” (1909) i SS „Tirpitz” (1914).

Dokończenie na str. 36



Stocznia Vulcan na początku xx wieku. Na pierwszym planie pływający żuraw.

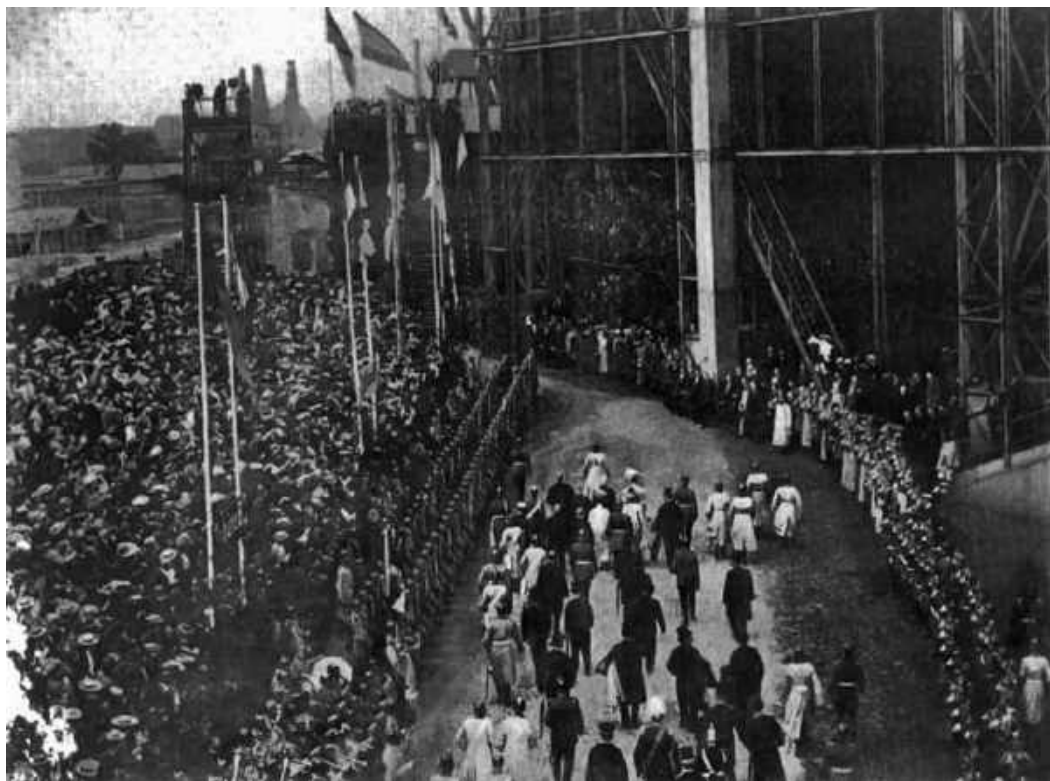
LODY NATURALNE



Rzemieślnicze, naturalne i bez kompromisów – owocowa eksplozja smaku zamknięta w poręcznej formie. Tworzymy je ręcznie, wyłącznie z najlepszych składników – bez sztucznych dodatków i konserwantów.



ZNAJDZIESZ NAS NA WOJSKA POLSKIEGO 48/U2



FOT. ARCHIWUM WŁASNE

Wodowanie kadłuba „Kaiserin Auguste Victoria”. Uroczystość odbyła się 29 sierpnia 1905 roku, w obecności cesarzowej Augusty Wiktorii. „Cesarzowa” w dziewiczy rejs wyruszyła z Hamburga 10 maja 1906 roku przez Dover, Cherbourg i Nowy Jork pod dowództwem kapitana Hansa Rusera. Następnie regularnie pływała na trasie Hamburg – Nowy Jork

Dokończenie ze str. 34

Trzy z tych statków zdobyły prestiżową nagrodę tzw. Błękitną Wstęgę Atlantyku (ang. The Blue Riband), były to: SS „Kaiser Wilhelm der Grosse”, który przepłynął Atlantyk od 30 marca do 3 kwietnia 1898 roku w 5 dni i 20 godzin z średnią prędkością 22,29 węzła. Statek ten był specjalnie projektowany do pobicia rekordu, będącego dotąd domeną Brytyjczyków, zwodowano go w obecności cesarza 4 maja 1897 roku. Drugi statek SS „Kronprinz Wilhelm” przepłynął Atlantyk od 10 do 16 października 1902 roku w 5 dni i 11 godzin i 57 minut z średnią prędkością 23,09 węzła. Trzeci z transatlantyków z Vulcana-SS „Deutschland” czterokrotnie zdobywał Błękitną Wstęgę Atlantyku, dwukrotnie w 1900, w 1901 i 1903 roku, kiedy to przepłynął Atlantyk w 5 dni 11 godzin i 54 minuty z średnią prędkością 23,15 węzła.

Po 1918 roku stocznia zaprzestała produkcji okrętów na mocy postanowień traktatu wersal-

skiego, który tego zabraniał. Armatorzy ograniczali także zamówienia na budowę statków pasażerskich, chociaż jeszcze w 1924 stocznia notowała nadal bilans dodatni. W 1925 sytuacja się zdecydowanie pogorszyła tak, że nawet subwencja rządów Prus i Rzeszy nie uratowała jej od kryzysu. Rok później stocznia „Vulcan” została zakupiona przez firmę Deschimag (Deutsche Schiff- und Maschinenbau AG) z Bremy. W 1928 wraz z początkiem wielkiego kryzysu przedsiębiorstwo zaprzestało także produkcji lokomotyw.

W 1938 roku ponownie uruchomiono m.in. wydział budowy maszyn, który dwa lata później mógł przyjąć zamówienie na okręty podwodne dla Kriegsmarine. W październiku 1943 roku zbudowano U-901, drugi z budowanych okrętów (U-902) został zniszczony podczas alianckich nalotów. Budowano tu także torpedowce. Do końca wojny stocznia została całkowicie zniszczona.

Marek Jaszczryński

INWESTYCJA POD NAZWĄ

„Budowa budynku mieszkalnego wielorodzinnego z lokalem handlowo-usługowym, garażem podziemnym wraz z zagospodarowaniem terenu i niezbędną infrastrukturą techniczną przy ul. 9 Maja 84 w Szczecinie”

to nowe przedsięwzięcie deweloperskie w sercu osiedla Pomorzany, w ramach którego Spółdzielnia oferuje na sprzedaż



- ✓ nowe mieszkania,
- ✓ lokal handlowo-usługowy,
- ✓ miejsca postojowe w podziemnym garażu wielostanowiskowym.

49 lokali mieszkalnych,
od jednopokojowych o powierzchni 32 m²
do czteropokojowych z dwoma tarasami o powierzchni
83 m², 1 lokal handlowo-usługowy, 45 miejsc
postojowych w hali garażowej, 7 miejsc postojowych
naziemnych oraz miejsca dla rowerów.

W celu uzyskania szczegółowych informacji
lub dokonania rezerwacji zapraszamy do kontaktu:

☎ **91-44-10-819**

✉ **n.zielonka@smkolejarz.szczecin.pl** w siedzibie Spółdzielni
przy ul. 9 Maja 17, pok. 201 – II piętro



Pancernik, który miał za patrona słynnego tureckiego korsarza i admirała floty

Pływał nie tylko pod banderą cesarską, ale także pod banderą Imperium Osmańskiego a następnie Republiki Tureckiej. „Weissenburg” ze Szczecina służył we flocie ponad 60 lat.

„Weissenburg” był trzecim z kolei okrętem w klasie Brandenburg, jego budowa w szczecińskim Vulcanie nosiła numer 199. 30 czerwca 1891 roku kadłub pancernika spłynął z pochylni. Jego wyposażanie trwało do kwietnia 1894 roku, kiedy to został wcielony do Hochseeflotte. Jego nazwa upamiętniała miejsce, w którym 4 sierpnia 1870 roku odbyła się bitwa pomiędzy siłami pruskimi a francuskimi. SMS „Weissenburg” z trzema bliźniaczymi okrętami, był pierwszym pełnomorskim typem przeddrednota w niemieckiej flocie. Konstruktorzy zastosowali dość nietypowe rozwiązanie, jego artylerię główną umieszczono w trzech, a nie w czterech wieżach. Miał też pewną wadę. Wieża „B” była umieszczona między nadbudówkami i mogła strzelać tylko na jedną bądź drugą burtę, w dodatku była wyposażona w krótkolufowe działa kalibru 280 mm.

Po przejściu przez flotę trafił do pierwszego dywizjonu. Od 1899 roku był klasyfikowany jako okręt liniowy. O dziwo pierwszą zatopioną przez pancernik jednostką był... niemiecki torpedowiec. Do pechowej kolizji doszło 21 sierpnia 1897 roku, w wyniku której torpedowiec D1 zatonął. Gdy w latach 1900-1901 wybuchło Powstanie Bokserów okręt

przebywał na Dalekim Wschodzie w ramach międzynarodowych sił interwencyjnych mających stłumić powstanie bokserów i przywrócić wpływy mocarstw europejskich w Chinach. W tłumieniu walk uczestniczyły nie tyle okręty, co oddziały sformowane z żołdaków. W 1902 roku, po powrocie z Chin, „Weissenburg” wszedł do stoczni Kaiserliche Werft w Wilhelmshaven i przeszedł znaczną przebudowę.

Wkrótce nadszedł niespodziewany koniec kariery. Zwodowany raptem 12 lat wcześniej pancernik szybko okazał się przestarzały. Przełomowy w dziejach zbrojeń morskich okazał się 1906 rok. Wówczas, po wodowaniu brytyjskiego pancernika „Dreadnought” okazało się, że uzbrojenie, pancerz i prędkość okrętów klasy Brandenburg są niewystarczające. Co zatem należało zrobić ze starymi technologicznie pancernikami? Najlepiej sprzedać je z zyskiem. W dniu 12 września 1910 roku, „Weissenburg” i „Kurfürst Friedrich Wilhelm”, przemianowano na „Turgut Reis” i „Barbaros Hayreddin”. Odbiorcą dwóch jednostek typu Brandenburg została flota Imperium Tureckiego. Niemcy otrzymali 9 mln. marek za każdy, a Turcy zyskali dwa dobrze uzbrojone okręty. Podczas pierwszej wojny bałkańskiej „Turgut Reis” eskortował konwoje i bombardował przybrzeżne instalacje. 17 listopada 1912 roku okręt wspierał stanowiska III korpusu atakowane przez bułgarskie siły. Turcy walczyli na tzw.

Dokończenie na str. 42



Litografia z 1902 roku przedstawiająca „Weissenburga”. Autorem pracy jest Hugo Graf (1844-1914)

IB WORLD SCHOOL

SZCZECIN INTERNATIONAL SCHOOL

SZKOŁA PODSTAWOWA LICEUM OGÓLNOKSZTAŁCĄCE

DLACZEGO WARTO WYBRAĆ SIS?

- Wszystkie zajęcia prowadzone **w języku angielskim**
- Jedyna szkoła **IB WORLD SCHOOL** w województwie zachodniopomorskim, oferująca edukację na wszystkich poziomach IB
- **Pierwsza szkoła IB** w Szczecinie, od ponad 20 lat wspieramy uczniów w zdobywaniu międzynarodowej matury IB
- Wykwalifikowana kadra pedagogiczna, w tym **native speakerzy**
- Kameralne, **międzynarodowe** środowisko - nauka wśród rówieśników z całego świata
- **Międzynarodowa matura IB** - uznawana na całym świecie. Doskonała ścieżka na studia w kraju i za granicą



SZCZECIN
INTERNATIONAL
SCHOOL



Dołącz do nas!

Nabór trwa przez cały rok szkolny!



Dowiedz się więcej
www.sis.info.pl



91 424 03 00

[eprasa.pl 0a2dae7ea4](mailto:info@sis.info.pl)



info@sis.info.pl

inspiracje



Kwiatomat 24 h
dla Ciebie



Kwiaciarnia Maria
Kwiaty, balony i kawa.
ZAPRASZAMY



Tradycja i nowoczesność



Traugutta 6, Szczecin

tel. 91 487 18 10 / 669 870 762

kwiaciarnia.maria@wp.pl

 [KwiaciarniaMariaSzczecin](#)

 [kwiaciarniamariaszczecin](#)

www.kwiaciarniamaria.pl



Dokończenie ze str. 38

linii Czataldży, ostatniej bariery na drodze do stolicy imperium. Ogień, co prawda był niecelny, ale stanowił silne wsparcie moralne dla obrońców. Wojska bułgarskie po dwóch dniach nieudanych szturmów odeszły spod Stambułu.

„Turgut Reis” walczył podczas nieudanej dla Turków bitwy koło przylądka Elli, kiedy to Turcy po wyjściu z cieśnin w Dardanelach próbowali rozbić flotę grecką. 16 grudnia 1912 roku okręty tureckie wyszły z Dardaneli na Morze Egejskie. Były to oprócz Turguta także „Barbaros Hayreddin”, „Mesudiye” i „Asar-Tevfik” oraz krążownik „Mecidiye” z pięcioma kontrtorpedowcami. Strona grecka przeciwstawiła im swój najnowszy krążownik pancerny „Georgios Averof”, na którym flagę podniósł kontradmirał Kountouriotis oraz stare pancerniki obrony wybrzeża „Spetsai”, „Ydra” i „Psara”.

Flagowy okręt grecki, krążownik „Georgios Averof” dostał się pod niecelny ogień „Turguta”, jednak wobec złamania szyku floty osmańskiej nastąpił odwrót do cieśniny. Do kolejnej bitwy morskiej tej wojny doszło koło wyspy Lemnos, 18 stycznia 1913 roku. Turecka flota wypłynęła z Dardaneli na Morze Egejskie. Turcy liczyli na zaskoczenie Greków na kotwicowisku. Zauważyli ich patrolujący morze grecki kontrtorpedowiec „Leon”. Powiadomiony kontradmirał Pavlos Kountouriotis, dowódca greckiego zespołu wykorzystał tę okoliczność do przyjęcia bitwy na korzystnych dla siebie warunkach, z dala od tureckich baterii nadbrzeżnych.

Flota grecka opuściła kotwicowisko o godzinie 10.25. Jako pierwszy płynął „Georgios Averof”, za nim pancerniki obrony wybrzeża „Spetsai”, „Ydra” i „Psara”, z osłoną 5 kontrtorpedowców. Turcy otworzyli ogień o godzinie 11.32, przy odległości ok. 8000 metrów. Po kilku minutach ogniem odpowiedziała flota grecka. Celny ogień greckich artylerzystów i śmiałe działanie dowodzącego grecką flotą admirała Kountouriotisa zmusiły Turków do wykonania zwrotu w kierunku Dardaneli. Grecy rozpoczęli pościg, w trakcie którego „Georgios Averof” samodzielnie ścigał okręty tureckie, korzystając z przewagi prędkości, podczas gdy pozostałe, powolniejsze okręty greckie pozostawały jeszcze z tyłu. Pościg i walkę przerywano dopiero około godz. 15. W efekcie celnego ostrzału Greków, poważne uszkodzenia odniósł flagowy pancernik Barbaros Hayreddin. Zginęło 41 tureckich marynarzy, 104 zostało rannych. Marynarka turecka już do końca I wojny bałkańskiej chroniła się w Dardanelach, nie wypływając niemal na Morze Egejskie.

„Turgut Reisa” przebazowano wkrótce na Morze Czarne. W lutym 1913 roku, wspierał tureckie desanty przeciw siłom bułgarskim.

Jesienią 1914 roku Turcja przystąpiła do wojny po stronie Niemiec i Austro-Węgier. Jednak dopiero w lutym 1915 roku pancernik został włączony do działań. Co istotne z jednostki zdjęto część uzbrojenia i przeniesiono na ląd, a pancernik zakotwiczony u wybrzeży w Dardanelach był używany jako pływająca bateria. W kwietniu 1915 roku, okręt ostrzeliwał ogniem siły brytyjskie lądujące na Gallipoli. 5 czerwca tego roku trafił na remont do Stambułu po eksplozji pocisku na pokładzie.

W styczniu 1918 roku stary pancernik wziął udział w nietypowej akcji. Dwa najnowsze okręty tureckie: krążownik liniowy „Yavuz Sultan Selim” i krążownik lekki „Midilli” w eskorcie czterech niszczycieli pojawiły się w pobliżu wyspy Imroz. Przy wyjściu z Dardaneli pod kadłubem większego z okrętów eksplodowała mina, powodując nieznaczne uszkodzenia, ale operacji nie przerwano. Tureckie okręty zatopiły dwa brytyjskie monitory HMS „Raglan” i HMS „M28”. Wkrótce krążowniki wpłynęły na nierozpoznane brytyjskie pole minowe. Pod „Midilli” wybuchły kolejno trzy miny, które spowodowały przewrócenie się okrętu na burtę i zatonięcie po eksplozji dwóch kolejnych min. Próbujący podjąć rozbitków „Yavuz Sultan Selim” również wszedł na minę. Wkrótce pod krążownikiem wybuchła trzecia mina. Poważnie uszkodzony dotarł do cieśniny, gdzie w wyniku błędu nawigacyjnego osiadł na mieliźnie.

Próby ściągnięcia okrętu na głęboką wodę zajęły sześć dni. W tym czasie Brytyjczycy podejmowali próby jego zniszczenia lub przynajmniej uszkodzenia, jednak nie przyniosły one większych efektów. Skutkiem nalotów lotniczych były jedynie dwa trafienia bombami. Tureckie myśliwce broniące krążownika odnotowały w tym czasie jedno zwycięstwo powietrzne. Ostatecznie „Yavuz Sultan Selim” został ściągnięty z mieliżny, 26 stycznia po południu i powrócił do Konstantynopola na holu starego „Turgut Reisa”. Była to ostatnia akcja ratownicza i bojowa w dziejach szacownego staruszka.

Po zakończeniu I wojny światowej został usunięty z czynnej służby. Od 1924 roku pełnił rolę jednostki szkolnej. W tym czasie na okręcie pozostała tylko jedna z trzech wież głównej artylerii. Od 1933 roku został przekształcony w hulk mieszkalny w Gölcük dla pracowników stoczni. Tam też został rozebrany na złom między 1956 a 1957 rokiem.

Marek Jaszczryński

Komfort przez cały rok – dla firmy i domu



**Chłodno latem,
ciepło zimą
- bez kompromisów**



Klimatyzator LG ARTCOOL Gallery Photo

Nasza specjalizacja to systemy VRF, VRV, HVRF oraz komercyjne pompy ciepła – idealne dla biurowców, hoteli, apartamentowców i dużych obiektów komercyjnych. Stosowane przez nas urządzenia zapewniają całoroczny komfort cieplny i optymalną efektywność zarządzania klimatyzacją. Zastosowanie systemów chłodzenia i ogrzewania z odzyskiem ciepła znacząco ogranicza zużycie energii elektrycznej.

Klimatyzacja to inwestycja w komfort dla Twojej rodziny. Zapewnia przyjemne ochłodzenie, a zimą ogrzewa Twój dom. Dzięki zastosowaniu odpowiednich urządzeń masz gwarancję efektywnej energetycznie pracy i żywotności, co przekłada się na realne oszczędności w trakcie eksploatacji. Zapewniamy nie tylko fachowy montaż klimatyzacji, ale też dobór i jej regularny serwis, by działała niezawodnie przez cały rok.



NASI PARTERZY



Pływał pod banderą Austro-Węgier Podwodny łowca z Adriatyku

Służył pod dwiema banderami, walczył na Adriatyku a jego dowódcą był jeden z najsłynniejszych podwodniaków. Okręt podwodny UC - 25 zwodowano w Vulcanie.

Okręt UC - 25, numer budowy 435, należał do serii ubootów (skrót od niemieckiego unterseeboot - okręt podwodny) budowanych w latach 1915 - 1916. Był budowany w hamburskiej filii szczyecińskiej stoczni. Był to specyficzny typ okrętów, przeznaczonych do stawiania min, chociaż był także uzbrojony w torpedy. Główną bronią tego typu ubootów były miny, ale posiadał także torpedy. Zastosowanie tego typu broni pozwalało skryte stawianie pól minowych na szlakach komunikacyjnych aliantów. UC - 25 mógł zabrać 18 min w 6 silosach minowych, a liczba torped wynosiła 7. UC II miał także armatę kalibru 88 mm, która była umieszczona przed kioskiem okrętu. Operacja zanurzenia okrętu trwała 48 sekund, mógł zejść maksymalnie na głębokość 50 metrów - chociaż w praktyce zdarzały się zanurzenia na większą, niż dopuszczalna głębokość.

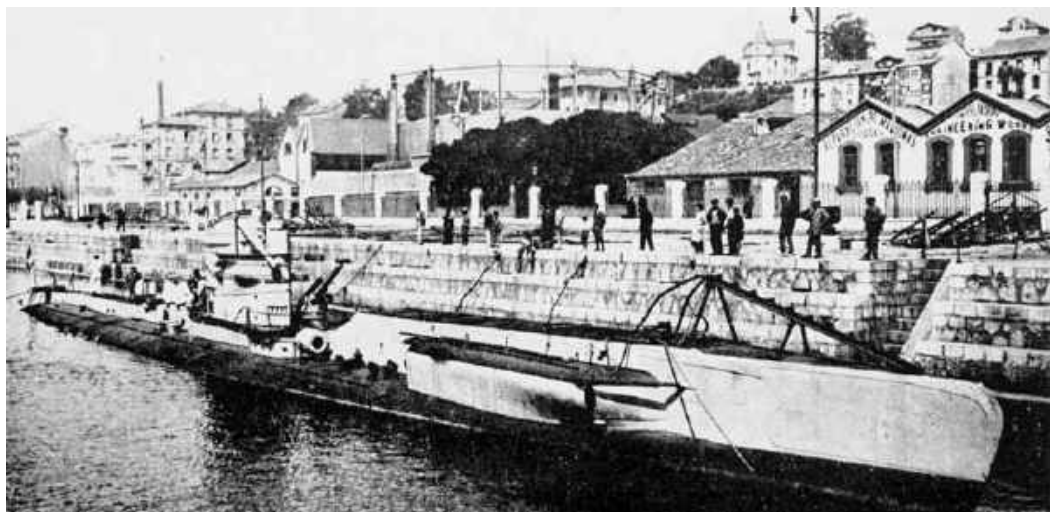
Pierwszym dowódcą U-boota był (Käpitan-leutnant) kapitan Johannes Feldkirchner. Od wrześniu 1916 roku okręt przechodził szkolenie na Bałtyku. Od kwietnia 1917 roku okręt zmie-

nił obszar działania i trafił na Adriatyk. Jednocześnie zmienił numer taktyczny i banderę. U 89 zaczął służyć pod czerwono-biało-czerwoną banderą sojuszników Austro-Węgier. Wszedł w skład II flotylli śródziemnomorskiej, której dowództwo mieściło się w bazie w Poli. Okręty działały m.in. z wysuniętej bazy w Cattaro.

Po miesiącu uboot udowodnił swoją skuteczność. Był 15 maja 1917 roku, U 89 wyruszył na patrol bojowy. Zaczął się pod włoskim Brindisi, gdzie postawił miny i obserwował redę portu. Czatownie się opłacało. O godz. 13.35 uboot storpedował brytyjski lekki krążownik „Dartmouth” (zwodowany w 1911 roku), okręt został tak poważnie uszkodzony, że dowódca okrętu wydał rozkaz jego opuszczenia. Krążownik utrzymywał się jednak na powierzchni i część załogi wróciła na pokład i pomogła we wzięciu okrętu na hol. Spiesząc na pomoc francuski kontrtorpedowiec „Botefeu” wszedł na minę postawioną tego ranka przez U 89 i zatonął. Na obu jednostkach alianckich zginęło 42 ludzi, a 4 odniosło rany.

Po kapitanie Feldkirchnerze, od lipca 1917 roku dowództwo objął Walter Lippold, a po nim porucznik Freiherr Ernst von Wangenheim. Jednak najsłynniejszym dowódcą okazał się porucznik Karl

Dokończenie na str. 46



SM UC-56, okręt bliźniaczy UC-25 po internowaniu w hiszpańskim porcie Santander



NOWOCZESNA CHŁODNIA SKŁADOWA USYTUOWANA W PORCIE SZCZECIN

KOMPLEKSOWA OBSŁUGA CELNA
NAJWYŻSZEJ JAKOŚCI USŁUGI SPEDYCYJNE



WWW.CHLODNIAGRYF.PL



REJSY STATKIEM PO ODRZE

**Nasze jednostki, Kapitan Cook
oraz Sedina, zaprowadzą was
w malowniczą podróż.**

Dołączyła do nich w czerwcu „Queen of Szczecin”,
która spełnia wszystkie normy środowiskowe
wymagane przez UE.

**ZOBACZ SZCZECIN Z INNEJ
PERSPEKTYWY I POZNAJ
JEGO UKRYTĄ STRONĘ.**

Od industrialnych konstrukcji po malownicze
krajobrazy.

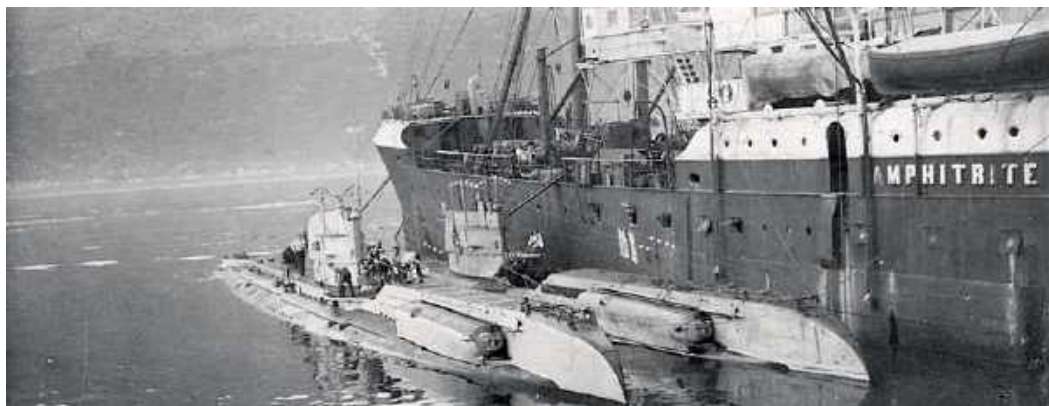
SPĘDŹ WYJĄTKOWY CZAS Z RODZINĄ

☎ 600 22 11 00

Jana z Kolna 7,71-603 Szczecin



www.statek.pl



Dwa okręty typu UC II, w tym prawdopodobnie UC-35, w 1916 roku w zatoce Cattaro na Adriatyku. Zaczumowane przy statku zaopatrzeniowym „AMPHITRITE”

Dokończenie ze str. 44

Dönitz, który objął dowództwo nad jednostką 16 lutego 1918 i sprawował je do 7 sierpnia 1918 roku.

Przypomnijmy, że Dönitz w 1912 roku został oficerem wachtowym na krążowniku SMS „Breslau”, na którego to pokładzie pływał do 1916 roku. Wtedy właśnie zaczął służbę na okrętach podwodnych, jako oficer wachtowy, a następnie objął dowództwo okrętu UC-25.

Operowanie okrętów podwodnych na Adriatyku było związane z wieloma niebezpieczeństwami. Cieśnina Otranto, jedyne wyjście z Adriatyku na Morze Śródziemne, był mocno strzeżone przez aliantów, łącznie z tym, że zainstalowano specjalne sieci, dozorowane przez patrolowce. Działaniu podwodniaków nie sprzyjały także przejrzyste wody, które mogły być łatwo rozpoznane przez patrolujące samoloty.

W dzienniku Dönitz zapisał o problemach w pokonaniu zapory. Dopiero w drugiej próbie udało się pokonać Cieśninę Otranto. Skierował się ku wyspie Korfu, ale został odkryty przez alianckie niszczyciele. Możemy także dowiedzieć się o problemach technicznych, które utrudniały prowadzenie działań. Mimo tych przeciwności U 89 zaczął się w rejonie Sycylii, gdzie operowały konwoje w kierunku Korfu. 18 marca 1918 roku w rejonie Augusty zatopił parowiec „Massilia” i o mały włos nie został staranowany przez tender „Cyclops”. Kolejny patrol z lipca 1918 roku okazał się owocny. Na Morzu Jońskim U 89 storpedował włoski parowiec „Vesuvio” oraz zatopił płynący pod flagą Albionu statek „Rio Pallaresa”. Ostatnią ofiarą „austriackiego” uboota w Wielkiej Wojnie okazał się kanadyjski parowiec „Freshfield”, który

spoczął na dnie 4 mile na północ od Przylądka Colonna. W sumie ofiarą torped i min U 89 padło 21 jednostek o o tonażu 19 328 ton, uszkodzonych zostało 7 jednostek o tonażu 34 870 ton.

Służba Dönitza przydała się przyszłemu dowódcy niemieckiej broni podwodnej i Kriegsmarine. Przekonał się, że okręty podwodne są skuteczną bronią tylko wtedy kiedy atakują wspólnie, co legło u podstaw taktyki „wilczych stad”, wykorzystanej podczas drugiej wojny światowej, co zebrało krwawe żniwo wśród załóg alianckich jednostek.

28 października 1918 roku nadszedł kres U 89. Okręt został samozatopiony przez załogę w Poli, obecna Pula w Chorwacji. Jednostka spoczęła na pozycji 44.52N, 13.50E. Załoga wołała zatopić okręt w chwili upadku monarchii naddunajskiej, niż oddać w ręce, dopiero co powstającej floty Królestwa Serbów Chorwatów i Słoweńców.

Marek Jaszczyński

Okręt UC 25

Charakterystyka taktyczno-techniczna: wyporność 400-434 na powierzchni i 480-508 t pod powierzchnią, wymiary 49,4 x 5,22 x 3,64 m, 2 silniki wysokoprężne i 2 silniki elektryczne po 500-600/460-620 KM, prędkość 11,6-12 na powierzchni i 6,7 węzła pod wodą, zapas paliwa 63 t, załoga 25 ludzi. Okręt mógł przebyć na powierzchni 9,260 mil przy prędkości 7 węzłów i zaledwie 53 mile przy prędkości 4 węzłów na silnikach elektrycznych. Okręty typu UC II za pomocą torped, min, artylerii oraz ładunków wybuchowych zatopiły podczas wojny 1838 statków o łącznej pojemności 2 540 801 BRT oraz uszkodziły 218 statków o łącznej pojemności 788 367 BRT

**NIE KAŻDY BOHATER NOSI PELERYNĘ,
NIEKTÓRZY NOSZĄ SKRZYNIE.**

Sprawdź nasze akcesoria i przynęty wędkarskie:

WWW.JMCADVENTURE.COM

JMCadventure



Cesarski jacht „Hohenzollern II” powstał w szczecińskiej stoczni Vulcan

Słowo jacht nie pasuje do reprezentacyjnej jednostki cesarza Wilhelma II. To był luksusowy statek pasażerski, jedna z najbardziej niezwykłych jednostek zbudowanych w Szczecinie. Wielki, cesarski jacht imperialny „Hohenzollern” zbudowany w 1892 roku, uroczyście zwodowano 27 czerwca.

Budowę poprzedziła dyskusja w parlamencie nad finansowaniem tego przedsięwzięcia z państwowych pieniędzy. Wszak z tej jednostki miał korzystać tylko cesarz z rodziną i jego świta. Ale czegoż nie robi państwo, które ma morskie ambicje i jeszcze bardziej ambitnego władcę, jakim był Kajzer. Na wstępie należy wyjaśnić, że słowo jacht ma wobec „Hohenzollerna” niewiele wspólnego z dzisiejszymi pojęciami. Był to luksusowy parowiec, reprezentacyjna jednostka głowy państwa.

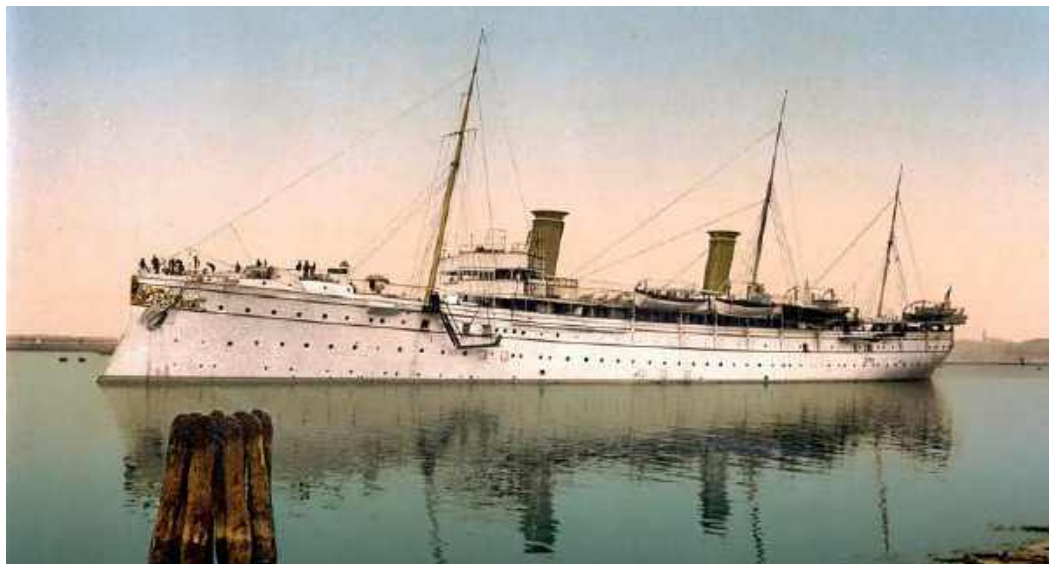
Inicjatorem powstania jednostki był cesarz Wilhelm II. Chodziło o jednostkę, która mogłaby służyć do odbywania zagranicznych podróży i która odpowiadałaby cesarskiemu prestiżowi. W czasie wojny jacht miał być zmobilizowany, stąd też uzbrojenie jednostki.

Norweskie wojaże

Cesarz Wilhelm II spędzał na jachcie „Hohenzollern” rocznie ponad cztery miesiące. O dziwo, najczęściej cesarskie wizyty odbywały się po sąsiedzku do Norwegii. W latach 1889 - 1914 udał się aż 23 razy na wody norweskie na pokładzie swojego jachtu „Hohenzollern”, a naród począł żartobliwie interpretować jego znak Wilhelm I. R. (Imperator Rex) jako „Zawsze gotów do podróży” (po niemiecku: Immer Reisefertig). W północno-zachodniej Europie cesarz szukał ciszy i wytchnienia, uciekał tam przed surową etykietą dworską Berlina i Poczdamu. Tu znajdował także inspirację i moralne wsparcie.

Nie dziwi, że cesarz spędzał tyle czasu na morzu, kiedy poznamy wyposażenie jachtu. Na pokładzie parowca znajdowały się wielka sala jadalna, a nawet luksusowo urządzona palarnia. Charakterystycznym elementem była bogato zdobiona rufa okrętu. Na wszystkie rejsy, statek był zawsze eskortowany przez okręt wojenny. Jeden z rejsów jachtem o mało co nie zakończył się wybuchem wojny francusko-niemieckiej.

Dokończenie na str. 50



Cesarski jacht w Wenecji. Cesarz Wihelm II spędził na pokładzie jednostki - łącznie - ponad cztery lata.



City Pearl
apartments

Apartamenty inwestycyjne w sercu Szczecina



MAK DOM
GRUPA DEWELOPERSKA

📞 91 45 35 411



makdom.pl

eprasa.pl 0a2dae7ea4



FOT. DOMENA PUBLICZNA

Cesarski jacht na wodach norweskich. To był ulubione miejsce cesarza Wilhelma II.

Dokończenie ze str. 48

Wybuch kryzys

Wiosną 1905 roku Wilhelm II wypłynął na pokładzie „Hohenzollerna” na rejs wycieczkowy po Morzu Śródziemnym. Był to jednak tylko pozór, gdyż 31 marca jednostka zawinęła do Tangeru gdzie przyjęto go niezwykle ciepło. Sułtan Maroka Abd al-Aziz widział w tej wizycie możliwość wzmocnienia swojej pozycji względem Francji. Wilhelm II raz jeszcze zapewnił, że jest przyjacielem muzułmanów oraz co ważniejsze, stwierdził że Maroko powinno pozostać niepodległe. Tym samym cesarz rzucił otwarte wyzwanie Francji. Francja nie pozostała bierna. Francuski minister spraw zagranicznych Delcasse uważał, że Niemcy nie zdecydują się na otwarty konflikt, ponieważ Francja będzie mogła liczyć na pomoc Wielkiej Brytanii. Wkrótce tę wiadomość potwierdził brytyjski minister spraw zagranicznych podczas rozmowy z ambasadorem francuskim w Londynie.

Niemcy w tym czasie zaproponowały zwołanie międzynarodowej konferencji w sprawie Maroka a niemiecki poseł działając aktywnie w samym Maroku przekonał sułtana do zwołania konferencji. Sam sułtan widział w tej propozycji możliwość przeciwstawienia się francuskiej dominacji. Francja, pomimo że początkowo przeciwna pod wpływem nacisków międzynarodowych zgodziła się na rokowania. Konferencja odbyła się 16 stycznia 1906 roku w hiszpańskim mieście Algeciras. Udział w konferencji wzięły: Rzesza, Francja, Wielka Brytania, Stany Zjednoczone, Rosja, Hiszpania, Włochy, Austro-Węgry, Holandia, Belgia, Portugalia oraz Szwecja. Konferencja trwała blisko trzy miesiące i 7 kwietnia 1906 roku podpi-

sano traktat końcowy. Na jego mocy Maroko miało pozostać niezależne i podtrzymano zasadę „otwartych drzwi”. Kontrolę nad policją miały sprawować Francja i Hiszpania. Kontrola celna na granicy Maroka z Algierią miała należeć wyłącznie do Francuzów, a w okręgu Rif do Hiszpanów. Utworzono Marokański Bank Państwowy, który był kontrolowany przez Bank Wielkiej Brytanii, Bank Francji, Bank Rzeszy i Bank Hiszpanii. Do historii te zdarzenia przeszły pod nazwą pierwszego kryzysu marokońskiego.

Smutny koniec

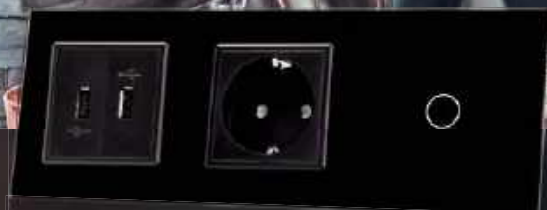
Gdy wybuchła pierwsza wojna światowa okręt pozostał w bezpiecznym porcie, w Kilonii. Nie był wykorzystywany do zadań bojowych, chociaż miał być używany jako jednostka łącznikowa floty. Jego ostatnim dowódcą był komandor Johannes v. Karpf. Po wojnie Republika Weimarska nie chciała utrzymywać tak luksusowych jednostek. Jacht zełomowano w 1923 roku. Co ciekawe podczas wojny trwała budowa rozpoczętego w 1913 roku trzeciego jachtu cesarskiego. Hohenzollern III nie został nigdy dokończony.

Dane techniczne jachtu „Hohenzollern”

Długość 116 m, szerokość 14 m, zanurzenie 5,9 m, wyporność: 4280 ton, prędkość: 21,5 w, zasięg: 2000 mil morskich
Uzbrojenie: Początkowo 2 działa 10,5 cm, później 3 działa 10,5 cm i 12 działek 5 cm.
Okręt napędzały maszyny parowe o mocy 9 500 KM, 2 śruby.
Żałoga: ok. 295 ludzi

LIVOLO

LIVE ON LOVE



Komfort mieszkania w Twoich rękach

**Nieograniczone możliwości zamknięte
w designerskiej formie.**

Poznaj nowoczesny system kompleksowego sterowania Livolo. Dzięki możliwości konfiguracji funkcji, jeden estetycznie wyglądający panel może łączyć w sobie zarówno włącznik światła, jak i kontakt. Sprawdź wszystkie możliwości zamknięte w minimalistycznej formie włączników dotykowych i zaznaj nowego komfortu mieszkania!



Wygodny i prosty w obsłudze **pilot** pozwala sterować dotykowymi wkładkami Livolo



Aplikacja mobilna
w Twoim telefonie pozwoli na kontrolę domu niezależnie od Twojej lokalizacji



Multifunkcjonalność -
kompleksowe rozwiązanie łączące różne funkcje

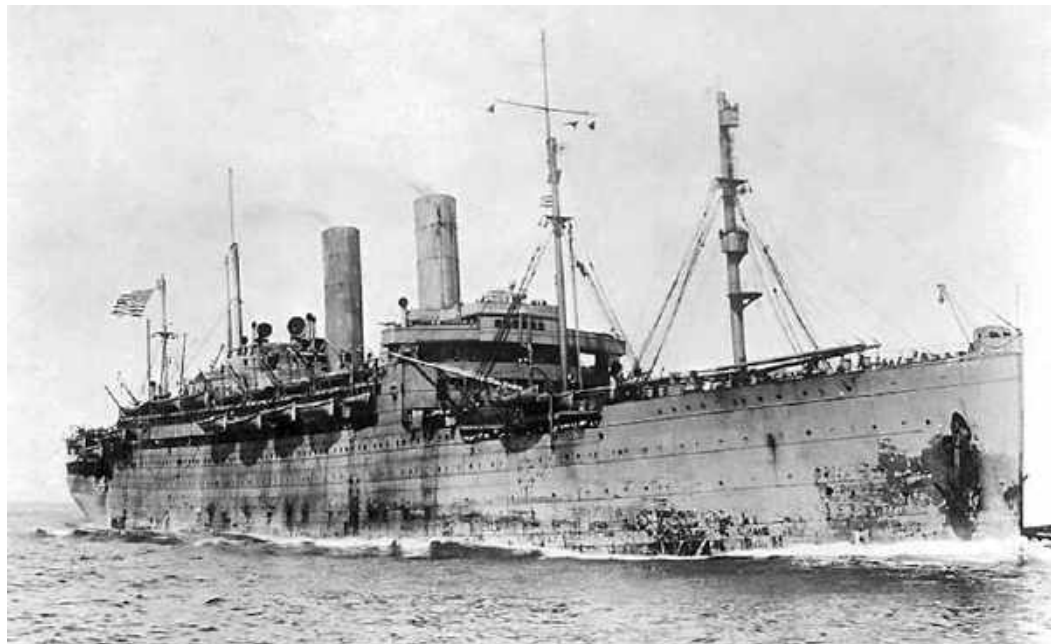
Włącz się na **przyszłość**.



www.livolopolska.com

opracowanie: 2da7ea4

Na pokładzie statku ze Szczecina gościło dwóch prezydentów Stanów Zjednoczonych



FOT. DOMENA PUBLICZNA

„George Washington” w roli transportowca.

„George Washington” spłynął na wodę z pochylni jako budowa nr 286 szczecińskiej stoczni Vulcan. To na pokładzie parowca płynął do Europy prezydent Woodrow Wilson, po to by ustanowić nowy ład w Europie. Później gościem statku był Franklin Delano Roosevelt, wówczas zastępca sekretarza stanu do spraw marynarki.

Budowa liniowca „George Washington” w AG Vulcan trwała dwa lata (1907-1908). Zamówienie na statek złożyły linie Norddeutscher Lloyd. 10 listopada 1908 r. odbyło się wodowanie parowca, pierwotnie zaplanowano uroczystość na 31 października, ale została przełożona z powodu niskiego poziomu wody w Odrze. Był to wówczas był trzeci co do wielkości liniowiec pasażerski na świecie, za „Lusitanią” i „Mauretanią”. Statek mógł wziąć na pokład prawie 2900 pasażerów, z czego 900 podzielono na pierwszą i drugą klasę, a resztę na trzecią klasę. Statek miał tylko osiem pokładów, a nie bardziej typowe dziewięć, co nadawało jej pasażerom wrażenie przestronności.

Sekcja pasażerska pierwszej klasy obejmowała 31 kabin z dołączonymi łazienkami, a cesarskie apartamenty liniowca zostały zaprojektowane przez niemieckiego architekta Rudolfa Alexandra Schrödera. „George Washington” wypłynął w dziewiczy rejs 12 czerwca 1909 roku, żeglując z Bremy do Nowego Jorku przez Southampton i Cherbourg. Na pokładzie było 1169 pasażerów. Pasażerowie pierwszej klasy „George’a Washingtona” mieli do dyspozycji salon, czytelnię, dwupiętrową palarnię i własną jadalnię, która zajmowała całą szerokość statku. W jadalni mieściło się 350 osób przy małych stolikach zaprojektowanych dla - od dwóch do sześciu osób - w „przestronnych i ruchomych” czerwonych marokańskich krzesłach. Jadalnia była utrzymana w bieli i złocie, nad nią wznosiła się złocona kopuła, a jej ściany zdobiły kwiatowe wzory na niebieskim tle. Na statku była również sala gimnastyczna oraz dwie elektryczne windy. Była też ciemnia otwarta dla fotografów, a nawet 20 bud dla psów. Miary

Dokończenie na str. 54

Manufaktoria[®]

wędliny robione na miejscu

– prawdziwe
wędliny,
jak dawniej

Naturalne składniki, tradycyjne receptury
i dym z prawdziwego drewna.
Bez konserwantów, bez sztucznych dodatków
– tylko smak, który pamiętasz z dzieciństwa.



f Manufaktoria



spróbuj wędlin tworzonych z pasją – z sercem, z natury.



Manufaktoria Szczecin, ul. G. L. Rayskiego 26/1
Pn.-pt. od 7:00 do 18:00 | Sobota od 7:00 do 14:00

Dokończenie ze str. 52

lüksu dopełniała kawiarnia na świeżym powietrzu, gdzie można było napić się popołudniowej kawy, a wszystko w cieniu markiz.

Ostrzeżenie przed górą lodową

Kierując się do Nowego Jorku rano 14 kwietnia 1912 r., załoga statku obserwowała wielką górę lodową, gdy statek przepływał na południe od Grand Banks of Newfoundland. Parowiec minął ją w odległości zaledwie pół mili (900 m). Szacowano, że mierzyła 112 stóp (34 m) wysokości i 410 stóp (120 m) długości. Po zarejestrowaniu pozycji „George Washington” wysłał ostrzeżenie do wszystkich statków. Ostrzeżenie dotarło również do „Titanica”. Jednak na próżno. 15 kwietnia „George Washington” otrzymał zniekształcone transmisje, które informowały, że „Titanic” uderzył w górę lodową. Czy to była ta sama góra lodowa? Nie wiemy.

Parowiec pływał do Nowego Jorku aż do wybuchu I wojny światowej, kiedy został internowany w USA. W 1917 roku – już pod banderą amerykańską – zadebiutował jako transportowiec wojskowy. w ciągu następnych 2 lat odbył 18 rejsów w obie strony w ramach wsparcia Amerykańskich Sił Ekspedycyjnych. To na jego pokładzie gościł Woodrow Wilson, prezydent USA i amerykańscy przedstawiciele, którzy udali się na konferencję pokojową w Paryżu. To był pokaz amerykańskiej potęgi na morzu. Statek płynął do Brestu eskortowany przez dziesięć pancerników i dwadzieścia osiem niszczycieli. To nie jedyny prezydent, który podróżował na pokładzie liniowca. W styczniu 1919 roku na „GW” przypłynął do Francji zastępca sekretarza marynarki wojennej: Franklin D. Roosevelt towarzyszyły mu chińskie i meksykańskie delegacje pokojowe. 24 lutego tego samego roku prezydent Wilson wrócił na pokładzie liniowca do Stanów Zjednoczonych.

W sumie parowiec przewiózł 48 000 pasażerów do Francji, a po zawieszeniu broni na jego pokładzie wróciło za ocean 34 000 żołnierzy.

II wojna światowa

O statku zrobiło się głośno w styczniu 1941 roku. Został ponownie przejęty do użytku w marynarce wojennej i oddany do służby jako USS „Catlin”. Jednak szybko okazało się, że kotły parowe nie zapewniały minimalnej prędkości wymaganej do ochrony przed atakami okrętów podwodnych. Amerykanie oddali statek w ramach pożyczki Lend Lease do Wielkiej Brytanii. Parowiec wrócił



FOT. DOMENA PUBLICZNA

Ogród zimowy i salon na pokładzie GW. Statek mógł wziąć na pokład prawie 2900 pasażerów

do pierwotnej nazwy, jednak Anglicy szybko przekonali się o słabych kotłach, które nie mogły utrzymać wystarczającego ciśnienia pary. Brakowało też wykwalifikowanych palaczy. Okręt powrócił do amerykańskiej Administracji Żeglugi Wojennej 17 kwietnia 1942 roku i trafił do przebudowy, gdzie zyskał nowe silniki opalane ropą. W lipcu 1943 roku „George Washington” popłynął z Nowego Jorku przez Kanał Panamski, a stamtąd do Los Angeles i Brisbane w Australii. Po powrocie do Los Angeles, popłynął we wrześniu do Bombaju i Cape Town, by w grudniu 1943 roku zainaugurować linię do Nowego Jorku. W styczniu 1944 roku „George Washington” rozpoczął regularne rejsy do Wielkiej Brytanii i w rejon Morza Śródziemnego. Statek wycofano ze służby 21 kwietnia 1947 roku. Pozostał przycumowany w Baltimore, gdzie cztery lata później został uszkodzony przez pożar. W lutym 1951 roku został sprzedany na złom.

Marek Jaszczryński



» 20 lat doświadczenia.
Profesjonalnie. Z pasją.



ZE SZCZECINA.

Z MIŁOŚCI DO ŻAGLI.

OD RZEKI PO OCEAN. OD MARZENIA PO PATENT.

NAJWIĘKSZA SZKOŁA ŻEGLARSKA W SZCZECINIE

📍 Wyspa Grodzka 1, Szczecin
☎ +48 91 30 70 500
✉ biuro@mila.szczecin.pl

🌐 www.mila.szczecin.pl
📘 @DomZeglarski
📷 @domzeglarskimila

Mija 70 lat od powstania słynnych „Dziesięciotysięczników”

Były znakomite. „Dziesięciotysięczniki” typu B-54, czyli statki o nośności 10 tysięcy TDW, budowane przez polski przemysł okrętowy.

Było ich 35, w tym dwadzieścia dla naszej floty i 15 zbudowanych na eksport. Dwa z nich trafiły nawet pod banderę Szwajcarii.

- Typ B-54 kończy siedemdziesiąt lat. Z racji 70-lecia położenia w Gdańsku stępki, czyli 31 stycznia 1955 roku oraz 70-lecia zwodowania: 15 listopada 1955 roku, kadłuba pierwszego motorowca typu B-54 - rok 2025 warto byłoby ogłosić Rokiem „Dziesięciotysięczników” - mówi Wojciech Wachniewski, znawca historii Słupska, żeglugi i wojen morskich.

„Dziesięciotysięcznik” (typu B-54) - była to popularna nazwa statku o nośności 10 tys. TDW, budowanego przez polski przemysł okrętowy. Statek przeznaczony był do przewozu ładunków drobnicowych. Poza drobnicą mógł przewozić ok. 800 ton ładunków płynnych w postaci olejów oraz ładunki masowe, jak zboże czy ruda. Zasięg pływania bez uzupełniania zapasów wynosił 20 tysięcy mil morskich (około 37 000 km, 1 mila morska = 1852 m).

- Wielkość statku wynikała z ustalonej nośności i zasięgu przy czym ograniczało ją zanurzenie, dopuszczalne ze względu na głębokość wody w portach polskich i chińskich, wynoszące 8,5 m. W ten sposób zostały określone główne wymiary i dane techniczne statku - opowiada pan Wojciech. - W kadłubie mieściło się 5 ładowni oraz siłownia, przed którą znajdowały się zbiorniki ładunkowe. Statek miał 2 pokłady ciągłe, z których niższy tworzył międzypokład ładowni, umożliwiając wygodny rozkład ładunków drobnicowych. Ładownie nr 2, 3 i 4 miały specjalnie długie luki, umożliwiające załadunek i przewóz dużych sztuk ładunków - jak szyny kolejowe, maszyny, autobusy itp. Wszystkie ładownie obsługiwane były bomaми o nośności 5 t. Do operowania ciężkimi sztukami ładunków zainstalowano bom o nośności 50 ton (nad ładownią nr 2) oraz bom 25-tonowy (nad ładownią nr 4).

Napęd statku zapewniał silnik spalinowy firmy Fiat o mocy 8000 KM przy 125 obr/min., obracający 1 śrubę. Ponadto statek wyposażony był we wszelkie nowoczesne urządzenia i nie ustępo-

Dokończenie na str. 58



Wodowanie statku „Marceli Nowotko” w Stoczni Gdańskiej. Listopad 1955 roku

W OFERCIE:

- termomodernizacje obiektów wielkokubaturowych
- termoizolacje,
- sztukaterie,
- dekarstwo,
- adaptacje poddaszy,
- budowa domów pod klucz,
- wykończenia mieszkań, apartamentów,
- montaż stolarki okiennej i drzwiowej,
- układanie nawierzchni chodnikowych,
- wynajem, montaż i demontaż rusztowań,

- kosztorysy inwestorskie,
- projekty budowlane wraz z organizacją czynności formalnoprawnych
- sprzedaż mieszkań na zaadaptowanych poddaszach

* wykończenia wewnątrz przystosowanych dla osób niepełnosprawnych

Współpracujemy z instytucjami użyteczności publicznej.

Budowa od A do Z

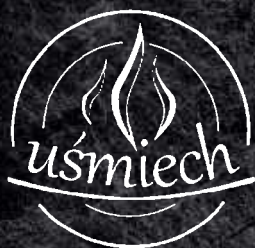
☎ 793-637-444

☎ 794 434 246

@ aj.pisiecki@onet.pl

@ pisiecki@onet.pl

www.pisiecki.5v.pl



— RESTAURACJA —

Najdłużej działająca restauracja w Szczecinie

Jesteśmy z wami 53 lata!

*Organizujemy wesela,
imprezy okolicznościowe i bankiety firmowe.
~ Zapraszamy na Dancingi! ~*



RESTAURACJA UŚMIECH | PLAC ZWYCIĘSTWA 1 (KOŁO MEDICUSA)

TEL. 91 43 47 927, 509444586

WWW.USMIECH.SZCZECIN.PL |  RESTAURACJAUSMIECH



W 1957 roku MS „Marceli Nowotko” zawinął, jako pierwszy polski statek, do Japonii, a konkretnie do portu w Jokohamie

Dokończenie ze str. 56

wał pod tym względem innym statkom tej kategorii budowanym w tamtych czasach na świecie. Pomieszczenia mieszkalne załogi i pasażerów znajdowały się w sporej nadbudówce, umieszczonej na śródokreściu. Załoga liczyła 56 osób i zakwaterowana była w kabinach 1-, 2- i 3-osobowych (dla praktykantów). 12 pasażerów, których statek mógł zabierać, miało do dyspozycji 5 kabin dwuosobowych (w tym jedną luksusową) oraz 2 pojedyncze.

- W budowę 35 jednostek typu B-54 zaangażowano wszystkie nasze duże stocznie produkcyjne: gdańską, szczecińską i gdyńską (ta ostatnia wykończyła trzy statki przeznaczone na Kubę). 20 statków trafiło pod banderę polską, piętnaście dalších - na eksport, m. in. do ZSRR, na Kubę oraz do... Szwajcarii - mówi pan Wojciech.

Patronami polskich motorowców została szesnaście osób i cztery dalekowschodnie miasta (Dżakarta, Hanoi, Pekin i Phenian). Wśród osób znalazły się trzy kobiety - Maria Konopnicka, Emilia Plater i Hanka Szapiro-Sawicka - oraz trzynastu mężczyzn od Joachima Lelewela po Janka Krasickiego. Pod polską banderą handlową najpiękniejsze w historii żegluga drobnicowca przeszły trzy dekady (1956-86), zdobywając dla Polskiej Marynarki Handlowej morza i oceany świata. W 1957 roku „Nowotko” zawinął (jako pierwszy polski frachtowiec - w 22 lata po 'Darze Pomorza') do portów Japonii.

W 1961 roku „Konopnicka” padła w Gdańsku pastwą groźnego pożaru, w którym zginęły 22

osoby. Do eksploatacji weszła największą nośnością, po niemal całkowitej odbudowie, jako tzw. ochronnopokładowiec zamknięty i bez miejsc pasażerskich; w 1980 roku - już pod banderą ChRL - spółnęła doszczętnie w stoczni remontowej. W 1964 roku załoga „Pekinu” wygrała wielką „bitwę”, z ogniem i... tajfunem w Hongkongu, a w 1973 roku ten sam statek odbył wielki rejs dookoła świata.

- Podczas swej służby statki i ich załogi musiały stawić czoła m. in. wojnie: „Bolesław Bierut” i „Dżakarta” legły bezwładnie na egipskim Wielkim Jeziorze Gorzkim w latach 1967-75 i... pożarom, z których najtragiczniejszy pochłonął w kwietniu 1979 roku dwie ofiary śmiertelne z załogi „Reymonta”. Trzecią ofiarą stał się ostatni kapitan tego statku, który odebrał sobie życie po usłyszeniu orzeczenia Izby Morskiej - opowiada pasjonat.

Obecnie na świecie istnieje prawdopodobnie już tylko jeden motorowiec typu B-54, pełniąc rolę stacjonarnej jednostki szkolnej w jednym z portów Morza Czarnego.

Marek Jaszczurkiński

Dane techniczne typu B-54

długość całkowita - 153,90 m; długość między pionami - 141,60 m; szerokość na wręgach - 19,40 m; wysokość do pokładu gł. - 9,50 m; wysokość do pokł. ochronnego - 12,55 m; zanurzenie - 8,34 m; nośność - 10.000 t; moc silnika głównego - 8000 KM przy 125 obr./min.; prędkość eksploatacyjna - 16 węzłów (29,6 km/h)

SHAPEMASTER – FITNESS

relaks i masaż w jednym.

Odchudzanie może być przyjemne!

Dla każdego, w każdej formie.

bez obciążania stawów i kręgosłupa

Ul Bolesława Krzywoustego 9/10 | ✉ gmr2002@wp.pl

☎ 534 160 778 | <https://studiosylwetki.wixsite.com/kupiec>



Studio tatuażu

Szukasz wyjątkowego tatuażu?

Zaufaj artystom z Vero Ink

- tworzymy tatuaże z charakterem i precyzją.

- Bezpłatna konsultacja
- Laserowe usuwanie tatuaży na miejscu
- Wykonujemy różne style, także cover-upy
- Gwarancja higieny, komfortu i indywidualnego podejścia

Szczecin,
ul. Piłsudskiego 23
☎ 512 195 527



PROMO KOD:
ŻAGLE7

Ważny do: 31.12.2025

zniżka 7%

na tatuaż lub laser

(Zniżka dotyczy nowych klientów)

Wierni aż po grób. To była katastrofa, którą wykorzystano w propagandzie

Kanonierka „Iltis” zatoneła 23 lipca 1896 roku u wybrzeży chińskich. Jak doniosły ówczesne media, dowódca okrętu wznosił w obliczu śmierci trzykrotne „hurra!” na cześć cesarza.

- Jedną z największych katastrof, jakie kiedykolwiek dotknęły cesarską flotę, była utrata parowej kanonierki „Iltis”, która zatoneła 23 lipca 1896 roku u wybrzeży chińskich - mówi Wojciech Wachniewski, znawca historii Słupska, żeglugi i wojen morskich. - Okręt ten, odbywający jeden ze swoich rutynowych rejsów, znajdował się w gęstej mgle na wodach pomiędzy Kiautschou i Weihaiwei w pobliżu wzgórz Shantungu, kiedy nagle rozszalał się tajfun. Żywiół w pewnej chwili cisnął niewielkim okrętem o pobliskie skały z taką mocą, że Iltis natychmiast poszedł na dno, zabierając ze sobą dowódcę, wszystkich oficerów i niemal całą załogę. Tylko jedenastu marynarzy udało się uratować. Żadne inne nieszczęście nie wydarło tak wielkiego i trwałego wrażenia na narodzie niemieckim, ba - na całej ludzkości: pokazało ono światu, zarówno przyjaciółom jak i wro-

gom, że tak cesarz, jak i cały naród mogą spokojnie polegać na bohaterstwie wszystkich, którzy służą w naszej marynarce - bez względu na okoliczności. Widok dzielnego kapitana marynarki Otto Brauna, wznoszącego w obliczu śmierci trzykrotne „hurra!” na cześć cesarza, podchwyczone wśród wycia wichru przez całą ginącą załogę - na prawdę podnosi na duchu: pozostali wierni aż po morski grób...

Jego Cesarska Wysokość Wilhelm II w specjalnym edyktie, skierowanym do dowódcy Marynarki Wojennej, dał wyraz swemu bólowi po stracie okrętu i niemal całej załogi, składając równocześnie hołd poległym:

„Wielkim bólem przepełniła moje serce wieść o utracie kanonierki Iltis, która zatoneła wraz ze wszystkimi oficerami i większością załogi podczas pełnienia służby u wybrzeży Chin. Zginęło wielu dzielnych ludzi morza, dowodzonych przez wspańiałego i zdolnego oficera. Cała Ojczyzna wraz ze mną pogrążona jest w żałobie, a marynarka będzie ciepło wspominać tych, dla których wierność

Dokończenie na str. 62



Kanonierka „Iltis” sfotografowana na wodach wschodniej Azji, prawdopodobnie krótko przed katastrofą



Tylko 8 km
od Świnoujścia

**Uznam
Ścieżka
w koronach
drzew**

Uznam

www.treetop-walks.com

**Uznamska
Ścieżka
w koronach
drzew**



Baumwipfelpfad Usedom
Am Bahnhof 12
17424 Ostseebad Heringsdorf



**Kursy STCW
oraz na drony podwodne.**



**Szkolimy profesjonalistów
dla morskiego świata.**

TWOJA PRZYGODA ZACZYNA SIĘ TUTAJ!



<https://www.kursymorskie.pl>

☎ 555 456 789



szczecin@oszgm.pl



FOT. DOMENA PUBLICZNA

21 listopada 1898 roku w Szanghaju odsłonięto Iltis-Denkmal, czyli pomnik poświęcony ofiarom katastrofy morskiej. W uroczystościach wziął udział książę Henryk, brat cesarza. W 1918 roku pomnik został zburzony przez Chińczyków

Dokończenie ze str. 60

w służbie aż po śmierć pozostała najwyższym nakazem.”

Okręt, który zatonął, miał bogatą historię, którą warto przypomnieć. „Iltis” była barkentyną (żaglowiec posiadający trzy lub więcej masztów, niosący na pierwszym od dziobu ożaglowanie re-jowe, a na pozostałych ożaglowanie skośne - przeważnie gaflowe - przyp. red.) o żelaznym kadłubie, wyposażoną dodatkowo w maszynę parową o mocy 142 koni parowych. Klasyfikowane jako kanonierki I klasy, okręty typu „Wolf”, były rozwinięciem wcześniejszego kanonierek typu „Cyclop”; okręty te miały dobrą dzielność morską. Uzbrojone były w dwie gwintowane armaty kal. 125 mm, dwie kal. 87 mm i cztery działka rewolwerowe.

„Iltis” służyła na Dalekim Wschodzie, usiłując egzekwować interesy Cesarstwa Niemieckiego. W 1885 r. podjęła próbę aneksji Wysp Karolińskich, co spowodowało gwałtowne protesty Hiszpanii, roszczącej sobie prawa do archipelagu. Sprawa skończyła się arbitrażem papieskim. Wyślana do Korei w 1895 roku, by chronić niemieckiego konsula w Seulu wobec grożącej w tym kraju

wojny, wyratowała ok. 200 chińskich rozbitków ze statków zatopionych w bitwie pod Pundgo.

W kwietniu 1895 roku została wysłana na Tajwan. Wyspa miała być przejęta przez Japończyków na mocy traktatu z Shimonoseki. Wśród ludności lokalnej wybuchły zamieszki i kilka mocarstw przysłało okręty dla ochrony swych obywateli. 5 czerwca, gdy na pokładzie niemieckiego parowca „Artur” uciekał z Danshui prezydent Republiki Tajwanu Tang Jingsong ze skarbem, żołnierze lokalnego garnizonu otwarli ogień do parowca. „Iltis” odpowiedziała i uciszyła chińskie baterie, zabijając 20 ludzi.

Marek Jaszczyński

„Iltis” w liczbach:

Okręt zwodowano w stoczni Kaiserliche Werft Danzig w 1878 roku.

Dane taktyczno-techniczne: wyporność 561 ton, długość 44,5 m, szerokość 7,6 m, zanurzenie 3,4 m
Napęd żaglowy, trójmasztowa barkentyna
1 maszyna parowa, moc 142 koni parowych, 1 śruba
Prędkość 8 węzłów
Załoga: 85 ludzi

LATO W WILLI LENTZA

WILLA LENTZA

LIPIEC/SIERPIEŃ 2025

KAŻDA ŚRODA!

G. 12.00/14.00/16.00

FOT. DAMIAN KOZ



SZCZECIŃSKA INSTYTUCJA KULTURY



WILLA LENTZA



Szczecin

PARTNERZY



BMW
Bořkowsky



Bank Polski

PARTNER MEDIALNY WL



WILLATO

ZWIEDZANIE ZA 1 ZŁ –
WAKACYJNA PROMOCJA!

Tablica ku czci marynarzy z Podjuch. Kryje niejedną ciekawą historię

Tablica wykonana została w 1897 roku. Po burzliwych wydarzeniach XX wieku wróciła do kościoła Świętych Apostołów Piotra i Pawła w Szczecinie, skąd ją zabrano po 1945 roku.

Tablica nie została odnotowana w żadnych rejestrach konserwatorskich, ani też parafialnych, a remont harcówki, w której znajdowała się tablica przeprowadzony został w 2007 roku po zmianie proboszcza. Na tablicy są dwa nazwiska marynarzy, którzy zmarli w 1920 roku. To Carl Friedrich Wilhelm Riegmann (1878-1920) i Hermann Carl Bernhard Köhler (1887-1920). Czyżby brali udział w walkach II powstania śląskiego?

- To byli panowie w średnim wieku, jeden z nich służył w piechocie morskiej, drugi w jednostce pomocniczej marynarki. Obaj zmarli w swoich domach - mówi nadkomisarz dr Marek Łuczak z zachodniopomorskiej policji.

Ciekawostek związanych z tablicą jest więcej. - Na tablicy jest sylwetka okrętu, na burcie jest nazwa, to krążownik „Emden” - wyjaśnia policjant i historyk.

W czasie pierwszej wojny światowej aż dwa okręty niemieckiej Hochseeflotte nosiły tę nazwę.

Pierwszy to krążownik zwodowany w 1908 roku z Wschodnioazjatyckiej Eskadry Krążowników, a ściślej rajder, którego dokonania na Oceanie Indyjskim mogłyby stać się tematem filmu przygodowego. W 1914 roku, pod dowództwem kapitana Karla von Müllera, załoga okrętu zdołała zatopić lub zdobyć 23 statki handlowe o łącznej pojemności 101 182 BRT, unikając wytopienia przez poszukujące go okręty. Szczęście zakończyło się 9 listopada 1914 roku. Koło wysp Kokosowych „Emden” został przechwycony przez australijski krążownik lekki HMAS „Sydney” i zniszczony. Niewoli uniknęła 45-osobowa grupa pod dowództwem kpt. Hellmuta von Mücke, wysłana przed bitwą na jedną z wysp archipelagu. Oddział ten przez Holenderskie Indie Wschodnie i Półwysep Arabski dotarł w 1915 roku do Konstantynopola, a stamtąd do Niemiec.

Drugiego „Emdena” zwodowano w 1916 roku. Jesienią 1917 roku brał udział w operacji Albion, a po wojnie został przekazany Francji jako zdobycz wojenna. Na tablicy figuruje również nazwisko marynarza O. Wittiga (1874-1896), który zginął 23 lipca 1896 na kanonierce „Iltis” w czasie tajfunu na Morzu Żółtym.

Marek Jaszczyński



Tablica wykonana została przez mistrza malarskiego G. Zacherta z Podjuch w 1897 roku. Upamiętniała zmarłych marynarzy z Podjuch. Prawdopodobnie pierwotnie miała inną malaturę, wiadomo, że przemalowano ją w 1928 roku domalowując farbą olejną widok okrętu oraz zmieniając inskrypcję na: Marine Verein Podesjuch Weltkriege 1914-1918 - mówi Marek Łuczak.

FOT. MAREK ŁUCZAK

Targowisko Manhattan w Szczecinie. Od Pokoleń dla Pokoleń



Targowiska od wieków były sercem lokalnych społeczności, miejscem wymiany towarów, ale także spotkań i rozmów. Ich historia sięga czasów, gdy handel odbywał się głównie na otwartych placach, a kupcy przybywali z różnych regionów, by oferować swoje produkty. Dziś targowiska wciąż odgrywają ważną rolę, choć zmieniają się pod wpływem nowoczesnych trendów i konkurencji.

Rozwijamy się dla Was – bo jesteście dla nas najważniejsi



PORANNE I POPOŁUDNIOWE ZAKUPY NA OBIAD DLA RODZINY.

Gdzie najczęściej
zaopatrujemy się
w warzywa i owoce?
Na lokalnym targowisku
czy w supermarkecie?

**My zdecydowanie
zachęcamy do odwiedzenia
tych lokalnych miejsc!**

Dzięki temu wspieramy
mikro i małe
przedsiębiorstwa,
często mamy też okazję
kupić produkty prosto
od rolnika – świeże
i pachnące. No i chwila
rozmowy z sympatycznym
sprzedawcą lub sąsiadem!

**ul. Staszica 1
Szczecin**



DOPIŹN DO NAS



Lubisz takie klimaty?

PRZYJDŹ NA TARGOWISKO MANHATTAN,
odwiedź swoje ulubione warzywniaki, kwaciarnie,
piekarnie, sklepy mięsne, rybne i przemysłowe.

eprasa.pl/0a2dae7ea4



CLUB HOUSE

PRZYSTAŃ LUKSUSU



Apartamenty na sprzedaż

33 luksusowe mieszkania
z widokiem na Jezioro Dąbie



W Szczecinie



MARINA DEVELOPER

Przystań na dobre.

eprasa.pl 0a2dae7ea4

PÓŁWYSEP
DZIWNÓW
TWOJA NADMORSKA PRZYSTAŃ



Mieszkania nad wodą
Bezpieczna przystań
dla Twojego kapitału



Sprawdź naszą ofertę: www.marina-developer.pl | Zadzwoń: 609 11 30 55

Został dłużej w Szczecinie. Gigantyczny „Siedow” musiał przejść u nas naprawę

To była pechowa wizyta. Nie chodzi o to, że goście regat omijali żaglowiec, ale dlatego, że musiał zostać naprawiony z powodu usterki układu napędowego.

To było 6 sierpnia 2007 roku. W Szczecinie trwał zlot żaglowców Tall Ships' Races

- O 8 rano dwa holowniki odstawiają nas do stoczni - powiedział „Głosowi” Siergiej Sidorow, II pomocnik kapitana. - Z takim uszkodzeniem można pływać, ale na pokładzie jest 180 osób, nie możemy narażać ich bezpieczeństwa.

Żałoga „Siedowa” usiłowała awarię naprawić sama. Nie dała jednak rady. Jak twierdzą marynarze, podczas regat mieli wiele niebezpiecznych sytuacji, które pogorszyły stan napędu.

- Z Nabrzeża Bułgarskiego, gdzie jest zacumowany „Siedow”, do naszej stoczni jest jakieś 800 metrów. Odholowanie jachtu nie będzie żadnym problemem - mówił Andrzej Krajewski, zastępca kierownika działu maszynowego Stoczni Remontowej Gryfia, który osobiście oglądał maszynownię Sedova. Jednostka, jak się okazało, przechodziła niedawno remont.

- Źle zamontowano wał pośredni. Uważam, że problemy „Siedowa” zaczęły się jakieś dwa tygodnie temu. Trudno było mu jednak przerwać regaty - dodaje Krajewski.

Agent, który w imieniu miasta opiekuje się jachtami, pomagał zorganizować mechaników.

- Jesteśmy jeszcze w trakcie załatwiania problemów „Siedowa” - zapewniał Grzegorz Włoch z firmy Polsteam Shipping Agency. - Zrobimy wszystko tak, by było jak najlepiej.

Uszkodzone części napędu zostały częściowo zdemontowane. Zamówiono też nowe elementy. Naprawa potrwa góra dwa, może trzy dni.

- Nie weźmiemy udziału w paradzie żaglowców w Świnoujściu - potwierdził Siergiej Sidorow. - Na briefingu kapitańskim otrzymaliśmy informację, że duże jednostki, które mają problemy z manewrowaniem, wezmą udział w paradzie tylko częściowo, albo w ogóle nie będą mogły płynąć. Tor wodny jest bardzo ciasny.

W trakcie remontu okazało się, że załódze żagłowca brakowało żywności. Marynarze jedli kaszę i popijali gorzką herbatą, bo zabrakło nawet cu-

Dokończenie na str. 70



Sierpień 2007 roku. „Siedow” w Szczecinie był jednym z najchętniej odwiedzanych żaglowców

CENTRUM OGRODNICZE *Rajski Ogród®*



CENTRUM OGRODNICZE

Szczecin, al. Wojska Polskiego 169

Szczecin, al. Bohaterów Warszawy 37

Szczecin, ul. Łukasińskiego 110 (TEREN PIEKARNI)

www.rajski.szczecin.pl



Na pokładzie „Siedowa”. To jeden z ostatnich windjammerów, czyli „pogromców wiatru” – nazwa utworzona na przełomie XIX i XX wieku, jaką zwykle określać się ostatnie wielkie żaglowce, czyli wielkie transoceaniczne statki towarowe o napędzie żaglowym

Dokończenie ze str. 68

kru. O dostarczenie żywności zadbały władze miasta, które uzyskały pomoc od firm, które współpracowały przy regatach. Ostatecznie pogromca wiatru opuścił Szczecin 11 sierpnia.

„Siedow” przez wiele lat był największym żaglowcem w ogóle, lecz oddał pierwszeństwo wycieczkowemu „Royal Clipper”. Żaglowiec został zbudowany w 1921 r. w stoczni Friedrich Krupp Germaniawerft w Kilonii dla towarzystwa żeglugowego F. A. Vinnen (kapitan ż. w. Lorenz Peters (1921-1936)). Otrzymał wówczas nazwę Magdalene Vinnen II (pierwszy „Magdalene Vinnen I”, ex „Dunstaffnage”, był również czteromasztowym barkiem). Oprócz zadań szkoleniowych, pływał jako żaglowiec towarowy, wożąc saletrę z Chile.

W 1936 zmienił armatora na Norddeutscher Lloyd i nazwę na Kommodore Johnsen, dalej służąc jako żaglowiec towarowy. Po II wojnie światowej został przyznany ZSRR jako część reparacji wojennych i przemianowany na „Siedow”, na cześć rosyjskiego polarnika Georgija Siedowa (1877-1914). Pierwszy rejs pod nową banderą „Siedow” odbył w 1952 roku jako szkolny statek Marynarki Wojennej ZSRR. Później był statkiem szkolnym Ministerstwa Rybołówstwa. W 1957 r. prowadził badania hydrograficzne na Atlantyku, pełniąc funkcję statku oceanograficznego Akademii Nauk. W latach 1975 - 1981 stacjonował w Kronsztadzie.

Po remoncie w 1981 r. powrócił do aktywnego pływania. W 1982 r. po raz pierwszy w swej historii przybył do Szczecina. Od 1986 r. uczestniczył w regatach Operacji Żagiel (Cutty Sark Tall Ship Races). Od 1991 roku armatorem był Uniwersytet Techniczny w Murmańsku, a obecnie Wyższa Szkoła Morska w Królewcu. Latem 2020 roku, „Siedow”, jako pierwszy statek o napędzie żaglowym, przepłynął samodzielnie przez Przeżście północno-wschodnie z Oceanu Spokojnego, przez Cieśninę Beringa, Ocean Arktyczny, wzdłuż północnych brzegów Rosji do Murmańska. W czasie całego rejsu akwen ten był wolny od kry i gór lodowych.

Marek Jaszczyski

Dane techniczne „Siedowa”

Dane techniczne „Siedowa”
Wyporność: 7381 ton
Liczba członków załogi: 224 (stała: 60 + kadeci: 164)
Długość całkowita (L): 117
Liczba żagli: 33
Powierzchnia ożaglowania: 4192 m²
Wysokość masztów: 58m
Liczba masztów: 4
Silnik: Diesel 1180
Prędkość maks.: 18 węzłów



ARKA
NIERUCHOMOŚCI

Kompleksowa oferta

**mieszkań, domów,
działek, lokali
usługowych, obiektów
przemysłowych**

Od 29 lat towarzyszymy naszym klientom od momentu przedstawienia oferty aż do złożenia podpisu w Kancelarii Notarialnej

Zapraszamy do kontaktu osoby chcące rozpocząć swoją karierę zawodową jako agent nieruchomości

www.arka.szczecin.pl
Szczecin, al. Piastów 64/3

☎ **91 433 59 85**

☎ **508 382 979**

arka@arka.szczecin.pl



SKLEP NA TWOJE CODZIENNE ZDROWE ZAKUPY!

- warzywa, owoce
- nabiał
- soki
- przetwory
- miody
- kiszonki
- produkty bez glutenu
- produkty ekologiczne z certyfikatem



Wpadnij do jednego z naszych punktów!

- ul. Południowa 18, Rondo Hakena
- aleja Bohaterów Warszawy 17



eprasa.pl/0a2dae7ea4

wkrótce
otwarcie

Szczecińskie „siostry” dla cesarza. O ich losie zdecydował poziom wyszkolenia załóg

Stocznia Vulcan produkowała okręty dla tak egzotycznych odbiorców jak Chiny. Dwa pancerniki ze Szczecina służyły pod banderą smoka.

Okręty nosiły nazwę „Dingyuan” i „Zenyuan”, odpowiednio „Wieczny pokój” i „Uderzający z daleka”. Koszt budowy pancerników wyniósł ponad 6 milionów marek, czyli według chińskiej waluty 1,7 miliona taeli srebra. Były potężne, pancerny jednostki był tak mocny, że potrafił wytrzymać uderzenie każdego z ówczesnych pocisków. Nie dziwi więc reakcja Francji, która zdecydowała się wpłynąć na Niemcy, żeby opóźniły przekazanie okrętów w ręce Chin. W 1884 roku Francja była w stanie wojny z Chinami, a okręty mogły wpłynąć na losy konfliktu podczas starcia ze słabszymi jednostkami francuskimi.

Główne uzbrojenie siostrzanych jednostek stanowiły cztery działa Kruppa, kalibru 305 mm, umieszczone w tzw. barbetach (tak nazywano nieruchome opancerzone, niskie cylindryczne osłony, stanowiące podstawę wieży artyleryjskiej, która obracała się na łożysku na barbecie; Barbeta chroniła mechanizmy i elementy mocowania dział, zwłaszcza przy większych kątach podniesienia lufy, gdy tylna część działa przemieszczała się w dół wewnątrz barbety- przyp.red.).

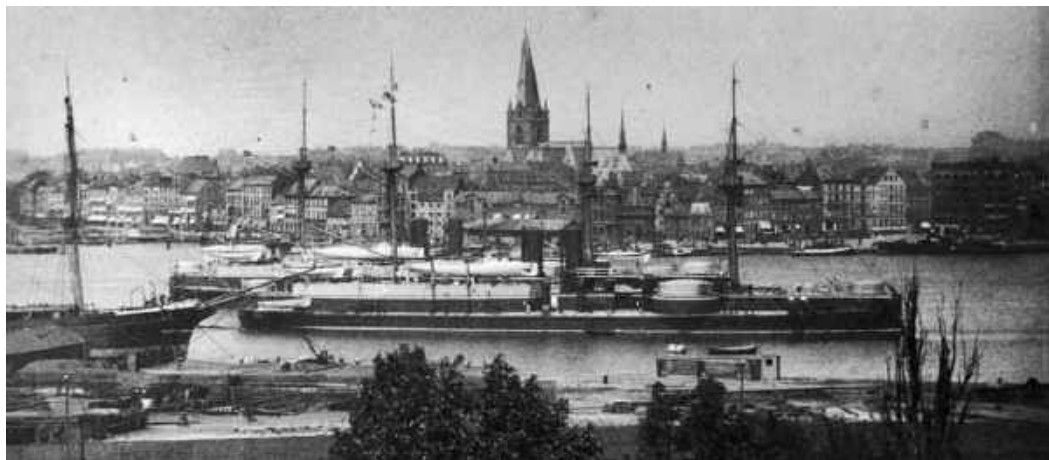
Te działa miały zasięg 7,8 km. Kolejne dwie, 150 mm armaty Kruppa zostały zainstalowane

w wieżyczkach na dziobie i rufie okrętu. Ich zasięg wynosił 11 000 metrów. Na śródokręciu okręty mogły przenosić dwa 16-tonowe parowe kutry torpedowe. Pełną załogą wynosiła około 363 oficerów i marynarzy. Dla ich wygody okręt wyposażono także w 20 odsalaczy wody morskiej.

Rozmieszczenie wież było jednak mało udane, gdyż wszystkie 4 działa nie mogły prowadzić ognia na tę samą burzę, z powodu ryzyka spowodowania zniszczeń na pokładzie od podmuchu dział z przeciwległej burty. Wszystkie cztery działa mogły teoretycznie prowadzić ogień jedynie na wprost dokładnie w kierunku dziobu, a w pozostałym zakresie cele ostrzeliwały dwa działa. Barbety wież były osłonięte wspólnym pancernem, tworząc rodzaj pancерnej cytadeli. Ponadto, między wieżami znajdowało się opancerzone stanowisko dowodzenia.

Okręty dotarły do Chin dopiero w październiku 1885 roku, chociaż pierwsze próby morskie „Dingyuan” nastąpiły w maju 1883 roku, a „Zhenyuan” w marcu 1884 roku. Żeby uniknąć incydentów i ewentualnego przejęcia przez Francję okręty płynęły na Daleki Wschód pod banderą handlową Niemiec. „Dingyuan” był okrętem flagowym floty chińskiej, służąc w północnej eskadrze. Pancerniki uczestniczyły w działaniach wojny japońsko-chińskiej i brały udział w głównej bitwie u ujścia Yalu 17 września 1894 roku.

Dokończenie na str. 74



Okręty „Dingyuan” i „Zenyuan” w Kilonii przed podróżą do Chin

Przygotuj się na studia i światową karierę!

- ✓ Od przedszkola do liceum
- ✓ Nauczamy w języku angielskim
- ✓ Międzynarodowe programy nauczania
- ✓ Rekrutacja trwa – dołącz do naszej społeczności!

Zapisz się już teraz!

+48 666 99 88 11

admission@sail.info.pl

www.sail.info.pl



CAMBRIDGE
International Education

Cambridge International School

GEODEZJA

**Przedsiębiorstwo Geodezyjne INWAR Sp. z o.o.
pozostaje do Państwa usług:**

- mapy do celów projektowych
- pomiary inwentaryzacyjne i tyczenia
- geodezyjna obsługa inwestycji
- wznowienia granic
- podziały i rozgraniczenia



**Dlaczego jesteśmy najlepszymi
kontrahentami dla Twojej firmy?**

- Jesteśmy sprawdzeni
- Jesteśmy polecani

Korzyści ze współpracy z nami to:

- ✓ Bezproblemowa realizacja ustaleń
- ✓ Dyspozycyjność
- ✓ Rzeczywista gwarancja na nasze usługi



ZAPRASZAMY DO KONTAKTU:

PAWEŁ MYŁKA | 602 768 152 | ul. Piaskowa 101, pokój 214 | 72-010 Police
tel./fax 91 312 76 04 | biuro@inwar.eu | www.inwar.eu



FOT. MAKECAT / CC BY-SA 3.0

Replika okrętu „Dingyuan” w Weihai. Wrak odnaleziono we wrześniu 2019 roku

Dokończenie ze str. 72

Przeszły próbę fatalnie. Po pierwsze chiński admirał Ting Ju Ch'ang, dowodzący flotą i kilku jego oficerów, stojąc na mostku stało się ofiarami własnej salwy, pierwszy strzał ogłuszył ich i pozbawił przytomności na cały czas trwania walki. Obydwa chińskie pancerniki dzielnie walczyły i uzyskiwały liczne trafienia na okrętach japońskich, jednak nie wszystkie pociski wybuchały, gdyż skorumpowane władze chińskie sprowadziły tańszą amunicję ćwiczebną wypełnioną trocinami lub piaskiem. Przykładowo, uzbrojony japoński transportowiec „Saiko Maru” otrzymał co najmniej cztery trafienia pociskami 305 mm, a „Hiei” w pewnym momencie przeszła między chińskimi pancernikami. Wielokrotnie trafiona z obu burt, przeżyła ostrzał - niektóre pociski przeszły na wylot przez kadłub.

Jeden z celnych pocisków chińskich spowodował wybuch amunicji na krążowniku „Mastushima” i flagowy okręt japoński został wyłączony z bitwy. Tymczasem okręty japońskie, chociaż strzelały celnie, to nie mogły wyrządzić szkody silnie opancerzonym pancernikom. Obu stronom skończyła się amunicja, ale to Japończycy wygrali bitwę.

Bitwa zakończyła się ok. 17.30. Po zmierzchu ocalałe okręty chińskie udały się w kierunku Weihaiwei. Tu zostały obłożone przez siły japońskie. Do ponownego starcia na morzu już nie doszło. W nocy z 4 na 5 lutego 1895 „Dingyuan” został storpedowany przez japoński torpedowiec Nr 10, po czym został osadzony na płyciźnie. Kapitan Liu Buchan postanowił zatopić okręt. Wrak wysa-

dzono dodatkowo w powietrze w nocy z 16 na 17 lutego. Pancernik „Zhenyuan” osiadł jeszcze w listopadzie na mieliźnie w Weihaiwei, częściowo wyremontowany, został ostatecznie, 17 lutego, przejęty przez Japończyków po kapitulacji twierdzy.

Dla Japończyków była to cenna zdobycz. Zhenyuan został następnie wyremontowany i wcielony 16 marca 1895 do japońskiej służby jako pancernik II klasy Chin'en. Uzbrojenie częściowo zmieniono na 4 działa 305 mm, 4 działa 152 mm, 2 działa 57 mm, 8 działek 47 mm i 2 działka 37 mm (działo 150 mm w wieży dziobowej zamieniono na 152 mm, rufową wieżę działa 150 mm zastąpiono przez działko 152 mm w masce pancernej i dodano dwa takie działa na skrzydłach nadbudówki w części rufowej, natomiast działa mniejszych kalibrów ustawiono na nadbudówce i pokładzie). Brał udział w wojnie japońsko-rosyjskiej, uczestnicząc w 1904 w blokadzie Port Artur. Wspomagał zespół podczas bitwy na Morzu Żółtym 10 sierpnia 1904 i pod Cuszimą 27 maja 1905, nie brał jednak bezpośredniego udziału w walce. Po wojnie, 12 grudnia 1905 przeklasyfikowany na pancernik obrony wybrzeża. Wycofany ze służby 1 kwietnia 1911, następnie sprzedany na złom w 1912 roku.

Po latach zarząd portu Weihai (obecna nazwa Weihaiwei) zdecydował o budowie pełnowymiarowej, pływającej repliki „Dingyuan”, która obecnie jest obecnie atrakcją turystyczną w tym mieście. Budowa repliki w skali 1:1 rozpoczęła się w grudniu 2003 roku i kosztowała 6 milionów dolarów. Dziś to pływające muzeum i symbol morskich tradycji Chin.

Marek Jaszczyński

Dane techniczne pancerników typu Dingyuan

Długość: 94,5 m, szerokość: 18,4 m, zanurzenie: 5,94 m, wyporność pełna: 7473 t, prędkość: 15,4 węzła, zasięg: 4,500 mil morskich przy prędkości 10 węzłów, załoga 363 marynarzy.
Uzbrojenie: 4 działa 305 mm, 2 x 150 mm, 2 x 57 mm, 2 47, 8 x 37 mm pistolety, 3 wyrzutnie torped 356 mm. Opancerzenie: Burtowy pas pancerny miał długość 44 m i grubość 356 mm, zmniejszającą się w dolnej części do 203 mm, a w górnej do 254 mm. Siegał do górnego pokładu i wraz z dwoma poprzecznymi grodziami takiej grubości z przodu i tyłu tworzył cytadelę, chroniąca kotłownię, maszynownię i komory amunicyjne i nakrytą pokładem grubości 76 mm.



NAJLEPSZA POLSKA KUCHNIA

THE BEST POLISH FOOD

PLAC LOTNIKÓW 3 | 70-414 SZCZECIN | ☎ 91 434 68 73

📧 podkogutem@karczmapodkogutem.pl

Kaczka pieczona w sosie piekieniowym z jabłkami, kopytka, kapusta modra

Roast duck in gravy with
apples, potato dumplings
and red cabbage

Entenbraten mit Bratensoße
und Äpfeln (Kartoffelkloße,
Rotkohl)



Pierogi obsmażane z kurkami i boczkiem

Fried Polish Pierogi with
mushrooms and smoked
bacon served with

mushroom sauce
Gebratene Piroggen
mit Pfifferlingen und Speck
serviert mit einer
Pfifferlingssoße



Schab z kością i masłem ziołowym, frytki, świeże warzywa

Pork loin with bone and
herbal butter, french fries,
fresh vegetables

Schweinefilet mit Knochen
und Kräuterbutter. Pommes
frites, frisches Gemüse



Żebro wołowe, ziemniaki odsmażane, ogórek kiszony, sos miodowo-musztardowy

Beef rib, fried potatoes,
pickled cucumber, mustard
and honey sauce

Rindfleisch Rippe,
Bratkartoffeln, eingelegte
Gurke, Senf-Honig-Sauce



Krażownik „Irene” z pancernym pokładem. Jego załoga desantowała w Chinach

Był pierwszym krążownikiem w cesarskiej flocie z opancerzonym pokładem i pierwszą jednostką flagową eskadry wschodnioazjatyckiej. Krążownik „Irene” ze Szczecina.

Budowa okrętu rozpoczęła się 23 lipca 1887 roku. „Irene” był krążownikiem sklasyfikowanym w cesarskiej marynarce jako Kreuzerkorvette. Nazwa okrętu została przyjęta od imienia Ireny, księżnej Hesji i Nadrenii, żony księcia Henryka Pruskiego, brata cesarza Wilhelma II. W czasie, kiedy je projektowano były najbardziej nowoczesnymi jednostkami swojej klasy i pierwszymi, bez żagli. Krążowniki budowano z myślą o użytkowaniu na wymagających wodach Atlantyku i Pacyfiku. Jednak w pierwszą podróż Irene udała się w 1890 roku na Morze Śródziemne. Wkrótce krążownik wypełnił kolejną ważną misję. Ostał jacht cesarski „Hohenzollern”, na pokładzie którego cesarz Wilhelm II odbywał podróż po krajach skandynawskich.

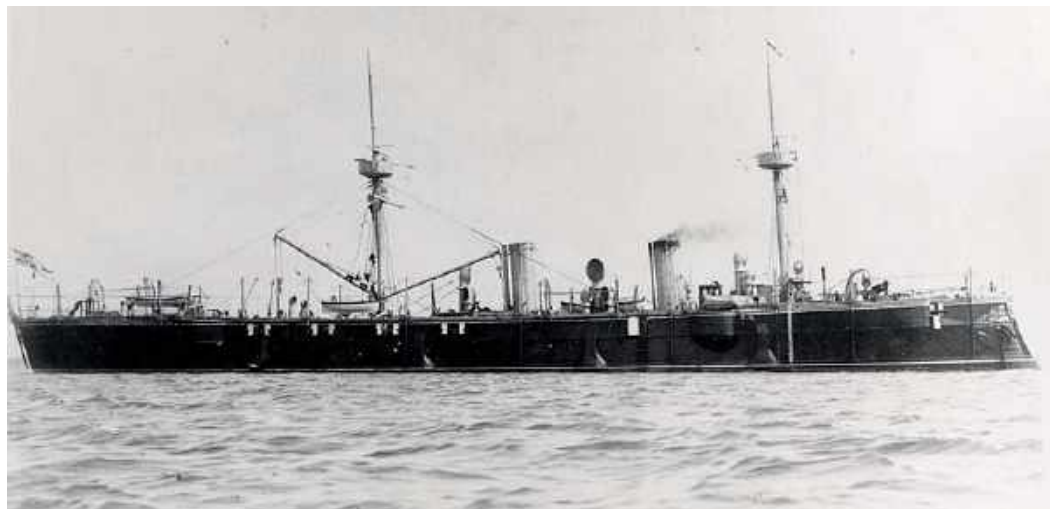
W czerwcu 1894 roku rozpoczęła się wojna chińsko-japońska z tej racji mocarstwa zaczęły wysyłać w zapalny rejon świata swoje okręty. Na Daleki Wschód skierowano także „Irene”. W listopadzie tego roku przez Maroko, Hongkong, Formozę, zawiązał do Władywostoku.

Pod dowództwem wiceadmirała Paula Hofmanna jednostka stała się flagowym okrętem niemieckiej eskadry wschodnioazjatyckiej (Ostasiengeschwader). Krążownik „Irene” wspólnie z okrętami: „Kaiser”, „Prinzess Wilhelm” i „Cormoran” reprezentowała flotę cesarską w tej części świata. Kiedy 1 listopada 1897 roku zamordowano dwóch misjonarzy niemieckich: Niesa i Henlego cesarz Wilhelm II użył tego jako pretekstu do zajęcia zatoki Jiaozhou. 14 listopada niemiecka piechota morska wylądowała w tym rejonie i zajęła go bez walki.

Po kilku miesiącach Chiny zostały zmuszone do wydzierzawienia rejonu Zatoki Jiaozhou Niemcom na okres 99 lat, a teren ten został oficjalnie ogłoszony niemieckim protektoratem. W ten sposób powstała Kiautschou, niemiecka enklawa w Chinach.

Wkrótce okręt został skierowany w inny zapalny punkt na Dalekim Wschodzie. W 1898 roku wybuchła wojna między Stanami Zjednoczonymi a Hiszpanią. działania toczyły się m.in. na Filipinach. Krążownik „Irene” i eskadra niemiecka zostały skierowane na Filipiny. Tam doszło do zdarzenia, które o mały włos nie doprowadziło do wy-

Dokończenie na str. 78



Stępkę położono w stoczni AG Vulcan w Szczecinie w maju 1886 roku. Kadłub został zwodowany 23 lipca 1887 roku



SANPROBI

probiotyki dopasowane do Twoich potrzeb



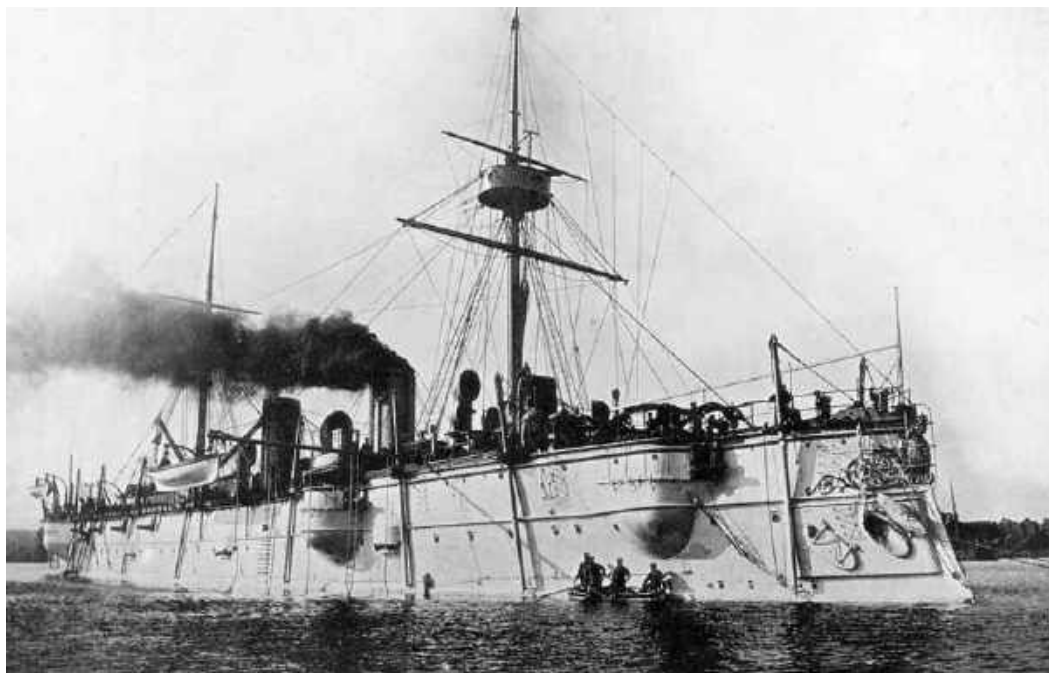
Suplementy diety

Zeskanuj kod
i poznaj nasze
PROBIOTYKI



www.sanprobi.pl





FOT. DOMENA PUBLICZNA

1892 rok. Krążownik „Irene” w porcie w Kilonii.

Dokończenie ze str. 76

buchu konfliktu między USA a kajzerowskimi Niemcami. W ramach zbrojnej demonstracji niemiecki okręt wpłynął do Zatoki Manilskiej. Reakcja Amerykanów była ostra. Admirał George Dewey, dowódca jankeskiej Eskadry Wschodu poinformował niemieckiego kolegę admirała Otto von Diederichsa, że jeśli „Niemcy chcą wojny, dobrze, jesteśmy gotowi”. Niemcy nie podjęli wyzwania.

W czerwcu 1900 roku, w czasie Powstania Bokserów w Chinach z załogi okrętu sformowano niewielki oddział desantowy, który trafił w ramach międzynarodowego korpusu interwencyjnego pod dowództwo wiceadmirala sir Edwarda Seymoura. Admirał ruszył z odsieczą poselstwu zagranicznym w Pekinie oblężonym przez powstańców. Korpus ekspedycyjny interwentów liczył ponad 2100 ludzi. Wśród nich Brytyjczycy, Rosjanie, Amerykanie, Francuzi, Japończycy, Włosi i obywatele Austro-Węgier. W drodze do Pekinu marynarze korzystali z linii kolejowych, jednak powstańcy zniszczyli tory wiodące do Pekinu. W potyczkach z Chińczykami uzbrojonymi głównie w broń białą, interwenci mieli przewagę, jednak wkrótce okazało się, że siły korpusu są niewystarczające do utrzymania korytarza wiodącego

do Pekinu. 18 czerwca nastąpił kryzys, sojusznicy w walce o przeżycie musieli się przebijać do Tientsinu. Walki trwały o każdą wioskę, do działań przeciw interwentom przystąpiły także regularne siły chińskie: piechota i kawaleria. 22 czerwca ostatkiem sił alianci zdobyli arsenał w Hsiku. Po uzbrojeniu w zdobyczne armaty udało się odeprzeć ataki Chińczyków i przebić do Tientsinu. Nieudana wyprawa na Pekin kosztowała życie 65 żołnierzy i 230 rannych.

Pod koniec czerwca 1901 roku „Irene” została skierowana do ojczyzny i 22 września zameldowała się w Wilhelmshaven. Jak się miało okazać był to jej macierzysty port aż do końca. W 1913 roku okręt został przekształcony w jednostkę mieszkalną, pędził spokojny żywot przez lata Wielkiej Wojny i w 1921 roku był złomowany.

Marek Jaszczuński

Dane techniczne – S.M.S. Irene

Długość: 94 m, szerokość: 14 m, zanurzenie: 6,4 m, wyporność: 4300 t, prędkość 18 węzłów
Załoga 365 osób
Uzbrojenie: 4 działa kalibru 150 mm, 8 dział kalibru 105 mm, sześć dział 50 mm.

TWOJE RZECZY | NASZA PRZESTRZEŃ | TWÓJ SPOKÓJ

Przestrzeń, której szukasz. Bezpieczeństwo, na które zasługujesz.



- **4000 m²** powierzchni magazynowej
- **Hale dopasowane** do jachtów, kamperów, przyczep, motocykli, aut zabytkowych, sprzętu firmowego
- **Wysoki wjazd:** 4,5 m!
- Teren ogrodzony, **monitoring 24/7**, alarmy przemysłowe
- **Szerokie utwardzone drogi**, place, prąd i woda
- **Elastyczne umowy** – sezonowe, krótko i długoterminowe



Postaw na kompleks klasy premium – chronimy to, co dla Ciebie najcenniejsze.

- **Boks 3x3 m**, wysokość od 2,5 - 3,3 m, 9 m² / 28 m³
- **Idealne na sprzęt sezonowy**, rowery, narty, wyposażenie domu i firmy
- **Garaż 3x6 m**, wysokość od 2,5 - 3,3 m, 18 m² / 56 m³
- **Teren:** ogrodzony, utwardzony, oświetlony i monitorowany 24/7
- **Prąd, oświetlenie** w każdym boksie i garażu
- Obiekt NOWY, **standard premium**

BOKSY, GARAŻE DO WYNAJĘCIA

STARGARD al. Żołnierza 50



tel. **785 929 434**

e-mail: **PrzechowamyWszystko.biuro@gmail.com**

Wspominamy 2007 rok. W Szczecinie odbył się pierwszy finał regat The Tall Ships Races

18 lat temu finał regat The Tall Ships Races po raz pierwszy zacamował w Szczecinie.

Podczas The Tall Ships Races w 2007 roku do Szczecina zawinęły największe i najpiękniejsze żaglowce z całego świata. Od rana do nocy, setki tysięcy ludzi wędrowało po Wałach Chrobrego i Łasztowni. Nie odstraszał ich tłok ani tasiemcowe kolejki ustawiające się do zwiedzania żaglowców. W sumie od 3 do 7 sierpnia 2007 r. szczeecińskie Wały Chrobrego i Łasztownię odwiedziło około 1.500.000 osób. Według danych organizatorów niedzielny pokaz sztucznych ogni oglądało aż 2,5 miliona widzów. Główną atrakcją było zwiedzanie żaglowców, których do miasta zawitało ponad 100, wśród nich znalazły się m.in. jeden z największych na świecie czteromasztowy rosyjski bark „Sedov”, polskie „Dar Młodzieży” i „Fryderyk Chopin”, norweskie „Christian Radich” i niemiecki „Alexander von Humboldt”, rosyjskie „Kruzenshtern” i „Shtandart”, angielski „Lord Nelson”, kanadyjski „Concordia” i amerykański „Tu-

nas Samudera”. Gościnnie zawiatał także jeden z największych statków „The World”.

Ale największym zainteresowaniem cieszył się jeden żaglowiec. To był 3 sierpnia 2007 roku. Armatni salut, załoga na rejach i południowoamerykańska muzyka. Licznie zgromadzeni na nabrzeżu szczecinianie podziękowali gromkimi brawami. O Meksykański „Cuauhtemoc” był pierwszą jednostką uczestniczącą w regatach, która wpłynęła do Szczecina.

- Czytaliśmy o tym żaglowcu, widzieliśmy go na zdjęciach, ale nie przypuszczaliśmy, że robi takie wrażenie - przyznali wówczas państwo Alina i Jacek Kozubkowie, którzy do Szczecina przyjechali z Opola. - Żeby tu być, specjalnie wzięliśmy urlop i zatrzymaliśmy się u rodziny. Chcemy zobaczyć wszystkie żaglowce.

- Cieszę się, że mogę drugi raz podziwiać ten piękny żaglowiec - mówił w 2007 roku Zbigniew Ligierko, konsul honorowy Meksyku. - Poprzednio widziałem go trzy lata temu w Gdyni. Jest impo-

Dokończenie na str. 82



Sierpień 2007. Wówczas po raz pierwszy do Szczecina zawiatały regaty The Tall Ships Races. Według szacunków imprezę odwiedziło nawet 1,5 miliona gości

Letnie WYPRZEDAŻE



OMNI
MOŁO



Szczecin, ul. Mieszka I 73
www.szczecin.omni-centrum.pl

opracowanie graficzne



FOT. ARCHIWUM ANDRZEJA SZKOCKO

Sierpień 2007. „Cuauhtemoc” - ten meksykański trójmasztowy żaglowiec uchodzi za najbardziej roztańczony i widowiskowy żaglowiec świata

Dokończenie ze str. 80

nujący, a szczególnie pięknie wygląda oświetlony nocą.

Mimo opóźnienia, żaglowiec bardzo szybko został udostępniony zwiedzającym. Od razu ustawiła się długa kolejka.

- Serdecznie zapraszamy wszystkich mieszkańców i turystów, aby nas odwiedzili - zachęcał dowódca jednostki komandor Mario Carbajal Ramirez. - Nasz żaglowiec będzie można zwiedzać codziennie od godz. 10 rano do późnych godzin nocnych, a właściwie do ostatniego zwiedzającego. Chcemy, aby wszyscy byli zadowoleni i z naszego pobytu w Szczecinie zachowali jak najlepsze wspomnienia.

Żaglowiec często określany jest mianem „rycerza mórz” (El Caballero de los Mares) i ambasadora Meksyku na świecie. Nazwa Cuauhtemoc w języku azteckim oznacza „tego, który zstępuje jak orzeł”. W takiej pozie ostatniego cesarza Azteków przedstawia galion żaglowca - z tarczą, maczugą i pióropuszem z piór kwezala herbowego, w mitologii prekolumbijskiej ptaka symbolizującego wolność.

Dodajmy, że żaglowiec został zbudowany w stoczni Celaya w Bilbao w Hiszpanii. Budowę

jednostki ukończono 29 lipca 1982 r., a następnie przekazano pierwszej załodze i Marynarce Wojennej Meksyku. Żaglowiec „Cuauhtemoc” znany jest także jako The Ambassador (Ambasador) i Knight of the Seas (Rycerz mórz), wyszkolił 24 roczniki żeglarzy i pokonał 486 184 mil w czasie 3823 dni.

Niezależnie od krótkich rejsów szkolnych, mimo stosunkowo młodego wieku, żaglowiec odbył już wiele dalekich rejsów. Między innymi w 1990 roku okrążył świat, a w latach 1992-1993 Amerykę Południową.

„Cuauhtemoc” dwukrotnie okrążył legendarny Przylądek Horn. Pierwszy raz w 1993. Drugi natomiast w 2006 roku, podczas najdłuższej wyprawy odbytej przez żaglowiec, trwającej 239 dni, podczas której pokonał 30,502 mil morskich. W Polsce gościł m.in. na finale The Tall Ships' Races w Szczecinie w 2007 i 2013 roku.

17 maja 2025 r. podczas wyjścia z New York Harbor żaglowiec utracił napęd i znoszony przez prąd wody uderzył w nowojorski Most Brookliński, uszkadzając wszystkie trzy maszty. Ich wysokość wynosiła 48 m przy prześwicie mostu równym 41,1 m. W chwili zdarzenia na pokładzie znajdowało się 277 osób. Dwóch kadetów poniosło śmierć, a 22 osoby zostały ranne, w tym trzy ciężko.

Opr. Marek Jaszczryński



*25 lat odpowiedzialności
i zaufania*

**POMORSKIE
TOWARZYSTWO RATOWNICZE**
we współpracy z **WSPR Szczecin**
od lat zapewnia
najwyższe standardy
zabezpieczenia medycznego
podczas wydarzeń.

*Dziękujemy za zaufanie
– jesteśmy tam,
gdzie liczy się życie.*



KONTAKT:

 biuro@ptr.szczecin.pl  www.ptr.szczecin.pl  **513 153 211**

Wyprawa „Śmiałego” była pierwszą tak trudną eskapadą polskiego jachtu

Zdjęcia dokumentują wyprawę naukowo-żeglarską zorganizowaną przez Polskie Towarzystwo Geograficzne na jachcie SY „Śmiały”, od 29 lipca 1965 do 30 października 1966 roku. Wyprawa była pierwszą tego typu ekspedycją zorganizowaną przez Polskie Towarzystwo Geograficzne. Do przeprowadzenia rejsu wybrano „Śmiałego”, który wyczarterowano z Wojewódzkiego Ośrodka Sportu, Turystyki i Wypoczynku w Szczecinie.

Jacht ten doskonale nadawał się do dalekiej podróży, wymagał jednak remontu i uzupełnienia wyposażenia. Zadania tego podjęła się Stocznia Marynarki Wojennej w Gdyni. W ramach adaptacji zmniejszono liczbę koi z 14 do 10, a w ich miejscu wygospodarowano pomieszczenia na ładunek.



FOT. DOMINAA PUBLICZNA

FOT. DOMINAA PUBLICZNA

Żałoga „Śmiałego” przy łataniu żagli. To było jedno ze stałych zajęć na pokładzie

Termin rozpoczęcia rejsu przesunął się niemal o 2 miesiące z powodu opóźnienia w dostarczeniu zamówionego w Wielkiej Brytanii silnika. 22 lipca 1965 r. „Śmiały” wypłynął z Gdyni w rejs próbny, w czasie którego doszkalano i zgrywano załogę oraz testowano system wacht. W Szczecinie załadowano na niego około 5 ton ładunku - paliwa, sprzętu naukowego, części zamiennych, wyposażenia jachtowego i nawigacyjnego oraz żywności. Jacht wyruszył ostatecznie w rejs dnia 29 lipca 1965 roku po 22 miesiącach przygotowań.

15-miesięczny rejs zakończył się pełnym sukcesem. Była to w ówczesnym czasie najdłuższa, najtrudniejsza i pierwsza przeprowadzona na tak wielką skalę eskapada polskiego jachtu. Zrealizowano niemal w stu procentach program naukowy, pokonano wytyczoną trasę (z wyjątkiem Wysp Galapagos); mimo licznych awarii, przeciwności i trudności organizacyjnych jacht i załoga wrócili cało do portu macierzystego. „Śmiały” odwiedził 31 portów, w 13 krajach, na 4 kontynentach. W większości portów po raz pierwszy widziano polską banderę, wszędzie spotykał on się z życzliwością i zainteresowaniem.

Mimo trudnych warunków i przebywania na małej przestrzeni przez półtora roku, załoga dała dowód opanowania trudnej sztuki żeglugi w skrajnych warunkach pogodowych, nawigacyjnych i klimatycznych. Nie doszło też do żadnych większych konfliktów między członkami załogi. W tropikach stalowy kadłub jachtu nagrzewał się w słońcu do tego stopnia, że temperatura wewnątrz przekraczała 40 stopni. Z kolei w chłodnym i wilgotnym klimacie Patagonii para wodna skraplała się na ściankach i suficie powodując zawilgocenie i nasiąkanie wodą odzieży, materacy i żagli a także przyspieszała korozję metalowych części jachtu.

Nagminne były awarie osprzętu, przecieranie i rozdarcia żagli oraz lin, konieczność wchodzenia na maszt w celu dokonania napraw takielunku, często zawodził silnik. Większość z tych usterek była spowodowana stosunkowo niską jakością sprzętu i materiałów. Mankamentem organizacyjnym był zbyt mały zapas żagli, ich naprawa była, praktycznie, stałym zajęciem załogi.

Dokończenie na str. 86



SALONY OŚWIETLENIA I MEBLI

5PLUS

AUTORYZOWANY PRZEDSTAWICIEL MAREK

aromas

ITALAMP

LODES

Artemide

VISIA

moooi

Vistosi

PENTA

LUCE PLAN

VENICEM

ul. Jagiellońska 5 i Jagiellońska 8, Szczecin | pon-pt: 9:00-17:00, sb: 10:00-14:00

+48 516 133 009 | +48 513 103 062 | info@5plus.com.pl



„Śmiały” przy lodowcu w fiordzie Seno Iceberg. Od 29 lipca 1965 r. do 30 października 1966 r. załoga przepłynęła przez 3 morza i 2 oceany

Dokończenie ze str. 84

Od 29 lipca 1965 r. do 30 października 1966 r. przepłynięto przez 3 morza i 2 oceany, w tym przez Kanał Kiloński, Anglię, Wyspy Kanaryjskie, Cieśninę Magellana, kanały Patagonii, Kanał Panamski i ponownie przez wody Europy. Długość trasy wyniosła 22 841 Mm. Odwiedzono 31 portów w Argentynie, Chile, Peru, Panamie i na Bahamy. Załoga brała udział w realizacji programu naukowego, który obejmował m.in. pobieranie próbek wody w strefie nerytycznej oraz planktonu morskiego, badania bilansu energii promieniowania słonecznego w różnych strefach klimatycznych, badania z dziedziny medycyny morskiej (m.in. wyzębienie się ciała ludzkiego w różnych warunkach pogodowych, np. przeprowadzanie testów Cramptona). Pomiary lądowe - głównie z zakresu wulkanologii, geomorfologii, geologii, glaciologii i hydrologii - wykonywano

w 16 punktach trasy, m.in. w Andach, na ewaporatach pustyni Atakama, rafach koralowych i lodowcach Patagonii.

Rejs Śmiałego zapoczątkował wielkie sukcesy polskiego żeglarstwa oceanicznego. Dwa lata później PTG zorganizowało kolejną wyprawę badawczą na tym samym jachcie - wokół Islandii, następnie Leonid Teliga, jako pierwszy Polak samotnie okrążył świat na małym jachcie, jego wyczyn w latach siedemdziesiątych XX w. powtórzyli: Krzysztof Baranowski, Henryk Jaskuła i Krystyna Chojnowska-Liskiewicz, zaś jachty Copernicus, Otago czy Spaniel odnosiły sukcesy w prestiżowych regatach oceanicznych. Wszyscy członkowie załogi zostali odznaczeni Medalami Za Wybitne Osiągnięcia Sportowe, niektórzy z nich (K. Baranowski, J. Knabe czy L. Mączka) w dalszej karierze żeglarskiej brali udział w długotrwałych rejsach oceanicznych i przyczynili się do popularyzacji żeglarstwa.

Opr. Marek Jaszczryński



www.actanova.pl

mail: biuro@actanova.pl



Profesjoniści w niszczeniu dokumentów

ARCHIWIZACJA / PRZECZYSZCZANIE

DEPOZYT / NISZCZENIE DOKUMENTÓW

NORMATYWY ARCHIWALNE

Siedziba: ul. Kapitańska 1/9, Szczecin

Biuro i składnica akt: ul. Antosiewicza 1, Szczecin

tel. + 48 91 422 33 25

Zabytkowy lodołamacz ze Szczecina. To rosyjski, radziecki, fiński i estoński statek



FOT. PIOTR MAHONIN/CC BY-SA 4.0

„Suur Toll”, największy zachowany przedwojenny lodołamacz na świecie, jest obecnie zacumowany w Tallinie przy nabrzeżu w Lennusadam

Lodołamacz zapisał się w historii czterech bander, dziś jest jednym z nielicznych zachowanych na świecie jednostek, które spłynęły z pochylni słynnej szczecińskiej stoczni Vulcan.

Historia lodołamacza zaczyna się w 1912 roku, kiedy to rząd rosyjski postanowił zbudować lodołamacze, przeznaczone do pracy na Morzu Bałtykim. Budowy takiej jednostki podjęła się niemiecka stocznia Stettiner Maschinenbau AG Vulcan, dwie inne zbudowały stocznie angielskie. Była to budowa nr 345, którą zakończono do końca 1913 roku. W lutym 1914 r. nowy lodołamacz otrzymał za patrona cara Michaiła Fiodorowicza, pierwszego władcę z dynastii Romanowów. Po rewolucji październikowej lodołamacz został przejęty przez bolszewików i przyjął nazwę „Wołyniec” ku czci żołnierzy wołyńskiego pułku, którzy przeszli na stronę bolszewików. Na początku

1918 roku wziął udział w słynnej wyprawie przez lody Bałtyku, kiedy torował drogę czerwonej Flocie Bałtyckiej.

Jak podają Jan Gozdawa-Gołębiewski i Tadeusz Wywerka Prekurat w pracy „Pierwsza wojna światowa na morzu”: warunki marszu były nad wyraz ciężkie. Cała trasa pokryta była jednolitą skorupą lodową, której grubość dochodziła miejscami do trzech metrów. Eskadra posuwała się bardzo powoli i tylko dniem. Na okrętach znajdowało się zaledwie 20-40 procent załóg; wachty na niektórych jednostkach pełniono niemal bez przerwy.

Jednak wkrótce „Wołyniec” zmienił banderę. W marcu 1918 roku doszło do niespotykanego wyczynu, świadczącego o bezgranicznej odwadze. 29 marca fiński kapitan Theodor Segersven i 53 jego ludzi przebranych za robotników weszło

Dokończenie na str. 90

Nowoczesny port w sercu Europy



DB Port Szczecin – Twój kompleksowy partner logistyczny na Bałtyku

DB Port Szczecin to uniwersalny terminal przeładunkowy zlokalizowany w strategicznym punkcie na skrzyżowaniu głównych szlaków transportowych. Nasz port specjalizuje się w kompleksowej obsłudze logistycznej wszystkich typów ładunków – zarówno w imporcie, jak i eksporcie. Zapewniamy pełną obsługę logistyczną pierwszej i ostatniej mili lądowej. Nowoczesna infrastruktura i doświadczony zespół gwarantują najwyższy standard realizowanych usług.

Nasze atuty:

- **Ponad 3 km nabrzeży** przystosowanych do obsługi różnorodnych statków.
- **Terminal kontenerowy** o zdolności przeładunkowej 150 000 TEU rocznie i możliwości składowania 5 000 TEU, wyposażony w 160 gniazd dla kontenerów chłodniczych.
- **Terminal drobnicowy** obsługujący ładunki takie jak stal, wyroby drewnopochodne, metale kolorowe, kakao, bloki granitowe.
- **Terminal masowy** przystosowany do obsługi węgla, rudy, zbóż, nawozów oraz innych ładunków masowych luzem a także w big-bagach
- **Terminal project cargo** dedykowany dla ładunków ponadgabarytowych i ciężkich, takich jak wieże wiatrowe, transformatory, pojazdy wojskowe
- **Wolny Obszar Celny** umożliwiający składowanie i przeładunek towarów bez konieczności natychmiastowego uiszczenia cel i podatków.
- **Magazyny kryte:** ponad 63 000 m² powierzchni magazynowej.
- **Place składowe:** 210 000 m² otwartych placów składowych.
- **Tory kolejowe:** ponad 5 km torów kolejowych zapewniających efektywną obsługę intermodalną.

Certyfikaty i akredytacje:

- **GMP+** – gwarancja najwyższych standardów w obsłudze ładunków agro.
- **Kod Podmiotu Gospodarki Narodowej NATO** – umożliwiający przeładunki sprzętu wojskowego.
- **Certyfikat jakości ISO 9001:2015**

Usługi dodatkowe:

- Formowanie i rozformowywanie kontenerów.
- Fumigacja i kontrola fitosanitarna.
- Obsługa ładunków niebezpiecznych zgodnie z międzynarodowymi standardami.
- Systemy zarządzania TOS Autostore i WMS zapewniające pełną kontrolę nad ładunkiem.

Kontakt:

- **Adres:** ul. Bytomska 14, 70-603 Szczecin, Polska
- **Telefon:** +48 91 430 86 60
- **E-mail:** sales@dbport.pl
- **Strona internetowa:** <https://portszczecin.deutschebahn.com/>

prasa.pl@szczecin.deutschebahn.com

DB Port Szczecin
– Twój port do świata.

Dokończenie ze str. 88

na pokład lodołamacza. Przedstawili dokumenty, na podstawie których statek miał być odprowadzony do Kuivasaari. Kiedy lodołamacz wypłynął, Finowie włamali się do skrzyni, przechwycili broń, a bolszewicka załoga licząca ponad sto osób została zaaresztowana. Wołyniec płynąc pod fińską banderą pod dowództwem Segersvena, przybył do Tallina gdzie został owacyjnie powitany przez Niemców, w tym księcia Henryka Pruskiego. 28 kwietnia 1918 r. jego nazwę zmieniono na „Wäinämöinen”, nadając mu imię legendarnego bohatera fińskich sagi.

Wywołało to niezadowolone załogi, która wybrała na patrona Leijona, czyli Lwa Finlandii. Lodołamacz nie próżnował, był używany m.in. do transportu 3000 niemieckich żołnierzy do Finlandii, większość wiosny spędził wspomagając komunikację między Helsinkami a Tallinem. 3 czerwca 1918 „Wäinämöinen” został oficjalnie przekazany do fińskiego Zarządu Żegluga i stał się największym lodołamaczem w fińskiej flocie. Kapitana Segersvena zastąpił Polak, Stanisław Juhniewicz. Co z tego, skoro rejsy lodołamacza nie odbywały się zbyt często z uwagi na ograniczone zapasy węgla i duże zużycie paliwa przez jednostkę.

We wrześniu 1919 roku „Wäinämöinen” został skierowany do naprawy w Suomenlinna, którą zakończono pod koniec października. Okazało się, że przymusowy pobyt w stoczni musiał potrwać do końca listopada, a wszystko przez duże zanurzenie i szczególnie niski poziom morza.

Lodołamacz zasłynął podczas srogiej zimy 1922 roku, kiedy to pomógł w rejsach 170 statkom do i z fińskich portów. Jego ostatnim zadaniem pod banderą fińską było otwarcie portu południowego w Helsinkach. Było to 16 kwietnia 1922 roku.

Podczas tych lat służby „Wäinämöinen” wykazał swoje zalety dużego lodołamacza. Fińska Izba Żegluga zdecydowała się zamówić nową jednostkę na podstawie jego projektu i doświadczeń zdobytych w trakcie eksploatacji. Nowy lodołamacz, Jääkarhu, trafił do służby w 1926 roku.

Kiedy Finlandia podpisała z Rosją Radziecką traktat w Tartu, zgodziła się tym samym na powrót sowieckich lodołamaczy zajętych w czasie wojny domowej. Jednak ostatecznie „Wäinämöinen” został przekazany Estonii. Od 20 listopada 1922 roku statek nosił imię „Suur Toll” na cześć giganta z estońskiej mitologii.

Pod nową banderą bohater naszej opowieści był wykorzystywany w Tallinie, w południowej

części Zatoki Fińskiej, czasami płynął też na południe aż do wybrzeży Litwy. Pod koniec 1930 roku przeszedł przebudowę.

Kiedy Związek Radziecki zajął Estonię w czerwcu 1940 roku, statek został ponownie wcielony do sowieckiej floty i powrócił do dawnej nazwy: „Wołyniec”. Pod czerwoną banderą, w dniach 27-29 sierpnia 1941 roku, uczestniczył w ewakuacji Tallina. „Wołyniec” wszedł w skład konwoju, pod eskortą krążownika „Kirow”. Chociaż konwój poniósł ciężkie straty - ponad połowa z 67 statków została zniszczona, a około 6000 osób straciło życie, to lodołamacz zdołał uniknąć bomb i szczęśliwie przybyć do Leningradu. Pozostał przez dalszą część wojny w tym mieście.

Po wojnie w sierpniu 1947 roku „Wołyniec” wziął udział w nietypowej misji, wyprowadził na poligon morski w ostatni rejs zdobyty w Szczecinie, niedokończony lotniskowiec „Graf Zeppelin”.

W ramach reparacji wojennych Finlandii wobec ZSRR lodołamacz został zmodernizowany w Rauma-Repola. W latach 1951-1952 zamontowano na jednostce kotły opalane ropą. Wołyniec pozostawał w służbie do 1985 roku, jego złomowanie miało nastąpić dwa lata później. Ale nastąpił nieoczekiwany zwrot w planach. Kiedy Estońskie Muzeum Morskie dowiedziało się, że Wołyniec miał być złomowany, zdecydowało się na zakup statku i jego utrzymanie. Po długich negocjacjach flota zgodziła się oddać statek za 300 ton złomu. 13 października 1987 roku został odholowany do Tallina, powrócono także do estońskiej nazwy.

Przywrócenie „Suur Toll” do historycznego stanu było ogromnym przedsięwzięciem. Nie chodziło tylko o takie szczegóły jak o wyrzucenie nagromadzonych od lat śmieci na jego pokładzie. Do pełnej rekonstrukcji należało znaleźć brakujące okucia, a także koło sterowe, które zostało zamienione na... kierownicę samochodu ciężarowego. Brakowało także dzwonu okrętowego, który trafił do wojskowego muzeum w Leningradzie. Jednak nie wszystko zostało skradzione - na pokładzie pozostał oryginalny niemiecki fortepian, ponieważ był zbyt duży, aby być transportowany. Mimo ograniczonego budżetu „Suur Toll” został w dużej mierze przywrócony do pierwotnego wyglądu w ciągu roku. W 1992 roku stał się pierwszym statkiem, który mógł zostać wpisany do nowozałożonego estońskiego Rejestru Statków. Do dziś na statku można oglądać tabliczkę z nazwą szczecińskiej stoczni, w której powstał.

Marek Jaszczuryski

ŻAGLE W SZCZECINIE?

**ZAKUPY 7 DNI W TYGODNIU
TUŻ PRZY DWORCU PKP!**



Biedronka
Codziennie niskie ceny



Pobierz aplikację
Moja Biedronka
– Twój zniżkomat!



Biedronka przy PKP
Szczecin, ul. Kolumba 1/2
od pn do nd do godz. 22.00!

Biedronka
– zawsze blisko Ciebie.



Dzieje lekkiego krążownika „Stettin” ze szczecińskiej stoczni Vulcan

Okręt „Stettin” powstał w słynnej szczecińskiej stoczni Vulcan, która wodowała okręty dla cesarskiej floty - Hochseeflotte. Stępkę pod budowę nr 270 położono w marcu 1905 roku. Wodowanie odbyło się 7 marca 1907 roku.

„Przy długości 117,4 metra i szerokości 13,3 metra krążownik miał wyporność 3.480 ton” - pisze Armin Wulle w monografii poświęconej szczecińskiej stoczni „Der stettiner Vulcan”. - „Jego główne uzbrojenie składało się z dziesięciu armat 10,5 cm. Dodatkowo krążownik miał 8 dział kalibru 5,2 cm.”

Jedną z ciekawostek okrętu było zainstalowanie dwóch wyrzutni torpedowych kalibru 45 cm. Pod pokładem kryło się cudo techniki, mianowicie turbiny parowe Parsonsa (turbina, w której para obraca wirnik, skonstruowana przez Anglika, Charlesa Parsonsa - przyp. red.). Moc maszyn pozwalała rozwinąć jednostce niebagatelną jak na owe czasy prędkość 25,2 węzła.

„To było więcej aż o 2 węzły niż w podobnych krążownikach typu Hamburg i Lübeck” - kontynuuje Armin Wulle.

Krążowniki lekkie (w niemieckiej terminologii Kleiner Geschützter Kreuzer der Kaiserlich-Deutschen Marine) były silnie i efektywniej opancerzone. Zamiast opancerzenia pokładu, jak w przypadku krążowników pancernopokładowych, zastosowano opancerzenie pionowe burt

i komór amunicyjnych. W praktyce okazało się to lepszym rozwiązaniem.

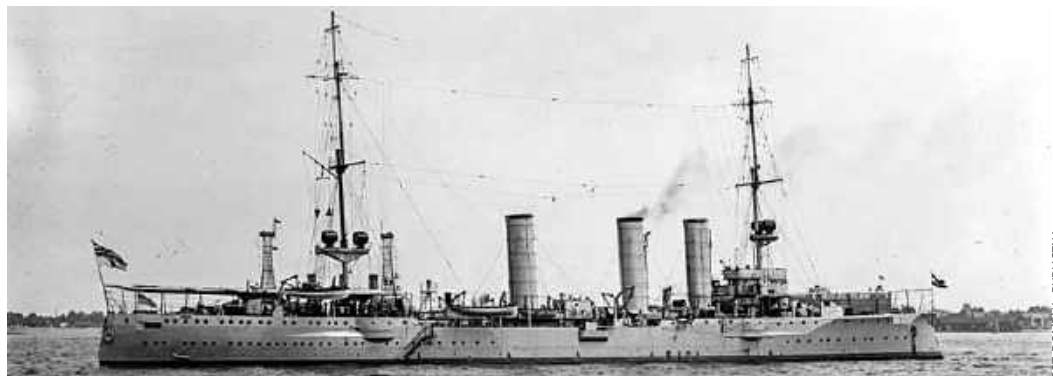
Głównym zadaniem tej grupy okrętów było wspieranie innych sił nawodnych, zwłaszcza zespołów torpedowców, a także zadania zwiadowcze. Praktyka morskiej wojny sprawiła, że okręty tej klasy wykorzystywano również w rajdach na linie komunikacyjne wroga.

„Stettin” wszedł do służby w październiku 1907 roku. Odbywał również podróże zagraniczne, 11 maja 1912 roku z krążownikiem liniowym „Moltke” wyruszył z bazy w Kilonii do oceanicznego rejsu. Złożył wizytę w Nowym Yorku. Trwała od 8 czerwca do 13 czerwca 1912 roku. 24 czerwca okręty powróciły do Niemiec.

Chrzest bojowy

Prawdziwy egzamin miał nadejść z chwilą wybuchu I wojny światowej. „Stettin” wraz z krążownikiem „Hamburg” został przydzielony do flotyli U-bootów. Został okrętem flagowym 2. flotyli okrętów podwodnych pod dowództwem Korvettenkapitana (odpowiednik komandora podporucznika) O. Feldmana. W jej skład wchodziły również torpedowce S 100, S 101 oraz okręty podwodne: U 19, U 20, U 21, U 22, U 23, U 24, U 25, U 28. Była to dość nietypowa rola jak dla lekkiego krążownika. Wkrótce „Stettin” przeszedł chrzest bojowy. W czasie bitwy helgolandzkiej 28 sierpnia 1914 roku znajdował się w linii ubezpieczeń. U podłoża

Dokończenie na str. 94



„Stettin” w 1912 roku, w czasie wizyty niemieckiej eskadry w USA, razem z krążownikiem liniowym „Moltke” i lekkim krążownikiem „Bremen”

SŁUŻBA Z WIDOKIEM NA WODĘ

Codziennie łącz pasję
z misją niesienia pomocy.



DOŁĄCZ DO KOMISARIATU WODNEGO POLICJI W SZCZECINIE!



ZOSTAŃ SZCZECIŃSKIM POLICJANTEM

- Szeroki katalog specjalizacji
- Możliwość rozwoju zawodowego
- Stabilne zatrudnienie i dobre zarobki
- Prawa emerytalne po 25 latach służby



SŁUŻBA Z PASJĄ PODEJMIJ WYZWANIE!

☎ 47 78 12 000

🌐 www.zachodniopomorska.policja.gov.pl

📘 ZostanZachodniopomorskimPolicjantem

📷 zostan_policjantem



Dokończenie ze str. 92

starcia leżała zaplanowana przez Brytyjczyków akcja mająca na celu zaatakowanie niemieckich okrętów patrolujących północno-zachodnie wybrzeże Niemiec, u podejścia do głównych niemieckich baz morskich Wilhelmshaven i Cuxhaven.

Około godziny 7 rano przyplłynęły brytyjskie okręty nawodne, podejmując walkę artyleryjską z niszczycielami niemieckimi. Zaalarmowani Niemcy pośpiesznie skierowali przeciw Brytyjczykom z kotwiczowiska u ujścia rzeki Jade przy Wilhelmshaven dwa krążowniki „Frauenlob” i „Stettin”. O godz. 9:10 brytyjskie krążowniki zatopiły torpedowiec V187. Do sił niemieckich wkrótce dołączyły cztery dalsze krążowniki: „Ariadne”, „Strassburg” i „Mainz”, łącznie z okrętem flagowym kontradmirała Maassa, SMS „Cöln”.

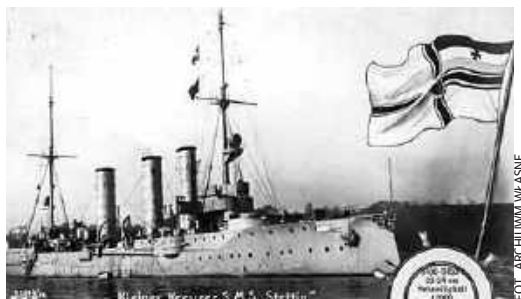
Bitwę wygrali Brytyjczycy. Bilans po stronie Niemiec wyniósł 712 zabitych i 145 rannych, a 419 ludzi trafiło do niewoli, po stronie brytyjskiej - 32 zabitych i 55 rannych. Niemcy stracili trzy krążowniki lekkie i torpedowiec.

Największa bitwa

„Stettin” wziął też udział w największej bitwie morskiej pierwszej wojny światowej - bitwie juchtlandzkiej nazywanej również bitwą w cieśninie Skagerrak. Z 31 maja na 1 czerwca 1916 roku okręt znajdował się w 4. grupie rozpoznawczej. Był okrętem flagowym komandora von Reutera. Wraz z nim do grupy należały: „München”, „Hamburg”, „Frauenlob” i „Stuttgart”. To właśnie w czasie tego starcia doszło do wymiany ognia między niemieckimi lekkimi krążownikami a brytyjskimi niszczycielami. Strzelał również „Stettin”. Obie strony odniosły straty, a jedynym zatopionym okrętem był „Frauenlob” storpedowany przez „Southampton”. Na „Syettinie” było ośmiu poległych.

Niezrealizowane plany przebudowy

Od 1917 roku „Stettin” stał się jednostką flagową flotylli torpedowców. W grudniu 1917 roku pojawiła się jedna z najciekawszych koncepcji przebudowy okrętu. W ramach rozbudowy i unowocześnienia floty oraz jej lepszego dostosowania do nowych wyzwań morskiego pola walki Urząd Marynarki Rzeszy uznał za zasadne przekazanie do przebudowy na transportowce wodnosamolotów grupy lekkich krążowników. W niej znalazł się również „Stettin”. Koncepcja ta budziła opór i niezadowolenie wśród części oficerów niemieckiej marynarki, którzy z niechęcią spoglądali na koncepcję jej osłabienia. W efekcie Komisja ds. Budowy Okrętów zapro-



FOT. ARCHIWUM WŁASNE

Propagandowa pocztówka z krążownikiem „Stettin”. W czasie wojny najdłuższą funkcję dowódcy krążownika pełnił Korvettenkapitän Karl August Nerger. Piastował to stanowisko od lipca 1914 roku do marca 1916 roku. Oficer ten wyróżnił się jednak nie jako dowódca „Stettina”, lecz dowodząc krążownikiem pomocniczym „Wolf” w rejsie przez Atlantyk, Ocean Indyjski i Pacyfik

nowała jako rozwiązanie alternatywne użycie statków handlowych, rozwijających odpowiednią prędkość. Te dwie konkurencyjne koncepcje ostatecznie rozstrzygnąć miał Wydział A1 Urzędu Marynarki Rzeszy. Biorąc pod uwagę sytuację na morskim polu walki, możliwości stoczni niemieckich i potrzeby floty, postanowił on o przebudowie lekkich krążowników, uznając proponowane statki handlowe za zbyt duże lub zbyt małe wobec oczekiwań bojowych, jakie miały być stawiane przed przyszłymi okrętami lotniczymi. Wybór lekkich krążowników do dalszych prac projektowych dawał możliwość dobrego zaprojektowania strefy hangarowej przyszłych okrętów lotniczych, którą planowano umieścić w rejonie rufowym. Urząd Marynarki Rzeszy pomimo tych zabiegów projektowych nadal pozostawał krytycznie nastawiony wobec koncepcji przebudowy lekkich krążowników. Dowództwo Floty domagało się jednak szybkich decyzji i w lipie z 29 grudnia 1917 roku żądało pilnej przebudowy „Stettina” i „Stuttgarta”. Tym razem szef Sztabu Admiralicji Niemieckiej w nocy z 20 stycznia 1918 roku zobowiązał się przekazać obie jednostki tak szybko, jak to będzie możliwe, dowództwu sił morskich i przebudować je do roli transportowców wodnosamolotów, a nawet bardziej krążowników - transportowców wodnosamolotów.

Do przebudowy „Stettina” ostatecznie nie doszło, a w 1918 roku zostaje on przydzielony jako okręt szkolny dla załóg okrętów podwodnych. Po wojnie krążownik został przekazany jako łup wojenny do Wielkiej Brytanii. W 1921 roku zezłomowano go w Kopenhadze.

Marek Jaszczyski



Baliayu
SALON MASAŻU

**SALON MASAŻU
TAJSKIEGO I BALIJSKIEGO**

*Odkryj harmonię
między ciałem a umysłem*



Szczecin

ul. Wielka Odrzańska 30

tel: + 48 734 927 927

Stargard

ul. 11 Listopada 41 U2

tel: + 48 510 91 44 44

WRZUĆ SWOJE ŻYCIE NA SZÓSTY BIEG!

SKOCZ ZE SPADOCHRONEM
I SPEŁNIJ SWOJE MARZENIE!

200 km/h

4000 m

A może
filmik
ze skoku?

60 sekund
swobodnego
spadania

LECIM
NA SZCZECIN

TO CO..., LECIM?

Wejdź na: www.LecimNaSzczecin.pl i umów się na skok.

Biuro@LecimNaSzczecin.pl (ikonka tel.) 501 87 87 47